

**Uniwersytet Pedagogiczny**  
**im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie**  
**Wydział Filologiczny**



Dorota Mach

***Sacrum w powieściach historycznych***  
***Henryka Sienkiewicza***

Praca doktorska napisana pod kierunkiem  
Prof. dr. hab. Piotra Borka

**Kraków 2015**

*Panu Profesorowi zw. dr. hab. Piotrowi Borkowi,*

Promotorowi niniejszej pracy, serdecznie dziękuję za ukierunkowanie pracy, wnikliwe uwagi, cenne rady i wskazówki w trakcie jej pisania oraz ogromną życzliwość.

## SPIS TREŚCI

<b>Wstęp</b> .....	1
<b>I. MIEJSCE SACRUM W RELIGII I KULTURZE</b> .....	8
I. 1. Sacrum osoby.....	14
I. 2. Sacrum czasu.....	15
I. 3. Sacrum przestrzeni.....	16
<b>II. SASCNUM W QUO VADIS?</b> .....	20
II.1. Sacrum postaci.....	25
II.2. Sacrum czasu.....	33
II.3. Sacrum przestrzeni.....	37
<b>III. SACRUM W KRZYŻAKACH</b> .....	50
III.1. Wokół <i>Krzyżaków</i> .....	50
III.2. Religijność w <i>Krzyżakach</i> .....	52
III.3. Kult świętych w <i>Krzyżakach</i> .....	65
III.4. Modlitwa w <i>Krzyżakach</i> .....	70
III.4.1. Modlitwy prywatne.....	70
III.4.2. Modlitwy zbiorowe.....	80
III.4.3. Modlitwy Maryjne.....	86
<b>IV. MODLITWA – OBRAZEM SACRUM W TRYLOGII</b> .....	99
IV.1. Z genezy <i>Trylogii</i> .....	99
IV.2. Prywatne modlitwy bohaterów <i>Trylogii</i> .....	104
IV.3. Modlitwa zbiorowa bohaterów <i>Trylogii</i> .....	123
<b>Zakończenie</b> .....	136
<b>Bibliografia (wybór)</b> .....	140

## WSTĘP

Henryk Adam Aleksander Pius Oszyk - Sienkiewicz pseudonim Litwos - to powieściopisarz, nowelista, felietonista i publicysta przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku, naznaczony historycznym, powstańczym stygmatem roku 1863 ze wszystkimi jego tragicznymi konsekwencjami. Uformowany przez scjentyzm, darwinizm, ewolucjonizm kulturowo-społeczny Herberta Spencera czy lekturę *Historii cywilizacji w Anglii* - Henry Thomasa Buckle'a. Laureat literackiej Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości. Jeden z najpoczytniejszych pisarzy w Polsce. Jego twórczość od początku budziła zainteresowanie szerokich rzesz czytelników. Każda powieść historyczna Henryka Sienkiewicza doczekała się tłumaczeń na kilkadziesiąt języków (*Krzyżacy* - na 25 języków - tylko do 1970 roku, *Ogniem i mieczem* przetłumaczono na 26 języków<sup>1</sup>, *Quo vadis?* – na ponad 50 języków, *Potop* – na 23 języki, *Pana Wołodyjowskiego* – na 20 języków), między innymi na arabski, hebrajski, japoński czy chiński.

Niezwykłej popularności twórcy *Trylogii* i *Quo vadis?* od początku towarzyszy też dwugłos w środowisku krytyków, pisarzy i badaczy literatury. Zwolennicy i apologety jego pisarstwa - od Stanisława Tarnowskiego w dziewiętnastym wieku po Juliana Krzyżanowskiego w drugiej połowie dwudziestego - powołują się na liczne plebiscyty prowadzone wśród czytelników, przywołują argumenty patriotyczne i mistrzostwo artystyczne. Przeciwnicy kwestionują ideowe i intelektualne wartości jego utworów, mówią o wybielaniu szlacheckich i innych zafałszowaniach obrazu społeczeństwa, o jednostronności przesłań wychowawczych, niedostatku głębi psychologicznej i bezradności wobec problematyki filozoficznej, obchodzącej człowieka nowożytnego. Podnoszą też wykorzystywanie stereotypów literackich. Skłonni są przyznać Sienkiewiczowi rangę „pierwszorzędnego pisarza drugorzędnego”. W tym nurcie krytyki znajdują się między innymi Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski, Stanisław Brzozowski, Witold Gombrowicz i Czesław Miłosz.

Ojcem współczesnej sienkiewiczologii jest niewątpliwie profesor Julian Krzyżanowski. To właśnie on, polski historyk literatury, znawca wielu epok, konsekwentnie

---

<sup>1</sup> *Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. 2, s. 501.

i wielopłaszczyznowo zajmował się twórczością Sienkiewicza po drugiej wojnie światowej. Jest autorem pełnego wydania *Dzieł Sienkiewicza*. W roku 1954 opublikował *Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza*, który w 2012 roku uzupełniła Maria Bokszczanin. Opracowane przez Profesora Krzyżanowskiego dwie monografie Sienkiewiczowskie: *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy* (1966, 1969, 1973, 1977, 1981) oraz *Twórczość Henryka Sienkiewicza* (1970, 1973, 1976), były i są źródłem inspiracji dla nowych pokoleń zajmujących się badaniem twórczości Noblisty.

Wydane przez Krzyżanowskiego *Dziela Henryka Sienkiewicza* (60 tomów, 1949-1955) stały się podstawą do wszystkich późniejszych analiz i opracowań twórczości naszego Noblisty.

W latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku podjęto próby nowego interpretowania *Trylogii* między innymi jako: epopei, baśni historycznej, powieści ludowej czy historycznej powieści przygody (zob. np.: *Henryk Sienkiewicz; twórczość i recepcja światowa. Materiały konferencji naukowej, listopad 1966*, pod red. Anieli Piorunowej i Kazimierza Wyki, Kraków, 1968).

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych szczególnym zainteresowaniem badaczy cieszyła się metoda twórcza Sienkiewicza, głównie zagadnienia kompozycji, stylu, języka oraz właściwości form podawczych w powieści<sup>2</sup>. Kolejne formuły interpretacyjne ukazały złożoną sztukę Sienkiewiczowskiego opowiadania<sup>3</sup>. Lata osiemdziesiąte zaś, to próby wieloaspektowego odczytania niektórych nowel. Niewątpliwie nastąpił tu wzrost zainteresowania problematyką transformowania źródeł w warsztacie pisarskim Henryka Sienkiewicza.

Ósma i dziewiąta dekada minionego stulecia, a także początek dwudziestego pierwszego wieku, to oprócz dokonań w trzech głównych obszarach współczesnej sienkiewiczologii: biografii, twórczości i jej recepcji, duże zainteresowanie problematyką wartości artystycznych, badaną w różnych aspektach. Należy również zaznaczyć, że w tym czasie pojawiają się nowe prace z zakresu biografistyki<sup>4</sup>, kontynuowane są badania nad twórczością dziennikarską i publicystyczną Sienkiewicza<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> A. Wilkoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1976.

<sup>3</sup> L. Ludorowski, *Sztuka opowiadania w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1977.

<sup>4</sup> *Sienkiewicz w lustrze biografistyki*, pod red. Lecha Ludorowskiego i Haliny Ludorowskiej, Lublin 2009.

<sup>5</sup> S. Fita, *Oblicze współczesności w felietonach Sienkiewicza*, w: *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, pod red. Krzysztofa Stępnika i Tadeusza Bujnickiego, Lublin 2007.

Zagadnieniem dotyczącym przekładu twórczości Sienkiewicza na język innych sztuk zajmowali się między innymi: Halina Kosętka<sup>6</sup>, Bohdan Gumowski i Andrzej Kopeć<sup>7</sup>, Zdzisława Mokranowska<sup>8</sup> czy Jadwiga Ruszała<sup>9</sup>.

W 1998 roku ukazał się pierwszy tom serii: *Studia Sienkiewiczowskie*<sup>10</sup>, której wydawcą było powstałe w 1986 roku Towarzystwo im. Henryka Sienkiewicza w Lublinie, drukujące od 1996 roku, wraz z Instytutem Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie, również Edycję Bibliofilską Dzieł Henryka Sienkiewicza<sup>11</sup>.

Należy też zwrócić uwagę na osiągnięcia w zakresie badania recepcji twórczości Sienkiewicza, nie tylko w kraju, ale również za granicą. Tym zagadnieniem na kartach serii wydawniczej *Studia Sienkiewiczowskie*, zajmowali się między innymi: Marcei Kosman, Lech Ludorowski, Zdzisław Piasecki, Aniela Kmita-Piorunowa, Kazimierz Wyka, Andrzej Stoff, Tomasz Jodełka–Burzecki, Bogdan Burdziej, Ewa Kosowska czy Stefan Maria Kuczyński. Z zagranicznych badaczy można by wymienić: Stana Veleę, Jelenę Zacharową Cybienko, Irinę Adelgejm czy Ji'ego Fiala.

---

<sup>6</sup> H. Kosętka, *Sienkiewicz na ekranie. Dokumentacja recepcji filmowej*, Kraków 2012; H. Kosętka, *O adaptacjach teatralnych nowel Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Biografia. Twórczość. Recepcja*, pod red. Lecha Ludorowskiego i Haliny Ludorowskiej, Lublin 1998, s. 95 – 106.

<sup>7</sup> B. Gumowski, Andrzej Kopeć, *Uwagi i radiowych adaptacjach Rodziny Połanieckich i Krzyżaków*, [w:] *Sienkiewicz. Pamięć i współczesność*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Haliny Ludorowskiej i Zdzisławy Mokranowskiej, Lublin 2003, s. 161 – 165.

<sup>8</sup> Z. Mokranowska, *Gra z Sienkiewiczem. Motywy sienkiewiczowskie w parodii i reklamie telewizyjnej*, [w:] *Sienkiewicz. Pamięć i współczesność*, dz. cyt., s. 167 – 181.

<sup>9</sup> J. Ruszała, *Nowy komiks W pustyni i w puszczy. W horyzoncie wzorów i wartości powieści Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz. Pamięć i współczesność*, dz. cyt., s. 183 – 196.

<sup>10</sup> Są efektem międzynarodowych i ogólnopolskich spotkań i konferencji naukowych organizowanych przez Zarząd Główny Ogólnopolskiego Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza i instytucji z nim współpracujących. Stanowią kontynuację rocznicowych ksiąg poświęconych temu wielkiemu pisarzowi, a na ich łamach współcześni badacze mają możliwość publikowania swoich dokonań i nowych odkryć w dziedzinie sienkiewiczologii. Badaniem dzieł Sienkiewicza zajmują się specjaliści różnych dyscyplin humanistyki. Są wśród nich: neofilologowie, znawcy literatury i historycy kultury. Na łamach *Studiów Sienkiewiczowskich* poruszane są wszystkie podstawowe problemy, którymi zajmuje się współczesna sienkiewiczologia w zakresie biografii, twórczości, interpretacji indywidualnych dzieł oraz recepcji sztuki pisarskiej autora *Trylogii*. We wszystkich tych dziedzinach prezentowane są nowe spostrzeżenia, bądź oryginalne ich ujęcia. W skład rady redakcyjnej wchodzi współcześni znawcy i badacze twórczości H. Sienkiewicza: Lech Ludorowski (przewodniczący), Marcei Kosman, Halina Kosętka, Halina Ludorowska, Barbara Kutynowa, Zdzisław Piasecki, Jan Pałowski, Maria Sienkiewicz, Barbara Wachowicz. W skład rady redakcyjnej wchodzi również zagraniczni znawcy literatury polskiej, w tym twórczości Henryka Sienkiewicza, tacy jak Jelena Z. Cybienko z Moskiewskiej Akademii Nauk, Jerzy R. Krzyżanowski ze Stanów Zjednoczonych i Stan Velea z Rumunii.

<sup>11</sup> Tworzy ją osiem dotąd wydanych – imponujących albumowym formatem A-4 wolumenów. Pierwszy z nich pt. *Pójdźmy za Nim!* (1996), to zapomniane arcydzieło nowelistyki religijnej, stanowiące wspaniały prolog do *Quo vadis?* (1996), następnie: *Na polu chwały* (1998), *Ogniem i mieczem* (2000), *W pustyni i w puszczy* (2001), *Pan Wołodyjowski* (2002) oraz *Potop* (2011). W skład zespołu redakcyjnego wchodzi następujące osoby: Halina Kosętka, Halina Ludorowska, Lech Ludorowski i Waław Piszczek, członkowie Ogólnopolskiego Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza. Teksty utworów oparte zostały na wydaniu zbiorowym *Dzieł Henryka Sienkiewicza*, pod red. Juliana Krzyżanowskiego. Każde wydanie posiada wstęp, notę wydawniczą, słowniki oraz przypisy.

Pod koniec ubiegłego stulecia w badaniach nad twórczością Sienkiewicza pojawiła się także kwestia religijności autora *Trylogii*. Problem tym zajmowali się między innymi: Lech Ludorowski<sup>12</sup>, Teresa Świątosławska<sup>13</sup>, Marcei Kosman<sup>14</sup> czy Teresa Bożym<sup>15</sup>. Jest to temat tak wielowątkowy, że jak do tej pory nie doczekał się kompleksowego opracowania.

Obecność w sztuce impulsów religijnych i motywów sakralnych była nieunikniona od chwili pojawienia się w intelekcie człowieka idei Boga. Współcześnie również istnieje zapotrzebowanie na literaturę inspirowaną wartościami chrześcijańskimi, które wpływa na kształtowanie się światopoglądu i postawy moralnej czytelników.

Istnieje jednak trudność związana z określeniem stanu badań. Nawet prace krytyczne, w których jest analizowana płaszczyzna religijna, bardzo rzadko mówią o sakralności. Porównują raczej ukazany w powieści świat pogan i chrześcijan z przekazami historycznymi, określają stosunek tych dwóch światów wobec siebie według historii i fikcji artystycznej, np. porównują postacie i rolę Apostołów, życie i śmierć chrześcijan.

Literatura, w tym również polska, nadała przeżyciom towarzyszącym modlitwie wiele cech, ale głównie wyróżniła i uwypukliła te, które rodzą nadzieję, dają szansę trwania pomimo wszystko. Obecność motywów sakralnych zaznacza się w utworach, które mówią o trudnych doświadczeniach ludzi, w tym Polaków, na drogach życia człowieka a w przypadku powieści historycznych, na drogach historii. Opisy scen modlitwy towarzyszących działaniom wojennym pokazują jej wszechogarniającą siłę. Jej wizerunek opierał się na opisie stopniowego narastania emocji. Wszystko to monumentalizowało przedstawione wydarzenia i jednocześnie uświęcało obraz historii. Pewność wiary i wypływająca ufność wobec biegu rzeczy, widzianego wyłącznie z pozaziemskiej perspektywy, to właściwość szczególnie akcentowana w powieściowych przedstawieniach modlitwy.

Józef Maria Świącicki w swoim artykule *O religijności Sienkiewicza* zarzucił autorowi *Trylogii* niedojrzałość jego katolicyzmu, co wówczas przyczyniło się tylko do wzrostu popularności autora. W tymże artykule czytamy, iż:

religia u Sienkiewicza stanowi w pierwszym rzędzie oparcie dla przyrodzonych wartości, że jest przezeń ujmowana przede wszystkim pragmatycznie, od strony człowieka, że chrześcijaństwo

---

<sup>12</sup> *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Kielce, 1998.

<sup>13</sup> T. Świątosławska, *Inspiracje biblijne w powieści Quo vadis? Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Biblia a kultura Europy*, t. 2, pod red. M. Kamińskiej i E. Małek, Łódź 1992.

<sup>14</sup> M. Kosman, *Kościół i motywy eschatologiczne w Krzyżakach Henryka Sienkiewicza*, [w:] *W stulecie Krzyżaków Henryka Sienkiewicza*, pod red. Lecha Ludorowskiego – Haliny Ludorowskiej, Kielce 2000, s. 239 – 251.

<sup>15</sup> *Modlitwy indywidualne bohaterów Trylogii*, [w:] *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, dz. cyt., s. 79 – 91.

legitymuje się głównie tym, że wnosi prawdziwy ład i porządek duchowy w świat i stwarza atmosferę życzliwości i wzajemnego oddania, podnosząc już do wyżyn ewangelicznego klimatu aurę swojszczyzny<sup>16</sup>.

Badacz podkreśla, iż religijności Sienkiewicza brak jest szerszych filozoficznych horyzontów i jest ona bardzo powierzchowna. Stwierdza, że ogranicza się jedynie do sfery obyczajowo-praktycznej. Pomimo to w konkluzji stwierdza, że jest to pisarz najbardziej katolicki spośród mu współczesnych twórców epoki.

Dlatego też celem niniejszej pracy jest zbadanie i przedstawienie problemu sacrum w powieści historycznej Henryka Sienkiewicza. O wyborze tego tematu zdecydował fakt, że brak jest szerszych opracowań, uwzględniających to zagadnienie.

Opracowanie to będzie próbą wzbogacenia i uzupełnienia wspomnianego zagadnienia. Celem badań podjętych w pracy jest próba interpretacji różnych aspektów i płaszczyzn tematu sacrum w powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza. Pod względem teoretycznym i metodologicznym opracowanie to oparte jest na współczesnych kluczach interpretacyjnych. W badawczo–metodologicznym wachlarzu pracy pomocne okazały się również założenia hermeneutyki i metoda analizy stylistycznej.

Motywy przewodnim przedstawionych analiz i interpretacji jest wizerunek przedstawienia sfery sacrum w powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza. Należy zauważyć, że praca ta nie jest całościowo ujętym obrazem ilustrującym obraz sacrum w powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza. Przedstawia i poddaje analizie jedynie wybrane motywy znajdujące się w utworach.

W rozdziale pierwszym, pt. *Miejsce sacrum w religii i kulturze*, omówiono problemy teoretyczne związane z sacrum. Sytuuje on świętość na tle tak wielkiego i skomplikowanego zjawiska, jakim jest religia; określa jej miejsce i zadania na wielkiej płaszczyźnie kultury. Stanowi to podstawę do dalszego rozwijania tematu w oparciu o powieści historyczne Sienkiewicza, poczynając od *Quo vadis?*. Pozwala pewnie wyodrębnić intuicyjnie odczuwalny dualizm sakralności i profaniczności każdej z tych kategorii.

Ściśle związane z powyższymi rozważaniami są kolejne rozdziały pracy. Rozdział drugi - *Sacrum w „Quo vadis?”*. „Temat chrześcijan – mówił Sienkiewicz – był nie tyle aluzją polityczną, ile okazją do przeciwstawienia sobie postaw etycznych i światopoglądowych dwóch kultur: odchodzącej antycznej i kształtującej się chrześcijańskiej”. Bo *Quo vadis?* to również powieść o mozolnym dążeniu człowieka do Stwórcy, o poszukiwaniu Boga w dramacie życia. I odnajdywaniu Go w labiryncie

---

<sup>16</sup> „Przewodnik Katolicki” 1968, nr 50.



istnienia. Tak jak odnalazł Go bohater powieści, Marek Winicjusz a nawet łotr i zdrajca – Judasz, Chilon Chilonides. W rozdziale tym bardziej szczegółowo przedstawiono trzy, najbardziej wyraziste, rodzaje sacrum: sacrum postaci, czasu i miejsca.

Rozdział trzeci nosi tytuł *Sacrum w „Krzyżakach”*. Jak dotąd nie dokonano genologicznej systematyzacji wypowiedzi religijnych. Jednak pewne gatunki powszechnie kojarzone są z komunikacją religijną i są to przede wszystkim modlitwa, pieśń religijna, kazanie czy księgi święte (w Polsce głównie Biblia). Modlitwę poprzez ściśle zespolenie z kultem uznaje się za tekst najbardziej zsakralizowany. Świat sacrum w powieści Henryka Sienkiewicza - *Krzyżacy*, to świątynie, duchowni i święci. Wszystkie te elementy świata sakralnego łączy modlitwa, którą możemy najogólniej podzielić na tę indywidualną (prywatną) i zbiorową (wspólnotową, publiczną). Każda z tych modlitw ma swoje treści, towarzyszą jej określone obrzędy. W tym bogatym świecie odnajdujemy również sakramenty (chrztu, pokuty, komunii świętej). Nieodłącznym elementem fabuły są również błogosławieństwa, modlitwy maryjne, relikwie czy formy paramodlitewne obejmujące różnego typu wezwania, westchnienia, przysięgi, prośby, pouczenia, zwroty do Stwórcy, pobożne życzenia czy wykrzyknienia.

Rozdział czwarty - *Modlitwa obrazem sacrum w „Trylogii”*, prezentuje próbę dalszej analizy motywu przewodniego pracy. W zakończeniu *Trylogii* Sienkiewicz zaakcentował, że pisał ją dla pokrzepienia serc. Krzepienie to wyrażało się jednak faworyzowaniem czynów rycerskich kosztem pracy i nauki oraz stronniczością traktowania swoich i obcych. Swoi, to znaczy rycerze polscy i katolicy - acz nie są bezgrzeszni i nie brak wśród nich ludzi słabych - zdecydowanie przewyższają innowierców i inne nacje. W starciu z muzułmańskim (tureckim, tatarskim) Wschodem pełnią misję przedmurza chrześcijaństwa. Sienkiewicz wysuwał katolicką religijność polską i tradycję wojskową na główny plan pokrzepień i nadziei na przyszłość.

Dla Sienkiewicza katolicyzm był sojusznikiem tradycjonalizmu, konserwatyizmu politycznego i społecznego. Jeden z czołowych przedstawicieli sienkiewiczologii w Polsce, należący do grona najwybitniejszych znawców Henryka Sienkiewicza, Lech Ludorowski, poświęcił mu kilkadziesiąt rozpraw, studiów naukowych, książek, artykułów i audycji radiowych. Tematyką *Potopu* zajął się w książce *O postawie epickiej w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*. Wskazał w niej na występowanie w dziele Sienkiewicza wartości filozoficznych, światopoglądowych i etycznych, posiadających wartość uniwersalną, podważając tym sądy o ciasnocie i prymitywizmie jego horyzontów aksjologicznych. Dowiódł, że posądzanie *Trylogii* o artystyczną łatwiznę, przejawiającą się w sposobach

gospodarowania fabułą, jest najzupełniej bezzasadne wobec świadomie przyjętej przez Sienkiewicza postawy twórczej i wobec wybranej przez niego koncepcji sztuki pisarskiej. Lech Ludorowski uczynił obiektem badania wszystkie części *Trylogii* w ich wzajemnym związku. Przedstawiając losy sporu o *Trylogię* zwrócił uwagę na sprawę epickiej struktury dzieła przedstawionego w dyskusjach badaczy od momentu ukazania się dzieła aż po lata siedemdziesiąte dwudziestego wieku. Nakreślił postawę epicką Sienkiewicza poprzez analizę zagadnienia postaci. Omówił właściwości struktury świata przedstawionego, jak również analizę artystycznej wizji epickiej *Trylogii*. W twórczości Sienkiewicza artysta zawsze górował nad ideologiem.

## I. MIEJSCE SACRUM W RELIGII I KULTURZE

Termin sacrum pochodzi od łacińskiego *sacer* i jest bardzo bliski terminowi *sanctus*. Oba wywodzą się od *sancire*, gdzie rdzeń *sak-* oznacza nadawanie znaczenia, sprawianie, że dana rzecz staje się realna. *Sacer* i *sanctus* odnoszą się do wszystkiego co dotyczy kultu oraz samych bogów czy przedmiotów i ludzi z kultem związanych.

W innym kontekście termin sacrum pojawia się w badaniach nad religią na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Pierwsi problem sacrum podjęli socjologowie francuscy. Marcel Mauss określił świętość jako ideę-matkę a religię jako administrację sacrum. Tak rozumiane sacrum było potrzebne socjologom w celu określenia religii. Narzędzie, które pozwoliłoby uchwycić jej społeczną funkcję, jako ujednolicony system wierzeń i praktyk odnoszących się do rzeczy świętych.

Przed dokładniejszym omówieniem teorii sacrum należy umieścić to pojęcie na szerszej płaszczyźnie kultury i religii. Mechanizmy ich tworzenia się przedstawia w skrócie Bohdan Urbankowski.

Najogólniej biorąc sacralizacja jest po prostu kolejnym etapem twórczości. Świat ludzki, cywilizacja – jest odpowiedzią na szanse, jakie daje nam przyroda. Jest to świat sztuczny [...]. Poddana obróbce cywilizacja zmienia się częściowo w kulturę – w sztuczne środowisko duchowe. Wreszcie najwyższe spośród wartości duchowych uznane zostają za święte. Nie są one codzienne ani historyczne – przypisuje się im wieczność i moc. Są to wartości dla ludzi najcenniejsze – przypisywanie im mocy ma chronić je przed zniszczeniem<sup>17</sup>.

Również Paul Ricoeur wyraża opinię, że

najwyższą funkcją kultury jest religia a jej zadaniem jest chronienie człowieka przed dominacją przyrody<sup>18</sup>.

Samo pojęcie: „religia” ma wiele różnych definicji. Józef Keller uważa, że:

Rzeczywistość religijna dana jest człowiekowi apriorycznie, dlatego nie można jej uzasadnić za pomocą rozumu i logicznego wnioskowania<sup>19</sup>,

zaś Sergiej Aleksandrowicz Tokariew w pracy *Pierwotne formy religii i ich rozwój* twierdzi:

Religia jest czymś sprowadzalnym do elementów kultury takich jak filozofia, moralność, sztuka, nauka itd., w ostatniej instancji zaś - do treści samego życia, bytu człowieka i perypetii z nim związanych<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> B. Urbankowski, *Między sacrum a profanum*, [w:] „Studia Religioznawcze” 1966, nr 2, s. 22.

<sup>18</sup> P. Ricoeur, *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1975, s. 287.

<sup>19</sup> J. Keller, *Problemy rewaloryzacji świętości i mitu we współczesnym religioznawstwie*, [w:] „Studia Religioznawcze” 1969, nr 1-2, s. 5-30.

<sup>20</sup> S. A. Tokariew, *Pierwotne formy religii i ich rozwój*, Warszawa 1969, s. 9.

Opierając się na tej ostatniej definicji można za Zygmuntem Poniatowskim<sup>21</sup> wymienić trzy główne źródła religijności:

- przyrodnicze, tj. wynikające ze stosunku człowieka do otaczającej go przyrody
- psychiczne, tj. wytwarzające i podtrzymujące religię w umyśle ludzkim
- społeczne, tj. tworzące się w trakcie rozwoju procesu społecznego i stosunków między ludźmi.

Każda religia, niezależnie od swego źródła jest tworzona przez kilka elementów: doktrynę, która ma zaspakajać potrzeby intelektualne ludzi wierzących, system moralnych wartości, których zadaniem jest udzielać wiernym odpowiedzi, jak mają postępować by osiągnąć cele religijne, kult będący wynikiem potrzeby zewnętrznego manifestowania przekonań i uczuć oraz instytucja organizująca wiernych i duchowieństwo.

Jest więc religia jednym z najdonioślejszych i najpotężniejszych zjawisk kulturowych i społecznych, a jej rdzeniem i najbardziej pierwotnym elementem jest świętość. Spina ona wszystkie elementy składowe religii, jest centralną kategorią doktryny religijnej, treścią zabiegów kultowych oraz znamieniem organizacji religijnej. Cecha świętości przysługuje Bogu, ale i osobom (święci, dawniej królowie jako pomazańcy boży), przedmiotom (hostia), zwierzętom i roślinom (Apis, święte krowy, święte dęby), a także czynności (święta wojna). O miejscu świętości w religii pisze Józef Keller:

W każdej rzeczywistej religii występuje odczucie bóstwa, dlatego tam gdzie ono nie występuje, nie ma prawdziwej religii<sup>22</sup>.

Problematyką sacrum zajmowało się wielu religiologów, spośród których najwybitniejszym znawcą i teoretykiem jest Rumun Mircea Eliade.

Sformułowano wiele definicji sacrum. Rudolf Otto w swej pracy *Świętość* pisze: Sacrum jest doświadczeniem, uczuciem oryginalnym i specyficznym, które poszukuje komunikacji z numinosum (od łac. numen – bóstwo). Jest to swoisty zmysł religijny występujący w różnym stopniu u różnych ludzi. W największym stopniu u twórców religii, którzy odkrywają świętość w sposób tak porywający, że całe pokolenia czerpią stąd natchnienie religijne<sup>23</sup>.

Biskup Upsali Nathan Osmund Söderblom, twierdzi:

Istota religii polega nie na wyobrażeniu sobie Boga, lecz na stosunku do świętości. Jest religijnym ten, dla kogo coś jest święte. A głównym rysem religii zinstytucjonalizowanej jest rozróżnienie świętości od świeckości<sup>24</sup>.

Nieco dokładniej mówi na ten temat Mircea Eliade:

---

<sup>21</sup> Z. Poniatowski, *Treść wierzeń religijnych*, Warszawa 1965.

<sup>22</sup> J. Keller, dz. cyt., s. 20.

<sup>23</sup> Rudolf Otto, *Świętość*, Warszawa 1968, s. 20.

<sup>24</sup> Tamże, s. 11.

Sacrum to religia przeniesiona w sferę psychologiczną. Istotę religii stanowi nie Bóg, dusza, odkupienie czy życie pozagrobowe, ale odczucie czegoś, co budzi grozę i co pociąga równocześnie<sup>25</sup>.

Jest bowiem prawidłowością, że we wszystkich religiach i światopoglądach to co Pierwsze i Ostateczne jest i tym, co Najwyższe i Niepoznawalne i Niewyraźalne szczególnie w sposób bezpośredni (słowa, wzrok, słuch, umysł). [...] Człowiek odbiera [...] przejawy istnienia Numinosum, lecz bezpośrednio rozpoznaje jedynie to, że poza znanym, swojskim i podległym jest coś nierozpoznanego, tajemniczego i przynajmniej niezależnego, jeśli nie uzależniającego od siebie<sup>26</sup>.

Już przedstawione tutaj definicje pozwalają znaleźć jeden wspólny mianownik: przeciwstawiają sacrum (sakralność, świętość, życie religijne) – profanum (świeckości, powszedniości, życiu świeckiemu). Należy tu zaznaczyć, że dawniejsze koncepcje świętości oddzielają ją od tego, co świeckie. W Nowym Testamencie świętość desakralizuje swoje tradycyjne obszary, a jednocześnie zawiera siłę uświęcania całej rzeczywistości. Mówi się o sakralizacji zjawisk świeckich (obchody, pochody, rocznice), a nawet obrzędowości świeckiej.

W sferze religijnej odmiennosc tego, co święte od znanej człowiekowi pospolitej rzeczywistości jest wyznacznikiem granicy między sacrum a profanum. Człowiek dąży do odgroźenia świętości, aby zabezpieczyć ją od zmieszania z pospolitością, a z drugiej strony do zabezpieczenia świata pospolitego przed zagrożeniem ze strony świętości, bo wszystko, co świętość (Bóg) zabiera dla siebie, jest odjęte od zwykłego użytku. Sacrum i profanum stanowią dwa różne sposoby egzystencji, jakie realizuje człowiek na przestrzeni historii. Ta zaś rozumiana bardzo szeroko (ekonomia, kultura, organizacja społeczeństwa) ma zasadniczy wpływ na różnicowanie się doświadczeń religijnych społeczeństw, na formy przejawiania się sacrum (hierofanie) i na stosunek społeczeństwa do niego. Hierofanie (objawienia sacrum) są warunkiem historycznej ciągłości i rozwoju religii. Ujmując sprawę historycznie można powiedzieć, że wszystko niemal mogło stać się hierofanią.

Rozlicznosc przejawów i form sacrum naprowadza nas na myśl, że pojęcie to musiało ewoluować historycznie, od form prymitywnych do coraz to bardziej sublimowanych, długą drogą prowadzącą od „świętego kamienia” do świętości niewidzialnego, niematerialnego Boga czy anioła<sup>27</sup>.

W mentalności ludów pierwotnych za przejaw sacrum mogło uchodzić wszystko, co wielkie, nowe, nadzwyczajne czy przerażające.

Rzeczy niezwykle, dziwne, nieznanne, widoki, praktyki nie stosowane, nie znana żywność, nowe sposoby wytwarzania czegoś – to wszystko jest uważane za przejaw mocy tajemnych<sup>28</sup>.

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 21.

<sup>26</sup> S. i T. Cieślakowscy, *Sacrum i maska, czyli o wypowiedaniu niewypowiedzianego*, [w:] „Roczniki Humanistyczne” 1980, t. 28, z. 1, s. 67.

<sup>27</sup> Tamże, s. 77.

Jest niemal pewnym, że wiele czynności, gestów, tańce, zabawki dziecięce, instrumenty muzyczne, środki transportu i architektura były pierwotnie przedmiotami i czynnościami sakralnymi. O dialektyce sacrum pisze Mircea Eliade w pracy *Traktat o historii religii*. Wymienia tu następujące grupy hierofanii: akwaticzne, telluryczne, topologiczne, biologiczne, lunarne, solarne, uraniczne, epifanie.

Oczywiście, nie wszystkie społeczeństwa dopatrywały się sacrum w każdym z tych przejawów działalności ludzkiej lub przyrody, tj. nie każdy kamień czy zwierzę uznawano za sacrum. Zawsze bowiem istniały przedmioty i istoty wybrane spośród innych tego samego rodzaju i uznane za święte. Czczono je z racji ich specyficznych właściwości i cech (Apis, dziurawe kamienie).

Trzeba tu jednak zaznaczyć, iż wielbiono je tylko dlatego, że nie były one już zwykłymi przedmiotami czy istotami, lecz że wcielały, objawiały „coś innego”, różnego od siebie.

Sacrum objawia się zawsze jako realność całkiem innego porządku niż realność naturalna<sup>29</sup>.

Spośród różnych przejawów sacrum, krótkiego lecz osobnego omówienia wymagają symbole i mity. One bowiem w sposób sprzeczny z logicznym rozumowaniem odtwarzają sakralną teraźniejszość. Pisze o tym Józef Keller:

Szczególna wartość symboli religijnych jest uzasadniona tym, że potrafią unicestwić czas i historię i wrócić człowiekowi to, co w historii dawno przeminęło<sup>30</sup>.

Sam symbol jest hierofanią, bo objawia rzeczywistość świętą, ale w sposób, w jaki żadne inne przejawy nie potrafiłyby tego sacrum objawić. Symbol odsłania bowiem najgłębsze strony rzeczywistości świętej, tzn. te, które opierają się wszelkim innym środkom poznania.

W ostateczności przedmiot, który stał się symbolem, dąży do utożsamiania się z sacrum i do wyczerpania w sobie wszystkich przejawów sakralności.

Mit jest traktowany jako symbol rozwinięty, składający się z mitycznej opowieści - wypędzenie Ewy i Adama oraz sensu nadanego - wygnanie jako pierwotny symbol ludzkiego wyobcowania. Zasadniczą funkcją mitu jest ustalenie wzorców wszelkich obrzędów i znaczących czynności ludzkich (praca, nauka, odżywianie), które należy wiernie powtarzać, by utrzymać się w sferze sakralnej.

Każda hierofania jest jednocześnie przejawem sacrum pod postacią mocy, czyli kratofanii i dlatego jest on przedmiotem czci i obawy. Zygmunt Poniatowski twierdzi, że

---

<sup>28</sup> M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966, s. 20.

<sup>29</sup> R. Otto, dz. cyt., s. 26.

<sup>30</sup> J. Keller, dz. cyt., s. 27.

kratofanie mogą być bądź periodyczne i normalne (np. wzejście rośliny, narodziny dziecka), bądź też nieregularne i niespodziewane (nagle szczęście, klęska lub cud)<sup>31</sup>.

Siła ta, określana także jako mana, a której można doznać jedynie na drodze poznania uczuciowego, jest siłą charakteryzującą się przenośnością, stopniowaniem, natężeniem oraz pozytywno-negatywną dwoistością oddziaływania na człowieka. Z czasem, w miarę rozwoju religii, manę zaczęto przypisywać nie przedmiotom lecz osobom i duchom, a wreszcie bogom. Z tego powodu już ludy pierwotne wierzyły, że bogowie stworzyli świat ex nihilo, mocą swych myśli i wewnętrznego skupienia.

Funkcjonowała już w ówczesnej świadomości idea, z której później korzystały i inne systemy.

Przejawiająca się w kratofaniach potęga i moc jednocześnie przyciąga i odpycha człowieka, który znajduje się w obliczu sacrum. Stara się on bowiem nawiązać jak najbliższy kontakt ze świętością i jednocześnie obawia się niebezpieczeństwa wynikającego z tego kontaktu. Budzi się ambiwalencja uczuć: miłości i czci oraz lęku i grozy.

Numinosum wywołuje uczucie zależności stworzenia przez: tajemniczość pełną grozy, element wszechmocy – maiestas, element mocy widoczny w gniewie, tajemnicy – w mirum, w cudowności, w fascinans przyciąganiu; niesamowitość i augustum<sup>32</sup>.

Sprzeczność między uczuciem dystansu (transcendentalizacją) a poufnością (intymizacją) wyraźnie widać przy porównywaniu stosunku wiernych różnych religii do sacrum: Izraelita łączy cześć z lękiem i grozą przed wielkością i surowością Jahwe, zaś buddyści akcentują łaskawość i dobroć swego bóstwa. Sprzeczność, między tendencją do intymizacji a tendencją do transcendentalizacji, występuje też wewnątrz danej religii na przykład pobożność ludowa ma inny stosunek do Jezusa niż religijność oficjalna.

Kolejnym zagadnieniem związanym z istotą bóstwa jest jego pełnia. Mówiąc o tym, że bóstwo może być dobroczynne i straszliwe, twórcze i niszczycielskie, dochodzimy do tajemnicy pełni, do sedna bóstwa. Owa tajemnica pełni opiera się na paradoksie określanym jako „*coincidentia oppositorum*”.

Jest to – jak twierdzi Mikołaj Kuzańczyk – najmniej niedorzeczna z definicji Boga<sup>33</sup>.

*Coincidentia oppositorum* (jedność przeciwieństw) opiera się na paradoksie rzeczywistości boskiej. Bóstwo jest jednocześnie lub na przemian dobre i gniewne, straszne i słodkie. Struktura bóstwa jest taka, że – wbrew racjonalnemu doświadczeniu człowieka – przerasta własne cechy i jednoczy w sobie wszystkie przeciwieństwa. Ogólnie rzecz biorąc, można

---

<sup>31</sup> Z. Poniatowski, dz. cyt., s. 60.

<sup>32</sup> S. i T. Cieślakowscy, dz. cyt., s. 72.

<sup>33</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974, s. 198.

powiedzieć, że wszystkie te mity, obrzędy i wierzenia zmierzają do przypomnienia człowiekowi, że ostateczna rzeczywistość, sacrum, boskość – wykraczają poza możliwość racjonalnego zrozumienia, że

„sedno” daje się uchwycić tylko i jedynie jako tajemnica i paradoks [...], jako absolutna wolność, jako to, co jest poza dobrem i złem, że to co boskie absolutne, transcendentne różni się jakościowo od tego, co ludzkie<sup>34</sup>.

W tej sytuacji wszystkie mity, symbole, obrzędy, legendy i wierzenia, mówiące o niezadowoleniu człowieka z jego obecnej sytuacji są wyrazem tęsknoty za rajem, w którym sprzeczności istnieją nie ścierając się. Próbą odtworzenia, odzyskania utraconej jedni są praktyki wschodnich mędrców, ascetów i mistyków, którzy dążą do osiągnięcia stanu neutralności i doskonałej obojętności (asceza i kontemplacja).

Niezależnie od wewnętrznej struktury, od form przejawiania się bóstw, ich mocy, mają one cechę wspólną: objawia się świętość i przyjmuje określone granice. Pojawia się to, co określa się jako „ma granice nieskończony”<sup>35</sup>. Mogą to być bardzo różnorodne kształty i formy, zawsze jednak sacrum objawia się w przedmiocie należącym do profanum.

Właściwie każda hierofania, nawet najbardziej elementarna ujawnia ową paradoksalną zbieżność sacrum i profanum, bytu i niebytu, tego, co absolutne i tego, co względne, wieczności i stawania się<sup>36</sup>.

Przykładem może być wcielenie wiecznego, absolutnego i wolnego bóstwa Wisznu<sup>37</sup> w kruchy, materialny posążek. Sacrum zbiegając się tutaj z profanum nie ztraca własnego sposobu bycia. Tłumaczy to Lokaczorja:

Choć jest wszechwiedzący, Wisznu ukazuje się [...] tak, jakby nie posiadał wiedzy; choć jest duchem, ukazuje się tak jakby był materialny; choć jest bogiem prawdziwym, ukazuje się tak, jakby miał służyć ludziom; choć jest wszechmocny ukazuje się słabym; choć beztroski ukazuje się tak jakby potrzebował opieki; choć niedostępny dla zmysłów, ukazuje się dotykalny<sup>38</sup>.

Owo przejawianie się sacrum w przedmiotach materialnych jest problemem kluczowym dla każdej religii. Charakteryzując to zagadnienie nie sposób pominąć, nie mniej ważne inne jego przejawy tzn. sacrum osoby, czasu i przestrzeni, które w sposób szczególny, można nawet rzec priorytetowy, są obecne na kartach powieści Henryka Sienkiewicza.

---

<sup>34</sup> Tamże, s. 34.

<sup>35</sup> (J 1, 1-18).

<sup>36</sup> M. Eliade, dz. cyt., s. 34.

<sup>37</sup> Wisznu - jeden z trzech głównych bogów hinduizmu (oprócz Śliwy i bogini Dewi).

<sup>38</sup> M. Eliade, dz. cyt., s. 34



## I.1. Sacrum osoby

Kim jest święty? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy porównać stosunek między bóstwem, a tym kogo świętym nazwano i co oddano wyłącznie dla czci bóstwa. W wielu religiach samo bóstwo jest osobą lub też jego „boskość” rozkłada się na szereg osób. Określano je różnorodnie: siła nadprzyrodzona, demony, Wielki Nauczyciel, Mistrz, lub Zbawiciel i zawsze jest ono mistyfikacją i alienacją ludzkiej bezradności wobec życia i – w konsekwencji – ziemskiej potrzeby opiekuństwa.

Struktura wielu religii (buddyzmu, chrześcijaństwa, islamu) skoncentrowana jest wokół tej centralnej postaci, wokół której jest krąg uczniów, słuchaczy i czcicieli. Łączy ich wiara w treść nauki głoszonej przez Nauczyciela. Cechuje się on takim charyzmatem i siłą oddziaływania, że po jego śmierci uczniowie jako apostołowie kontynuują i odpowiadają za realizację wizji mistrza.

Sami w wyniku zetknięcia się ze świętością wyodrębniają się z otoczenia, spełniają święte czynności, stają się kapłanami, którzy chcą swym życiem i czynami odwzorować mistrza. Podobnie jak on - posiadają pewien charyzmat. Może on wypływać ze świętości urzędu, jaki reprezentuje papież czy biskup lub ze specyficznych cech osobowości i żarliwej religijności, które wyróżniają z otoczenia zarówno proroka jak i przeciętnego człowieka. Ludzie ci dzięki zaangażowaniu emocjonalnemu, podporządkowaniu się wszystkim religijnym zasadom, kierowaniu się motywem miłości w stosunku do ludzi i bóstwa, zawierają w sobie część przymiotu bożego. Tak więc życie wierzących rozwija się w dwóch konfiguracjach, między niebem a ziemią. Zasadniczą sprawą w każdej religii jest pośmiertna egzystencja jednostki i zbiorowości. W chrześcijaństwie łączy się ona z ideą pośmiertnej sprawiedliwości i równości, zaś kultowi zmarłych nadano specyficzną obrzędowość i obyczajowość związaną ze śmiercią, pogrzebem i religijną pomocą zmarłym. Ci, którzy zostali uznani przez Kościół za świętych, cieszą się szczególną czcią żyjących. Tworzą – jak twierdzi Zygmunt Poniatowski<sup>39</sup> - obok centralnych zbawców (najczęściej głównych bohaterów religii), inną, specyficzną kategorię pośredników. Podobne wiadomości podaje *Podręczna Encyklopedia Kościelna*<sup>40</sup>. Ona również podkreśla, że cześć oddawana świętym jest prośbą do sługi Boga o pośrednictwo, podczas gdy cześć do Boga jest czią poddaństwa i uwielbienia.

Tak o świętości osoby pisze Witold Benedyktowicz:

---

<sup>39</sup> Z. Poniatowski, dz. cyt., s. 56.

<sup>40</sup> *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, Warszawa 1913, t. 37-40, s. 274.

Świętość to nie ilość dobrych uczynków i cnót. To sprawa jakości, to inność, której nie należy szukać pomiędzy ludźmi, lecz w ludziach: w człowieku przebiega granica między świętością a pospolitością, roszczenie świętości dotyczy całej osobowości człowieka granicy jej nie<sup>41</sup>.

## I. 2. Sacrum czasu

Istnieją dwa pojęcia czasu: laickie i sakralne. Czas jest niejednorodny i nieciągły. Można wyróżnić czas świąteczny, sakralny i czas zwykły, świecki. Czas święty ma całkiem odmienną strukturę i pochodzenie niż czas, który go poprzedza i który następuje później. Teologowie dopatrują się różnicy w zrządzeniu boskim, bo np. Jahwe tworzy czas wraz ze światem, a dzień swego odpoczynku ustanawia dniem świętym.

Dualizm czasu świeckiego i sakralnego, szczególnie zaś pojęcie czasu świętego, stanowi – podobnie jak cała religia – zdeformowane odbicie periodyzmu kosmicznego, cyklizmu przyrodniczo-społecznego. Religia przystosowuje się, przechwytuje dla siebie i sakralizuje przez swoje obrzędy (np. przez sakramenty o tak ważne fazy cyklu życiowego, jak narodziny (chrzest), dojrzewanie (inicjacja) i śmierć (ostatnie namaszczenie). „Czas święty” jest więc mistyfikacją realnego, doczesnego czasu świeckiego<sup>42</sup>.

Obserwacja zjawisk przyrodniczych, stosunek człowieka do nich, dążność do przedłużania faz dobrych (młodości, odpoczynku, pomyślności) i likwidacji faz złych (niesprawności, głodu, strachu, biedy) były przesłankami dla powstania idei czasu świętego.

Dualizm czasu pożądanego i przyjemnego oraz czasu złego i przykrego, pomieszany z dualizmem czasu realnego i czasu iluzorycznego (czasu marzeń) – doprowadził do [...] idei czasów szczęśliwości powszechnej, do idei czasów królestwa powszechnego dobrobytu i szczęścia<sup>43</sup>.

Później czas dobry utożsamiano z czasem boskim, będącym darem lub wyrazem łaski bożej.

Religia, opanowując stopniowo całokształt aktywności i myślenia ludzkiego, wytworzyła własną organizację czasu. Osią regulacji życia ludzkiego stał się kalendarz religijny i rok liturgiczny. Ustanowił on porządek pracy i wypoczynku oraz dualizm czasu przyjemności, święta i czasu pracy – poprzez własne punkty węzłowe, którymi są święta religijne. One periodyzują rok na mniejsze okresy, są kryterium podziału czasu na cykle. Święta religijne pochodzące od świeckich dni żywiołowej radości i zabawy są punktem przerwania czasu codziennego, włamaniem się niezwykłości i inności w monotonię zwykłych dni. Święto religijne jest też próbą przełamania czasu doczesnego i wyrwania się z obowiązującego w czasie świeckim prawa zmienności i zaniku – jest to najgłębsza mistyfikacja czasu świeckiego przez czas religijny. Czas świecki jest nieodwracalny

---

<sup>41</sup> W. Benedyktowicz, *Sacrum et profanum*, [w:] „Życie i myśl” 1976, nr 2, s. 30-42.

<sup>42</sup> Z. Poniatowski, dz. cyt., s. 216.

<sup>43</sup> Tamże, s. 203.

i historyczny, zaś czas religijny jest ponad- i pozahistoryczny, skierowany na wieczność, będącą atrybutem istnienia bogów. Czas świąteczny jest z natury swej odwracalny, bo jest to uobecniony praczas mityczny. Każde święto religijne jest reaktualizowaniem jakiegoś sakralnego wydarzenia, które dokonało się w przeszłości mitycznej, „na początku”. Jest to czas okrężny, odwracalny i rodzaj wiecznej, mitycznej terażniejszości, w którą człowiek włącza się za pośrednictwem obrzędów. Józef Keller ujmując to następująco:

Czas sakralny unieważnia wydarzenia historii świeckiej, pozwala wyzwolić się z uwarunkowań historycznych. W czasie sakralnym wszystko dzieje się „teraz”, nie ma tam przeszłości ani przyszłości<sup>44</sup>.

Obchodzenie święta religijnego wyraża chęć zbliżenia się do Boga, ale w czasie początków, gdy On tworzył lub organizował świat lub nadawał mu początki cywilizacji. Stąd tęsknota religijna za doskonałością początków świata, który wyszedł z rąk Stwórcy. W terminologii chrześcijańskiej określa się to jako tęsknotę za rajem. Okrężność, regularna powracalność czasu świętego, najbardziej uwidacznia się w związku z Nowym Rokiem i przekonaniem o rokrocznym powstawaniu świata. Nowy Rok imituje i regeneruje pierwotny, bezgrzeszny okres życia ludzkości i pozwala – po zrzuceniu przewin starego roku – zacząć nowe życie. Dzięki temu wiecznemu powrotowi do źródeł sacrum świat można przyrównać do wieczności – istnienie ludzkie jest ocalone od nicości i śmierci.

### **I. 3. Sacrum przestrzeni**

Trzecią, bardzo istotną kategorią jest świętość przestrzeni, miejsca.

Przestrzeń – podobnie jak wspomniana wcześniej osoba i czas - może być sakralna i świecka. Podstawą tego dualizmu jest dwoistość przestrzeni swojskiej (dobrej, domowej, miejsca pracy) i przestrzeni obcej (złej, wrogiego żywiołu, obcego kraju). Przestrzeń religijna jest czymś wtórnym wobec świeckiej – jest jej mistyfikacją przez sakralizację obszarów i kierunków przestrzeni świeckiej, bądź przez tworzenie obszarów zupełnie iluzorycznych. Dla człowieka religijnego przestrzeń jest niejednolita, rozdarta na obszar święty (mocny, ważny) i obszar świecki (amorficzny, nieistotny). Sacrum, objawiając się za pośrednictwem hierofanii, przerywa bezkształtną jednorodność przestrzeni oraz objawia rzeczywistość absolutną, która przeciwstawia się nierzeczywistości bezkresnego obszaru wokół. Jest to miejsce święte, w którym hierofania stale się powtarza, a przez to staje się niewyczerpanym źródłem siły i świętości. Miejsce święte odkrywa się człowiekowi

---

<sup>44</sup> J. Keller, dz. cyt., s. 25.

za pośrednictwem form hierofanicznych (specyficzne tamto miejsce, tamto drzewo, tamten strumień) lub tak zwanego *orientatio* (najczęściej zwierzęta lub tajemne znaki prowadziły do przestrzeni świętej). Nigdy człowiek nie wybierał sam, świadczą o tym słowa Roberta Smith:

Wszystkie sanktuaria są uświęcone przez jakąś teofanię<sup>45</sup>.

Odkrycie lub ustalanie hierofanii objawiało absolutny punkt stały, środek – co było równoznaczne z ponownym stworzeniem świata na skalę jednostki lub grupy. Ludzie dążyli do jak najbliższego usadowienia się wokół tego środka, dlatego że sacrum będąc równocześnie mocą, skutecznością, źródłem życia i płodności zaspakajało pragnienie życia w świecie rzeczywistym i owocnym, a ponadto pozwalało na kontakt ze świętością. Przykładem niejednorodności przestrzeni jest kościół (sacrum) i ulica (profanum), przy której on stoi. Drzwi wejściowe i próg kościoła rozdzielają, ale i łączą dwie tak różne w swej istocie przestrzenie. Kościół jako miejsce sakralne jest jednocześnie miejscem łączności ziemi z niebem można by rzec dwóch płaszczyzn kosmicznych. Pozwala to na przejście z jednego do drugiego obszaru kosmicznego. Każda świątynia uosabia więc (także pałac, miasto święte) „centrum świata” i upodabnia się do „góry świętej”, która według wszystkich niemal wierzeń znajduje się w środku świata.

Fundamenty miasta lub świątyni, przez które przechodzi oś kosmiczna sięgając regionów dolnych ziemi obrazują połączenia piekła, ziemi i nieba. Przedstawiona koncepcja świata funkcjonuje w wielu różnorodnych religiach, a środek - „święta góra” - (u chrześcijan – Golgota, u muzułmanów – Kaaba, u Indian – Meru) jest miejscem szczególnym i wywyższonym. Trzeba tu jednak za Zygmuntem Poniatowskim zaznaczyć, że przestrzeń sakralna, podobnie jak i świecka, nie jest jednolita. Istnieją w niej obszary i kierunki dobre i złe. Miejscem dobrym jest okrąg świątynny – miejsce kontaktu z bóstwem, miejsce rozrywki i azyłu a nawet lecznica. Obszarem złym będzie na przykład cmentarz, z którym do dziś wiążą się różne niesamowite wyobrażenia.

Przebieg religijny budowany jest za pomocą symboliki dobra (strona prawa, wschód) i zła (strona lewa, zachód). Widać to w opisie Sądu Ostatecznego – święci i zbawieni będą w niebie po prawicy Pańskiej, zaś przeklęci po lewej stronie<sup>46</sup>.

Zgodnie z tą zasadą na osi wschód – zachód były budowane świątynie, z prezbiterium po stronie wschodniej. Podobnie były również usytuowane groby.

Generalnie dążenie ludzi do życia w pobliżu sacrum tłumaczy się jako dążenie do życia w kosmosie czystym i świętym, takim jaki był w chwili stworzenia. Jest to więc

---

<sup>45</sup> M. Eliade, *Sacrum...*, dz. cyt., s. 115.

<sup>46</sup> (Mt 25, 31-46).

tęsknota za rajem, który wyobrażano sobie jako oazę pełną wody, roślinności i dobrobytu oraz spokojnego, dostatniego życia.

Omawiając sacrum trzeba pamiętać, że przejawia się ono z różnymi modalnościami i na rozmaitych poziomach<sup>47</sup>.

Jednym z tych poziomów jest język – a co za tym idzie – także nieodłącznie z nim związana literatura. Motywy sakralne przenikały całą niemal literaturę, podobnie jak literatura poszerzała tradycję religijną.

Szczególnie wyróżnia się poezję i traktuje jako specyficzne doświadczenie duchowe mocą słowa kreujące świat. Martin Heidegger twierdzi, że w twórczości poety rozpostarta zostaje tak wielka przestrzeń świata, że każda rzecz całkowicie zatracą w niej swoją obojętność i pospolitość. W tym stwierdzeniu następuje deifikacja twórcy, samą zaś poezję traktuje się jako hierofanię.

Byłaby poezja – zwłaszcza ta najbardziej ambitna – potykaniem się transcendencją [...], rozjaśnianiem ciemności i nicości człowieka, sytuowaniem go wobec większej całości, wobec [...] niepowtarzalnej ogólności<sup>48</sup>.

Z drugiej zaś strony w sacrum właśnie znajduje współczesna poezja nowe źródło liryzmu. Zadaniem poezji jest bowiem przybliżenie człowiekowi tego, co niewyrażalne w języku dyskursywnym, aczkolwiek motywy religijne są łatwe do wyodrębnienia także w prozie. Jedną z płaszczyzn występowania motywów sakralnych jest płaszczyzna tematyczna. Wątki biblijne, szczegóły z życia Chrystusa i Marii, postacie świętych były i są stale obecne w literaturze światowej. W niektórych epokach wyraźnie preferowano tematykę religijną. Średniowieczne apokryfy wypełniające miejsca niedookreślone w Biblii są przykładem tworzenia – obok sacrum biblijnego – sacrum „literackiego”. Drugą niejako płaszczyzną sacrum jest problematyka utworu, jego semantyczna wymowa ogarniająca sprawę z pogranicza moralności i religii.

Ten tajemniczy związek dobra i zła, świętości i grzechu jest czymś częstym w literaturze religijnej<sup>49</sup>.

Zło jest tu potrzebne dla ukazania wielkości dobra, a przez to do zbliżenia się do sacrum. Jednak żeby osiągnąć ten cel należy przebyć trudną drogę.

Tę bliskość słowa o dobru i złu, o świętości i grzechu pozwala zrozumieć literatura. To one wyznaczają granice jej sakralnego obszaru<sup>50</sup>.

---

<sup>47</sup> S. Cieślak, *Sacrum bez Boga?*, [w:] „Życie i myśl” 1978, nr 4, s. 68-83.

<sup>48</sup> S. Cieślak, *Sacrum...*, dz. cyt., s. 68-83.

<sup>49</sup> *Sacrum w literaturze*, pod red. Stefana Sawickiego, Lublin 1983, s. 16.

<sup>50</sup> Tamże, s. 17.

Ramy, w których przejawia się i jest badana sakralność literatury obejmują: od przyjętego przez autora tematu sakralnego do sacrum kreowanego i od tradycyjnej interpretacji powierzchownej do poszukiwania sensów głębszych.

Problematyka sakralna to także różne relacje między człowiekiem a Bogiem oraz często subtelna i bogata problematyka teologiczna wyrażona w języku egzystencjalnym.

Przekazywanie i odbiór sacrum może odbywać się bezpośrednio, za pomocą mowy wprost i pośrednio, za pomocą mowy nie wprost, czyli inaczej poetyki maski.

Mowa wprost opisuje przedmioty i czynności sakralne, używa nazw, określeń, zwrotów i innych słów typowych dla tej dziedziny. Mowa nie wprost pozwala wywołać w innych odczucie lub rozpoznanie sacrum podczas czytania opisów zwyczajnych przedmiotów, zachowań, uczuć i emocji. Autor przez świadome wykorzystanie symboliki religijnej, alegorii, aluzji, przemilczeń czy tekstów z ukrytym sensem wywołuje zrozumienie myśli wypowiedzianych nie wprost, refleksję nad nimi oraz uczuciowo-emocjonalne zaangażowanie z poczuciem dystansu i szczególnego zadowolenia oraz wyciszonej podniosłości.

Religia jest więc zjawiskiem historycznym, powszechnym i różnorodnym. Dzięki temu, że podlegała wielu przemianom i stałemu rozwojowi jest obecnie bardzo wysublimowana i złożona. Zawsze jednak, niezależnie od etapu rozwoju i zasad, naczelnym i podstawowym wyróżnikiem jest świętość. Jest ona – mimo swej różnorodności osnową każdej religii, warunkiem jej istnienia i rozwoju. Bardzo często wątek ten był wykorzystywany w wielu dziedzinach sztuki. Jedną z nich jest literatura.

## II. SACRUM W *QUO VADIS*?

Powieść *Quo vadis?* to dzieło, które sam autor jeszcze przed napisaniem określił mianem „epopei chrześcijańskiej”. Zasugerował w ten sposób istotę treści dzieła – chrześcijaństwo. Uważny czytelnik wczuwając się w meritum przekazu, który niosą fragmenty sacrum w powieści jeszcze dziś może wzmacniać swoją wiarę, a także poznawać podstawowe prawdy tkwiące w chrześcijaństwie. Jest to zatem powieść, która zawiera w sobie walory dydaktyczne.

Ojciec Jan Semeria Barnabita po ukazaniu się pierwszej edycji powieści napisał:

*Quo vadis?* ludzkim będąc dziełem, z istoty rzeczy nosić musi na sobie pieczęć ludzkiej niedoskonałości; krytyk i zastrzeżeń nie brakuje wprawdzie, lecz harmonijnym jest sąd wszystkich naszych uczonych w tym punkcie, że spotkaliśmy się z arcydziełem i to takiej sztuki, której [...] nie można w żaden sposób odmówić imienia chrześcijańskiej<sup>51</sup>.

Sienkiewicz planując napisanie tej książki dokonał w tym celu optymalnego wyboru czasu i miejsca akcji oraz – w konsekwencji – postaci.

Mimo, iż w ówczesnym świecie dominowała szeroko rozumiana kultura antyczna, to coraz częściej pojawiały się znaki i elementy nowej religii i kultury chrześcijańskiej. Były czasy przełomu. Akcja toczy się 34 lata po śmierci Chrystusa, kiedy jeszcze nauczali Apostołowie Piotr i Paweł – Jego świadkowie i uczniowie. To oni są centralnymi postaciami sfery sacrum tego dzieła. Piotr i Paweł są u Sienkiewicza nie tylko Apostołami najważniejszego przykazania – przykazania miłości Boga do człowieka i człowieka do Boga, ale także miłości wzajemnej między ludźmi i głosicielami kolejnego przesłania chrześcijaństwa, przesłania miłosierdzia.

Jest to wyraźne nawiązanie do słów Jezusa, które czytamy w Ewangelii Jana:

Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali<sup>52</sup>.

Piotr jest także świadkiem słów i czynów Syna Bożego, nauczania i działalności Jezusa z Nazaretu. Ich wspólna działalność ma formę przekazywania w formie opowieści lub

---

<sup>51</sup> J. Semeria Barnabita, *Apologia chrystianizmu i sztuka w powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis?”*, przeł. z włoskiego ks. Z. Skarzyński, Warszawa 1900, s. 12.

<sup>52</sup> (J 13, 34-35).

kazań prawdy o tym, „co Bóg uczynił dla ludzi” oraz pouczeń etycznych o tym, „czego Bóg oczekuje od człowieka”.

W powieści *Quo vadis?*, podobnie jak w tradycji chrześcijańskiej, Apostoł Piotr cieszy się największym poważaniem, jest bowiem pasterzem i namiestnikiem Bożym. Świadomy swego powołania mówi:

Ja proch przed Bogiem, lecz wobec was Apostoł Boży i namiestnik, mówię wam w imię Chrystusa<sup>53</sup>.

a wierni zwracają się do niego słowami: My owce twoje, paś nas!<sup>54</sup>.

Bardzo ważnym zadaniem obu Apostołów jest modlitwa i posługa słowa. To do nich wierni zwracają się z wątpliwościami, a w konsekwencji uznają ich nauczanie i trwają w ich nauce. Nikt też nie podważa wiarygodności ich świadectwa:

I widziałem Go, jako widzieli wszyscy, a On był jako światłość i jako światłość i jako szczęśliwość serc naszych, bośmy uwierzyli, że zmartwychwstał i że morza wyschną, góry się w proch obrócą, a Jego chwała nie przeminie<sup>55</sup>.

Sienkiewicz odwołuje się tu wyraźnie do autentycznych słów Jezusa zawartych w Ewangelii Mateusza:

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą<sup>56</sup>.

Z powyższymi słowami Piotra, korespondują stwierdzenia z obu jego listów, w których Piotr napominając wiernych powołuje się na swój status świadka nauczania Chrystusa:

Starszych, którzy są wśród was, ja również starszy, a nadto świadek Chrystusowej męki oraz w przyszłości uczestnik Jego chwały, która ma się dopiero objawić, proszę usilnie: pilnujcie trzody Bożej, która jest przy was<sup>57</sup>.

a także misji apostołatu uczniów:

Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale (nauczaliśmy) jako naoczni świadkowie Jego wielkości<sup>58</sup>.

Również miejsce zdarzeń, w którym toczy się akcja powieści jest wybrane celowo: Rzym, stolica utworzonego siłą, wielkiego imperium, a tym samym również centrum administracyjne i kulturalne całego ówczesnego świata. Równocześnie jest to miejsce,

---

<sup>53</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, Kraków 1996, s. 311.

<sup>54</sup> Tamże, s. 271.

<sup>55</sup> Tamże, s. 135.

<sup>56</sup> (Mat 24,35).

<sup>57</sup> (1 P 5, 1).

<sup>58</sup> (2P 1, 16).



w którym rozwija się, krzepnie i w efekcie w czwartym wieku n.e. zwycięża chrześcijaństwo. W opisywanej w powieści rzeczywistości jest on jeszcze, szczególnie w czasach Nerona, z jednej strony miastem wszelkich nieprawości, szaleństw i zwyrodnienia, ale z drugiej strony - miastem innych ludzi, innych miejsc, innych wydarzeń. To, co zostanie zapoczątkowane właśnie w tym mieście, mieście zgnilizny moralnej, władanym przez szaleńca, zakorzeni się, wzrośnie, okrzepnie i będzie promieniowało na cały późniejszy świat.

W tym miejscu i w takim czasie umiejscowił pisarz fabułę swego dzieła. Uzyskał dzięki temu szerokie spectrum możliwości interesującego poprowadzenia akcji pełnej napięć, nieoczekiwanych zwrotów, nieprzewidywanych sytuacji. Pozwoliło to z jednej strony na równoczesne przedstawienie dwóch różnych, a nawet przeciwnych sobie światów, ale także, na przykładzie przygód chrześcijanki Ligii i poganina Marka Winicjusza, na ukazanie procesu powolnej ekspansji nowej religii uwieńczonej nawróceniem jednego z głównych bohaterów.

Henryk Sienkiewicz w bardzo umiejętny sposób wykorzystał możliwości, jakie stworzył taki wybór – zderzenia dwóch światów i dwóch postaw, szczególnie przy ukazaniu sacrum i przemian profaniczności w sakralność. Na naszych oczach dokonuje się transformacja Rzymu z miasta grzechu, zgnilizny moralnej i występku - w Miasto Świąte. Autor jest tu wierny historii, bowiem tak stało się rzeczywiście, czego efektem było ustanowienie w roku 380 chrześcijaństwa religią państwową Rzymu, a Wiecznego Miasta centrum chrystianizmu.

Problematyka ta jest przedstawiana w zróżnicowanej formie, w sposób bezpośredni, jako proces dziejący się na naszych oczach oraz w sposób pośredni, gdy autor daje czytelnikowi do zrozumienia, że pisze o świętości.

Sacrum w powieści jest przedstawiane w różnych aspektach. Ukazane w postaci zindywidualizowanej, dotyczącej pojedynczej osoby lub małej wyizolowanej grupy, jej indywidualnych przeżyć i postaw, ale także w postaci globalnej, odnoszącej się do grupy i dotyczącej dużych zbiorowości ludzi, w tym przypadku chrześcijan, ich wspólnych przeżyć, postaw czy działań.

Scen opisujących chrześcijan, ich wiarę, zasady życiowe i świętość jest tak wiele, że nieunikniony staje się wybór tych, które są najciekawsze, najbardziej przekonujące i wzruszające, najbardziej typowe i charakterystyczne dla omawianej problematyki.

W niniejszej pracy najbardziej wyraziście przedstawione są trzy rodzaje sacrum, sacrum postaci, czasu i przestrzeni. Najczęściej wszystkie te kategorie występują razem

tworząc jedną spójną dopełniającą się całość, można jednak także odnaleźć fragmenty szczególnie eksponujące jedną z nich.

Pierwszą sceną, w której autor prawie niezauważalnie wprowadza do powieści element nowej religii do świata antycznego jest moment, gdy Marek Winicjusz opowiada wujowi Petroniuszowi swoje przygody i przeżycia. Między innymi wspomina też o tym, że przebywając w domu starego wodza, Aulusa Plaucjusza, spotkał jego wychowankę, zakładniczkę Ligię, i jest zafascynowany jej urodą. Zwierza się także, że dziewczyna w czasie rozmowy nakreśliła niezrozumiały dla niego znak – rybę.

Ewangelie przekazują, że Zbawiciel wielokrotnie w swojej działalności posłużył się rybą lub wizerunkiem ryby, żeby wspomnieć tylko cudowne rozmnożenie ryb i chleba i nakarmienie tłumów, dlatego symbol ten jest uświęconym znakiem rozpoznawczym chrześcijan.

Było to zrozumiałe, ponieważ pierwszymi uczniami, których Pan powołał, byli rybacy znad Jeziora Genezaret:

Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi<sup>59</sup>.

Innym razem powiedział do Piotra:

Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił<sup>60</sup>.

Pomimo faktu, że żaden z autorów *Nowego Testamentu* nie posługiwał się symbolem ryby, Kościół w pierwszych wiekach wielokrotnie sięgał w swej sztuce i literaturze po obraz ryby. Często wskazywano, że greckie słowo ICHTHYS („ryba”) jest akronimem, który można odczytać jako: „Jezus Chrystus, Boży Syn, Zbawiciel”. Ryba w tradycji chrześcijańskiej jest jednym ze znaków rozpoznawczych apostoła Piotra, bywała też symbolem chrztu.

Obraz wielkiej ryby pojawia się w Biblijnej Księdze Jonasza. W jego przypadku ryba okazała się źródłem wybawienia, ratując go przed pewną śmiercią przez utonięcie<sup>61</sup>. Niezależnie od historycznej prawdziwości tej relacji, wybawicielkę mówcy należy rozumieć symbolicznie – jako dowód Bożej łaski, wybawienia i zbawienia dzięki poddaniu się woli Bożej, wypełnieniu woli, polecenia Bożego.

Kolejna scena rozgrywa się w domu Aulusa, dokąd przybywają Petroniusz z Winicjuszem. W trakcie rozmowy z Petroniuszem żona Aulusa, Pomponia Grecyna stwierdza, że światem włada nie Neron lecz Bóg, a na pytanie Petroniusza, czy wierzy w bogów, Pomponia odpowiada swoistym wyznaniem wiary:

---

<sup>59</sup> (Mt 4,19; Mk 1,17).

<sup>60</sup> (Łk 5, 10).

<sup>61</sup> (Jon 2,1-10; 4,9-11).

– Wierzę w Boga, który jest jeden, sprawiedliwy i wszechmocny<sup>62</sup>.

Te dwa krótkie obrazy sygnalizują główną problematykę dzieła, wprowadzając centralną kategorię, której zwieńczeniem są ostatnie słowa powieści. Sceny te stykają patrycjuszów rzymskich z nowymi, jeszcze niezrozumianymi treściami, które wkrótce tak bardzo zaważą na życiu Winicjusza, a nie pozostawią obojętnym i Petroniusza.

Arbiter elegantiarum widząc zafascynowanie Marka Ligią chce mu pomóc. W efekcie zabiegów Petroniusza Ligia zostaje sprowadzona na dwór cezara i uczestniczy w uczie u Nerona, a gdy przypadkowo dowiaduje się o przyczynie i celu swego tam pobytu – postanawia uciec. Akte – niegdyś ulubienica i kochanka Nerona – tak widzi tę scenę:

Ligia obsunęła się już na kolana, by błagać kogo innego. Ursus ukląkł po chwili także i oboje poczęli się modlić w domu cezara przy rannej zorzy [...] Świt [...] odbił się w źrenicach i cała w blasku, sama wyglądała jak światło. W jej pobladłej twarzy, w otwartych ustach, we wzniesionych rękach i oczach znać było jakieś nadziemskie uniesienie<sup>63</sup>.

Autor wprowadzając do pałacu Nerona, gdzie spali pijani po szaleńczej uczie biesiadnicy, scenę pokrzepiającej modlitwy, dającej nadzieję wynikającą z głębokiej wiary, niejako w kontrapunkcie podkreśla siłę i wszechmoc świętości.

Miejsce to tak bardzo plugawe, pełne zbrodni, występku i grzechu staje się kaplicą, terenem spotkania człowieka z Bogiem, tłem modlitwy, tłem tajemniczej ekstatycznej siły zmieniającej wartość tej przestrzeni.

Jest to trzecia z kolei scena mówiąca o świętości, wprowadzająca ją w coraz szersze obszary ówczesnego świata, pozwalająca dostrzec tę dziwną inność coraz większej grupie osób. W takim kontekście świętość jawi się jako wartość ekspansywna i wszechogarniająca, wchodzi nie tylko do domu ludzi prawych i wierzących, ale także do miejsc niemal uosabiających piekło. Scena ta, w skali całej powieści niezbyt obszerna, jest jednak początkiem wielu późniejszych wydarzeń: ucieczki Ligii, poszukiwań Winicjusza i Petroniusza, wreszcie spotkania w Ostrianum.

Pomimo wielu wątków występujących w *Quo vadis?*, to właśnie sceny sacrum tworzą ogólny nastrój i są centralnymi momentami powieści. Autor świadomie stosuje różne kategorie sacrum, zgodnie z ogólnie przyjętym schematem i wokół nich buduje cały dramatyzm powieści.

Pierwszą z nich jest sakralność postaci.

---

<sup>62</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 37.

<sup>63</sup> Tamże, s. 67 – 68.

Wybór określonych postaci jest konsekwentną realizacją założeń autora. Ponieważ przedstawia czasy i miejsce zmagania dwóch sił: pogańskiej i chrześcijańskiej, nie mógł pominąć postaci naczelnych, kierowniczych.

## II.1. Sacrum postaci

Wśród chrześcijan postacią najbardziej wyeksponowaną był pierwszy uczeń Chrystusa, a później jego Namiestnik – Apostoł Piotr. Był on widzialnym znakiem niewidzialnego Boga, świadkiem i potwierdzeniem głoszonej przez siebie prawdy. Wrażenie niezwykłości potęgował wygląd Apostoła; gdy z postaci starego, prostego człowieka emanował spokój oraz wielka i nieokreślona moc i siła. Niósł nadzieję i pocieszenie, a w chwilach krytycznych – ratunek.

Obok Piotra Apostoła w powieści występuje także sylwetka – św. Paweł z Tarsu. Opisany przez autora jako człowiek łysiejący z chudą twarzą, zaczerwienionymi powiekami i zakrzywionym nosem, jednym słowem brzydki zewnątrz, ale o wielkiej sile wewnętrznej. W przeciwieństwie do Piotra nie jest świadkiem działalności Jezusa, lecz Jego nawróconym, żarliwym wyznawcą. Sienkiewicz przedstawia w swojej powieści w skali jednostkowej to, co Paweł czynił w skali globalnej. Paweł był Apostołem Pogan działając w wielu krajach basenu Morza Śródziemnego prowadził działalność misyjną wśród różnych narodów pogańskich. W *Quo vadis?* Autor powierza mu ważne, ale zgodne z jego powołaniem, zadanie do spełnienia – zadanie nawrócenia Winicjusza. I Paweł także w chwilach trudnych dla współwyznawców w pogańskim Rzymie był znakiem, symbolem świętości, której z całą żarliwością i oddaniem służył.

Niezaprzeczalnie jednak najważniejszą i najbardziej wyrazistą osobą wśród ówczesnych chrześcijan był Apostoł Piotr. Tak jak jest on centralną postacią w tradycji chrześcijańskiej, tak też jako postać centralną umieścił go w swojej powieści Sienkiewicz. Analizując problematykę sakralności *Quo vadis?* widać wyraźnie, że właśnie wokół Piotra jest zbudowana cała fabuła powieści, nie tylko sceny sakralne. On jako przywódca duchowy, otoczony powszechną czcią i miłością oraz obdarzony szczególną charyzmą, przekazuje wykładnię chrześcijaństwa, błogosławi wiernych w chwilach dobrych i szczęśliwych, ale także jest dla nich wzorem, podporą i niewzruszoną opoką w czasie grozy, cierpienia i śmierci. Pozostałe wątki tworzą jedynie obudowę, pokazującą klimat epoki i w większości przypadków fikcyjne dzieje bohaterów.

Scen z udziałem Piotra Apostoła jest wiele, stąd konieczne jest dokonanie wyboru najbardziej adekwatnych przykładów. Pierwszy raz spotykamy go w Ostrianum, gdzie nauczał zgromadzonych wiernych. W sposób prosty i bezpośredni, zrozumiały dla wszystkich zebranych, przekazywał prawdy oczywiste, takie jak potrzeba dobra, wybaczenia, wzajemnej miłości, życia w prawdzie, wystrzegania się obłudy. Mówił to w tak sugestywny sposób, że Winicjusz, któremu te postulaty były już znane z wypowiedzi innych filozofów, słuchał zafascynowany i znajdował w tym nowe treści. Nie do końca rozumiał przesłanie o nagrodzie po śmierci, ale widział głęboką wiarę słuchających w życie wieczne po śmierci w połączeniu z Chrystusem. Już w czasie tego pierwszego spotkania, nie uświadamiając sobie jeszcze tego w pełni, wkracza Winicjusz na drogę prowadzącą go do stania się wyznawcą nowej wiary.

Ciekawą sceną, pokazującą że nawet ten niezłomny Apostoł ma czasem chwile zwątpienia, jest widok Nerona na tle niezwyklego orszaku ciągnącego do Ancjum wielu pretorian i zbytek.

Apostoł Piotr [...] rozmyślał nad ogromem i władzą tego miasta. [...] To miasto niezmierne, drapieżne i chciwe, a zatem wyuzdane, zgniłe do szpiku kości [...], ten cesarz [...] rozpustnik i błazen, a zarazem pan trzydziestu legij, a przez nie ziemi całej; ci dworzanie, pokryci złotem i szkarłatem, niepewni jutra [...] - wszystko to razem wzięte wydało mu się jakimś piekielnym królestwem zła i nieprawości. I zadziwił się [...], jak Bóg może dawać tak niepojętą wszechmoc szatanowi i jak może oddawać mu ziemię, by ją miesił, przewracał, deptał, wyciskał łzy i krew [...]. A od tych myśli zatrzwożyło się jego apostołskie serce i począł mówić w duchu do Mistrza: „Panie, co pocznę wobec tego miasta, do którego mnie posłałeś? Jego są morza i lądy, jego zwierz na ziemi i twór wodny, jego są inne królestwa i grody, i trzydzieści legij, które ich strzegą, a jam, Panie rybak z jeziora! Co pocznę? I jakoż jego złość przewyciężę?”<sup>64</sup>.

W scenie tej z jednej strony widać tutaj trwogę Apostoła, który modląc się z wiarą potwierdza swoją inność, polegającą na bezpośrednim kontakcie z Bogiem. Przepowiada nieszczęście, jakie wkrótce spadnie na miasto. A gdy wizja stała się rzeczywistością i w płonąącym Rzymie ludzie ogarnięci bólem, trwogą, szaleń i nienawiścią walczyli między sobą, rzekł:

- Dopełnia się miara – [...] - i klęski będą jako morze nieprzebrane<sup>65</sup>.

Najistotniejsze sceny z udziałem Piotra, a także – jak sądzę – najistotniejsze w całej powieści, będące kwintesencją wiary chrześcijańskiej, a także potwierdzające posłannictwo i zwierzchność Piotra, mają miejsce w domu wdowy Miriam, w szopie za miastem, w winnicy Korneliusza Pudensa oraz w Koloseum.

---

<sup>64</sup> Tamże, s. 228.

<sup>65</sup> Tamże, s. 283

Pierwszą z nich jest scena, w której do rannego Winicjusza zostaje przyprowadzony Chilon. Rozpoznaje go Glauk, który stracił rodzinę i majątek przez jego zdradę. Chilon jest przekonany, że zginie, jednak Apostoł Piotr zwraca się do Glauka:

– A oto powiedział nam Zbawiciel „Jeśliby twój brat zgrzeszył przeciw tobie, strofuj go; a jeśliby żałował, odpuść mu. A jeśliby siedmkroć na dzień zgrzeszył przeciw tobie i siedemkroć nawrócił się k`tobie mówiąc: – Żal ci mi! – odpuść mu!”

Po czym zapadła cisza jeszcze większa.

Glaukus stał długi czas z twarzą nakrytą dłońmi, wreszcie odjął je i rzekł:

– Cefasie, niech ci tak Bóg odpuści krzywdy moje, jako ja ci je w imię Chrystusa odpuszczam<sup>66</sup>.

Jest tu odwołanie do Ewangelii Mateusza, która opisuje rozmowę Piotra z Jezusem:

Wtedy Piotr podszedł do Niego i zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?”. Jezus mu odrzekł: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”<sup>67</sup>.

Kolejne wydarzenia rozgrywające się w domu Miriam ukazują Piotra, który wyjaśnia istotę chrześcijaństwa Ligii i Kryspusowi przy udziale Apostoła Pawła. To Ligia przyznaje się Kryspusowi do uczuć jakie żywi do Winicjusza, a ten, będąc bardzo surowy w swoich osądach, jest zawiedziony jej postawą i bardzo krytyczny. Okazuje wzburzenie i czyni jej głośne zarzuty. Ligia jest zdruzgotana. Świadcami tego zajścia stają się przypadkowo Apostołowie Piotr i Paweł. Kryspus - ortodoksyjny chrześcijanin - na prośbę Piotra, wyjaśnia wielkie, według niego, przewinienie Ligii – jej miłość do Winicjusza. Ku jego zdziwieniu Piotr nie potępia Ligii, a wprost przeciwnie, przedstawiając Kryspusowi epizody z życia Chrystusa, w których Mistrz błogosławił miłość dwojga ludzi, wyjaśnia centralne przesłanie wiary chrześcijańskiej – miłość wzajemną. Po tych słowach błogosławi Ligię i zapowiada:

Nie martw się i nie płacz, albowiem powiadam ci, że łaska Zbawiciela nie opuściła cię i że modlitwy twoje zostaną wysłuchane, po smutkach zaś poczną się dni wesela<sup>68</sup>.

Popiera go w tym Apostoł Paweł.

Dom Miriam stanowił miejsce spotkania Winicjusza z Apostołami Piotrem i Pawłem. Młody Rzymianin przybywa tu, aby porozmawiać z Apostołami, wyjaśnić swoje uczucia do Ligii i prosić o nią.

W dramatycznej przemowie prosi ich o wyjaśnienie istoty chrześcijaństwa. W swojej pełnej wątpliwości wypowiedzi zadaje szereg pytań, a kończy ją żarliwą prośbą:

– Widzicie! Męcę się i z miłości, i od mroku. Mówili mi, że w waszej nauce nie ostoi się ni życie, ni radość ludzka, ni szczęście, ni prawo, ni porządek, ni zwierzchność, ni władztwo

---

<sup>66</sup> Tamże, s. 160.

<sup>67</sup> (Mt 18, 21-35).

<sup>68</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 178.

rzymskie. Zali tak jest? Mówili mi, żeście ludzie szaleni; powiedzcie, co przynosicie? Czy grzech miłować? Czy grzech czuć radość? Czy grzech chcieć szczęścia? Czy wyście nieprzyjaciółmi życia? Czy trzeba chrześcijaninowi być nędzarzem? Czy miałbym się wyrzec Ligii? Jaka jest wasza prawda? Wasze uczynki i wasze słowa są jako woda przejrzysta, ale jakie dno tej wody? Widzicie, zem szczerzy. Rozproszcie ciemności! Bo mnie powiedzieli jeszcze i to: „Grecja stworzyła mądrość i piękność, Rzym moc, a oni co przynoszą?” Więc powiedzcie, co przynosicie? Jeśli za drzwiami waszymi jest jasność, to mi otwórzcie!

– Przynosim miłość – rzekł Piotr. A Paweł z Tarsu dodał:

– Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym jako miedź brząkająca...

Lecz serce starego Apostoła wzruszyło się tą duszą w męce, która, jak ptak zamknięty w klatce, rwała się do powietrza i słońca, więc wyciągnął ku Winicjuszowi ręce i rzekł:

– Kto puka, będzie mu otworzono, i łaska Pana jest nad tobą, przeto błogosławię tobie, twojej duszy i twojej miłości w imię Zbawiciela świata<sup>69</sup>.

W wypowiedziach obu Apostołów pojawiają się odwołania do tekstów Nowotestamentowych. Wypowiedź Apostoła Pawła nawiązuje do Jego *Hymnu o Miłości* z listu do Koryntian:

Gdybym mówił językiem ludzi i aniołów,  
a miłości bym nie miał,  
stałbym się jak miedź brzęcząca  
albo cymbał brząmiący<sup>70</sup>.

Natomiast wypowiedź Św. Piotra - do Ewangelii Łukasza:

Każdy bowiem, kto prosi otrzymuje, a kto szuka ten znajduje, kto puka temu otworzą<sup>71</sup>.

Powieść obfituje w sceny sakralne, a ich kolebkę stanowi dom wdowy Miriam, gdzie rozgrywają się przedstawione powyżej sytuacje. W tej profanicznej rzeczywistości Rzymu autor umieszcza matecznik chrześcijaństwa, w miejscu zwykłym i pospolitym. To stąd wychodzą najważniejsze jego przesłania, które zostają streszczone przez Pawła w końcowych fragmentach a stanowią istotę nowej wiary:

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy:  
z nich zaś największa jest miłość<sup>72</sup>.

Takie umiejscowienie centrum Nowej wiary ewidentnie współgra z Narodzinami Chrystusa w prostej szopie pasterskiej.

O tym, że Apostoł Piotr był wśród siebie współczesnych uważany za postać świętą i właściwie wszechmocną, świadczy między innymi fakt, że bardzo cierpiący i szukający dla

---

<sup>69</sup> Tamże, s. 212.

<sup>70</sup> (1K 13, 1-13).

<sup>71</sup> (Łk 11:9-13).

<sup>72</sup> (1K 13, 1-13).

Ligii ratunku Winicjusz przyszedł właśnie do niego. Tym bardziej, że pamiętał o obietnicy, iż Ligii i jemu włos z głowy nie spadnie. Winicjusz rozumie, czuje i akceptuje wyjątkowość Piotra:

Lecz pozostało mu jeszcze tyle świadomości, że rozumiał, iż modlitwa Piotra więcej znaczy niż jego: Piotr mu przyobiecał Ligię. Piotr go chrzczył, Piotr sam czynił cuda, niechże mu da ratunek i wspomnienie<sup>73</sup>.

Autor wyraźnie podkreśla tu nadludzką moc pośrednika i łącznika ludzi z Bogiem, a przy tym człowieka – co jest konsekwencją – ogromnie życzliwego, przejmującego się wszystkimi ludzkimi nieszczęściami. Rozumieli to wierni, gdy w szopie za miastem skarżyli się na swój los i gdy prosili go o modlitwę, pociechę i ratunek. On też tłumaczył im wszystko, podnosił na duchu, przemieniał serca. O przyczynie tak specjalnego miejsca Piotra wśród wiernych mówi Winicjusz do Apostoła:

– Tyś znał Chrystusa, panie! Tyś znał, On ciebie wysłucha! Wstaw się za nią! [...] Winicjusz wpatrywał się [...] w usta Apostoła, czekając w nich wyroku życia lub śmierci<sup>74</sup>.

Wielką siłę tego człowieka ukazuje scena, gdy Winicjusz po wielu perypetiach dotarł do więzionej Ligii i tam do niej mówił:

Nie droga, ty nie umrzesz. Apostoł kazał wierzyć i przyrzekł modlić się za ciebie, a on Chrystusa znał, Chrystus go miłował i niczego mu nie odmówi. [...] Gdybyś miała umrzeć, Piotr nie kazałby mi ufać<sup>75</sup>.

Cudowne niemal ocalenie Ligii było jeszcze jednym potwierdzeniem niezwykłości świętego Piotra.

Widzenia jakich doznawał Apostoł zarówno w dużych skupiskach ludzkich (szopa za miastem), jak i w indywidualnych kontaktach z najbliższymi najdobitniej potwierdzają jego świętość.

Wydarzenia rozgrywające się w winnicy Korneliusza Pudensa mają szczególny charakter. Widzimy Piotra, który swoją postawą potrafi podnieść na duchu strwożonych i wątpiących, choć sam jest zdruzgotany prześladowaniami wyznawców Chrystusa. Chwilę później na oczach zgromadzonych doznaje widzenia i rozmawia z Chrystusem, który w efekcie przekazuje Mu władzę nad Rzymem i ustanawia to miasto stolicą chrześcijaństwa.

- Jesteś, Panie, i ukazujesz mi drogi swoje!... Jak to, o Chryste!... Nie w Jeruzalem, ale w tym grodzie szatana chcesz założyć stolicę Twoją? Tu, z tych łez i z tej krwi chcesz zbudować kościół Twój? Tu, gdzie dziś włada Neron, ma stanąć wieczyste królestwo Twoje? O Panie, Panie! I każesz tym trwożnym, aby z kości swych zbudowali fundament pod Syjon świata, a duchowi memu każesz objąć rząd nad nim i nad ludami ziemi?... I oto zlewasz zdroj mocy na słabych, aby się stali silni, i oto każesz

---

<sup>73</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 308.

<sup>74</sup> Tamże, s. 312.

<sup>75</sup> Tamże, s. 356.



mi paść stąd baranki Twoje, aż do spełnienia wieków... O, bądźże pochwalony w wyrokach Twoich, który każesz zwyciężać. Hosanna! Hosanna!<sup>76</sup>.

Zdumienie Piotra jest wielkie, ale Jego wiara w słowa Mistrza powoduje, że przyjmuje daną mu władzę bez zastrzeżeń. Świadcami tego powołania stają się wszyscy obecni.

W powyższej scenie widzimy rozszerzenie posłannictwa Piotra jako zwierzchnika Kościoła – ma ustanowić w Rzymie stolicę chrześcijaństwa. Mateusz w swojej ewangelii przedstawia powołanie Św. Piotra na Pierwszego wśród apostołów, a dzieje się to w obecności innych apostołów.

«Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój [...]. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie»<sup>77</sup>.

Kolejne widzenie ma miejsce w czasie spotkania z Chrystusem na drodze Appijskiej. Jest o tyle ciekawe, że pokazuje Piotra, który stary i zmęczony zaczyna wątpić w swoje posłannictwo i opuszcza Rzym, w którym miał wypełnić powierzona misję. Mimo to, Chrystus nie gani Piotra, jedynie pełen smutku chce go zastąpić.

Dziwny wzrok uderzył oczy Apostoła. Oto wydało mu się, iż złocisty krąg [...], zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze [...] Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętymi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk:

- Chryste! Chryste!...[...]

Długo trwało milczenie, po czym w ciszy ozwały się przerywane łkaniem słowa starca:

*Quo vadis, Domine?...*

I nie słyszał odpowiedzi Nazariusz, lecz do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:

Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry<sup>78</sup>.

Te słowa zmieniają decyzję Piotra. Apostoł powraca pełen tajemnej radości i uniesienia, chociaż już zdaje sobie sprawę, że zbliża się kres jego życia.

Henryk Sienkiewicz przedstawił spotkanie ucznia z Mistrzem w sposób niezwykle sugestywny, ukazując wzniosłość chwili, z którą współgra cisza i nastrojowość przyrody.

Drugą mocno eksponowaną postacią jest Apostoł Paweł.

To apostoł miłości, wielki misjonarz chrześcijaństwa i „wielki prawodawca”. Jego listy znają bohaterki *Quo vadis?* - zarówno Ligia jak i Acte. Jako Szaweł urodzony w Tarsie w Cylicji przez długi czas był prześladowcą chrześcijan, co sam poświadcza w swoich listach do Galatów:

Słyszeliście o moim postępowaniu, kiedy jeszcze byłem związany z judaizmem; o tym z jaką gwałtownością prześladowałem Kościół Boży, starając się zniszczyć go<sup>79</sup>;

---

<sup>76</sup> Tamże, s. 311.

<sup>77</sup> (Mt 16, 18-19).

<sup>78</sup> Tamże, s. 394.

i w listach do Filipian:

Powodowany religijnym zapalem stałem się prześladowcą Kościoła, a w przestrzeganiu prawa nikt nie mógł mi nic zarzucić<sup>80</sup>.

W liście do Tymoteusza napisał zaś:

[...] byłem ongiś bluźniercą, prześladowcą i oszczercą. Dostałem jednak miłosierdzia, ponieważ, nie mając wiary, nie wiedziałem, co czyniłem<sup>81</sup>.

Kiedy był w drodze do Damaszku, ukazał mu się zmartwychwstały Chrystus, nakazał mu przyjąć chrzest i uczynił z niego wielkiego Apostoła pogan. Na kartach *Quo vadis?* mówi o sobie tak:

- Jam jest, którym prześladował i porywał na śmierć sługi Chrystusa. Jam podczas kamienowania Szczepana pilnował szat tych, którzy go kamienowali, jam chciał wypłenić prawdę po wszystkiej ziemi, którą zamieszkują ludzie, a jednak – mnie to przeznaczył Pan, abym ją po wszystkiej ziemi opowiadał. I opowiadałem ją w Judei, w Grecji, na wyspach i w tym bezbożnym mieście, gdym po raz pierwszy, jako więzień, w nim mieszkał<sup>82</sup>.

Tak zaś widział go Kryspus:

Kryspusowi zaś ten mały, zgarbiony człowiek wydał się w tej chwili tym, czym był w istocie, to jest olbrzymem, który wzruszy świat z posad i zagarnie ludy i ziemię<sup>83</sup>.

Dawny Szaweł stał się wyrocznią w sprawach życia i pewnikiem w sprawach wiary nawet dla dumnego patrycjusza rzymskiego Winicjusza, który do niedawna przeciwny był nowej religii. O tym, jak wielkiej przemiany w postawie Winicjusza dokonał Paweł z Tarsu świadczą jego słowa skierowane do Ligii:

I wiesz co mi się zdaje? Oto, że tej nauce nie oprze się nikt. Za dwieście lub trzysta lat przyjmie ją cały świat; ludzie zapomną o Jowiszu i nie będzie innych bogów tylko Chrystus, i innych świątyń jak chrześcijańskie. Któż by nie chciał własnego szczęścia?<sup>84</sup>

Paweł był – podobnie jak i św. Piotr – w cyrku i tam łagodził słowa zapamiętałego w surowości i nienawiści Kryspa. Właściwie Paweł przeciwstawiał się surowości Kryspa, przekonywał umęczonych o miłości i miłosierdziu Boga, wlewał w serca chrześcijan męczenników nadzieję, umacniał ich wiarę i błogosławił im.

Nie dzień gniewu, ale dzień miłosierdzia, dzień zbawienia i szczęśliwości, albowiem powiadam wam, że Chrystus przygarnie was, pocieszy i posadzi na prawicy swojej. Ufajcie, bo oto niebo otwiera się przed wami<sup>85</sup>.

Fakt, że Paweł był Wybrańcem potwierdzają jeszcze inne sceny, wśród których są:

---

<sup>79</sup> (Ga 1, 13).

<sup>80</sup> (Flp 3, 6).

<sup>81</sup> (Tm 1, 13).

<sup>82</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 179.

<sup>83</sup> Tamże, s. 179.

<sup>84</sup> Tamże, s. 236.

<sup>85</sup> Tamże, s. 347.

Pierwsza to chrzest i błogosławieństwo, jakiego udzielił nawróconemu Chilonowi. On to właśnie bardzo krótko i przystępnie wyjaśnił Grekowi istotę chrześcijaństwa, nim starzec zmarł śmiercią męczeńską, on sam po raz kolejny mówił o swym poprzednim życiu, dając siebie za przykład przemiany:

Patrz na mnie! Gdym Jego nie miał, nic nie miałem krom złości, która mieszkała w sercu moim, a teraz Jego miłość starczy mi za ojca i matkę, za bogactwa i królowanie<sup>86</sup>.

Gdy zaś Chilon po chrzcie zapytał:

- co mam czynić przed śmiercią, panie?

Paweł również rozbudził się z zadumy nad tą niezmierną potęgą, której nie mogły się nawet oprzeć takie duchy, jak tego Greka i odrzekł:

- ufaj i daj świadectwo prawdzie!<sup>87</sup>.

Kończącym epizodem z udziałem Pawła z Tarsu jest scena jego drogi na miejsce stracenia. Szedł tam otoczony gromadą wiernych, pełen niewyraźnej radości i świadom dobrze wykonanej pracy.

W tym zaś wieczorze, w tym przezroczystym złotym powietrzu był nie tylko spokój i ukojenie, ale jakowaś harmonia, która z ziemi zdawała się podnosić ku niebu. A Paweł słyszał ją i serce przepelniało mu się radością, na myśl, że do owej muzyki świata dodał dźwięk jeden<sup>88</sup>.

Inną postacią przywódczą jest surowy, bezwzględny niemal fanatyczny kapłan – Kryspus. To bohater fikcyjny, a Sienkiewicz jego ortodoksyjną postawę przeciwstawia zachowaniu Piotra i Pawła. Pokazany jest niejako dla kontrastu. Chrześcijanin, jednak daleki od istoty chrześcijaństwa. Surowy i bezwzględny, nie jest tak jak Piotr i Paweł apostołem miłości. Kryspus ganił Ligię, gdy ta przyznała się do swego uczucia do Marka Winicjusza, i mimo iż Piotr skarcił Go za tak bezwzględną postawę, niedługo potem roztaczał przed zgromadzonymi w wąwozie po pożarze Rzymu wiernymi straszną wizję.

– Żałujcie za grzechy wasze, albowiem chwila nadeszła. Oto na miasto zbrodni i rozpusty, oto na nowy Babilon Pan spuścił ogień niszczący – wybiła godzina sądu, gniewu i klęski<sup>89</sup>.

Fanatyzm Kryspusa dobitnie uwidacznia się w scenie śmierci, gdy pełen uniesienia i radości, a równocześnie lęku mówi do innych, że są wyróżnieni przez to, że giną na krzyżach. Mówi też:

Widzę otwarte niebo, ale widzę otwartą i otchłań... sam nie wiem, jako zdam sprawę Panu z żywota mego [...], albowiem nastaje dzień gniewu<sup>90</sup>.

---

<sup>86</sup> Tamże, s. 364.

<sup>87</sup> Tamże, s. 365.

<sup>88</sup> Tamże, s. 400.

<sup>89</sup> Tamże, s. 270.

<sup>90</sup> Tamże, s. 347.

Scenę tę jakoby symbolicznie, ale zdecydowanie tonuje ostatnie napomnienie Pawła z Tarsu – Apostoła miłości:

Kryspie, nie gróż im, albowiem dziś jeszcze będą z tobą w raju. Ty mniemasz, że mogą być potępieni? Lecz któż je potępi? Zali uczyni to Bóg, który oddał za nie Syna swego? Zali Chrystus, który umarł dla ich zbawienia, jako oni umierają dla imienia Jego?<sup>91</sup>.

Ten dwugłos dostojników chrześcijaństwa ma symboliczną wymowę. Oto świętość, sacrum, Bóg jest ponad wszelkie ludzkie niedoskonałości, grzechy i nienawiść – jest Miłosierdziem.

Słowa św. Pawła uświęcają wszystkich chrześcijan ginących w więzieniach i amfiteatrach za to, że wyznają tę religię. Można zaryzykować stwierdzenie, że w tym kontekście Sienkiewicz wszystkich męczenników za wiarę traktuje jako świętych.

## **II.2. Sacrum czasu**

Czas to kategoria ściśle powiązaną z miejscem i postaciami, dlatego trudno jest odnaleźć przykłady ukazujące jedynie jego sakralność. Wszystko, co się zdarzyło, rozegrało się w określonym czasie i miejscu z udziałem konkretnych osób. Możemy więc mówić o sakralności czasu w określonej przestrzeni.

Fragmentami, które najdobitniej eksponują sakralność czasu, to chwile modlitwy, nabożeństwa, opowiadania o Chrystusie, roztaczania widoków wspaniałej przyszłości. Wszystko to mogło zrealizować się w specyficznym czasie, czasie wewnętrznego wyciszenia, uspokojenia, rozwiązywania problemów życia codziennego i nastawienia na sprawy pozaziemskie. Z tego powodu – chociaż nie tylko – chrześcijanie gromadzili się późnym wieczorem i nocą, by nic nie rozpraszało nastroju i ciszy. Spokój, cisza, ciemność, nawet pewne osamotnienie pozwalało na przejście z czasu świeckiego, monotonnego czasu zwykłych, powszednich dni w czas odczuwany jako niezwykły, inny, odświętny, czas obcowania z Bogiem, z Jego nauką. Podczas tych spotkań wierni dowiadywali się z ust Apostoła Piotra o życiu, działalności, śmierci, Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Chrystusa, niektórzy z nich przeżywali ekstazę religijną, doznawali widzeń. Zgromadzeni pozostawali „poza czasem”, nie czuli upływu chwil dzielących ich od tamtych wydarzeń i przeżywali je bardzo intensywnie. Wyrażali – co bardzo wyraźnie podkreśla autor powieści – dziwną i tajemniczą, ale zauważalną dla obserwatorów tęsknotę zawartą w pieśniach, opowieściach, modlitwach, całym życiu. Chrześcijanie potrafili ją nazwać, była to bowiem tęsknota za dobrem, spokojem, miłością, doskonałością, za światem bez nieprawości, to

---

<sup>91</sup> Tamże, s. 347.

znaczy za rajem. Zbliżały ich do tego celu także chwile chrztu, błogosławieństw, pogody i harmonii w życiu codziennym.

Jedną z takich chwil, która przywołana była już wcześniej, kiedy świętość dominowała nad sprawami życia doczesnego, miała miejsce w domu Miriam, gdzie Glaukus na błagalne prośby Greka Chilona oraz prośbę Apostoła Piotra zapanowuje nad sobą i wybaczają Chilonowi jego zdrady:

Cefasie, niech ci tak Bóg odpuści krzywdy moje, jako ja ci je w imię Chrystusa odpuszczam<sup>92</sup>.

W dalszej części autor opisuje podniosłą atmosferę, jaka wytworzyła się w tej chwili.

Oto po wyjściu Chilona jakaś głęboka radość rozjaśniała wszystkie twarze. Apostoł zbliżył się do Glauka i położywszy dłoń na jego głowie rzekł:

- Chrystus w tobie zwyciężył!

Ów zaś wznosił oczy ku górze tak ufne i pełne wesela, jakby zlało się na niego jakieś wielkie, niespodziane szczęście. Winicjusz [...] patrzył [...] i zdawało mu się, że porządek tego świata odwraca się zupełnie<sup>93</sup>.

W scenie tej Glaukus przebacząc Chilonowi, pokonując swój ludzki odruch niechęci, a nawet nienawiści, pozwolił na zwycięstwo idei chrześcijańskiej, zwycięstwo sacrum.

Inna w nastroju jest obszerna scena, w której Winicjusz opowiadał Apostołowi Piotrowi o swoim uczuciu, otrzymał jego błogosławieństwo a później wraz z Ligią planowali wspólną przyszłość. Cały ten pomyślny dzień kończy posiłek w domu Miriam:

Piotr łamał i błogosławił chleb; na wszystkich twarzach był spokój i jakieś ogromne szczęście zdawało się przepelniać całą tę izbę.

Patrzże – rzekł wreszcie Paweł zwracając się do Winicjusza – zaliśmy nieprzyjaciółmi życia i radości? Ów zaś odpowiedział:

Wiem, jako jest, bom nigdy nie był tak szczęśliwy jak między wami<sup>94</sup>.

Czytelnik wyczuwa, że jest to inny czas, czas nadzwyczajny. Twarze wszystkich są pogodne, radosne, uduchowione twarze ludzi ze sobą pojednanych; wokół panuje specyficzny, świąteczny nastrój dający ukojenie, radość, szczęście, kojarzy się z czasem rajskiego ładu, dobra i piękna. Ta scena jest tak wyjątkowa i podniosła być może dlatego, że możemy tu odwołać się do opisu Ostatniej Wieczerzy z Nowego Testamentu, gdzie zachowanie Piotra jest w zasadzie kopią zachowania Jezusa:

A kiedy jedli, wziął Jezus chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał go i rozdał uczniom<sup>95</sup>.

Podobna atmosfera panuje w kolejnej scenie. Winicjusz opuścił Nerona, który wraz z całym dworem przebywał w Ancjum i udał się do Rzymu, by spotkać się z oczekującą

---

<sup>92</sup> Tamże, s. 160.

<sup>93</sup> Tamże, s. 163.

<sup>94</sup> Tamże, s. 216.

<sup>95</sup> (Mt 26, 26).

go Ligią. Porównując napiętą, pełną intryg, grozy, współzawodnictwa i niepewności atmosferę na dworze cezara ze spokojem czy wręcz sielankowością wieczoru w gronie chrześcijan, przyjaznych sobie ludzi pełnych spokoju i miłości, rzekł:

Teraz dopiero rozumiem, że może być szczęście, o jakim ludzie dotąd nie wiedzieli [...]. Tak! [...].  
To daje Chrystus<sup>96</sup>.

Autor przeciwstawiając sobie te dwa tak bardzo różniące się miejsca sugeruje czytelnikowi, że pisze również o jakichś obiektywnie istniejących i dominujących siłach: dobrej i złej. Ogromny kontrast pozwala przypuszczać, że autor opisał czas piekielny i rajski.

Sacrum czasu to przede wszystkim chwile błogosławieństw, jakich udzielali Apostołowie Ligii, Winicjuszowi, męczennikom, miastu i światu. Czas ten charakteryzuje się odmiennością, odświętnością i niepowtarzalnością. Uniesienie ogarnia wszystkich zgromadzonych.

Winicjusz powstał z rozjaśnioną twarzą i począł mówić:

Widzę, że szczęście może między wami mieszkać, bo czuję się szczęśliwy<sup>97</sup>.

Ogromnie emocjonalna jest scena chrztu Winicjusza, którego udziela mu Apostoł Piotr wodą zaczerpniętą z glinianej antycznej amfory:

klęknął i nagle ogarnęło go uniesienie: oczy i ręce wznosił w górę [...]. Ręce drżały mu, oczy rozbłysły łzami, ciałem wstrząsnął dreszcz wiary i miłości [...]. Wówczas uniesienie religijne ogarnęło wszystkich obecnych. Zdało im się, że izba napelniła się jakimś światłem nadziemskim, że słyszą jakąś nadziemską muzykę, [...] że z nieba spływają roje aniołów, a hen, w górze, widać krzyż i przebite ręce błogosławiące<sup>98</sup>.

Uroczysty obrzęd chrztu wywołuje u Winicjusza i świadków tego wydarzenia tak wielkie emocje, że popadają oni w rodzaj ekstazy, w czasie której doznają prawie nieziemskich wizji.

Te nadzwyczajne chwile, uświęcone błogim, spokojnym nastrojem, współgrają z otaczającą przyrodą. Jest to czas bezpieczeństwa, radości i pojednania.

Czas święty dotyczy także chwil dramatycznych i groźnych, kiedy to dobro ściera się ze złem. Kategorie te przeciwstawiają się sobie. Sacrum bezpośrednio ociera się o profanum czy wręcz piekielną demoniczność. Można powiedzieć, że sacrum przez krew, mękę i dawanie świadectwa o świętości odnosi zwycięstwo w walce z profanicznością. Kluczowe momenty z życia Chilona, które obrazują walkę dobra ze złem to nawrócenie, chrzest i śmierć bohatera. Sacrum czasu uwidacznia się również w scenach zbiorowych, gdzie przerażeni i przygnębieni wierni przebywający w winnicy, błogosławieni są przez Apostoła w chwili

---

<sup>96</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 234.

<sup>97</sup> Tamże, s. 212.

<sup>98</sup> Tamże, s. 284.

niepewności. Kontrastuje z tym wydarzeniem uświęcająca śmierć chrześcijan na arenie cyrkowej i w ogrodach cezara, gdzie wyznawcy nowej religii płoną, jak żywe pochodnie. Świadectwem świętości i wiary tych ludzi jest modlitwa w więzieniu.

Bardzo sugestywna i wymowna jest scena nawrócenia się Chilona Chilonidesa. Widzimy go spacerującego wraz z Neronem i jego dworem między krzyżami do których przytwierdzeni byli cierpiący ludzie. Niespodziewanie dostrzegł Glauka, człowieka, którego tylekroć skrzywdził i który mu wybaczył w domu wdowy Miriam. Chciał stamtąd uciekać, lecz:

wydało mu się, że [...] jakaś niewidzialna ręka zatrzymuje go z nadludzką siłą przed tym słupem. I skamieniał. Czuł tylko, że coś, że coś przepelnia się w nim, coś się zrywa [...]. Nagle zachwiał się wyciągnawszy w górę ramiona zawołał:

Glauku. W imię Chrystusa! Przebacz!<sup>99</sup>.

Tym razem zachowanie, właściwie nawrócenie się Chilona jest tak autentyczne i szczere, że ta przemiana staje się zauważalna nawet w jego wyglądzie zewnętrznym:

Oczy płonęły mu niezwykłym blaskiem, ze zmarszczonego czoła biło uniesienie, niedołączny przed chwilą Grek wyglądał teraz jak jakiś kapłan<sup>100</sup>.

Człowiek ten zmienił się nie tylko zewnętrznie, lecz – co ważniejsze – stał się zupełnie inną osobą. Zawsze przestraszony, usłużny ale chciwy i bardzo mściwy, zdecydował się dać świadectwo prawdzie i wskazać Nerona jako podpalacza. Wołał w ten sposób skazać się na męczeńską śmierć niż na wyrzeczenie się Chrystusa i kłamstwo.

Tak gwałtownej przemiany – jak dowodzi Julian Krzyżanowski w pracy *Twórczość Henryka Sienkiewicza*<sup>101</sup>, opartej na wzorze przemiany Szawła w Pawła – nie można wytłumaczyć inaczej, jak tylko przez ingerencję Boga. Dowodzi tego kolejny fragment opisujący śmierć Chilona, tak bardzo okaleczonego i cierpiącego, a jednak zwyciężającego człowieka.

Na koniec wzrok jego zatrzymał się [...] piersi poczęły mu grać żywiej [...]. Oto twarz jego zajaśniała mu uśmiechem, czoło otoczyły jakby promienie, oczy podniosły się przed śmiercią ku górze, a po chwili dwie wielkie łzy [...] spłynęły mu z wolna po twarzy<sup>102</sup>.

Omawiając sacrum czasu, nie sposób pominąć błogosławieństw, jakich udzielali idący na śmierć Apostołowie. Z powagą sytuacji współgra przyroda. W ciche, pogodne popołudnie wyruszali Apostołowie do miejsc swej śmierci. Towarzyszyli im wierni idący w uroczystym skupieniu i rozmodleniu, w ciszy i atmosferze powagi, bowiem wszystkim udzielała

---

<sup>99</sup> Tamże, s. 362.

<sup>100</sup> Tamże, s. 362.

<sup>101</sup> J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1976.

<sup>102</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 371.

się postawa świętego Piotra i świętego Pawła. Byli spokojni, świadomi swej tajemniczej mocy i siły, dostojni, pewni dobrze wykonanej pracy, nawet radośni z bliskiego spotkania z Mistrzem, w pełni rozumiejący wypełnienie misji jaka została im powierzona przez Jezusa na ziemi przed Wniebowstąpieniem. Jak ważna to była misja, świadczy fakt odnotowania jej w Ewangeliach Marka, Mateusza i Jana.

Idąc na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu<sup>103</sup>.

Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody<sup>104</sup>.

Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam<sup>105</sup>.

Szczególnie przejmujący jest opis ostatnich chwil świętego Piotra przed Jego męczeńską śmiercią:

Apostoł z głową w promieniach i złotych blaskach zwrócił się po raz ostatni ku miastu [...]. Spoglądał na nie tak, jakby spoglądał władca i król na swe dziedzictwo. I mówił: „Odkupioneś jest i moje”[...]. Słońce chyliło się jeszcze bardziej ku Ostii i stało się wielkie i czerwone. Cała zachodnia strona nieba poczęła płonąć blaskiem niezmiernym. Żołnierze zbliżali się do Piotra, by go rozebrać. [...]. On zaś, stojąc na wyniesieniu, począł wyciągniętą prawicą czynić znak krzyża błogosławiąc w godzinie śmierci:

*Urbi et orbi!*<sup>106</sup>.

W tej chwili i w tym geście można doszukać się symbolicznego przekazania miasta – stolicy chrześcijaństwa - i świata pod opiekę świętości. Błogosławieństwo znakiem krzyża jest zleceniem następcom zadania krzewienia chrześcijaństwa na całym świecie. Ma ono usunąć z niego wszelką profaniczność, a czasowi i przestrzeni przywrócić rajskość.

Apostoł Piotr w godzinie śmierci krzyżowej śle miastu i światu błogosławieństwo, *Urbi et orbi*. Pierwszy w dziejach Kościoła uroczysty papieski znak przymierza z Bogiem. Zapoczątkowanemu przez siebie aktowi nadaje wartość sakralną, symboliczną i kultową zarazem – odtąd przecież kontynuować je będą kolejni jego następcy, a wśród nich też pierwszy polski biskup Rzymu.

### **II.3. Sacrum przestrzeni**

Przestrzeń, która ma swoją chrześcijańską symbolikę, a tym samym odniesienie do kart Biblii jest specyficzna i nieprzypadkowa. Miejsca, w których „dzieje się” świętość, jak większość wątków w powieści, zestawione są kontrastowo. Jeszcze dobitniej podkreśla to

---

<sup>103</sup> (Mr 16, 15).

<sup>104</sup> (Mt 28, 19).

<sup>105</sup> (J 20, 21).

<sup>106</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 399.



i uświadamia, że świętość może być realizowana właściwie w każdych warunkach, że jest uniwersalna.

Nie były to lokalizacje centralne, ruchliwe i gwarne, lecz przeciwnie: ustronne, ciche podziemia, cmentarz, winnica, ale także pałac Nerona czy więzienie. Okolice te skłaniały a niekiedy i zmuszały do refleksji nad życiem doczesnym i jego celem, pozwalały wyłączyć się ze spraw życia codziennego i skierować się na wieczność. Pozwalały także przygotować się na cierpienie, śmierć i heroiczne danie świadectwa.

Miejsca bezpieczne były swojskie, znane, nic tam wiernym nie groziło i nic ich nie rozpraszało. Zgromadzeni w takich ustroniach doznawali widzeń, pocieszenia i otuchy, wiedzieli i czuli, że jest wśród nich Bóg, do którego się modlą, z którym obcują, któremu tyle zawdzięczają i którego kochają. Potwierdzeniem wyjątkowości terenu była obecność wśród nich Apostoła Piotra – pierwszego spośród uczniów Chrystusa. Dzięki niemu stały się one punktami łączności z Bogiem. Autor pisze, że chociaż spotkania chrześcijan odbywały się najczęściej w nocy, w miejscach dosyć odległych od miasta, to jednak przybywało tam dużo ludzi: kobiet i mężczyzn, dzieci, dorosłych oraz starszych.

Wszyscy dążyli do tego, by być jak najbliżej ucznia Chrystusa, który był dla nich mocą, doskonałością i uosobieniem świętości.

Miejsca te były dla nich – dzięki swemu uświęceniu – azylem i zapowiedzią raj.

Również tutaj należy zaznaczyć, że sakralność – w tym wypadku przestrzeni – najlepiej jest widoczna i łatwa do wskazania w opisach wielkich epickich scen. Do nich zaliczyć trzeba miejsca zgromadzeń wiernych, w których naucza, albo spotyka się z nimi Piotr, ale także miejsca kaźni chrześcijan. Analiza fragmentów akcentujących tylko tę kategorię w mniejszym wymiarze, jest nierozzerwalnie związana z innymi elementami sakralności. Są to wprawdzie lokalizacje dość dokładnie określone, ale równocześnie występują tam konkretni bohaterowie, często właśnie święci.

Wszystkie miejsca życia, pracy i odpoczynku chrześcijan należy uznać za wyróżnione przez sam fakt, że były związane z nimi samymi, z ich modlitwą i stylem życia. Lokalizacją taką jest dom Aulusów, gdzie stary wódz swoją tolerancją, a jego żona przykładnym sposobem życia według zasad chrześcijańskich, pozwalali na poznanie i przyjęcie nowej wiary przez Ligię, a nawet przez niewolników. Tutaj, w skromnym w porównaniu z innymi, ale dobrze urządzonym i ozdobionym domostwie, gdzie życie toczyło się określonym, stałym trybem, a pani bardzo różniła się od innych kobiet rzymskich, w tym miejscu, w którym nawet służbę traktowano lepiej, Ligia poznała reguły życia wyznawców Jezusa.

Z tym uświęconym miejscem zestawia Autor inne domy, począwszy od domostwa Petroniusza, gdzie mimo iż właściciel nie jest chrześcijaninem, panuje atmosfera dobra, spokoju i miłości, a skończywszy na odrażającym pałacu Nerona.

W tym drugim przypadku Sienkiewicz stosuje inny ciekawy zabieg konstrukcyjny. Zestawia profaniczność i sakralność w jednym położeniu. Przestrzenią profaniczną jest pałac Nerona opanowany przez intrygi, walkę o łaski cesarza, zbrodnię i różne wynaturzenia. Z sakralności tworzy niejako wydzieloną enklawę, którą stanowi komnata Ligii. Jest to miejsce łączności z Bogiem, oaza świętości. Dostrzega to nawet Akte.

Zdumiewała ją ta modlitwa w tym domu zbrodni i sromoty [...], poczęła wierzyć, że może zdarzyć się coś nadzwyczajnego, że przyjdzie jakiś ratunek tak potężny, iż i sam cesarz oprzeć mu się nie zdoła, że z nieba zejną jakieś skrzydlate wojska w pomoc dziewczynie albo że słońce podścieli pod nią promienie i podciągnie ją ku sobie<sup>107</sup>.

Podobną strukturę możemy dostrzec jeszcze w kilku scenach. Jedną z nich przedstawia błogosławieństwo św. Piotra udzielane Ligii i Winicjuszowi. Cała odmienność polega na tym, że wszystko dzieje się w domu człowieka, który jest obojętny, nawet nieprzyjazny tej religii – w rezydencji Petroniusza.

Piotr Apostoł długo nie śmiał ukazać się w domu Petroniusza, wreszcie jednak pewnego wieczoru Nazariusz oznajmił jego przybycie. Ligia [...] i Winicjusz wybiegli na jego spotkanie i poczęli obejmować jego nogi, on zaś witał i ze wzruszeniem tym większym, że niewiele pozostało mu już owiec w tej trzodzie, nad którą rządy zdał mu Chrystus<sup>108</sup>.

Fakt wejścia dostojnika Kościoła do siedziby człowieka, który doskonale czuł się w warunkach ówczesnego Rzymu, który świadomie, mimo prób św. Pawła, zdecydował się na dalsze, na wskroś przeciwne zasadom chrześcijańskim życie, w pewien sposób to miejsce wyróżnia. Zmieniło ono swój wymiar i jakość, zostało uświęcone. Jego profaniczność została przerwana, zdominowana przez dostrzegalny fakt wejścia Apostoła, ale i przez błogosławieństwo, którego mocą Piotr stworzył tę nową sakralną jakość.

Innym terenem ze względu na swe przeznaczenie bardzo profanicznym, jednak uświęconym przez pobyt, cierpienie, lęk i nadzieję oraz modlitwę i męczeńską śmierć chrześcijan, były więzienia i amfiteatry oraz ogrody Nerona.

Więzienia zbudowane z myślą o złoczyńcach, a amfiteatry i ogrody z myślą o zabawie i często wynaturzonej rozrywce stały się miejscami sakralnymi, przemieniły się ze względu na świętość. Dostrzegali to i Petroniusz, i pilnujący aresztu Mamertyńskiego żołnierze, i inni, którzy byli w pobliżu.

---

<sup>107</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 68.

<sup>108</sup> Tamże, s. 390.

W tej chwili pod ziemią i za grubymi murami ozwało się śpiewanie. Pieśń zrazu głucha i stłumiona, rosła coraz bardziej. Głosy męskie, kobiece i dziecinne łączyły się w jeden zgrany. Owszem brzmiała w nich radość i triumf.

Żołnierze spojrzeli na siebie ze zdumieniem<sup>109</sup>.

A oto, jak widzi więzienie Winicjusz, który odwiedzał tam Ligię:

Winicjusz ujrzał przed sobą ogromną, sklepioną piwnicę [...]. Małe kaganki oświecały wnętrza napełnione ludźmi [...]. Naokół słychać było to jęki i głośny przyspieszony oddech chorych, to płacz, to szepty modlitwy, to pieśni nucone półgłosem, to przekleństwa dozorców. W podziemiu panował trupi zaduch i tłok<sup>110</sup>.

Przestrzenie święte to miejsca męczeńskiej śmierci i kaźni chrześcijan, gdzie ginący wyznawcy Chrystusa swoją niezłomną postawą dawali świadectwo głębokiej wiary. Wprawiało to z jednej strony w zdumienie a nawet osłupienie obserwatorów, którzy nie rozumieli tego, co widzą:

Wówczas zdumienie ogarnęło lud. Skazańcy śpiewali z oczyma wzniesionymi ku velarium. Widziano twarze pobladłe, lecz jakby natchnione. Wszyscy zrozumieli, że ludzie ci nie proszą o litość i że zdają się nie widzieć ni cyrku, ni ludu, ni senatu, ni cezara. „Christus regnat!” rozbrzmiewało coraz donioślej, a w ławach hen, aż do góry, między rzędami widzów niejeden zadawał sobie pytanie: co to się dzieje i co to jest za Christus, który króluje w ustach tych ludzi mających umrzeć?<sup>111</sup>.

ale u części z nich wywoływało to złość a nawet nienawiść:

Lud rozgniewał się. Zawrzały tysiące głosów: niektórzy z widzów udawali ryk zwierząt, inni szczekali jak psy, inni szczuli we wszystkich językach. Amfiteatr zatrzęsł się od wrzasków. Rozdrażniane psy poczęły to dopadać do klęczących, to cofać się jeszcze, kłapiąc zębami, aż wreszcie jeden z molosów wpił kły w bark klęczącej na przodzie kobiety i pociągnął ją pod siebie<sup>112</sup>.

Wówczas zaniepokojony w duszach, ale spity krwią i rozszalały lud począł krzyczeć przeraźliwymi głosami:

- Lwów! Lwów! Wypuścić lwy!<sup>113</sup>.

Kilka kobiet nie mogło wstrzymać okrzyków przerażenia, lecz lud zagłuszył je oklaskami, które wnet jednak uciszyły się, albowiem chęć patrzenia przemogła<sup>114</sup>.

Ludzie wstawali z miejsc. Inni opuszczając siedzenia schodzili przedziałami niżej, by widzieć lepiej, i tłoczyli się w nich na śmierć. Zdawało się, że uniesione tłumy rzucają się w końcu na samą arenę i poczną rozdzierać razem z lwami. Chwilami słychać było nie ludzki wrzask, chwilami oklaski, chwilami ryk, pomruk, kłapanie kłów, wycie molosów, chwilami jęki tylko<sup>115</sup>.

---

<sup>109</sup> Tamże, s. 304.

<sup>110</sup> Tamże, s. 353.

<sup>111</sup> Tamże, s. 330.

<sup>112</sup> Tamże, s. 330.

<sup>113</sup> Tamże, s. 331.

<sup>114</sup> Tamże, s. 332.

<sup>115</sup> Tamże, s. 332.

Autor opisując bardzo plastycznie te tragiczne wydarzenia odwołuje się do przepowiedni Jezusa, zanotowanej w ewangelii Mateusza:

Jezus powiedział do swoich Apostołów: Miejcie się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom [...] Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, [...] Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony<sup>116</sup>.

Symboliczną i symptomatyczną sceną uświęcenia męczenników jest krzyżowanie chrześcijan na arenie cyrku. Wśród piętnowanych jest stary ortodoksyjny kapłan Kryspos. On w swojej fanatycznej wypowiedzi wprawdzie grozi męczennikom sądem Bożym, ale Sienkiewicz w jego przemowę wplata fragment wypowiedzi św. Szczepana.

Kryspos w pewnym momencie mówi:

- Widzę otwarte niebo, ale widzę otwartą i otchłań ...[...] nie śmierci się lękam lecz zmartwychpowstania, nie męki, lecz sądu, albowiem nastaje dzień gniewu<sup>117</sup>.

Dokładnie od tych samych słów zaczyna wypowiedź św. Szczepan:

Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga<sup>118</sup>.

Ale kontynuuje:

Panie, nie poczytaj im tego grzechu<sup>119</sup>.

W tym momencie grozy, strachu przed nieuchronnym, może i zwątpienia - rozlega się inny głos. Głos spokojny i uroczysty:

- Nie dzień gniewu, ale dzień miłosierdzia, dzień zbawienia i szczęśliwości, albowiem powiadam wam, że Chrystus przygarnie was, pocieszy i posadzi na prawicy swojej. Ufajcie, bo oto niebo otwiera się przed wami.

[...] usta wyszeptaly: - Apostoł Paweł!

[...] Paweł z Tarsu zwrócił się do Kryspa i rzekł:

- Kryspie, nie groź im, albowiem dziś jeszcze będą z tobą w raju. Ty mniemasz, że mogą być potępieni? Lecz któż je potępi? Zali uczyni to Bóg, który oddał za nie Syna swego? Zali Chrystus, który umarł dla ich zbawienia, jako oni umierają dla imienia Jego? I jakoż może potępić Ten, który miłuje? Kto będzie skarżył na wybrane Boże? Kto powie na tę krew: „Przekłeta”?...

- Panie, nienawidziłem złego - odrzekł stary kapłan.

- Chrystus więcej jeszcze nakazał miłować ludzi niż nienawidzić złego, albowiem nauka Jego miłością jest, nie nienawiścią.

- Zgrzeszyłem w godzinę śmierci - odrzekł Kryspus.

I począł się bić w piersi<sup>120</sup>.

---

<sup>116</sup> (Mt 10,17-22).

<sup>117</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 347.

<sup>118</sup> (Dz 7, 56).

<sup>119</sup> (Dz 7, 56).

<sup>120</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 347.

Napomnienie Kryspa i zapewnienie o zbawieniu męczenników ma swoją głęboką wymowę. Ostrzegającym i gwarantującym życie wieczne jest św. Paweł – Szaweł z czasów kamienowania św. Szczepana. Używa też powszechnie znanych słów Jezusa wypowiedzianych na krzyżu do żałującego łotra:

Zaprawdę, powiadam ci, jeszcze dziś będziesz ze mną w raju<sup>121</sup>.

Należy zatem mniemać, że Sienkiewicz sugeruje, iż męczennicy za wiarę umierają w aurze sacrum, a tym samym amfiteatr staje się miejscem świętym.

Kulminacyjną, symboliczną sceną uświęcenia przestrzeni, powierzenia jej świętości, Chrystusowi, jest błogosławieństwo św. Piotra. Pozostawia miastu i światu znak krzyża a wraz z nim zapowiada na zawsze opiekę Boga. Jest to wymowny znak przekazania świata Najwyższemu, symboliczny bo przecież dla chrześcijan Bóg jest Stwórcą, co zostało w sposób bardzo obrazowy przedstawione w Księdze Rodzaju.

Biblia obfituje w łaski, które się obiecuje, o które się zabiega, które się udziela lub przyjmuje.

Błogosławieństwa Chrystusa z ewangelii według świętego Mateusza:

Widząc tłumy, wstąpił Jezus na wzgórze i usiadł, a uczniowie Jego zbliżyli się doń. Otworzywszy tedy usta swoje, nauczał ich mówiąc:

- Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
- Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem będą pocieszeni.
- Błogosławieni cisi, albowiem odziedziczą ziemię.
- Błogosławieni, którzy cierpią głód i odczuwają pragnienie sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni.
- Błogosławieni miłosierni, albowiem dostąpią miłosierdzia.
- Błogosławieni czystego serca, albowiem zobaczą Boga.
- Błogosławieni, którzy zabiegają o pokój, albowiem będą nazwani synami Boga.
- Błogosławieni, którzy znoszą prześladowania dla sprawiedliwości, do nich bowiem należy królestwo niebieskie.
- Błogosławieni jesteście, gdy was znieważają, prześladują i obrzucają oszczerstwami z mego powodu<sup>122</sup>.

można by uznać za normę błogosławieństw Nowego Testamentu. Wspólnie malują obraz idealnego naśladowcy Chrystusa. Człowiek uświęcony nie jest ucieleśnieniem ziemskiego sukcesu, lecz raczej ubogim w duchu, kimś smucącym się i cichym, miłosiernym i czystego serca. Co więcej, obiecuje się mu błogosławieństwa duchowe i apokaliptyczne – otrzymanie królestwa niebios, odziedziczenie ziemi, oglądanie Boga i uzyskanie wielkiej nagrody w niebie.

---

<sup>121</sup> (Łk 23, 43).

<sup>122</sup> (Mt 5, 1-11).

Objawienie, które Bóg przekazał Jezusowi Chrystusowi, aby zapowiedzieć swoim sługom, co miało się stać niebawem. Poprzez wysłannika swego, anioła, oznajmił wszystko, za pomocą specjalnych znaków, słudze swojemu Janowi. Ten zaś potwierdza [prawdziwość] słowa Bożego i świadczy o wszystkich czynach Jezusa Chrystusa, które widział. Błogosławiony każdy, kto czyta i słyszy słowa tego proroctwa i zachowuje wszystko, co jest w nim napisane. Czas [wypełnia się] jest już bowiem bliski<sup>123</sup>.

Słyszałem też głos, który wołał z nieba: Napisz: Błogosławieni już teraz umarli, którzy umierają w Panu. Zaprawdę, mówi Duch, ci mają prawo już odpocząć od swoich ucisków, gdy ich uczynki idą za nimi<sup>124</sup>.

Oto przychodzę jak złodziej: Błogosławiony każdy, kto czuwa i pilnuje swych szat [troszczy się o to], by nie chodził nagi i nie widziano jego sromoty. I zgromadzono ich na miejscu zwanym po hebrajsku Har-Magedon<sup>125</sup>.

Potem rzekł do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę godową Baranka. I powiedział mi także: Oto prawdziwe słowa Boże<sup>126</sup>.

Błogosławiony i święty jest ten, kto uczestniczy w pierwszym zmartwychwstaniu. Nad takim śmierć druga nie będzie mieć żadnej władzy. Będą oni kapłanami Boga i Chrystusa i przez tysiąc lat będą z Nim współkrólować<sup>127</sup>.

Już wkrótce przyjdę! Błogosławiony, kto przestrzega słów proroctwa tej księgi. Błogosławieni, którzy płuczą swe szaty. Ci będą mieli władzę nad drzewem życia i poprzez bramy wejdą do Miasta<sup>128</sup>.

W powieści występują także sceny zbiorowe, które doskonale obrazują pojęcie sacrum w szerszym tego słowa znaczeniu, jego wieloskładnikową jedność, w których jednocześnie wskazać można kilka kategorii świętości.

Do nich należy spotkanie chrześcijan z Apostołem Piotrem w oddalonym Ostrianum. Nadzwyczajność, niezwykłość płynąca z pieśni i modlitw zgromadzonych, szczera miłość wobec świętości, żarliwa modlitwa i zaangażowanie emocjonalne oraz prostota, ale i wiara, natchnienie mówcy a także dziwna wewnętrzna siła - to pierwsze wrażenie Winicjusza, który przybył tam razem z Chilonem w poszukiwaniu Ligii.

Wkrótce słowa starca zaczęły napawać go bojaźnią, a nawet niechęcią i gniewem, gdyż zdawały się być dla niego wyrokiem. Nauka ta była bowiem przeciwna całemu jego systemowi wartości i zasadom życia. Gdy zaś usłyszał opowieść o Chrystusie, nie mógł uwierzyć w nią, jednak czuł, że jest prawdziwa.

---

<sup>123</sup> (Ap 1, 3).

<sup>124</sup> (Ap 14, 13).

<sup>125</sup> (Ap 16, 15).

<sup>126</sup> (Ap 19, 9).

<sup>127</sup> (Ap 20, 6).

<sup>128</sup> (Ap 22, 7.14).

Tę bardzo rozległą scenę pełną doskonałych opisów modlitw, pieśni, nastroju oczekiwania, wreszcie nauki i opowiadania o Bogu kończy zbiorowa ekstaza.

Tych którzy słuchali, ogarnęło upojenie [...]. Zdawało im się że jakaś moc nadludzka przenosi ich do Galilei [...], że ten cmentarz zmienia się w Tyberiadzkie Jezioro, a na brzegu, w porannym тумanie stoi Chrystus [...]. W twarzach znać było zachwyt bez granic i zapomnienie życia, i szczęście i niezmierną miłość. Widocznym było, że [...] niektórzy mieli widzenia [...], wszystkie głowy podniosły się ku niebu [...]. I dla tych ludzi nie było w tej chwili Rzymu, nie było szalonego cezara [...], był tylko Chrystus, który wypełniał ziemię, morze, niebo, świat<sup>129</sup>.

Wszystko to, co widział i słyszał: specyficzny nastrój, czas i miejsce, przejęcie zgromadzonych sprawiało, że Winicjuszowi wydawało się że śni, budziły się w nim nowe, nieznane dotąd i jeszcze niesprecyzowane myśli i uczucia.

Podobny klimat mają jeszcze dwa, również dosyć obszernie opisane, spotkania św. Piotra z wiernymi.

Pierwsze z nich to zebranie w podziemiach. Oskarżeni o podpalenie miasta, otoczeni niechęcią chrześcijanie musieli się ukrywać. Najpierw przemawiał Kryspus, który bardzo ostro napominał i gromił zebranych za wszelkie popełnione nieprawości, ale tuż po nim zaczął mówić Apostoł.

Zamiast trwogi Bożej, owładnęła dusze miłość Boża. Ludzie ci odnaleźli takiego Chrystusa, jakiego pokochali z opowiadań apostoelskich, a zatem [...]słodkiego i cierpliwego Baranka, którego miłosierdzie stokroć przewyższało złość ludzką. Uczucie ulgi ogarnęło całe zgromadzenie i otucha w połączeniu z wdzięcznością dla Apostoła przepeliła serca<sup>130</sup>.

Druuga scena rozgrywa się w ustronnie położonej winnicy po pierwszych przedstawieniach cyrkowych z udziałem chrześcijan. Ci, którzy pozostali, pełni bólu i rozpacz po utracie najbliższych, rozgoryczeni i przerażeni tym, co się stało, wielu wątpiących i niespokojnych o własny los, nie ufających sobie i innym, przyszli mimo wszystko z nadzieją na spotkanie z Apostołem. Po wysłuchaniu trosk i żalu wiernych św. Piotr także zmartwiony dołą tych ludzi, zaczął mówić słowa, które zupełnie odmieniały ich wewnętrznie, umacniały.

To rzekłszy podniósł dłoń, jak gdyby rozkazywał, a oni czuli nową krew w żyłach i zarazem dreszcz w kościach, bo stał już przed nimi nie starzec zgrzybiały i strapiony, ale mocarz, który brał ich dusze i dźwigał je z prochu i trwogi [...]. Jemu zaś z oczu bił blask coraz większy i szła od niego siła, szedł majestat, szła świętość [...]. I rozłożył ręce, a oczy utkwil w górze[...] twarz mu się zmieniła i oblała się jasnością i patrzył czas jakiś w milczeniu, jakby oniemiał z zachwytu<sup>131</sup>.

---

<sup>129</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 136.

<sup>130</sup> Tamże, s. 271.

<sup>131</sup> Tamże, s. 311.

Człowiek ten obdarzony wielką charyzmą osobistą był jedynym ratunkiem i nadzieją oraz niejako żywym znakiem, zapewnieniem chrześcijan, że świętość, Chrystus jest wśród nich, a ich cierpienia i śmierć są bardzo potrzebne i ważne.

Dowodzi tego scena męczeństwa wyznawców nowej religii. Jej sakralność jest szczególnie uwidocznioma przez kontrast z tym, co działo się w cyrku przed i po męczeńskiej śmierci chrześcijan. Rozbawiony i rozgorączkowany tłum pełen emocji po pierwszych wystąpieniach gladiatorów z niecierpliwością i niepewnością oczekiwał czcicieli Boga:

Nastrój tłumu był skupiony, spodziewano się bowiem scen nadzwyczajnych [...], w twarzach ludzkich, zarówno jak i w pustce areny, która za chwilę miała się zapełnić męką ludzką i zwierzęcą wściekłością, było coś strasznego. Zdawało się, że w powietrzu unosi się groza i śmierć<sup>132</sup>.  
Chrześcijanie klękali na arenie, odśpiewali pieśń, po czym powtarzając chórem:

... *Pro Christo! Pro Christo!*...<sup>133</sup>,

ginęli rozszarpywani przez dzikie zwierzęta.

Patrzył na to wszystko Piotr Apostoł i stojąc błogosławił znakiem krzyża

jednych po drugich, gromadę po gromadzie, z miłością tak wielką, jak gdyby byli jego dziećmi, które oddawał wprost w ręce Chrystusa<sup>134</sup>.

Krzyż, zanim stał się świętym znakiem odkupienia, był dla chrześcijan bardzo konkretną rzeczywistością. Ukrzyżowanie było najbardziej okrutną i haniebną karą śmierci stosowaną przez Rzymian. Na tę pokutę skazywano najczęściej niewolników i przestępców - nigdy mieszkańców Wiecznego Miasta. To narzędzie tortur, męki, szubienica na której cierpiał Chrystus i doświadczył śmierci. Krzyż, który składa się z dwóch przecinających się prostopadle belek wyznacza oś pionową łączącą niebo z ziemią oraz oś poziomą, która rozciąga się nad powierzchnią ziemi, nad światem.

Paweł Apostoł w liście do Efezjan mówi o tym symbolu jako o znaku pojednania z Bogiem:

w jednym ciele, przez krzyż, będący w Nim samym zniweczeniem wszelkiej nienawiści, jednych i drugich znów pogodził z Bogiem<sup>135</sup>.

w liście do Kolosan jako o znaku pokoju:

i aby przez Niego wszystko znów zostało pojednane z Bogiem<sup>136</sup>.

w pierwszym liście do Koryntian jako o znaku mocy Bożej:

Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia<sup>137</sup>.

---

<sup>132</sup> Tamże, s. 329.

<sup>133</sup> Tamże, s. 330.

<sup>134</sup> Tamże, s. 332.

<sup>135</sup> (Ef 2, 16).

<sup>136</sup> (Kol 1, 20).



zaś w liście do Galatów jako znaku chluby:

Lecz ja nie pragnę się chlubić niczym poza krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Na Jego krzyżu świat został ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata<sup>138</sup>.

Krzyż jest głównym symbolem chrześcijańskim i znakiem zbawienia. Prastarym zwyczajem chrześcijan było kreślenie znaku krzyża na osobach, przedmiotach i na sobie samym. Ten znak towarzyszył od chwili obudzenia się ze snu do momentu udania się na spoczynek nocny. W liturgii również wszystko błogosławi i poświęca się właśnie znakiem krzyża<sup>139</sup>.

Oto też Piotr Apostoł ujrawszy na ukwieconej arenie, gdzie przed chwilą ginęli chrześcijanie, pięknie przybranego z formingą w ręku Nerona, który zaczął śpiewać swe pieśni, wołał w duchu:

– Panie! Panie! Komuś Ty oddał rządy nad światem? I przecz chcesz założyć swoją stolicę w tym mieście?<sup>140</sup>.

Sceny męczeństwa, przedstawione dzięki wielkiemu talentowi pisarza bardzo plastycznie, przejmująco i wyraziście, są obrazami sakralnymi. Nie można tu bez szkody dla całości oddzielić i osobno omawiać kolejnych kategorii sacrum. Przedstawiają one przemianę profaniczności w sakralność. Cyrk dzięki temu, że byli w nim chrześcijanie, którzy oddali swe życie za wiarę, został uświęcony. Występuje tutaj także Apostoł, który dopełnia miary świętości tej oraz innych scen. Zatem podstawowe kategorie sacrum występują tu wspólnie, uzupełniają się w przedstawieniu dramatyzmu sytuacji i wspólnie tworzą zestawienie mające wpływ na emocje widzów. W efekcie powodują, że są tak sugestywne, iż wielu - pod wrażeniem tych scen - przyjmuje wiarę w Chrystusa.

Dowodzi tego także rozmowa arystokratów rzymskich przebywających w najbliższym otoczeniu Nerona, z której dowiadujemy się, że po każdym widowisku przybywa nowych wyznawców Boga.

Wszystkie te sceny, tak od siebie oddalone w czasie, pojawiające się w tak różnych kontekstach, łączy co najmniej jedna, ale zasadnicza cecha. Jest nią eksponowanie na równi wszystkich trzech kategorii sacrum. Czas, miejsce zgromadzeń i osoba, ewentualnie cel - tworzą całość, z której trudno byłoby izolować i omawiać poszczególne elementy składowe.

W przedstawionych tutaj przykładach autor pisze wprost o Bogu, o Jego Synu, o zdarzeniach z życia Chrystusa. Często mówił o sakralności w sposób pośredni, przedstawiając ją z pozycji słuchacza lub widza.

---

<sup>137</sup> (1 Kor 1, 18).

<sup>138</sup> (Gal 6, 14).

<sup>139</sup> D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 13-19.

<sup>140</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 334.

Pierwszą osobą w powieści, która styka się ze świętością, jest Marek Winicjusz. Dopiero znacznie później wyjaśniono mu, że znak ryby nie jest zwykłym rysunkiem, ale symbolem wiary.

O istocie Boga usłyszał wraz z Petroniuszem. Ten jednak zbagatelizował te informacje i na ich kanwie snuł rozważania na wskroś antyczne, pełne porównań z różnymi bogami, herosami i filozofami, wprawdzie błyskotliwe, jednak bez jakichkolwiek akcentów religijnych.

Głębsza refleksja budzi się w Akcie, gdy obserwuje modlitwę Ligii i Ursusa.

Przed dawną kochanką Nerona uchylił się jakby róg zasłony kryjącej świat zgoła inny niż ów, do którego przywykła. Zdumiewała ją ta modlitwa w domu zbrodni i sromoty<sup>141</sup>.

Dalszy fragment wyraża podobne treści:

Raz jeszcze zrozumiała, że jest jakiś świat, w którym nawet w cierpieniu więcej jest szczęścia, niż we wszystkich zbytkach i rozkoszach domu cezara, raz jeszcze uchyliły się przed nią jakieś drzwi na światło, lecz zarazem uczuła, że niegodna jest przejść przez te drzwi<sup>142</sup>.

Autor opisując odczucia, wrażenia i przemyślenia Greczynki związane z zachowaniem, słowami i planami Ligów sugeruje czytelnikowi, że pisze o innym świecie. Akte nie nazywa go i nie określa, bo pozostał dla niej obcym. Mimo tego, że znała listy Pawła z Tarsu, nie przyjęła do siebie ich treści, one nie wpłynęły na zmianę jej życia. Świat chrześcijan nie był jej światem.

Nieco humorystycznie przedstawił autor Westynusa, przesądnego patrycjusza, który należał do najbliższego otoczenia cezara. On to wielokrotnie i w różnych sytuacjach mówił o swych spostrzeżeniach.

– Czy uważaliście, że oni coś widzą umierając? Patrzą w górę i umierają jakby bez cierpień. Jestem pewny, że oni coś widzą<sup>143</sup>.

Jest jeszcze kilka wypowiedzi mówiących o konstatacjach Westynusa.

Najobszerniejszą spośród nich jest scena rozmowy patrycjusza po nawróceniu Chilona. Rzekł on wtedy:

Mordujcie sobie chrześcijan, ale wiercie im, nie wojujcie z ich bóstwem. Tu nie ma żartów!... Patrzcie co się dzieje! Ja tam nie palilem Rzymu, ale [...], zaraz bym dał hekatombę ich bóstwu<sup>144</sup>.

Odpowiedział mu na to Petroniusz:

Jeśli myślicie, że po każdym widowisku nie przybywa chrześcijan, tedy z waszą znajomością Rzymu zostaniecie kotlarzami [...], wówczas bowiem będziecie lepiej wiedzieli, co lud myśli i co się w mieście dzieje<sup>145</sup>.

---

<sup>141</sup> Tamże, s. 68.

<sup>142</sup> Tamże, s. 69.

<sup>143</sup> Tamże, s. 337.

<sup>144</sup> Tamże, s. 339.

Takie słowa autor wkłada w usta ludzi, którzy pośrednio, przez swe nieme przyzwolenie przyczynili się do tych wydarzeń, którzy oglądali i komentowali te widowiska.

Oni właśnie, choć w przeważającej większości nie znający zasad chrześcijaństwa, zauważyli istnienie czegoś, co Westynus nazwał bóstwem.

Istnienie tej dziwnej mocy zaobserwowali także inni widzowie, gdy oglądając coraz wymyślniejsze widowiska obserwowali niezmienny, niewytłumaczalny spokój i uniesienie ofiar. Świadczą o tym także uwagi Petroniusza.

Najwięcej niezupełnie jasnych, niedookreślonych przeżyć, refleksji i wrażeń związanych jest z Winicjuszem i z procesem jego nawrócenia. Słuchając po raz pierwszy nowych zasad doznawał przeróżnych uczuć: złości, zawodu, zdziwienia. Budziło się w nim też rozważanie.

Winicjusz[...] ze zdumieniem zadawał sobie pytanie: co to za Bóg? Co to za nauka? Co to za lud? [...]. Czuł że [...], musiałby wypełnić się jakimś zgoła innym życiem i całkowicie nową duszą. [...], czuł że rozchodzi się od niej jakaś woń upajająca, którą gdy ktoś raz odetchnął, musi [...] zapamiętać o wszystkim innym i tylko do niej tęsknić<sup>146</sup>.

Narrator, analizując sposób przeżywania tych wydarzeń dochodzi do apogeum, porównując je do błyskawic.

Uprzytomnił sobie wszystko, co od pierwszej chwili starzec mówił o życiu, prawdzie, miłości, Bogu i myśli jego olśniewały od blasku, jak olśniewają oczy od błyskawic nieustannie po sobie następujących<sup>147</sup>.

Burza – to zgodnie z symboliką chrześcijańską niezwykle zjawisko natury mogące przyjąć rozmiary kataklizmu świata. Z tego też powodu pojawia się jako znak towarzyszący objawieniu się obecności Boga<sup>148</sup>. Jak podaje Księga Wyjścia, na szczycie góry Synaj

rozległy się grzmoty z błyskawicami, ciężka chmura zawisła nad ziemią<sup>149</sup>.

Grzmot jest głosem Boga:

Mojżesz przemawiał, a Bóg odpowiadał grzmotem<sup>150</sup>.

Księga Daniela podaje, że oblicze Najwyższego ma wygląd błyskawicy. To w burzy i piorunach Bóg wyraża swą potęgę lub gniew. Jednocześnie Jezus, w duchu przebaczenia, nie chciał spuścić z nieba ognia na tych, którzy go nie przyjęli.

Wówczas Jakub i Jan, uczniowie Jego, widząc to, powiedzieli: Panie; jeśli chcesz, to powiemy, żeby ogień zstąpił z nieba i pochłonął ich. Lecz On zwróciwszy się ku nim, skarcił ich<sup>151</sup>.

---

<sup>145</sup> Tamże, s. 342.

<sup>146</sup> Tamże, s. 132.

<sup>147</sup> Tamże, s. 132.

<sup>148</sup> M. Feuillet, *Leksykon symboli chrześcijańskich*, Poznań 2006, s. 17.

<sup>149</sup> (Wj 19, 16).

<sup>150</sup> (Wj 19, 19).

<sup>151</sup> (Łk 9, 54-55).

Winicjusz przyglądając się życiu chrześcijan, słuchając ich nauk i analizując swe wewnętrzne rozterki, aż do chwili chrztu mówi o Stwórcy tylko pośrednio.

Obserwując Ligię, jej zachowanie

poczuł, że gdyby ona była taka jak inne kobiety, to by mu już czegoś nie dostawało. Wówczas zdumiał się [...] albowiem spostrzegł, że i w nim poczynają powstawać jakieś nowe uczucia i nowe upodobania<sup>152</sup>.

Wielkość, moc religii mierzył tym, jacy ludzie ją wyznają.

Zdumiewał się nad nadludzką siłą tej nauki, która przeradzała do gruntu dusze ludzkie. Rozumiał, że jest w niej coś nadzwyczajnego, coś, czego nie było dotąd na świecie<sup>153</sup>.

Pisał o tym także w liście do Petroniusza.

To są ludzie, jakich dotąd świat nie widział i nauka o jakiej dotąd świat nie słyszał [...] i ktokolwiek zechce ich mierzyć naszą miarą, chybi<sup>154</sup>.

Wszystkie wydarzenia, to co widział i słyszał oraz czego doświadczył w ubogiej chacie, były źródłem późniejszych przemyśleń a w konsekwencji trwałej przemiany, która uwidoczniła się niechęcią i wstrętem do życia patrycjatu, kobiet rzymskich, dobrowolną rezygnacją z ponownego porwania Ligii, pragnieniem by została jego żoną, zmianą stosunku do innych ludzi, także ubogich i służby. Stał się wrażliwy na cudzy ból i niedolę, dlatego pomagał swoim klientom, lepiej odnosił się do podwładnych, kazał zrobić nagrobek dla swego opiekuna Gula. Stał się lepszy. Będąc szczęśliwym, szczerze obdarzał innych, dzielił się swym uczuciem radości.

Henryk Sienkiewicz ukazał wielowymiarowość tego, co jest całością. Ponadto pozwala na nią spojrzeć oczyma przywódców chrześcijan, wiernych oraz ludzi zupełnie z religią nie związanych, a nawet jej przeciwnych. Stwarza to bardzo szeroki i różnorodny obraz sacrum, na który można patrzeć pod wieloma kątami.

Chrześcijański epos Sienkiewicza przeciwstawił mitowi – sacrum, grzechowi – czystość, nienawiści – miłość.

---

<sup>152</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, dz. cyt., s. 166.

<sup>153</sup> Tamże, s. 175.

<sup>154</sup> Tamże, s. 181.

### III. SACRUM W *KRZYŻAKACH*

#### III. 1. Wokół *Krzyżaków*

Ale nad Grunwaldem dawność taka nie zapadła. Proces dziejowy trwa, wre walka nieugasła, a chociaż bronie są dziś inne, moc nienawiści, która kieruje nimi, równie jest śmiertelna<sup>155</sup>.

Tak o *Krzyżakach* Henryka Sienkiewicza napisała Maria Konopnicka, widząc siłę powieści w jej nawiązaniu do spraw współczesnych. Również późniejsi krytycy i recenzenci łączyli genezę epopei grunwaldzkiej z antypolską polityką rządu pruskiego po 1871 roku. Polityką, która miała wcielać w życie plan Bismarcka skonkretyzowany 99 lat po pierwszym rozbiore Polski:

Bijcie Polaków, aby ich ochota do życia odeszła; [...] jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić<sup>156</sup>.

W takim klimacie wzrastał Sienkiewicz.

Należy jednak pamiętać, że epoka Jadwigi i Jagiełły zafascynowała Noblistę, kiedy jako młody guwerner pod Płońskiem rozczytywał się w lekturze dzieła Karola Szajnochy pod takim właśnie tytułem *Jadwiga i Jagiello*. Plan powieści z czternastego wieku dojrzewał długo, gdyż jego realizacja wymagała dogłębnych studiów literatury przedmiotu. Sienkiewicz korzystał z *Annales Incliti Regni Poloniae* Jana Długosza, ze wspomnianego już dzieła Karola Szajnochy *Jadwiga i Jagiello*. Sięgał również do Adama Naruszewicza, Wojciecha Wijuka Kojalowicza, do *Kroniki Wiganda z Marburga*, czy do Piotra z Dusburga. Informacje czerpał z prac autorów niemieckich i francuskich. Do jego lektur należały tomy *Dziejów narodu litewskiego* Teodora Norbutta. Powieść wymagała konsultacji ze współczesnymi Sienkiewiczowi znakomitymi historykami, takimi jak Stanisław Smolka, Józef Szujski, Franciszek Piekociński i Stanisław Tarnowski.

Pierwsze zdania powieści powstały dopiero w 1896 roku. W międzyczasie (w 1883 roku) ukazało się dzieło Józefa Ignacego Kraszewskiego zatytułowane *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości*. Sienkiewicz będąc autorem pochlebnej recenzji tej powieści stwierdził, że całość była godna uznania, choć nie satysfakcjonująca do końca.

Jedynie opis bitwy grunwaldzkiej zawiódł trochę nasze oczekiwania. Autor postanowił widocznie naszkicować ją tylko z pewnych stron i nie tworzyć wielkiego, wykończonego artystycznie

---

<sup>155</sup> A. Stawar, *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1960, s. 306.

<sup>156</sup> S.M. Kuczyński, *Rzeczywistość historyczna w *Krzyżakach* Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1960, s. 7.

obrazu. Może powstrzymywał go wzgląd, że takowy stworzył już Szajnocha, ale w każdym razie żałujemy, że się tak stało, gdyż bogactwo faktu może dostarczyć wielu jeszcze twórcom niewyczerpanego materiału<sup>157</sup>.

Mowa tutaj o malarzu Janie Matejce, który w 1878 roku ukończył monumentalne dzieło, *Bitwę pod Grunwaldem*. Obraz był integralną całością z pracą Sienkiewicza i stanowił inspirację fragmentów powieści opisujących epizody bitewne, o czym szerzej pisze Stefan Kuczyński w książce *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*, w rozdziale poświęconym genezie powieści.

narastające w zaborze pruskim represje mające na celu zwalczanie polskości na drodze ograniczeń administracyjnych: zakaz nauczania po polsku, walka z kościołem katolickim, zamykanie polskich instytucji kulturalnych, rugi pruskie i zmiana nazw miejscowych i nazwisk na niemieckie wywoływały w społeczeństwie reakcje obronne. Debaty na powyższe tematy zajmowały coraz więcej miejsca w publicystyce i literaturze. Tak więc o ile nie było zaskoczeniem, że Sienkiewicz podjął temat Krzyżaków, to sposób, w jaki go ujął był nieoczekiwany. Otóż pojawiły się wówczas pewne zastrzeżenia co do znaczenia Grunwaldu i konsekwencji z niego wynikających. Wykazał je między innymi Bolesław Prus w 1909 roku, pisząc o jubileuszu pięćsetlecia bitwy pod Grunwaldem, przypadającym na rok 1910. Nie podzielał on powszechnej dumy i radości z jej święcenia, twierdząc na łamach „*Tygodnika Ilustrowanego*”:

Cóż jednak dziś widzimy? Na miejscu Zakonu Krzyżaków wyrosły Prusy, których biurokracja nie tylko przyswoiła sobie główne ideały krzyżackie, ale jeszcze odgrywa pierwszorzędną rolę w Europie i dusi wolność gdzie może. Zwycięscy przed pięćdziesiąt laty, Polacy są dziś w pewnej części niewolnikami swoich niegdyś hołdowników, a sprzymierzeni z nimi Litwini i Rusini nienawidzą nas z całej duszy [...] i taki przebieg wypadków ma nas cieszyć?... Należałoby raczej odziać się w wory, posypać głowę popiołem i wołać: Panie, Panie... za coś nas opuścił?... A Pan zapewne odpowiedziałby: Ja wiem za co<sup>158</sup>.

Wspomniany wyżej Kraszewski również sceptycznie odniósł się do rezultatów zwycięstwa z 1410 roku. W swoich *Krzyżakach* z roku 1881 bitwę umieszcza w połowie powieści, aby w dalszej części wykazać, iż Krzyżacy wkrótce odzyskują utracone zamki i znów są potężni.

Sienkiewicz jednak tych przekonań nie podziela, u niego Grunwald staje się apoteozą oręża polskiego, której:

---

<sup>157</sup> M. Kosman, *Na tropach bohaterów Krzyżaków*, Warszawa 1995, s. 11.

<sup>158</sup> *W stulecie „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza*, pod red. L. Ludorowskiego i H. Ludorowskiej, Kielce 2000, s. 191.

niech będzie chwała i cześć po wsze czasy!<sup>159</sup>.

W takich to zróżnicowanych nastrojach społecznych i politycznych napisał Noblista powieść historyczną, ukazującą barwny obraz życia fizycznego i duchowego ludzi przełomu czternastego i piętnastego stulecia. Umiejętnie odtworzył w niej społeczeństwo państwa polsko–litewskiego, w którym zostało przedstawione praktycznie całe jego spektrum, poczynając od dworu władcy, poprzez możnowładców, szlachtę, duchowieństwo, mieszczan aż do chłopów.

### III. 2. Religijność w *Krzyżakach*

Spółceństwo ukazane w *Krzyżakach* w swojej różnorodności ma pewne cechy wspólne, charakterystyczne dla okresu średniowiecza. Podstawą jest głęboka religijność wszystkich warstw społecznych. I właśnie taki obraz mieszkańców, pełen religijności i wiary, niekiedy dość naiwnej, jeszcze przesiąkniętej zabobonem a czasem i pogaństwem, został przedstawiony w *Krzyżakach*.

O Kościele katolickim w Polsce mówić możemy od momentu, kiedy Mieszko przyjął, 14 kwietnia 966 roku, chrzest z rąk duchownych obrządku łacińskiego. Książę, jako władca państwa, poprzez swoje działania dokonał „ochrzczenia narodu”. Tak rozpoczął się proces chrystianizacji ziem polskich, który trwał, jak się powszechnie przyjmuje, do początku trzynastego wieku. Nasza religijność w wieku dziesiątym i jedenastym urabiana była na modłę benedyktyńską.

Ich szkoła życia wewnętrznego opierała się przede wszystkim na liturgii i medytowaniu. Polegała ona na powolnym wymawianiu słów modlitw i zastanawianiu się nad ich sensem<sup>160</sup>.

Pomnikiem polskiej benedyktyńskiej religijności jest pochodzący z jedenastego wieku *Modlitewnik* Gertrudy Mieszkówny. W tymże wieku powstawały i rozpowszechniały się nowe zakony, m.in. Cystersi. Reprezentowali oni większą surowość życia. Wszystkie ówczesne zgromadzenia raczej odcinały się od świata i oddziaływały poprzez przykład. Posługę kościelną zaś odprawiali, przed figurkami umieszczanymi na drzewie i kamiennymi ołtarzami, pustelnicy lub wędrowni księża. Wiek trzynasty przyniósł pogłębienie życia religijnego i świadomości ogółu społeczeństwa.

Dopiero zakony zebrzące stały się narzędziem oddziaływania wśród mas.

---

<sup>159</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, Kraków 2000, s. 561.

<sup>160</sup> K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 25.

Dominikanie byli urzędowymi kaznodziejami biskupów, w ślad za nimi poszli franciszkanie, augustianie przybyli późno i nie byli liczni<sup>161</sup>.

Co ciekawe, jedna trzecia osób beatyfikowanych, działających w Polsce żyła w trzynastym wieku. Cechy zasadnicze religijności średniowiecza, to:

- wysunięcie Nowego Testamentu na pierwszy plan, czego dowodem są motywy biblijne zarówno w malarstwie, jak i rzeźbie;
- kult świętych – wyrazem tego zjawiska było żywotopisarstwo;
- wzrost kultu człowieczeństwa Chrystusa – kult dzieciątka Jezus w jasełkach, kult Grobu świętego związany ze Zmartwychwstaniem;
- kult Maryjny – wprowadzanie nowych świąt.

Aż do czternastego wieku w całej Europie zachodniej wpływ Kościoła na życie był ogromny: wojna i pokój, krucjata i koronacja króla, ustalenie ustroju społecznego, słusznych cen, wzajemny stosunek klas społecznych [...] - wszystko wykazuje silny wpływ nauki Kościoła<sup>162</sup>.

Kościół pod względem instytucjonalno-prawnym, odgrywał ogromną rolę w życiu ówczesnego społeczeństwa. Pisząc powieść, której akcja rozgrywa się w piętnastym wieku, musiał Autor przedstawić dzieje bohaterów w kontekście ówczesnych realiów, na tle ówczesnej religijności.

Lech Ludorowski podkreśla, że na ten świat religijny:

składają się [...] trzy główne, ściśle splecione, przenikające się wzajemnie uzupełniające się nurty [...]. Należą tu najpierw licznie występujące w jego prozie artystycznej kreacje postaci duchownych, następnie (także częsta) topika sakralnych przestrzeni, miejsc świętych, świątyni i obiekty kultu; wreszcie – liczbowo dominujący i najbardziej rozbudowany – żywioł modlitwy, religijnych wzruszeń, przeżyć, uniesień<sup>163</sup>.

Nie można się z tym stwierdzeniem nie zgodzić, bo przecież już pierwsze słowa powieści informują nas o benedyktynach z Tyńca jako właścicielach tamtejszej gospody ”Pod Lutym Turem”.

A dalej następuje opis wspaniałego opactwa, na które:

patrzyli ze zdumieniem [...] na zębate mury biegnące wzdłuż skał nad urwiskami, na gmachy stojące to na zboczach góry, to wewnątrz blanków, spiętrzone, wyniosłe i jaśniejące złotem od wschodzącego słońca. Z tych okazałych murów i gmachów, z domów, z budowli przeznaczonych na rozliczne użytki, z ogrodów leżących u stóp góry i ze starannie uprawnych pól, które wzrok z wysoka ogarniał, można było na pierwszy rzut oka poznać bogactwo odwieczne, nieprzebrane, do którego nie przywykli i którym zdumiewać się musieli ludzie z ubogiego Mazowsza. Istniały wprawdzie starożytne a możliwe opactwa benedyktyńskie i w innych częściach kraju, jak na przykład w Lubuszu nad Odrą,

---

<sup>161</sup> Tamże, s. 40.

<sup>162</sup> Tamże, s. 63.

<sup>163</sup> *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Kielce 1998, s. 19.



w Płocku, w Wielkopolsce, w Mogilnie i w innych miejscach, żadne wszelako nie mogło porównać się z tynieckim, którego posiadłości przewyższały niejedno księstwo udzielne a dochody mogły budzić zazdrość nawet ówczesnych królów<sup>164</sup>. [...]

gdzie przy wielkim ołtarzu łatwo było o darowizny, ulgi i wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa<sup>165</sup>.

Wizerunek ten przedstawia rzeczywisty obraz pozycji materialnej i prawnej Kościoła w państwie polskim.

Jak zaznaczono, religijność społeczeństwa była bardzo duża, a życie codzienne normowane poprzez godziny modlitw porannych i wieczornych.

Noc już bieleje i dzień się czyni. *Ave Maria, gratia plena...*<sup>166</sup>.

tak modlił się każdego poranku ksiądz Wyszoniek.

Rycerze również nie zaniedbywali modlitwy:

Tu rozmowa umilkła na chwilę, albowiem znad ciemnego boru i znad rumianej zorzy podniosło się jasne słońce i rozświeciło okolicę. Powitali je rycerze zwykłym: Niech będzie pochwalony!, a następnie przeżegnawszy się poczęli ranne pacierze<sup>167</sup>.

Stojąc na wzgórzu głowę miał wzniesioną i modlił się. Widocznie też zatrzymał konia, by skończyć wieczorne pacierze<sup>168</sup>.

W takich okolicznościach po raz pierwszy spotykamy Powagę z Taczewa.

Głębką religijność obrazuje również fakt obecności Boga w codziennych kontaktach międzyludzkich na przykład w słowach powitania:

Pochwalony Jezus Chrystus!<sup>169</sup>,

Pochwalony! [...] Pochwalony na wieki wieków<sup>170</sup>.

Niech będzie pochwalony!<sup>171</sup>

i pożegnania:

No to z Bogiem<sup>172</sup>,

Ostawaj z Bogiem<sup>173</sup>,

w podziękowaniach:

- Bóg wam zapłać!<sup>174</sup>,

Bóg ci zapłać<sup>175</sup>

i w życzeniach:

---

<sup>164</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 43.

<sup>165</sup> Tamże, s. 44.

<sup>166</sup> Tamże, s. 230.

<sup>167</sup> Tamże, s. 116.

<sup>168</sup> Tamże, s. 52.

<sup>169</sup> Tamże, s. 52, 511.

<sup>170</sup> Tamże, s. 169.

<sup>171</sup> Tamże, s. 116.

<sup>172</sup> Tamże, s. 88.

<sup>173</sup> Tamże, s. 109.

<sup>174</sup> Tamże, s. 126.

<sup>175</sup> Tamże, s. 494.

- Szczęść ci Boże we wszystkim!<sup>176</sup>,
- Niechaj jej Bóg da zdrowie i wszystko najlepsze!<sup>177</sup>
- Bóg daj zdrowie panu!<sup>178</sup>.

Obecne w życiu codziennym modlitwy występują często, jako swoiste określniki czasu. Tak też w powieści przedstawia je Sienkiewicz:

- Chuchraku! Zdjąłbym cię z kulbaki ostrzem kopii i przez trzy pacierze dźwiżył w powietrzu!<sup>179</sup>
- groził Lichteinsteinowi Powąła z Taczewa.

Inne przykłady, które moglibyśmy przywołać:

I zgađła, gdyż ruchy zwierza stawały się coraz słabsze, a po upływie jednej zdrowaški spłynął na powierzchnię brzuchem do góry<sup>180</sup>.

Jakoż po upływie kilku pacierzy na skraju pojawiły się wilki<sup>181</sup>.

Jakoż we dwa pacierze później na szlaku zjawił się Żmudzin na małym kudłatym koniu<sup>182</sup>.

Siadł i patrzył na nią ona nie otworzyła wcale oczu, ale po upływie takiego czasu, jakiego potrzeba by na odmówienie bez pośpiechu „Ojczy nasz” i „Zdrowaś”, drgnęły nieco jej usta<sup>183</sup>.

...i w kilka pacierzy później na rynku nie zostało śladu z pomostu<sup>184</sup>.

Kościelne święta stanowiły ważne, powszechnie znane daty, z którymi wiązano różne wydarzenia:

Na święty Michał będzie trzecia jesień, jak Małgochna na księżej grudzi<sup>185</sup>.

tak określił Zych ze Zgorzelic datę śmierci swojej żony, a wiek Jagienki

- na świętą Agnieszkę skończyła piętnaście lat<sup>186</sup>.

Kiedy Hugo de Danveld zapytał brata Gotfryda od jak dawna jest w zakonie, ten odpowiedział:

Skończy się sześć lat na pierwszą niedzielę po Świętej Trójcy<sup>187</sup>.

Inny przykład:

Jednakże staremu rycerzowi śpieszyło się okrutnie do domowych pieleszy i do żniw, więc niewiele pomogły i prośby, tak że na Wniebowzięcie Najświętszej Panny byli już z powrotem – jeden w Bogdańcu, drugi w Zgorzelicach przy siostrze<sup>188</sup>.

Datę zjazdu na wyspie wiślanej określano w powieści słowami:

---

<sup>176</sup> Tamże, s. 109.

<sup>177</sup> Tamże, s. 163.

<sup>178</sup> Tamże, s. 302.

<sup>179</sup> Tamże, s. 57.

<sup>180</sup> Tamże, s. 142.

<sup>181</sup> Tamże, s. 196.

<sup>182</sup> Tamże, s. 390.

<sup>183</sup> Tamże, s. 423.

<sup>184</sup> Tamże, s. 94.

<sup>185</sup> Tamże, s. 113.

<sup>186</sup> Tamże, s. 113.

<sup>187</sup> Tamże, s. 210.

<sup>188</sup> Tamże, s. 500.

Po Bożym Ciele król zaraz do Raciąża wyjeżdża na spotkanie z wielkim mistrzem<sup>189</sup>.

I wreszcie:

raz na rok, po Matce Boskiej Zielnej, wyprawiał Zbyszko wielką ucztę dla sąsiedztwa<sup>190</sup>.

Podobnych wzorów można przytoczyć więcej. Wszystkie one świadczą o tym jak głęboko naznaczała życie średniowiecznego społeczeństwa religia. Można powiedzieć, że:

W średniowieczu obok Boga nikt nie przechodził obojętnie<sup>191</sup>.

W *Krzyżakach* Henryka Sienkiewicza główna rola przypadła przedstawicielom stanu rycerskiego, niemniej wśród reprezentantów duchowieństwa również znalazło się wiele doskonale zarysowanych postaci. Opartych na historycznych pierwowzorach, bądź też całkowicie fikcyjnych, wymyślonych przez autora.

Pisarz w mistrzowski sposób nakreślił w *Krzyżakach* zróżnicowane portrety przedstawicieli stanu duchownego. Na kartach powieści widzimy kler niższego i wyższego szczebla. Jego zwyczaje, obyczaje i miejsce, jakie zajmowały poszczególne grupy w życiu państwa i społeczeństwa.

Trzech duchownych zobrazował Sienkiewicz obszerniej.

Pierwszy – zawadiacki i porywczy opat z Tulczy to bardzo barwna postać, z zachowania bardziej szlachcic niż duchowny i tak też o sobie mówi:

Gdym we zbroi, tom ja nie ksiądz, jeno szlachcic<sup>192</sup>.

Na negatywne komentarze, co do miecza przy boku odpowiada:

Widzę – rzekł z powagą – że cudujesz się nad moim mieczem; wiedz przeto, że synody zezwalają duchownym na miecze, a nawet na balisty i katapulty w podróży – my zaś jesteśmy w podróży. Wreszcie gdy Ojciec święty mieczów i czerwonych szat księżom zabraniał, to pewnością myślał o ludziach niskiego stanu, szlachcica bowiem Bóg stworzył do broni, i kto by mu ją chciał odjąć, ten by się odwiecznym Jego wyrokom przeciwiał<sup>193</sup>.

Ten kościelny wielmoża jest bardzo porywczy:

Nagle zawrócił się na miejscu, wywalił nogą drzwi alkierza, wpadł do izby, tam chwycił krzywą łęgę z rąk pątnika i począł nią okładać swoich szpylarów rycząc przy tym jak ranny tur:

- Na koń, skomorochy! Na koń, psiawiary! Noga moja w tym domu nie postanie! Na koń, kto w Boga wierzy! Na koń!...

I znów wywaliwszy drzwi wyszedł na dziedziniec, a przerażeni klerycy waganicy za nim. Tak ruszywszy hurmem do szopy poczęli w mig kulbaczyć konie. Próżno Maćko pogonił za opatem, próżno prosił, błagał, bożył się, że nie winien – nic nie pomogło! Opat kłął, przeklinał dom, ludzi, pola, a gdy podano mu konia, skoczył na niego bez strzemion i puścił się w cwał z miejsca, z rozwianymi przez wiatr

---

<sup>189</sup> Tamże, s. 465.

<sup>190</sup> Tamże, s. 520.

<sup>191</sup> K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, dz. cyt., s. 44.

<sup>192</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 150.

<sup>193</sup> Tamże, s. 152.

rękawami, podobny do olbrzymiego czerwonego ptaka<sup>194</sup>.

i nie znosi najmniejszego sprzeciwu. Jagienka mówi o nim:

- Gniewliwy to on ci i teraz bywa; nieraz kubkiem o ziemię praśnie i precz za drzwi do pola wyskoczy. Ale potem śmiejący się wraca i sam pierwszy nad swoim gniewem wydziwia... Wy go przecie znacie... Jeno mu się nie przeciwić, to nie ma lepszego człowieka na świecie<sup>195</sup>.

Opat chętnie ucztował i śpiewał, również od alkoholu nie stronił:

Przyjechawszy do Zgorzelic znaleźli Zycha i opata na przyłapie, spoglądających przed się na pogodny świat Boży i popijających wino<sup>196</sup>.

Wesoły Jan z Tulczy imponował nie tylko odwagą i siłą, ale również „biegłością w Piśmie”, wciąż cytował łacińskie sentencje, których nikt nie rozumiał:

*Omnes leges, omniaque iura vim vi repellere cunctisque sese defensare permittunt!*<sup>197</sup>.

czy:

*In saecula saeculorum, amen!*<sup>198</sup>.

Przedstawiony z dużą sympatią obraz duchownego, który zobrazował nam Sienkiewicz w *Krzyżakach*, to wizerunek zeświecczonego średniowiecznego mnicha.

W powieści mamy też i wizerunek zupełnie odmienny od przedstawionego wyżej. To postać pogodnego i dobrodusznego księdza Wyszonia z Dziewanny, który jednocześnie pełni funkcję książeckiego lekarza. Poznajemy go, gdy leczy Zbyszka i pana de Lorche.

Wymieniona powyżej postać została zaprezentowana jako duszpasterz i lekarz, z tego też powodu bywał obecny na łowach. Zabrakło go w dniu, gdy Zbyszko o mało nie stracił życia pod rogami tura.

Nieszczęściem lekarz książecki, ksiądz Wyszoniek z Dziewanny, nie był na łowach, choć zwykle na nich bywał, albowiem zajęty był tym razem wypiekaniem opłatków we dworze<sup>199</sup>.

Po lekarza został posłany służący Zbyszka, Czech Hława, i niebawem:

Ksiądz Wyszoniek opatrzył rany Zbyszka, uznał, iż tylko jedno żebro jest złamane, ale pierwszego dnia nie ręczył za jego wyzdrowienie, nie wiedział bowiem, „czy się w chorym nie przekreśliło serce i czy się w nim wątroba nie oberwała”. Pana de Lorche opanowała też pod wieczór niemoc tak wielka, iż musiał się położyć, na drugi dzień zaś nie mógł ni ręką, ni nogą bez wielkiego bólu we wszystkich kościach poruszyć. Księżna i Danusia oraz inne dwórki pilnowały chorych i warzyły dla nich wedle przepisu księdza Wyszonia rozliczne smarowania i driakwie. Zbyszko jednakże ciężko był pobity i od czasu do czasu oddawał krew ustami, co wielce niepokoiło księdza

---

<sup>194</sup> Tamże, s. 152.

<sup>195</sup> Tamże, s. 147-148.

<sup>196</sup> Tamże, s. 148.

<sup>197</sup> Tamże, s. 150. (przekł. z łac.) Wszystkie ustawy i prawo pozwalają odeprzeć siłę siłą i bronić się wszelkimi sposobami!

<sup>198</sup> Tamże, s. 155. (przekł. z łac.) Na wieki wieków, amen!

<sup>199</sup> Tamże, s. 201.

Wyszońka<sup>200</sup>.

Duchowny ten był również zaufanym doradcą księcia Janusza. Sprawował urząd dworskiego sekretarza – prowadził korespondencję, czytał nadchodzące listy. Podlegał jurysdykcji ordynariusza plockiego, którego surowości się obawiał w związku z problemem dyspensy dla Zbyszka i Danusi, kiedy zapadła decyzja o ich ślubie w czasie adwentu. Miał pewne wahania, lecz w końcu uległ pod namową Księżnej.

- Biskupa się nie bójcie. Zabronił on, jako słyszałam, księżom mieczów, kusz i różnej swawoli, ale dobrze czynić nie zabronił. Ksiądz Wyszoniek podniósł oczy i ręce w górę:

- To niechże się stanie wedle waszej woli<sup>201</sup>.

Wiedział, bowiem, że jest również zależny od chlebobdawcy:

Ksiądz ci ja jestem, ale i książęcy sługa. Jakoże, miłościwa pani, rozkażecie?<sup>202</sup>

Nie zważając na adwent udzielił ślubu potajemnie pamiętając, że:

Pan Jezus po prawdzie jest miłosierny i jeśli kto zgrzeszy nie dla własnego zysku, jeno z politowania nad ludzką biedą, to tym łatwiej przebacza!...<sup>203</sup>.

I tak:

ksiądz postawił ją przy łożu Zbyszka i narzuciwszy im stulę na ręce rozpoczął zwykły obrządek. Księżnie spływały łzy jedna za drugą po pocziwej twarzy, lecz w duszy nie czuła w tej chwili niepokoju, sądziła bowiem, że dobrze czyni łącząc tych dwoje cudownych i niewinnych dzieci. Pan de Lorche klęknął po raz wtóry i wsparty obiema rękoma na rękojeści miecza wyglądał zupełnie jak rycerz, który ma widzenie – tych zaś dwoje powtarzało kolejno słowa księdza: „Ja... biorę... ciebie sobie...”- a do wtóru tym słowom cichym i słodkim grały znów świerszcze w szparkach komina i trzaskał ogień w grabie. Po skończonym obrzędzie Danusia padła do nóg księżnie, która błogosławiła oboje, a gdy wreszcie oddała ich w opiekę mocom niebieskim, rzekła:

- Radujcie się teraz, bo już ona twoja, a ty jej<sup>204</sup>.

W Biblii małżeństwo przedstawione jest jako podstawowa komórka społeczna, fundament życia jednostki. Niezależnie od cech konkretnego przypadku, tłem wszystkich obrazów małżeństwa jest dwoje ludzi „stających się jednym ciałem”.

Ewangelia wg św. Mateusza ten sakrament w myśl Stwórcy definiuje:

Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją: i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza<sup>205</sup>.

Ewangelia wg św. Marka o nierozzerwalności małżeństwa mówi zaś tak:

Dlategoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, niech człowiek

---

<sup>200</sup> Tamże, s. 202.

<sup>201</sup> Tamże, s. 226.

<sup>202</sup> Tamże, s. 226.

<sup>203</sup> Tamże, s. 226.

<sup>204</sup> Tamże, s. 228-229.

<sup>205</sup> (Mt 19, 5-6).

nie rozłącza<sup>206</sup>.

Ksiądz Kaleb to typ ascetyczno–prorocki. Ten kapelan Jurandów jawi się w powieści jako mistyk średniowieczny, człowiek do „innego” świata należący:

tego świata, do którego na koniu nie zajędzie, ale na modlitwie zajędzie... i do nóg Pana Chrystusowych<sup>207</sup>.

Wierząc niezachwianie w moc Zbawiciela, modli się o cud przywrócenia Jurandowi oczu, języka i ręki. On jeden zrozumiał Juranda, kiedy ten postąpił zgodnie z ideologią chrześcijańską i przebaczył swoim oprawcom. Na pomruki niezadowolenia ze strony innych wołał:

Kto się świętemu śmie sprzeciwić?<sup>208</sup>.

Inni duchowni pojawiający się na kartach powieści to bezimienny opat z Tyńca, pan rozległych włości.

Był to człowiek wysokiego wzrostu, z twarzą suchą, rozumną, z głową wygoloną na wierzchu, nizej zaś, nad uszami, otoczoną wieńcem siwiejących włosów. Na czole miał bliznę po ranie, widocznie za młodych rycerskich czasów otrzymanej, oczy przenikliwe, wyniośle spod czarnych brwi patrzące. Ubrany był w habit jak inni mnisi, ale na wierzchu miał czarny płaszcz podbity purpurą, na szyi zaś złoty łańcuch, na którego końcu zwieszał się również złoty, drogimi kamieniami sadzony krzyż – godło opackiej godności. Cała jego postawa zdradzała człowieka dumnego, przywykłego do rozkazywania i ufego w siebie<sup>209</sup>.

Opata tyńckiego Sienkiewicz pokazuje nam tylko raz na tle kościelnym. Reprezentuje on potęgę sutanny. Do końca powieści pisarz pozostawia go duchownym bezimiennym. Wiadomo jednak, że w latach 1386-1410 zajmował to stanowisko Mścisław zwany Mściszkiem, wcześniej prepozyt w Staniątkach.

W celu zapewnienia braciom spokoju i odpowiednich warunków do kontemplacji oraz modlitw wiele uwagi poświęcał wzrostowi dochodów klasztoru [...] Czuwał nad kształceniem młodzieży zakonnej, wysyłał ją na odnowiony uniwersytet w Krakowie. Ze względu na swoje zasługi dla Tyńca był zaliczany przez potomnych do najznakomitszych opatów<sup>210</sup>.

Noblista wspomina również o biskupie krakowskim Piotrze Wyszu - ordynariuszu krakowskim, byłym pasterzu gnieźnieńskim.

Ksiądz biskup krakowski Wysz, który był zarazem najbieglejszym w kraju, a słynnym i za granicą lekarzem<sup>211</sup>.

---

<sup>206</sup> (Mk 10, 7-9).

<sup>207</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 423.

<sup>208</sup> Tamże, s. 434.

<sup>209</sup> Tamże, s. 45.

<sup>210</sup> M. Kosman, *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”*, dz. cyt., s. 19.

<sup>211</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 66.

Z tego też względu czuwał on nad zdrowiem królowej Jadwigi, która spodziewała się potomka. Podczas uczty na Wawelu zajmował miejsce obok Władysława Jagiełły.

Sienkiewicz wspomina też o arcybiskupie gnieźnieńskim Janie.

Zbyszko słyszał o nim na dworze Witoldowym i teraz stojąc za księżną i Danusią poznał go natychmiast po niezmiernie obfitych włosach, które pozwijane w strąki czyniły głowę jego podobną do kościelnego kropidla. Na dworach książąt polskich przezywano go też Kropidłem, a nawet Krzyżacy dawali mu imię „Grapidła”. Był to człowiek słynny z wesołości i lekkich obyczajów. Otrzymał wbrew woli króla paliusz na arcybiskupstwo gnieźnieńskie chciał je zająć zbrojną ręką, za co wyzuty z godności i wypędzony, związał się z Krzyżakami, którzy dali mu na Pomorzu ubogie biskupstwo kamińskie. Wówczas dopiero zrozumiał, że z potężnym królem lepiej jest być w zgodzie, przebłagał go, wrócił do kraju i czekał na opróżnienie której ze stolicy spodziewając się, że ją z rąk dobrotliwego pana otrzyma. Jakoż nie zawiódł się w przyszłości, a tymczasem starał się krotochwilami zaskarbić sobie serce królewskie. Został mu jednak zawsze dawny pociąg do Krzyżaków<sup>212</sup>.

Pojawiają się dwaj biskupi płoccy: aktualny Jakub z Korzkwi i były ordynariusz Mamphiolus, „któren na wszystko powiadał: *bene! bene!*”<sup>213</sup>.

Spółeczność zakonną reprezentuje również przeor dominikanów z Sieradza:

Był cudzoziemcem, rodem z Cylji, ale przez czterdzieści lat życia w Sieradzu wyuczył się dobrze polskiej mowy i był wielkim nieprzyjacielem Krzyżaków<sup>214</sup>.

W dzień bitwy pod Grunwaldem królowi towarzyszy ksiądz, podkanclerzy Mikołaj Trąba, jedna z najwybitniejszych postaci na arenie państwowej i kościelnej.

Król objął wzrokiem cały ten groźny widnokrąg, po czym zwróciwszy się do księdza podkanclerzego Mikołaja zapytał:

- Jakiego dziś patrona?

- Dzień Rozesłania Apostołów – odrzekł ksiądz podkanclerzy<sup>215</sup>.

A msze w tym dniu odprawiali ksiądz Bartosz z Kłobucka i proboszcz kaliski Jarosz:

Już właśnie ksiądz Bartosz z Kłobucka skończył jedną mszę, a Jarosz, proboszcz kaliski, miał wkrótce wyjść z drugą<sup>216</sup>.

Duchowni, czyli ludzie Kościoła, dbali o religijność społeczeństwa a także byli autorytetami w sprawach ziemskich.

Dom Boży urabia człowieka na modłę swych nauk. Toteż człowiek średniowiecza, prosty i szczery, gwałtowny i litościwy, był inny niż człowiek czasów nowożytnych. Był mało krytyczny, ale bardziej bezpośredni, mniej wiedział, ale więcej myślał i częściej w długim

---

<sup>212</sup> Tamże, s. 68-69.

<sup>213</sup> Tamże, s. 226.

<sup>214</sup> Tamże, s. 173.

<sup>215</sup> Tamże, s. 540.

<sup>216</sup> Tamże, s. 540.

istnieniu zdobywał życiową mądrość niż erudycję<sup>217</sup>.

Ówczesne społeczeństwo darzyło duchownych wielkim szacunkiem:

a ksiądz zawsze lepiej poradzi od zwykłego człowieka, bo i na czytaniu się zna, i z duchem świętym jest w bliskości<sup>218</sup>.

Niewykształcony, prosty lud przyjmował słowa duszpasterzy za swego rodzaju mądrość, chociaż często ich nie rozumiał:

Umilkli usłyszawszy łacinę Zych, Maćko i Zbyszko i schylili głowy przed mądrością opata, gdyż żaden ni jednego słowa nie wyrozumiał<sup>219</sup>.

Wierni czuli niewątpliwie dzielący ich z duchownymi dystans, który powodowany był przeświadczeniem:

Cóż to sobie myślicie! Może-li człek świecki co z tajemnic boskich pomiarkować?

- Nijak nie może! - ozwali się zgodnym chórem wędrowni klerycy<sup>220</sup>.

Czytając *Krzyżaków* widzimy wiarę ludzi przełomu dwóch epok, piastowskiej i jagiellońskiej. Ówczesni pojmowali ją w sposób bardzo prosty, rzecz by można „po ziemsku”. Modlili się, spełniali obrządki i składali ofiary żyjąc w przeświadczeniu, że dzięki temu między niebem a ziemią nastąpi swoista wymiana usług. Tę interesowność obserwujemy już od pierwszych stron powieści, kiedy to Zbyszko chcąc zdobyć pawie pióra, modli się:

Daj Jezu, wojnę z Krzyżakami i z Niemcami, którzy są nieprzyjaciółmi Królestwa tego i wszystkich narodów w naszej mowie Imię Twoje Święte wyznawających. I nam błogosław, a ich zetrzyj, którzy radziej staroście piekielnemu niżeli Tobie służąc przeciwko nam zawziętość w sercu noszą, najbardziej o to gniewni, że król nasz z królową Litwę ochrzciwszy wzbraniają im mieczem chrześcijańskich sług Twoich ścinać. Za któren gniew ich ukarż.

A ja, grzeszny Zbyszko, kajam się przed Tobą i od pamięci ran Twoich wspomnienia błagam, abyś mi trzech znacznych Niemców z pawimi czuby na hełmach jako najprędzej zesłał i w miłosierdziu swoim pobić mi ich do śmierci pozwolił. Ale to z takowej przyczyny, iżem je one czuby pannie Danucie, Juranda córce, a Twojej służce, obiecał i na moją rycerską cześć poprzysiągł.

Co zaś więcej przy pobitych się znajdzie, z tego ja dziesięcinę wiernie kościołowi Twemu świętemu oddam, abyś i Ty, słodki Jezu, pożytek i chwałę ze mnie odniósł i abyś poznał, żem Ci szczerym sercem, nie po próżnicy obiecował. A jako to jest prawda, tak mi dopomóż, amen!<sup>221</sup>.

Nie da się ukryć, że dziś taka naiwna prośba wydaje się nam śmieszna, ale wówczas takie oryginalne prośby były na porządku dziennym.

Jeszcze jaskrawiej interesowną mentalność ludu widać w ich reakcji na śmierć

---

<sup>217</sup> K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 63.

<sup>218</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 563.

<sup>219</sup> Tamże, s. 150.

<sup>220</sup> Tamże, s. 149.

<sup>221</sup> Tamże, s. 46.



królowej:

Na cóż się zdały nasze procesje, nasze modlitwy i błagania? To miłe były srebrne i złote wrota, a za to nic? Wziąć wzięto, a dać nie dano!<sup>222</sup>.

Tłum niemal bluźnierczo zarzucał Niebiosom niewywiązanie się z umowy, co zważywszy jakie dary składano, wydaje się dla nich niemal niepojęte. Czują się rozczarowani i oszukani.

Podobnie Zbyszko, ciesząc się z odnalezienia Danusi, rozmyśla, czym by się tu Bogu odwdzińczyć, ostatecznie jednak nie ślubuje konkretnych darów gdyż:

wolał zaczekać, nie wiedząc bowiem, w jakim zdrowiu Danuśka się rozbudzi i czy się rozbudzi przytomna, nie miał jeszcze pewności, czy będzie za co dziękować<sup>223</sup>.

Przezornie postanowił zaczekać, by nie składać na darmo ofiary dziękczynnej.

W innej części powieści czytamy, jak to Jagienka radzi ciężko choremu Maćkowi, by prócz niedźwiedziego sadła, o inne lekarstwo jeszcze zadbał:

ale nie wadziłoby także, żebyście jakiemu świętemu co przyobiecali, takiemu, który jest patronem od ran<sup>224</sup>.

Przez karty książki wielokrotnie przewija się ta naiwna wiara w „coś za coś” między Bogiem a człowiekiem. Gdy na uwięzionym Zbyszku wisi groźba śmierci, Powąła z Taczewa pociesza go i daje radę:

- Naprzód kościołowi jakiemu co obiecuj – odrzekł pan z Taczewa – bo jeśli się twoja obietnica Bogu spodoba, pewnikiem wnet wolny będziesz<sup>225</sup>.

To bardzo „interesowne” podejście do wiary wiązało się również z silnym przeświadczeniem,

że grzechy można odkupić przez pokutę, a przychylność niebian zapewnić sobie ofiarami na rzecz Kościoła. Przy czym takie donacje miały swój praktyczny wymiar, świadczyły bowiem o zamożności rodu<sup>226</sup>.

Nie dziwi nas zatem, iż nawet nieco skąpy Maćko nie protestował, gdy Zbyszko dwie msze w Krześni zamówił, gdyż „człek się tam czym może przypomina, Kościołowi świętemu nie skąpiąc”<sup>227</sup>.

Odkupienie win można też było zapewnić sobie na wojnie.

- Lecz dla imienia Chrystusowego godzi się polec – odparł Powąła [...]

- Bo i nie dziwno – wtrącił Jaśko Naszan – choćby miał najbezpieczniejszy grzech na duszy, odpust za taką

---

<sup>222</sup> Tamże, s. 84.

<sup>223</sup> Tamże, s. 423.

<sup>224</sup> Tamże, s. 136.

<sup>225</sup> Tamże, s. 75.

<sup>226</sup> *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, pod red. Lecha Ludorowskiego, dz. cyt., s. 160.

<sup>227</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 501.

wojnę pewny i zbawienie pewne<sup>228</sup>.

Inny charakterystyczny rys ówczesnej religijności, ukazany w *Krzyżakach* – to synkretyzm, który stanowi swoiste połączenie nauki Kościoła z pogańskimi wierzeniami a czasem i z zabobonami.

Kazał się kniaź ochrzcić, tom się ochrzcził, kazał Chrystusu czołem bić, to biję, ale po co mam starym pogańskim diabłom okruszyny twaroga żałować albo im pieczonej rzepy nie rzucić, albo piany z piwa nie ułać. Nie uczynię tego to mi konie padną albo krowy sparszeją, albo mleko od nich krwią zajdzie – albo w żniwach będzie przeszkoda<sup>229</sup>.

Nie tylko Maćko, ale i wielu innych ówczesnych, gotowych jest świecić panu Bogu świeczkę, a jednocześnie diabłu ogarek:

Wiadomo też, że i nasz Pan Miłościwy, gdy diabła w katedrze w Płocku na ziem zrzuciono, kazał mu ogarek postawić – i dopiero księża musieli mu gadać, że tego czynić się nie godzi<sup>230</sup>.

Podobne zachowanie obserwujemy chociażby w scenie pożegnania, kiedy to ksiądz Kaleb błogosławi na drogę Zbyszka i jego towarzyszy Krzyżem Świętym przekonany, że:

- Pod tym znakiem nie dosięgnie ich zła przygoda<sup>231</sup>.

Stojący obok Maćko dodaje:

- Pewnie, ale i też dobrze, że konie czyniły parskanie okrutne<sup>232</sup>.

Uważa to za dobrą wróżbę.

Bohaterowie powieści Sienkiewicza bardzo często szukają takich ziemskich znaków, które byłyby zapowiedzią złego lub dobrego. Przykładem mogą być chociażby odgłosy dzięciołów, których słuchano z radością,

albowiem szczególnie dzięcioł był dla nich zwiastunem dobrej wróżby<sup>233</sup>,

kłopoty zaś obwieszczał kruk:

A w górze, na rumianym niebie, wichrzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłośnie na widok zera<sup>234</sup>.

Kruk w wielu kulturach uznawany jest za ptaka wróżebnego.

*Pismo Święte* po raz pierwszy mówi o kuku w opowieści o potopie:

A gdy minęło czterdzieści dni, otworzywszy Noe okno korabia, które był uczynił, wypuścił kuka<sup>235</sup>.

Noe czekał jednak na próżno na jego powrót. Nie zjawił się, gdyż zalegające wokoło trupy dostarczały mu wystarczająco dużo pożywienia. W konsekwencji tego wszystkiego

---

<sup>228</sup> Tamże, s. 63.

<sup>229</sup> Tamże, s. 28.

<sup>230</sup> Tamże, s. 27.

<sup>231</sup> Tamże, s. 494.

<sup>232</sup> Tamże, s. 494.

<sup>233</sup> Tamże, s. 390.

<sup>234</sup> Tamże, s. 561.

<sup>235</sup> (Rdz 8, 6).

w kruk widziano znak rozpusty, nieczystości i braku szacunku. W symbolice chrześcijańskiej wyobraża on pogan, grzeszników i grzech, niekiedy nawet szatana.

Wiara w cuda, choć była silna, nie przeszkadzała bohaterom *Krzyżaków* zabiegać jednocześnie o przychyłność sił nieczystych.

Obawa przed diabłem i ufność w czary nie były tak rozpowszechnione w średniowieczu, jak w szesnastym, siedemnastym i osiemnastym wieku. Wzrost tych zjawisk daje się zauważyć u schyłku piętnastego stulecia, przy czym napływa ta wiara z Niemiec. Procesy czarownic będą może nawet częstsze w czasach nowożytnych niż w średniowieczu<sup>236</sup>.

Przykładem „złego” może być Boruta, który zgodnie z przekonaniem bohaterów powieści: „rad naprowadzał ludzi na bezdenne mokradła, a następnie tylko za cenę duszy ratował”<sup>237</sup>.

Zaniepokojony był tym i Maćko, dlatego:

zasłyszawszy, że można go sobie przejednać napitkiem, namyślał się przez cały dzień, czyby nie było grzechem uczynić sobie złego ducha przyjacielem, i radził się nawet w tym względzie Jagienki.

- Powiesiłbym na noc na płocie wołową mecherę pełną wina lub miodu – rzekł – i jeśliby go w noc co wypilo, to byśmy przynajmniej wiedzieli, że krąży<sup>238</sup>.

Zarówno Maćko, jak i Jagienka obawiali się, by tym postępek nie obrazić mocy niebieskich, ale stary Maćko tłumaczył to sobie tym, że:

miód to przecie nie dusza. Duszy nie dam, a co tam dla mocy niebieskich jedna mechera miodu znaczy!<sup>239</sup>.

O siłach nieczystych, diabłach Maćko opowiada kilkakrotnie.

Nasypał jeden prażonego grochu do wołowej mechery, to mu trzynast diabłów zaraz wlało. A on zatknął ich jarzębowym kołkiem i księżom franciszkanom na sprzedaż do Wilna przyniósł [...]. Sam tę mecherę widziałem, od której sprosny smród z daleka w nozdrzach człowiekowi wiercił – bo tak to one bezecne duchy strach swój przed święconą wodą okazywały...<sup>240</sup>.

Wspomina też jak to po bitwie pod Płowcami, martwych Krzyżaków w rowach pochowano, a później:

Nastąpiła po bitwie wieja sroga, która trwała przez dwanaście niedziel, ale tylko nocami. W dzień słońko świeciło jako się patrzy, a w nocy wiaterek bez mała włosów ze łba nie zdzierał. To ci diabły całymi chmurami kotłowały się we wicherze, każdy z widłami, i co który nadleciał, to siup widłami w ziemię i Krzyżaka se wydobył, a potem do piekła poniósł. Słyszeli we Płowcach

<sup>236</sup> *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, pod red. Lecha Ludorowskiego, dz. cyt., s. 161.

<sup>237</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 335.

<sup>238</sup> Tamże, s. 336.

<sup>239</sup> Tamże, s. 336.

<sup>240</sup> Tamże, s. 28.

ludziska harmider taki, jakby psi stadami wyli, ale tego nie mogli wyrozumieć, czy to Miemcy wyli ze strachu a zaś żalości, czyli też diabły z wesela. Było tego, póki księza rowów nie poświęcili i póki ziem na Nowy Rok nie zamarzyła tak, że widły nie brały<sup>241</sup>.

Powszechnie wierzone również w istnienie skrzatów, które wymagały dokarmiania, co chociażby Jagienka w Zgorzelicach czyniła:

Przecie i u nas, choć kraj dawno krześcijański, czasem się coś po borach śmieje, a i w domu, choć księza o to krzyczą, lepiej zawsze skrzatom miskę z jadłem na noc ostawić, bo inaczej tak ci skrobią w ściany, że i oka nie zmrzysz..... Jagienka!.... postaw, córuchno, pod progiem miskę!

Jagienka wzięła glinianą miskę pełną klusków z serem i postawiła ją pod progiem. Zych zaś rzekł:

- Księza krzyczą, pomstują! Panu Jezusowi przecie trochę klusków chwały nie ubędzie, a skrzat, byle był syt i zyczliwy, to i od ognia, i od złodzieja ustrzeże<sup>242</sup>.

Świadomość, że istnieją jakieś siły nadprzyrodzone przerażała nawet dzielnego Zbyszka, kiedy polował nocą na niedźwiedzia:

A nuż to co „paskudnego” wylazło z błota i zachodzi mu z tyłu? Nuż niespodzianie chwycą go jakie oślizgłe ramiona topielca albo zajrzą mu w twarz zielone oczy upiora, nuż się coś roześmieje okropnie tuż za nim albo zza sosny wylezie sina głowa na pajęczych nogach?<sup>243</sup>.

W takiej to symbiozie istniały obok siebie dwa światy, ten pogański i ten chrześcijański. Stosowano praktyki religijne i jednocześnie pogańskie gusła. Widzimy, jak bardzo ten Sienkiewiczowski obraz przestrzeni chrześcijańskiej jest złożony. Zarówno w stosunku do spraw „ziemskich” i „boskich”. Sfera sacrum przeplata się z profanum. Pisarz w bardzo plastyczny, wyważony a wręcz w mistrzowski sposób potrafił przedstawić całą złożoność religijności ówczesnego społeczeństwa.

### III. 3. Kult świętych w *Krzyżakach*

Sienkiewicz, opisując realia Polski za czasów Władysława Jagiełły, przywołał dwadzieścioro pięcioro świętych. Postaci te stanowiły dla ówczesnych rycerzy i dam wzory do naśladowania, były źródłem nadziei i dodawały otuchy w trudnych chwilach. Bohaterowie *Krzyżaków* przyzywali je w zależności od sytuacji, w jakiej się znaleźli. Często też brali ich sobie za patronów. Szukali w biografjach świętych wskazówki, jak powinni postąpić lub prosili ich o wstawiennictwo u Boga i pomoc w realizacji planów.

Wśród wymienionych przez Autora byli patroni Polski, święci powszechnie znani w średniowieczu i popularni do dzisiaj, jak również postaci znane tylko najbardziej

---

<sup>241</sup> Tamże, s. 341.

<sup>242</sup> Tamże, s. 128.

<sup>243</sup> Tamże, s. 132.

dociekliwym. Pomędzy nimi przedstawieni są męczennicy za wiarę i poglądy, mistycy, asceci i osoby wspierające biednych.

Kultem darzono świętych, którzy zostali oficjalnie wyniesieni na ołtarze, ale również tych, którzy już za życia swoją postawą i zachowaniem byli uważani za ludzi nieprzeciętnych, którym przypisywano to miano choć jeszcze formalnie nie zostali kanonizowani. Najlepszym tego przykładem jest chociażby postać królowej Jadwigi, która została ogłoszona świętą dopiero w dwudziestym wieku:

Jadwiga weszła przez drzwi od zakrystii. Ujrawszy ją rycerze bliżsi stallów, jakkolwiek msza się jeszcze nie zaczęła, poklękali natychmiast, mimo woli oddając jej cześć jak świętej. Zbyszko uczynił to samo, albowiem w całym tym zgromadzeniu nikt nie wątpił, że ma naprawdę przed sobą świętą, której obrazy będą zdołały z czasem ołtarze kościelne. Szczególniej od kilku lat, surowe, pokutnicze życie Jadwigi sprawiło, że obok czci winnej królowej, oddawano jej cześć niemal religijną. Z ust do ust między panami i ludem chodziły głosy o cudach spełnianych przez królową. Mówiono, iż dotknięcie jej dłoni leczyło chorych: ludzie pozbawieni władzy w rękach i nogach odzyskiwali ją po włożeniu starych szat królowej. Wiarygodni świadkowie zapewniali, iż słyszeli na własne uszy, jak raz Chrystus przemówił do niej z ołtarza. Czcił ją na klęczkach monarchowie zagraniczni, czcił i obawiał się ją obrazić nawet hardy Zakon krzyżacki. Papież Bonifacy IX nazywał ją świątobliwą i wybraną córką Kościoła<sup>244</sup>.

Kult królowej jeszcze bardziej wzrósł po jej przedwczesnej śmierci, do jej grobu przybywali pielgrzymi.

Lud widział w niej Świętą, przyprawiano do nie opętanych, kaleki, chore dzieci – i raz wraz w środku świątyni rozlegał się krzyk to jakiejś matki, która na twarzy chorego dziecka spostrzegła rumieńce, zwiastuny zdrowia, to jakiegoś paralityka, który nagle oddzyskiwał władzę w schorzałych członkach. Wówczas serca ludzkie przejmował dreszcz, wieść o cudach przelatywała kościół, zamek, miasto i ściągała coraz większe roje nędzy ludzkiej, która od cudu tylko mogła spodziewać się poratowania<sup>245</sup>.

Stąd też, kiedy chory Maćko zastanawia się jakiemu świętemu „co przyobiecać”, Zbyszko natychmiast mu radzi:

- ślubujcie naszej nieboszce królowej, że jeśli się za wami przyczyni, to pielgrzymkę do Krakowa, do jej grobu odprawicie. Albo to się tam mało cudów już w naszych oczach przygodziło? Po co obcych świętych szukać, kiedy jest swoja Pani od innych lepsza<sup>246</sup>.

Nawet żona de Lorche'a zamierzała udać się do grobu Jadwigi i prosić o upragnione potomstwo, o czym de Lorche mówi Zbyszkowi.

- Po wojnie Jagienka wybiera się do grobu waszej królowej Jadwigi,

---

<sup>244</sup> Tamże, s. 65-66.

<sup>245</sup> Tamże, s. 85.

<sup>246</sup> Tamże, s. 136.

aby ją o błogosławieństwo uprosić<sup>247</sup>.

Na co Zbyszko odpowiada:

- Dobrze. Powiadają, że to pewny sposób i że w tych rzeczach nie masz lepszej nad naszą świętą królową orędowniczki<sup>248</sup>.

Wierzono nawet, że miała ona wizje dotyczące przyszłości:

Żali to żaden z was nie słyszał, że wizerunek Chrystusów przemówił do Królowej, a jeżeli sam Zbawiciel do takiej dopuszcza ją poufności, czemu by Duch Święty, który jest trzecią Trójcy osobą, miał na nią być mniej miłościw. Przez to ona przyszłe rzeczy widzi, jakoby się przed nią działy<sup>249</sup>.

Na kartach *Krzyżaków* z kultem świętych spotykamy się często. Jest to przywoływanie błogosławionych jako gwarantów i pośredników w dostępowaniu łask. Już na samym początku powieści opat tyniecki, witając księżnę Annę Danutę w progach opactwa, mówi:

- Witaj, miłościwa pani, w ubogich progach zakonnych. Niechaj św. Benedykt z Nursji, św. Maurus, św. Bonifacy i św. Benedykt z Aniane, a także i Jan z Tolomei – patronowie nasi w świętości wiekuistej żyjący, obdarzą cię zdrowiem, szczęściem i niechaj błogosławią cię po siedem razy dziennie, przez wszystkie czas żywota twego!<sup>250</sup>.

Wstawienictwo świętych uważane było za gwarancję powodzenia, dlatego też bardzo chętnie i często odwoływano się do nich w różnych modlitwach i błogosławieństwach. Lud z kart powieści Sienkiewicza znał nie tylko ich imiona, ale też odwoływał się do ich „specjalizacji”:

Każdy święty ma w niebie swój urząd i swoją gospodarkę [...] A jeden do drugiego nigdy się nie miesza, bo z tego mogłyby niezgody wynikać, w niebie zaś nie przystoi się świętym wadzić albo się potykać... Są Kosma i Damian, też wielcy święci, do których się medycy modlą o to, by choróbska na świecie nie wyginęły, gdyż inaczej nie mieliby co jeść. Jest także święta Apolonia od zębów i święty Liboriusz od kamienia<sup>251</sup>.

Już na pierwszych stronach *Krzyżaków* zostaje przywołany święty Stanisław, kiedy to w gospodzie „Pod Lutym Turem” Maćko z Bogdańca opowiada szlachcie o swoich przygodach wojennych. Wszyscy są zgodni, że

- Będzie sława, byle Bóg pobłogosławił [...]

- I św. Stanisław!<sup>252</sup>.

W rozmowie z opatem księżna przywołuje postać świętej Brygidy.

- Prawią ludzie – i bogdaj słusznie, że wkrótce musi wielka wojna nastąpić, w której po jednej stronie będzie Królestwo Polskie i wszystkie narody mówiące podobną do polskiej mową, a z drugiej wszyscy Niemcowie i Zakon. Jest podobno w tej wojnie prorocstwo jakowejś świętej...

---

<sup>247</sup> Tamże, s. 533.

<sup>248</sup> Tamże, s. 533.

<sup>249</sup> Tamże, s. 64.

<sup>250</sup> Tamże, s. 45.

<sup>251</sup> Tamże, s. 136.

<sup>252</sup> Tamże, s. 27.

- Brygidy – przerwał uczony opat – osiem roków temu została ona w poczet świętych zaliczona<sup>253</sup>.

Dalej opat przytacza prorocstwo św. Brygidy:

Głos zasię w objawieniu św. Brygidy mówi: „Postanowiłem ich pszczołami pożyteczności i utwierdziłem na brzegu ziem chrześcijańskich. Ale oto powstali przeciwko mnie. Bo nie dbają o duszę i nie litują się ciał tego ludu. Który z błędu nawrócił się ku wierze katolickiej i ku mnie. I uczynili z niego niewolników, i nie uczą go przykazań Bożych, i odejmując mu Sakramenta święte na większe jeszcze męki piekielne go skazują, niż gdyby był w pogaństwie pozostał. A wojny toczą ku rospostarceniu swej chciwości. Dlatego przyjdzie czas, i że wyłamane będą ich zęby i będzie im ucięta ręka prawa, a prawa noga im ochromieje, aby uznali grzechy swoje.”<sup>254</sup>.

Świętą Brygidę i jej prorocstwo wspomina Sienkiewicz w *Krzyżakach* jeszcze raz, a ma to miejsce po zwycięskiej bitwie nad Zakonem, kiedy to król patrząc na pobojuwisko pytał:

- Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednię św. Brygidy, rzekł:

- Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!...<sup>255</sup>.

W powieści mamy przywołanych jeszcze: św. Ptolomeusza, św. Jakuba z Kompostelli, św. Bonifacego, św. Michała, św. Agnieszkę, czy św. Dionizego.

Analizując sferę sacrum, kult świętych, umieszczonych na kartach powieści, nie sposób nie zwrócić uwagi na powszechną adorację relikwii. Niewątpliwie w owym czasie bardzo pandemiczny. Nie zawsze były to symbole autentyczne, prawdziwe, ale ówczesnym wiernym to nie przeszkadzało. Posiadanie relikwii podnosiło prestiż właściciela niezależnie od tego czy był to władca, świątynia czy miasto. Tym bardziej, że przedmioty te były traktowane jako swego rodzaju amulety. Oczywiście znajdowały się wśród nich te ważne i ważniejsze. Przykładem może być chociażby włócznia św. Maurycego, która miała zawierać cząstkę gwoźdźcia z Krzyża Świętego. I tak dysponentami cennych relikwii byli między innymi benedyktyni z Tyńca czy Krzyżacy w posiadaniu których:

Jest krajka z szaty Najświętszej Panny,[...] jest trzonowy ząb Marii Magdaleny i główienki z krza ognistego, w którym się sam Bóg Ojciec Mojżeszowi pokazał, jest ręka św. Liberiusza, a kości innych świętych, tych bym na palcach u rąk i nóg nie zliczył<sup>256</sup>.

Popularność tych przedmiotów wynikała niewątpliwie z ich namacalnego charakteru, chodziło o konkretny znak przychylności świętych, którzy byli pośrednikami między wiernymi a Bogiem. Dlatego nie dziwi reakcja księżnej, gdy opat wręczył jej palec od nogi św. Ptolemeusza.

---

<sup>253</sup> Tamże, s. 47.

<sup>254</sup> Tamże, s. 48.

<sup>255</sup> Tamże, s. 561.

<sup>256</sup> Tamże, s. 48.

Księżna wyciągnęła drżące ze szczęścia dłonie – i klękowszy przyjęła puszkę, którą zaraz poczęła do ust przyciskać. Radość pani podzielali dworzanie i dwórki, nikt bowiem nie wątpił, że z tego podarku spłynie błogosławieństwo i pomyślność na wszystkich, a może i na całe księstwo<sup>257</sup>.

Dlatego też pobożni chrześcijanie, chcąc sobie zapewnić wstawiennictwo błogosławionych, chętnie zaopatrywali się w święte towary.

Efektm chęci posiadania relikwii był fakt ich fałszowania. Dziś wiele kościołów posiada gwoździe z ukrzyżowania Chrystusa czy ciernie z Korony Cierniowej

W powieści Sienkiewicza handlował nimi Sanderus – wędrowny sługa Boży – bez święceń:

Mam kopyto osiołka, na którym odbyła się ucieczka do Egiptu, które znalezione było koło piramid. Król aragoński dawał mi za nie pięćdziesiąt dukatów dobrym złotem. Mam pióro ze skrzydeł archanioła Gabriela, które podczas Zwiastowania uronił; mam dwie głowy przepiórek zesłanych Izraelitom na puszczy; mam olej, w którym poganie chcieli św. Jana usmażyć – i szczebel z drabiny, o której się śniło Jakubowi – i lzy Marii Egipcjanki, i nieco rdzy z kluców św. Piotra<sup>258</sup>.

I choć o autentyczności takich towarów nie mogło być mowy, w człowieku tamtej epoki nie budziły one często żadnych wątpliwości. To okres, w którym wierzono w cuda i cudowności poszukiwano. Przekonanie to, było tak niezachwiane, że rycerze polscy:

Nie Niemców – mówią – się boim, choć wielka jest ich potęga i pycha, nie ich kopii i mieczów, ale – prawią – relikwii krzyżackich się boim, bo przeciw tym na nic wielka moc ludzka<sup>259</sup>.

Wśród towarów, które sprzedawał Sanderus możemy odnaleźć równie popularne odpusty,

które to odpusty są różne: są całkowite i na pięćset lat, i na trzysta, i na dwieście, i na mniej, tańsze, aby i ubodzy ludzie mogli je nabywać i tym sposobem czyścowe męki sobie skracać. Mam odpusty na przeszłe grzechy i na przyszłe<sup>260</sup>.

Takie oto wyostrzone spojrzenie na Kościół, którego posłańcami u Sienkiewicza byli często prości, niewykształceni duszpasterze i religijność równie prostego i naiwnego ludu, podziwiamy na kartach *Krzyżaków*.

Wiara ludzi wychodzących z założenia, że

Pan Bóg wszechmocny, bo wszechmocny – mówi Maćko – ale i na moce niebieskie są sposoby, jeno rozum trzeba mieć<sup>261</sup>.

Jednym z wielu takich „sposobów” była modlitwa.

---

<sup>257</sup> Tamże, s. 48.

<sup>258</sup> Tamże, s. 173.

<sup>259</sup> Tamże, s. 47.

<sup>260</sup> Tamże, s. 172.

<sup>261</sup> Tamże, s. 502.



### III. 4. Modlitwa w *Krzyżakach*

Sfera sacrum w powieści, to nie tylko świątynie, duchowni czy przywoływani święci. Nerozerwalnie z tymi elementami świata sakralnego łączy się modlitwa.

Nietrudno zauważyć, że przestrzeń, którą opisuje Sienkiewicz w swoich powieściach historycznych, to świat, przepelniony modlitwą. Jego bohaterowie to ludzie wiary, religijni, często obcujący w swoich modlitwach ze Stwórcą. Ich pobożność jest żywa i prawdziwa. Tu nie ma miejsca na abstrakcję, na kalkulację. Oni są prości, nieskomplikowani i taka również jest ich wiara, a jej przejawem jest właśnie modlitwa.

Katechizm Kościoła Katolickiego charakteryzuje ją następująco:

Są w naszym życiu sprawy właściwe tylko człowiekowi. Do nich należy modlitwa. Dzięki niej człowiek przekracza samego siebie. Wychodzi poza własne „ja” I szuka kogoś poza sobą, ponad sobą. To tajemnicze zjawisko nie da się wytłumaczyć tylko naturą człowieka. Trzeba odwołać się do istnienia Boga. To właśnie Bóg stwarzając człowieka wszczepił w jego duszę potrzebę i pragnienie modlitwy<sup>262</sup>.

Taką silną i autentyczną potrzebę, oraz pragnienie modlitwy widzimy u bohaterów powieści Sienkiewicza. Dzięki kazaniom i rozmowie z Bogiem wiara prostych ludzi, przeciętnych wiernych, nie była pozbawiona czynnika rozumowego. Czytając *Krzyżaków* odnieść można wrażenie, iż poprzez te liczne modlitwy i westchnienia Bóg jest nieustannie obecny w życiu tak prostych ludzi, jak i w życiu ludzi o wyższym statusie społecznym – rycerzy, książąt czy nawet dworu królewskiego.

W książce możemy odnaleźć różne rodzaje modlitwy, możemy je też różnie klasyfikować. W niniejszej pracy dokonano podziału na: modlitwy prywatne i zbiorowe.

#### III.4.1. Modlitwy prywatne

Na kartach *Krzyżaków* występuje modlitwa, jako kierowanie do Boga słów własnych, dowolnych, z głębi serca płynących, bądź też modlitwa jako wypowiedanie określonej formuły (np. Ojcze Nasz).

Towarzyszy ona bohaterom powieści w chwilach smutnych i radosnych. Wypełnia ich myśli, gdy czegoś usilnie pragną, mówią:

To nam, Jezu, daj!<sup>263</sup>.

lub kiedy za coś z wdzięcznością dziękują:

Bóg zesłał mi pomoc<sup>264</sup>.

---

<sup>262</sup> *Katechizm dla dorosłych. Polska adaptacja Katechizmu Kościoła Katolickiego*, Kraków 1999, s. 257.

<sup>263</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 42.

Modlitwa jest na ich ustach zarówno w chwilach grozy, jak i w chwilach beztrudnej zabawy. Nie ma takiego miejsca, w którym bohaterowie nie mogliby zwrócić swych myśli do Boga. Dlatego każda lokalizacja do rozmowy z Nim jest dobra: kościół, karczma, dom, las, polowania, bitwy, czy turniej. Słowem:

Bóg wszędzie może poszczęścić<sup>265</sup>.

I co ważniejsze:

Dla mocy Bożej nie masz dalekości<sup>266</sup>.

Według księdza Kaleba modlitwa daje możliwość dostępu do innego świata, świata, do którego na koniu nie zajedzie, ale na modlitwie zajedzie i do nóg Pana Chrystusowych<sup>267</sup>.

Rozmowa taka umożliwia „spotkanie” z Bogiem. Nic więc dziwnego, że począwszy od samej królowej, króla, duchowieństwa, po prosty lud modlą się wszyscy. Co prawda każdy prosił o łaskę potrzebną jemu, ale czynił to ze szczerą wiarą w wysłuchanie prośby.

Ojciec Nasz na kartach *Krzyżaków* pojawia się dwukrotnie: po raz pierwszy, kiedy to Zbyszko chce prosić o łaski dla królowej i szuka w pamięci jakiejś właściwej formuły, takiej by brzmiała dostojnie:

Umiął powiedzieć: *Pater noster, qui es in coelis, sanctificetur nomen Tuum* – tego bowiem wyuczył go pewien franciszkanin w Wilnie, ale być może, że zakonnik sam więcej nie umiał, być może, że Zbyszko reszty zapomniał, dość, że całego Ojciec Nasz wyrecytować nie mógł<sup>268</sup>.

Po raz drugi Ojciec Nasz zostaje odmówione przez księdza Kaleba, który wypełnia wolę Juranda:

I klękawszy sam, począł mówić:

Ojciec Nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...

I odmówił „Ojciec Nasz” do końca<sup>269</sup>.

## Treść modlitw

Prośby ludzi średniowiecza były tak proste, jak oni sami. Intencje proszących sprowadzały się niejednokrotnie do wezwań prawie banalnych, ale dla nich bardzo istotnych, bo dotyczących ich życia codziennego.

Ciekawymi przykładami są pragnienia ludu proszącego o wstawiennictwo królowej Jadwigi:

---

<sup>264</sup> Tamże, s. 86.

<sup>265</sup> Tamże, s. 41.

<sup>266</sup> Tamże, s. 50.

<sup>267</sup> Tamże, s. 356.

<sup>268</sup> Tamże, s. 67.

<sup>269</sup> Tamże, s. 434.

Przychodzili więc do niej ludzie błagać, by uprosiła im zdrowie, przychodzili wysłańcy od ziem i powiatów, by w miarę potrzeby modliła się to o deszcz, to o pogodę na żniwa, to o szczęśliwą kośbę, to o pomyślne miodobranie, to o obfitość ryby w jeziorach, to o zwierza w lasach <sup>270</sup>.

A wszystko to z żarliwą wiarą, że

wszystko Jego łaska<sup>271</sup>,

i, że

Przeciw woli boskiej nikt nie poradzi<sup>272</sup>.

W religii chrześcijańskiej wyróżnić można wiele kategorii modlitw, pod względem ich treści. W powieści *Krzyżacy* autor stosuje wiele z nich np. modlitwy błagalne, dziękczynne, za zmarłych, o cud oraz te powodowane strachem.

W powieści najliczniej występują formy błagalne.

Przez modlitwę prośby dajemy świadectwo naszej wiary w moc Boga, w całkowitą naszą od Niego zależność oraz Jego Ojcowską nad nami opiekę. Przedmiotem jej może być także każde dobro, tak duchowe jak materialne i każda potrzeba ludzka, o ile nie sprzeciwia się woli Bożej<sup>273</sup>.

I tak właśnie modlą się do Najwyższego bohaterowie powieści: z wiarą w to, że zostaną wysłuchani, ale i z jednoczesnym przeświadczeniem i z nadzieją, że Bóg wybierze najlepsze rozwiązanie spraw, o które proszą i godzą się z Jego wolą:

Wola boska! Ano trudno!<sup>274</sup>.

Widać wola boska<sup>275</sup>,

Jak będzie wola boska<sup>276</sup>,

będzie wedle natchnienia Bożego<sup>277</sup>.

Już pierwsza modlitwa, z jaką się spotykamy na kartach *Krzyżaków* jest błagalną modlitwą Zbyszka:

Więc w tym utrapieniu i niepewności, widząc, że bez szczególnej łaski Bożej niewiele wskórać potrafi, począł się modlić: „Daj, Jezu, wojnę z Krzyżaki i z Niemcami, którzy są nieprzyjaciółmi Królestwa tego i wszystkich narodów w naszej mowie Imię Twoje Święte wyznawających. I nam błogosław, a ich zetrzyj, którzy radziej staroście piekielnemu niżeli Tobie służąc, przeciwko nam zawziętość w sercu noszą najbardziej o to gniewni, że król nasz z królową Litwę ochrzcizwszy, wzbraniają im mieczem chrześcijańskich sług Twoich ścinać. Za którego gniew ich ukarż. A ja, grzeszny Zbyszko, kajam się przed Tobą i od pięci ran Twoich wspomóżenia błagam, abyś mi trzech znacznych

---

<sup>270</sup> Tamże, s. 66.

<sup>271</sup> Tamże, s. 41.

<sup>272</sup> Tamże, s. 225.

<sup>273</sup> *Katechizm ...*, dz. cyt., s. 264.

<sup>274</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 77.

<sup>275</sup> Tamże, s. 86.

<sup>276</sup> Tamże, s. 107.

<sup>277</sup> Tamże, s. 238.

Niemców z pawimi czuby na hełmach jako najprędzej zesłał i w miłosierdziu swoim pobić mi ich do śmierci pozwolił. Ale to z takowej przyczyny, i żem ja one czuby pannie Danucie, Juranda córce a Twojej służce, obiecał i na moją rycerską cześć poprzysiągł. Co zasię więcej przy pobitych się znajdzie, z tego ja dziesięcinę wiernie kościołowi Twemu świętemu oddam, abyś i Ty, słodki Jezu, pożytek i chwałę ze mnie odniósł i abyś poznał, żem Ci szczerym sercem, nie po próżnicy obiecował. A jako to jest prawda, tak mi dopomóż, amen!”<sup>278</sup>.

Zbyszko tak bardzo pragnie spełnić śluby złożone Danusi, że gotów jest nawet prosić Boga o wojnę z Zakonem, byle by mieć większą szansę spotkać Krzyżaka z pawimi piórami. Innym razem, gdy w Katedrze krakowskiej widzi królową Jadwigę modli się o jej zdrowie i szczęście:

Tymczasem nie spuszczał z niej oka, rozmyślając w wezbranym sercu, jaką by ją uczcić modlitwą, sądził bowiem, że za królową byle jak modlić się nie można. Umiał powiedzieć: *Pater noster, qui es in coelis, sanctificetur nomen Tuum* - tego bowiem wyuczył go pewien franciszkanin w Wilnie, ale być może, że zakonnik sam więcej nie umiał, być może, że Zbyszko reszty zapomniał, dość że całego „Ojcze nasz” wyrecytować nie mógł. Teraz jednak począł powtarzać w kółko tych kilka słów, które w jego duszy znaczyły: „Daj naszej umiłowanej pani zdrowie i życie, i szczęście i więcej o nią dbaj niż o wszystko inne”<sup>279</sup>.

Takie „braki” w znajomości treści formuł modlitewnych były niestety udziałem znacznej części średniowiecznego społeczeństwa, jednak niewiedza nie umniejszała żarliwości ich próśb.

Gdy Zbyszko usłyszał wyrok śmierci, mógł jedynie o Boże miłosierdzie błagać:

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu<sup>280</sup>.

Zdarzyło mu się nawet, w więzieniu z rozpaczy i o śmierć prosić:

Zbyszko z goryczą myślał, że gdy Maćka nie stało, zapomnieli o nim wszyscy. Chwilami przychodziło mu do głowy, że może zapomni o nim prawo - i że przyjdzie mu gnść do śmierci w tym więzieniu. Wówczas modlił się o śmierć<sup>281</sup>.

Żegnając swoją żonę Danusią modlił się słowami:

Boże cię strzeż! Boże cię prowadź!<sup>282</sup>.

a gdy ją porwano:

Tak mi dopomóż Bóg, że pojedę do Malborka i choćby za morza. Tak mi błogosław, Chryste, jako jej będę szukał do ostatniego tchu w nozdrzach i jako nie ustane, póki nie zginę<sup>283</sup>.

Innym przykładem błagalnego wezwania, jest to zanoszone przez Jagienkę:

---

<sup>278</sup> Tamże, s. 46.

<sup>279</sup> Tamże, s. 67.

<sup>280</sup> Tamże, s. 78.

<sup>281</sup> Tamże, s. 85.

<sup>282</sup> Tamże, s. 231.

<sup>283</sup> Tamże, s. 302

Bóg patrzy na moje serce, że co rana i co wieczora proszę go za oną Danušką, ba i o Zbyszkową szczęśliwość!<sup>284</sup>.

lub

Cóż tu będziecie czynić? - Pana Jezusa prosić, by wrócił Zbyszkowi szczęście, a wszystkich was w zdrowiu uchował<sup>285</sup>, „Bóg nad sierotami! Niemcy i mnie tatusia zabiły, ale wasze kochanie żywię i wróci. Dajże to, Boże miłościwy, dajże, Matko Najświętsza, litościwa”<sup>286</sup>.

Maćko:

Panie Boże, skoroś nas stworzył i w Bogdańcu osadził, to teraz pilnuj, abyśmy zaś nie szczęśli!<sup>287</sup>;

Zygryd:

Duchu Światłości, miej w swojej pieczy Zakon, gdy przyjdzie do wielkiej wojny z tym wilczym plemieniem!<sup>288</sup>;

Wiele niewiast spędziło noc w kościele, gdzie też po odbytej przed księdzem Wyszoniem spowiedzi kajał się i Zbyszko. Mówiły więc jedna do drugiej patrząc na jego prawie chłopięcą twarz: „Toż to jeszcze dzieciuch!... jakże mu młodą głowę pod niemiecki topór oddawać?” I tym gorliwiej modliły się dla niego o wspomnienie<sup>289</sup>;

Wszystkie modły, życzenia i ciche wota, które czyniły niewiasty, były po stronie Zbyszka<sup>290</sup>.

Chodzi tu oczywiście o wstawiennictwo przed pojedyńkiem – sądem Bożym;

Przed nim zaś zgromadziło się przedniejsze rycerstwo, już to dlatego, aby polecić się Bogu przed dniem stanowczym<sup>291</sup>.

Wśród błagalnych modlitw na uwagę zasługują jeszcze prośby o cud:

niektórzy wyciągając ręce ku kościołowi i komnacie królowej wzywali cudu i Bożego miłosierdzia<sup>292</sup>.

Była to reakcja tłumu zebranego pod zamkiem po śmierci królowej Jadwigi, bowiem

przyprawiano do niej opętanych, kaleki, chore dzieci – i raz w raz w środku świątyni rozlegał się krzyk to jakiejś matki, która na twarzy chorego dziecka spostrzegła rumieńce, zwiastuny zdrowia, to jakiegoś paralityka, który nagle odzyskiwał władzę w schorzałych członkach. Wówczas serca ludzkie przejmował dreszcz, wieść o cudzie przelatowała kościół, zamek, miasto i ściągała coraz większe roje nędzy ludzkiej, która od cudu tylko mogła spodziewać się poratowania<sup>293</sup>;

Gdy do Spychowa przywieziono okaleczonego Juranda:

---

<sup>284</sup> Tamże, s. 348.

<sup>285</sup> Tamże, s. 364.

<sup>286</sup> Tamże, s. 366.

<sup>287</sup> Tamże, s. 501.

<sup>288</sup> Tamże, s. 282.

<sup>289</sup> Tamże, s. 294.

<sup>290</sup> Tamże, s. 300.

<sup>291</sup> Tamże, s. 539.

<sup>292</sup> Tamże, s. 84.

<sup>293</sup> Tamże, s. 85.

Został przy nim ksiądz Kaleb, przyjaciel od dawnych lat, a tak jak rodzony kochający, który począł błagalną modlitwę, aby Zbawiciel świata wrócił nieszczęsnemu Jurandowi i oczy i język, i rękę<sup>294</sup>.

W średniowieczu nie zapominano, za otrzymane łaski, „Najwyższemu” dziękować.

Formuła dziękczynienia jest odpowiedzią człowieka na udzielone dary. [...] Ta oracja wzbogaca nasze serca jedną z najpiękniejszych cnót – cnotą wdzięczności<sup>295</sup>.

Zbyszko:

Hej!... Bogu najwyższemu i miłościwej pani dziękować, żeś już moja – bo jużci co ślub, to tego moc ludzka nie odrobi<sup>296</sup>.

Tak cieszył się i Opatrzności dziękował za ślub z ukochaną Danušką.

Jeszcze goręcej dziękował Bogu, gdy jego ciężko chora żona pierwszy raz przemówiła przytomnie.

Przebudziła się! - mówił. - O, Bogu chwała... Bogu...<sup>297</sup>.

Potrafił Zbyszko i za bardziej błahe rzeczy Bogu być wdzięczny:

Więc Zbyszko, choć o tym w Bogdańcu nie słyszał, myślał także, że zaraz przyjdzie do Prus pociągnąć i dziękował Bogu, że tak przednio jest na wyprawę opatrzon. Jakoż zbroja jego budziła ogólny podziw<sup>298</sup>.

A gdyby zdarzyło się obdarowanemu zapomnieć za przychyłość Niebios podziękować, zaraz znalazłby się ktoś, kto by mu o tym przypomniał:

A zaś co dzień dziękuj Bogu, że ci dał taką niewiastę!<sup>299</sup>.

Powtarzał Maćko bratankowi.

Podobnie po zwycięstwie nad Rotgierem księżna Anna Danuta upominała Zbyszka:

Raduj się i dziękuj Bogu, bo jeśli cię Bóg w miłosierdziu swym wyzuł z tej bieży, to cię i dalej nie opuści i do szczęśliwości doprowadzi<sup>300</sup>.

Inne przykłady dziękczynnych modłów:

rzucił się twarzą w śnieg i jął w uniesieniu wołać ku niebu w duszy jakby w dziękczynnej modlitwie:

O Jezu! Dyć słyszę jeszcze dziecko! O Jezu!<sup>301</sup>.

Tak dziękował Jurand przed bramą w Szczytnie.

Modlitwa za zmarłych jest rodzajem wstawiennictwa, którym prosimy w imieniu nieżyjącej osoby, o przebaczenie grzechów i zbawienie duszy. Jest więc prośbą na rzecz

---

<sup>294</sup> Tamże, s. 355.

<sup>295</sup> *Katechizm* ..., dz. cyt., s. 265.

<sup>296</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 229.

<sup>297</sup> Tamże, s. 443.

<sup>298</sup> Tamże, s. 178.

<sup>299</sup> Tamże, s. 528.

<sup>300</sup> Tamże, s. 301.

<sup>301</sup> Tamże, s. 270.

drugiego człowieka i dotyczy istotnego elementu wiary katolickiej, mianowicie zbawienia i życia wiecznego.

W powieści kilkakrotnie spotkać można takie modlitwy. Odmawiane są w intencji zamordowanych niewinnych ludzi.

Modły te odmawiał, za zamordowanych przez Krzyżaków zakonników w Sieradzu, przeor dominikanów.

Na to staruszek przeor rozłożył dłonie i naprzód począł odmawiać głośno „Wieczny odpoczynek”, potem zaś siadł na zydlu, przez chwilę oczy trzymał zamknięte<sup>302</sup>.

Ale także za tych co polegli w wyniku własnych nieprawości.

Zmiłuj się, Duchu Światłości, nad duszą Danvelda i brata Gotfryda!<sup>303</sup> [...]

widzieliście dziewięciu trupów, prócz rannych na tej podłodze, a między nimi trup Danvelda, brata Gotfryda, von Brechta i Huga, i dwóch szlachetnych młodzianów... Boże, daj im wieczny odpoczynek. Amen!<sup>304</sup>,

Boże bądź mu miłościw!<sup>305</sup>.

Zygfryd de Löwe uczestnicząc w spisku zakonników doskonale wie, że zginęli „sprawiedliwie” jednak jako zakonnik poleca ich dusze Bogu licząc na Jego miłosierdzie.

W powieści Sienkiewicz pokazuje również szlachetność Polaków i polskich rycerzy, którzy modlą się także za sprawiedliwie poległych z ich ręki na „Sądzie Bożym” zakonników Rotgiera i van Krista.

Tam Zbyszko klęknął przed nimi, a gdy ojciec Wyszoniek przeżegnał go i zarazem odmówił wieczny odpoczynek za dusze zmarłe<sup>306</sup>.

Modlono się również za tych, o których domniemano, że nie żyją.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci<sup>307</sup>.

Tak modlił się za Juranda ksiądz Kaleb sądząc, iż ten już nie żyje;

W modlitwach za zmarłych pobrzmiewa również nieuchronność śmierci i godzenie się z nią.

Ha, zmarło mu się i wieczny odpoczynek! Nie masz na to rady we świecie<sup>308</sup>.

Tak za Opata z Tulczy modlił się Maćko;

A także Jagienka i Anula

Więc natychmiast uklęły obie z Sieciechówną i poczęły mówić wieczny odpoczynek dzwicznymi jak dzwonki głosami<sup>309</sup>,

---

<sup>302</sup> Tamże, s. 173.

<sup>303</sup> Tamże, s. 282.

<sup>304</sup> Tamże, s. 283.

<sup>305</sup> Tamże, s. 285.

<sup>306</sup> Tamże, s. 301.

<sup>307</sup> Tamże, s. 306.

<sup>308</sup> Tamże, s. 343.

<sup>309</sup> Tamże, s. 344.

Dramatyczną sceną, zakończoną modlitwą za zmarłą Danusię, błogosławieństwem uczestników jest moment przyniesienia do Spychowa przez Zbyszka zwłok jego ukochanej.

A ksiądz Kaleb, ujrawszy ów ruch i ową boleść, zrozumiał, że Danuśka już nie żyje, więc klęknął przy łożu i rzekł:

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci, niech odpoczywa w spokoju wiecznym, amen<sup>310</sup>.

Wreszcie ksiądz Kaleb pokropił święconą wodą Danusię, Zbyszka, Juranda i rozpoczął *Requiem aeternam*. A po skończonej pieśni długi czas modlił się głośno, przy czym ludziom zdawało się, że słyszą proroczy głos, gdy błagał, aby ta męka niewinnego dziecka była oną kroplą, która przepelnia naczynie nieprawości, i aby nastał dzień sądu, kary, gniewu i klęski<sup>311</sup>.

Za żywych i umarłych modli się również szlachetny de Lorche, gość Zakonu i do tej chwili wróg Polaków.

Owszem, dowiedziawszy się o nieszczęściu Zbyszka poszedł zaraz modlić się z nim razem nad trumną Danusi<sup>312</sup>.

W powieści wyróżnić należy także błagania kierowane do Boga w chwilach wielkiej grozy i niepewności o dalszy los:

Kobiety przestraszyły się już całkiem i poczęły się głośno modlić<sup>313</sup>, ze strachu przed Walgierzem Wdałym, o którym opowiadał zakonnik w drodze do Tyńca.

Nieustraszony Jurand poleca się w modlitwie i właściwie tłumaczy Bogu, że nie boi się o siebie ale o Danusię i swój honor.

Jurand odgadł, że to są mury szczytnieńskiego zamku. Na ten widok nie ruszył się jeszcze z miejsca, ale począł się modlić tak gorąco, jak modli się człowiek, któremu na świecie pozostało już tylko boskie miłosierdzie<sup>314</sup>;

Jakoż nie mogę inaczej postąpić? Ty, Chryste, wiesz: dziecko niewinne uduszą, jeśli nie uczynię wszystkiego, co mi każą. I to też wiesz, że dla własnego żywota tego bym nie uczynił! Gorzka rzecz hańba!... gorzka! — Ale i Ciebie przed śmiercią hańbili. Ano, w Imię Ojca i Syna...<sup>315</sup>.

Modli się również Jagiełło przygotowując się do wojny przeciw Zakonowi. Jest to zwrócenie się do Boga pełne niepewności, bojaźni i wątpliwości, tłumaczące dlaczego on, chrześcijanin zamierza walczyć z braćmi noszącymi krzyż na płaszczach.

Więc i teraz poszedł się modlić o to do kaplicy, gdyż prostą a dobrotliwą duszę jego dręczył ogromny niepokój. Nawiedzał już ongi Jagiełło ogniem i żelazem ziemie krzyżackie, ale czynił to jako

---

<sup>310</sup> Tamże, s. 359.

<sup>311</sup> Tamże, s. 447.

<sup>312</sup> Tamże, s. 449.

<sup>313</sup> Tamże, s. 51.

<sup>314</sup> Tamże, s. 265.

<sup>315</sup> Tamże, s. 269.



pogański Książę litewski, lecz teraz, gdy jako król polski i chrześcijanin ujrzał płonące sioła, zgliszcza, krew i łzy, ogarnęła go bojaźń gniewu Bożego, zwłaszcza że to był dopiero początek wojny<sup>316</sup>.

Podczas bitwy, gdy szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę Polaków, część pokonanych szuka ratunku w ucieczce a inni widzą go w modlitwie.

Zwycięzcy rzucali broń; niektórzy usiłowali wymknąć się do lasu; niektórzy udając zabitych padali na ziemię; niektórzy stali prosto mając blade twarze jak śnieg i zmrużone oczy; inni modlili się<sup>317</sup>.

## Obrzędy przy modlitwie

W modlitwie zachowywano jeszcze wiele starożytnych gestów i form: venie, czyli pokłony, rozkrzyżowanie rąk, na co szczególnie kładli nacisk dominikanie, zwrot ku wschodowi<sup>318</sup>.

Ponieważ do Boga, swego Stwórcy i Ojca, zwraca się cały człowiek, dlatego duże znaczenie ma tu również postawa ciała, która wyraża się poprzez odpowiednie znaki i gesty. Ich obecność ma głębokie uzasadnienie, jest niezbędna. Więcej, adoracyjna poza całego człowieka, a więc także i pozycja, wobec Bożej Obecności, jest wyznaniem i umocnieniem wiary. Ludzie prawdziwie religijni wszystkich czasów, modląc się do Stwórcy – wspólnotowo czy indywidualnie – zawsze manifestowali swoją wiarę również poprzez adoracyjną sylwetkę ciała, znaki i gesty: padanie na twarz, klęczenie i przyklękanie oraz pokłony.

Akty religijne pojawiające się w powieści:

klęczenie – jest postawą zgiętych do ziemi kolan, wyrażającą cześć i uwielbienie względem Boga, bóstwa, a także człowieka; jest również znakiem pokory, poddania i błagania. Chrześcijanin przez klęczenie (przyklęknięcie) wyraża swoją małość wobec Najwyższego. Gest ten jest znakiem pokornego wielbienia Bożego Majestatu. Jest także symbolem usposobienia modlitewnego, pokutnego i błagalnego. Ludzie wierzący w Chrystusa najczęściej przyjmują postawę klęczącą podczas modlitwy i przyjmowania Sakramentów Świętych.

Zbyszko klęczał przed stallami wśród Mazurów<sup>319</sup>.

Jagiełło:

Często on odrzuciwszy poduszkę klękał dla większego umartwienia na gołych kamieniach<sup>320</sup>;

Książę Kaleb:

I klękawszy sam, począł mówić:

---

<sup>316</sup> Tamże, s. 539.

<sup>317</sup> Tamże, s. 396.

<sup>318</sup> K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, dz. cyt., s.57.

<sup>319</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 46.

<sup>320</sup> Tamże, s. 65.

Ojcie nasz<sup>321</sup>.

Danusia podczas ceremonii ślubnej;

A pomyślał to jeszcze bardziej, gdy klękał, ze złożonymi dłońmi do komunii<sup>322</sup>.

Jurand w Szczytnie;

[...] padł na kolana, złożył ręce<sup>323</sup>.

Jagienka i Anula;

[...] natychmiast uklęknęły obie z Sieciechówną i poczęły mówić wieczny odpoczynek<sup>324</sup>.

Modlitwy księdza Kaleba

A ksiądz Kaleb uklęknął nagle i ozwał się uroczystym głosem:

Kyrie elejson!

Wszyscy poklękali, bo zrozumieli, że to jest litania<sup>325</sup>;

A ksiądz Kaleb, ujrawszy ów ruch i ową boleść, zrozumiał, że Danuśka już nie żyje, więc klęknął przy łożu i rzekł:

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie<sup>326</sup>.

Równie mocno z odmawianiem modlitwy kojarzy się „znak krzyża”, który często czyniono z jednoczesnym wymawianiem słów „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”:

a następnie przeżegnawszy się poczęli ranne pacierze<sup>327</sup>;

A widok ów w połączeniu ze słowami modlitwy skruszył serca wszystkich obecnych, gdyż stary Tolima o zatwardziałej w ustawicznych bitwach duszy, przeżegnawszy się krzyżem świętym [...] <sup>328</sup>,

Jagienka:

ona zaś dotknęła jego palców, a następnie przeżegnała się<sup>329</sup>;

Między przyjaciółmi jesteście, pani, więc w imię Ojca i Syna i Ducha, śpijcie spokojnie!

I [Czech] przeżegnał ją ręką<sup>330</sup>;

Słyszając to bali się wszyscy; sam Maćko był nieswój, Jagienka czyniła zwracając się ku borowi znaki krzyża<sup>331</sup>;

Kolejnymi widzialnymi symbolami modlitwy były uniesione lub złożone ręce. Podniesienie rąk podkreślało chęć zwrócenia się do Najwyższego, złożenie rąk uwypuklało całkowite poddanie się Jego woli:

---

<sup>321</sup> Tamże, s. 434.

<sup>322</sup> Tamże, s. 228.

<sup>323</sup> Tamże, s. 270.

<sup>324</sup> Tamże, s. 344.

<sup>325</sup> Tamże, s. 366.

<sup>326</sup> Tamże, s. 359.

<sup>327</sup> Tamże, s. 116.

<sup>328</sup> Tamże, s. 434.

<sup>329</sup> Tamże, s. 155.

<sup>330</sup> Tamże, s. 414.

<sup>331</sup> Tamże, s. 336.

Anna Danuta pochyliła w tył głowę i rozłożywszy ręce na wysokości twarzy, poczęła się modlić żarliwie<sup>332</sup>;

Na to staruszek przeor rozłożył dłonie i począł odmawiać głośno *Wieczny odpoczynek*<sup>333</sup>;

A pomyślał to jeszcze bardziej, gdy klękała, ze złożonymi dłońmi do komunii<sup>334</sup>;

Inną postawą i widzialną formą modlitwy było bicie się w piersi. Było znakiem modlitwy przebłagalnej, w której żałowano za grzechy:

Zbyszko po skończeniu czytania uderzył się kilkakrotnie pięścią w piersi powtarzając:

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu<sup>335</sup>.

Anna Danuta pochyliła w tył głowę i rozłożywszy ręce na wysokości twarzy, poczęła się modlić żarliwie<sup>336</sup>.

Bohaterowie powieści modląc się wykonują szereg obrzędów, które mają na celu uświęcenie rozmowy z Bogiem. Również dzisiejsi katolicy modląc się klęczą, składają ręce, biją się w piersi, ale nie wykonują tych gestów tak energicznie i tak często jak czyniono to w średniowieczu. Obecnie znaki towarzyszące modłom zdają się być bardziej subtelne i delikatne, wręcz dyskretne. Większość współczesnych katolików nie demonstruje swej wiary tak otwarcie i z takim zaangażowaniem, jak praktykowano to w epoce Jagiellońskiej.

### III.4.2. Modlitwy zbiorowe

#### Msza święta

Pierwsze miejsce wśród nabożeństw zbiorowych zajmuje msza święta. Wywodzi się ona z żydowskiej uczyty paschalnej. W średniowieczu wszystkie wydarzenia życia świeckiego były powiązane z religią; zgromadzenia cechowe, wybory, uroczyste zjazdy monarchów, zawarcie traktatów poprzedzone były nabożeństwem. Specjalną liturgię i oprawę miała koronacja króla. Rodziła się stąd pewna poufałość pomiędzy codziennością a życiem sakralnym. Podstawowe religijne formy zachowań obejmowały; spożywanie posiłku, spoczynek oraz pracę człowieka, skoro uświęcono modlitwą wszelkie dzieła rąk ludzkich.

W przypadku niebezpieczeństwa wojennego uciekano się do modłów publicznych. Człowiek czuł się częścią społeczności kościelnej, z nią żył, radował się i cierpiał. Polegało to na zanoszeniu nowo narodzonych dzieci do chrztu, zawieraniu małżeństw według formy kościelnej, mniej lub więcej regularnym przystępowaniu do spowiedzi i komunii, grzebaniu zwłok w poświęconej ziemi kościelnego cmentarza, przede wszystkim zaś na uczestnictwie

---

<sup>332</sup> Tamże, s. 45.

<sup>333</sup> Tamże, s. 173.

<sup>334</sup> Tamże, s. 228.

<sup>335</sup> Tamże, s. 78.

<sup>336</sup> Tamże, s. 45.

we mszy. Liturgia ze względu na swą coniedzielną, nie licząc częstych świąt, regularność uczestniczenia w niej, najsilniej wiązała parafian z kościołem.

Kult publiczny obrazują w powieści msze święte, sakramenty, procesje i błogosławieństwa.

Już na pierwszych kartach książki orszak księżnej Danuty udaje się na nabożeństwo w opactwie tynieckim:

ale na jutrznię do kościoła przyjdziemy, aby dzień z Bogiem zacząć.

Będzie msza za pomyślność miłościwego księcia i miłościwej księżnej – rzekł zakonnik<sup>337</sup>;

Ze mszą czekano już widocznie, gdyż w tej chwili ozwały się dzwony i dzwonki, trębacze zadęli przy drzwiach kościelnych na cześć księżny w donośne trąby, inni uderzyli w ogromne kotły, wykute z miedzi czerwonej i obciążane skórą dającą huczny rozgłos. [...] Zakonnik przybrany w ornat wyszedł ze mszą, skłonił się księżnie - i rozpoczął ofiarę. Wnet rozniosły się dymy wonne a obfite, które przesłoniwszy księdza i ołtarz szły w spokojnych kłębach ku górze powiększając tajemniczą uroczystość kościoła. [...] Lecz gdy ozwały się rzadkie wówczas po kościołach organy i poczęły to potrząsać całą nawą grzmotem wspaniałym, to wypełniać ją anielskimi głosami, to zasypywać jakoby pieśnią słowiczą<sup>338</sup>.

Kolejne msze św. przedstawione w *Krzyżakach*, mają miejsce m.in. w Katedrze krakowskiej:

Następnego dnia obaj rycerze z Bogdańca wraz z Powalą udali się na ranną mszę do katedry, tak dla nabożeństwa, jak i dlatego, by widzieć dwór i gości, którzy schodzili się na zamek<sup>339</sup>;

Wtem ozwały się dzwony płosząc stada kawek i gołębi gnieźdzących się po wieżach, a zarazem oznajmiając, iż msza niebawem się rozpocznie. Maćko i Zbyszko weszli razem z innymi do kościoła<sup>340</sup>;

Nabożeństwa są również odprawiane we wszystkich świątyniach krakowskich z powodu choroby królowej.

Był dzień niedzielny, więc tłumy napępniały wszystkie świątynie, w których księża nakazali modlitwy za zdrowie królowej. [...] W kościołach przez cały dzień panował tłok jak w czasie odpustu. Posypały się wota za zdrowie królowej i królowny<sup>341</sup>.

Następne spotkanie sakramentalne odbywa się w Krześni:

Na mszę świętą zaś pojedziecie?

Ano!...

Dokąd? Do Krześni?

Bo najbliżej<sup>342</sup>;

Dalszą rozmowę przerwał im głos drewnianych kołatek, gdyż w Krześni nie było jeszcze dzwonów<sup>343</sup>;

---

<sup>337</sup> Tamże, s. 33.

<sup>338</sup> Tamże, s. 45.

<sup>339</sup> Tamże, s. 62.

<sup>340</sup> Tamże, s. 64.

<sup>341</sup> Tamże, s. 82.

<sup>342</sup> Tamże, s. 151.

<sup>343</sup> Tamże, s. 155.

I poszli do kościoła, a wysłuchawszy pobożnie nabożeństwa nabrali otuchy<sup>344</sup>.

W Ciechanowie opisana została pasterka:

Naprzód do Ciechanowa państwu się pokłonić i nabożeństwa zażyć<sup>345</sup>;

Gdy przyjechali, było już po północy i pasterka kończyła się właśnie w zamkowej kaplicy.

Do uszu Zbyszka doszedł ryk wołów i beczenie kóz, które to odgłosy udawali wedle starego zwyczaju pobożni, na pamiątkę tego, że Pan urodził się w stajence<sup>346</sup>.

W Spychowie msze święte odprawiał ksiądz Kaleb:

To rzekłszy wrócił do kaplicy, by mszę ranną odprawić<sup>347</sup>.

Aż dwie msze św. odprawione zostały przed bitwą grunwaldzką:

Już właśnie ksiądz Bartosz z Kłobucka skończył jedną mszę, a Jarosz proboszcz kaliski, miał wkrótce wyjść z drugą<sup>348</sup>.

## Sakramenty

*Katechizm Kościoła Katolickiego* podaje siedem sakramentów. Ta liczba wymieniona jest po raz pierwszy w żywocie św. Ottona Bamberskiego z dwunastego wieku. Kluczowym sakramentem jest chrzest. Ma on charakter masowy bądź indywidualny. Chrzest masowy w Polsce dziesiątego wieku, jak można sądzić z odkryć dokonanych w Poznaniu oraz istnienia baptysterium w Krakowie, a może i w Gnieźnie, odbywał się jeszcze przez zanurzenie. Ale już w jedenastym i dwunastym stuleciu udzielano sakramentu indywidualnego przez polewanie<sup>349</sup>.

W *Krzyżakach* o chrzcie wspomina się kilkakrotnie. O samym obrzędzie mówi Autor w przypadku udzielenia tego sakramentu córce królowej Jadwigi – Bonifacji, która niestety zmarła po tygodniu.

Najgorsza z nich była ta, że ksiądz biskup Piotr ochrzcił dziecko tej samej nocy, z czego wnoszono, że musi być bardzo słabe<sup>350</sup>.

Chrzest jako obrzęd dotyczący pojedynczych ludzi jest też przywoływany jako powód do uczowania np. w przypadku chrzcin dzieci Zbyszka i Jagienki.

Szczególnie chrzciny bywały sute<sup>351</sup>.

---

<sup>344</sup> Tamże, s. 156.

<sup>345</sup> Tamże, s. 233.

<sup>346</sup> Tamże, s. 242.

<sup>347</sup> Tamże, s. 370.

<sup>348</sup> Tamże, s. 540.

<sup>349</sup> K. Górski, *Zarys...dz. cyt.*, s. 51.

<sup>350</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 82.

<sup>351</sup> Tamże, s. 520.

Znacznie szerzej traktuje Sienkiewicz chrzest jako symbol szerzenia wiary. Pokazuje ten sakrament jako pragnienie Żmudzinów wejścia do europejskiej rodziny narodów chrześcijańskich.

My chcemy chrztu, ale nie krwią i mieczem, i chcemy wiary<sup>352</sup>.

My prosimy chrztu - wołali do wszystkich książąt i narodów<sup>353</sup>.

Pokazuje też Autor jak od strony podbijanego narodu wygląda chrystianizacja prowadzona przez Zakon.

Wolnym my ci byli i szlachetnej krwi ludem, a Zakon chce nas w niewolników przemienić! Nie dusz on naszych szuka, lecz ziemi i dóbr. Już nędza nasza taka, że nam chyba żebrac lub rozbijać! Jakoże im wodą chrztu nas obmywać, gdy sami nie mają rąk czystych! My chcemy chrztu, ale nie krwią i mieczem, i chcemy wiary, ale jeno takiej, jakiej zaci monarchowie, Jagiełło i Witold, nauczają. Słuchajcie i ratujcie nas, bo ginimy! Nie chce nas Zakon chrzczyć, by nas uciemniał łatwiej; nie księży, lecz zasie katów nam posyła<sup>354</sup>.

Przecież my ludzie, nie zwierzęta, przeto wołamy do Ojca Świętego, by nas przez polskich biskupów chrzczyć kazał, gdyż całą duszą chrztu pragniemy, ale chrztu wodą łaski, nie żywą krwią zniszczenia<sup>355</sup>.

Sienkiewicz ustami Żmudzinów kwestionuje prawo Krzyżaków do chrystianizacji.

Jakoże im wodą chrztu nas obmywać, gdy sami nie mają rąk czystych!<sup>356</sup>.

Kolejnymi Sakramentami, które pojawiają się w tekście *Krzyżaków* są pokuta – spowiedź i Eucharystia – Komunia Święta. Oba związane są z istotnymi świętami lub z ważną sytuacją osobistą.

W średniowieczu Komunii świętej udzielano rzadko, nawet zakonnicy nie przystępowali do niej częściej niż raz na tydzień. [...]

Świeccy komunikowali co najmniej raz w roku od r. 1215, kiedy sobór laterański IV wprowadził ten obowiązek. Najczęściej pobożni ludzie świeccy przyjmowali komunię trzy razy do roku, na Boże Narodzenia, na Wielkanoc i na Zielone Świątki. W czternastym wieku sakrament ten staje się częstszy.

Warunkiem godnego przyjęcia komunii była spowiedź święta. „Spowiedź uszna” przyniesiona prawdopodobnie z Wysp Brytyjskich zaczęła już przed ósmym wiekiem przenikać wraz z misjonarzami aryjskimi i anglosaskimi na kontynent. W tym czasie zastąpiła ona całkowicie spowiedź publiczną. Spowiednicy posługiwali się specjalnymi księgami

---

<sup>352</sup> Tamże, s. 376.

<sup>353</sup> Tamże, s. 382.

<sup>354</sup> Tamże, s. 376.

<sup>355</sup> Tamże, s. 376.

<sup>356</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 376.

a wykazami pokut za poszczególne grzechy, czyli tak zwanymi „penitencjarzami”. Były tam przede wszystkim kary cielesne i umartwienia<sup>357</sup>.

W powieści spowiadano się i przyjmowano komunię św. głównie w ciężkiej chorobie lub przed wydarzeniami, które groziły śmiercią, gdyż jak mówi Maćko do Wilka, wybierając się w drogę na ziemię krzyżackie:

A kto między nich, nie będąc im przyjacielem, jedzie, temu się lepiej i z Bogiem, i ludźmi pojednać, aby zaś nie tylko żywota, ale i wiekuistego zbawienia nie stradał<sup>358</sup>.

Przygotowuje też Zbyszka do egzekucji:

Byłem u księdza Stanisława ze Skarbimierza, aby do ciebie z Panem Bogiem przyszedł. Niechże choć ta sława będzie, że cię ten sam spowiadał, co i królową. [...] Powiadają, że po jego spowiedzi to ci zbawienie tak pewne, jakobyś je miał w torbie<sup>359</sup>.

Spowiada się również Maćko w Olkuszu w drodze do Bogdańca po postrzale przez Niemców:

Kanonik od fary wyspowiadał Maćka<sup>360</sup>;

Również Jurand spowiada się i przyjmuje komunię św. przed wyjazdem do Szczytna:

Jurand pod wieczór zamknął się znów z księdzem Kalebem, któremu naprzód rozkazał spisać swą ostatnią wolę, potem zaś spowiadał się, a po przyjęciu komunii wezwał przed siebie Zbyszka<sup>361</sup>;

Zbyszko uczestniczy w sakramencie pokuty przed pojedynkiem z Rotgierem:

Wiele niewiast spędziło noc w kościele, gdzie też po odbytej przed księdzem Wyszońkiem spowiedzi kajał się i Zbyszko<sup>362</sup>.

Spowiadano się także przed ważnymi uroczystościami takimi jak ślub. Przed którym Zbyszko mówił:

Przystąpię dziś do spowiedzi i do Stołu Pańskiego<sup>363</sup>.

A pomyślał to jeszcze bardziej, gdy klęka ze złożonymi dłońmi do komunii i przechyliwszy w tył głowę zamknęła całkiem oczy<sup>364</sup>.

Małżeństwo to opisany w powieści sakrament.

Kościół walczył o jego nierozzerwalność, ale po okresie nasilenia reformy następującej w końcu trzynastego wieku znowu załamanie, które się wyraża w przemilczaniu przez duchownych występków władców. Kapłani zwalczali małżeństwa między krewnymi aż do siódmego stopnia, ale w Polsce mniej niż w krajach germańskich słyszymy o podobnych

---

<sup>357</sup> K. Górski, *Zarys...*, dz. cyt., s. 53.

<sup>358</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 329.

<sup>359</sup> Tamże, s. 90.

<sup>360</sup> Tamże, s. 112.

<sup>361</sup> Tamże, s. 262.

<sup>362</sup> Tamże, s. 294.

<sup>363</sup> Tamże, s. 227.

<sup>364</sup> Tamże, s. 228.

wypadkach i konfliktach, przez nie spowodowanych. W powieści jesteśmy świadkami tylko jednego ślubu, który został zawarty potajemnie:

Lecz ksiądz postawił ją przy łożu Zbyszka i narzuciwszy im stulę na ręce rozpoczął zwykły obrządek. [...] - tych zaś dwoje powtarzało kolejno słowa księdza: „, Ja... biorę... ciebie sobie...”<sup>365</sup>.

Kolejnym sakramentem jest namaszczenie chorych, zwane też ostatnim namaszczeniem. Było ono w powszechnym użyciu w przypadku ciężkiej choroby. Jego cel był jasny, zakładał pojednanie się z Bogiem przed odejściem do Pana. Przed wykonaniem kary śmierci oprócz spowiedzi i pokuty często stosowano ostatnie namaszczenie.

ksiądz Stanisław przygotował Zbyszka na śmierć i dał mu ostatnie Sakramenta<sup>366</sup>.

Sakramentu tego udzielano również w przypadku śmiertelnych zranień.

więc postanowił go jednak wieźć dalej, by jak najprędzej dojechać do jakowej parafii, w której Maćko mógłby przyjąć Ostatnie Sakramenta<sup>367</sup>.

Do dwunastego wieku chowano zmarłych nie w drewnianych trumnach, ale na grobowej desce, spowitych w całun. Kościół wykorzenił zwyczaj palenia zwłok, który był powszechny jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa, ale długo tolerował praktykę zostawiania jada przy grobach. Tradycja uczty pogrzebowej weszła do ceremoniału chrześcijańskiego.

Tymczasem wszystkie umysły zajęły się pogrzebem królowej. Z całego kraju poczęły ścierać nowe tłumy panów, szlachty i ludu, zwłaszcza ubóstwa, które spodziewało się obfitych zysków z jałmużn przy obrzędzie pogrzebowym, mającym trwać przez cały miesiąc. Ciało królowej ustawiono w katedrze na podwyższeniu urządzone w ten sposób, że szersza część trumny, w której spoczywała głowa zmarłej, znajdowała się znacznie wyżej od dolnej. Urządzono tak umyślnie, by lud mógł lepiej widzieć twarz królowej. W katedrze odprawiano się nieustające nabożeństwo: przy katafalku płonęły tysiące świec woskowych, a wśród tych blasków i wśród kwiatów leżała Ona, spokojna, uśmiechnięta, podobna do białej róży mistycznej – ze złożonymi w krzyż rękoma na lazurowej sukni. [...] Echa pogrzebu, dzwony kościelne, śpiewy procesyj i zawodzenia tłumów dochodziły go przez całe tygodnie<sup>368</sup>.

Pogrzeb był wspaniały. Prowadził kondukt sam biskup Jakub z Kurdwanowa, byli wszyscy księża i wszyscy mnisi w Płocku konwenty mający, bito we wszystkie dzwony, mówiono mowy, których nikt prócz duchownych nie zrozumiał, bo je mówiono po łacinie, po czym wrócili duchowni i świeccy na ucztę obfitą do biskupa<sup>369</sup>.

Na kartach powieści pojawia się też inna forma kultu religijnego mianowicie procesja, czyli uroczysty pochód wiernych ze śpiewem i modlitwami:

---

<sup>365</sup> Tamże, s. 228.

<sup>366</sup> Tamże, s. 92.

<sup>367</sup> Tamże, s. 109.

<sup>368</sup> Tamże, s. 85.

<sup>369</sup> Tamże, s. 344.



W samym Krakowie nakazano uroczyste procesje. Wystąpiły wszystkie cechy i wszystkie bractwa. Całe miasto zakwitło chorągwiami. Odbyla się procesja dzieci, sądzono bowiem, że niewinne istoty najłatwiej ublagają Boga o łaskę<sup>370</sup>.

Echa pogrzebu, dzwony kościelne, śpiewy procesyj i zawodzenia tłumów dochodziły go całe tygodnie<sup>371</sup>.

### Błogosławieństwo.

Ciekawą formą modlitwy publicznej było błogosławieństwo. Termin „błogosławić” – benedicere pochodzi od dwóch łacińskich wyrazów: bene dicere, co znaczy tyle, co „mówić dobrze”. Do tego wyrażenia „mówić dobrze” możemy dopowiedzieć: mówić dobre słowa, mówić o kimś dobrze, wychwalać kogoś, a w dalszym znaczeniu także: dziękować za otrzymane dobro, ukazywać swoją wdzięczność osobom za jakieś rzeczy, czy za przygotowane cieszące nas wydarzenia:

Po skończonym obrzędzie Danusia padła do nóg księżnej, która błogosławiła oboje, a gdy wreszcie oddała ich w opiekę mocom niebieskim, rzekła:

- Radujcie się teraz, bo już ona twoja, a ty jej<sup>372</sup>.

Jurand:

Uczciwe u obojga serca i kochające, za co ich Boże, i Ty Matko Najświętsza, błogosław<sup>373</sup>;

Zygfyrd:

Niech cię Bóg błogosławi syneczku!<sup>374</sup>;

Jagienka:

Zbyszku – powtórzyła – niech cię pocieszy Bóg i Najświętsza Panna<sup>375</sup>;

A Czech klęknął koło niej i rzekł do Jagienki:

Pobłogosławcie nas, panienko<sup>376</sup>;

Jurand do Zbyszka:

Szczęść ci Boże we wszystkim<sup>377</sup>;

Zbyszko do Maćka:

Niechże jej Bóg da zdrowie i wszystko najlepsze!<sup>378</sup>;

Reakcja Rotgiera na propozycję brata Hugo, odnośnie porwania Danusi:

A Rotgier podniósł dłonie do góry i rzekł: - Niech ci Bóg szczęści, pobożny bracie<sup>379</sup>.

---

<sup>370</sup> Tamże, s. 83.

<sup>371</sup> Tamże, s. 85.

<sup>372</sup> Tamże, s. 229.

<sup>373</sup> Tamże, s. 266.

<sup>374</sup> Tamże, s. 286.

<sup>375</sup> Tamże, s. 462.

<sup>376</sup> Tamże, s. 493.

<sup>377</sup> Tamże, s. 109.

<sup>378</sup> Tamże, s. 163.

<sup>379</sup> Tamże, s. 208.

„Siostra zakonna” przysłana z maścią dla Zbyszka do Danusi:

Boże wam błogosław, panienko<sup>380</sup>.

### III.4.3. Modlitwy Maryjne

Kult Maryjny od jedenastego wieku czyni szybkie postępy na zachodzie, co się zaznacza wprowadzeniem nowych świąt. Pod tym względem wschód chrześcijański znacznie wyprzedził zachód. W Polsce w trzynastym wieku, bardzo silnie rozwinął się kult maryjny. Na terenie naszego kraju franciszkanie szerzyli uwielbienie Maryi przez jasełka i pieśni o Matce Bolesciwej.

W czternastym i piętnastym wieku karmelici, popierani przez królową Jadwigę, wprowadzają szkaplerz mariański. Już w średniowieczu powstały liczne polskie hymny pochwalne, a nie ulega wątpliwości, że „Godzinki” ku czci Matki Bożej już w średniowieczu były śpiewane po polsku, ale należą one do okresu schyłkowego. W ten sposób kult maryjny wysuwa się na jedno z czołowych miejsc w religijności państwa Piastów.

Z niezwykłą żarliwością modlą się również do Matki Przenajświętszej bohaterowie Sienkiewicza. Motywy Maryjne pojawiają się w *Krzyżakach*:

Jest krajka z szaty Najświętszej Panny<sup>381</sup>;

Często ze znakiem Bożej Męki lub obrazem Najświętszej Panny nad Bramą. [...] Lecz w jeszcze większy podziw wprowadziły obydwóch gmachy publiczne: kościół Panny Marii w Rynku<sup>382</sup>;

Takiemu kochaniu warto pomóc, bo i Matka Boska rada na szczęśliwość ludzką patrzy<sup>383</sup>;

Niech mu ją tam, niebogę, Matka Boska strzeże i uchroni<sup>384</sup>;

Daj ci Matko Najświętsza pociechę!<sup>385</sup>;

Zbyszku - powtórzyła - niech cię pocieszy bóg i Najświętsza Panna<sup>386</sup>;

Boże cię prowadź! Matko Najświętsza!...<sup>387</sup>;

Widział ją niebieską, przezroczystą, odwróconą bokiem, ze złożonymi rączkami, ze wzniesionymi oczyma i grającą na luteńce, wśród różnych zbawionych Bożych skrzypaczek, którzy w niebie grywają Matce Boskiej i Dzieciątku<sup>388</sup>.

---

<sup>380</sup> Tamże, s. 221.

<sup>381</sup> Tamże, s. 48.

<sup>382</sup> Tamże, s. 60.

<sup>383</sup> Tamże, s. 217.

<sup>384</sup> Tamże, s. 327.

<sup>385</sup> Tamże, s. 429.

<sup>386</sup> Tamże, s. 462.

<sup>387</sup> Tamże, s. 494.

<sup>388</sup> Tamże, s. 508.

## Bogurodzica

Dowodem bardzo wczesnego kultu maryjnego w Polsce jest pieśń *Bogurodzica*. Co prawda najstarszy rękopis podaje ją w szacie językowej trzynastego wieku, ale badania Józefa Birkenmajera wykazały, że jest to typowy hymn bizantyjski z dziesiątego i jedenastego wieku. Sienkiewicz zgodnie z ówczesnie funkcjonującą w Polsce tradycją przypisał autorstwo pieśni św. Wojciechowi:

Bitwa miała lada chwila rozciągnąć się i rozpaść na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha<sup>389</sup>.

W roku 1506 tekst pieśni ukazał się drukiem w słynnym *Statucie* Jana Łaskiego z uwagą, że jest dziełem św. Wojciecha; informacja ta, po próbach weryfikacji, została odrzucona przez większość badaczy. Tak więc nie można określić dokładnie autora, czasu i miejsca powstania pieśni.

Domyśliłyśmy się, że żyjący w ustnym przekazie utwór, zgodnie z prawidłami poezji oralnej, ulegał zmianom i przekształceniom, zanim jego dwie, różniące się między sobą wersje zostały utrwalone w piśmie na początku piętnastego wieku<sup>390</sup>.

Pierwszy przekaz - kcyński obejmuje dwie początkowe zwrotki wraz z nutami, drugi - krakowski obejmuje trzynaście zwrotek bez nut. Podstawową różnicą między tymi dwoma źródłami jest nieobecność w pierwszym, a istnienie w drugim dalszych jedenastu zwrotek. *Bogurodzica* składa się z trzech części. Pierwsza najstarsza, archaiczna warstwa pieśni – obejmuje dwie zwrotki. Druga, zwana niekiedy wielkanocną, składa się z czterech zwrotek, ostatnia – pasyjna to luźno zestawionych ze sobą dziewięć zwrotek.

W *Krzyżakach* zawarł Sienkiewicz część archaiczną pieśni:

Bogurodzica, dziewica,  
Bogiem sławiona Maryja!  
Twego syna gospodzina,  
Matko zwolna, Maryja,  
Zyszczy nam, spuści nam...  
Kiryjelejzon!..<sup>391</sup>.

I jedną z dalszych zwrotek, ale w nieco zmienionej wersji:

Adamie, ty Boży kmieciu,  
Ty siedzisz u Boga w wiecu,  
Domieścisz twe dzieci,  
Gdzie królują anieli!  
Tam radość,

---

<sup>389</sup> Tamże, s. 545.

<sup>390</sup> T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1997, s. 278.

<sup>391</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 545-546.

Tam miłość,  
Tam widzenie, Twórca, anielskie, bez końca...  
Kiryjelejzon!<sup>392</sup>.

Utwór ten odegrał niezwykle rolę w kulturze polskiego średniowiecza. Wykonywany początkowo tylko podczas procesji, z czasem przeniknął w obręb mszy, gdzie odśpiewywano go przed kazaniem oraz do nabożeństw bractw kościelnych. Jednocześnie funkcjonował jako pieśń rycerska i państwowa. Rolę modlitwy bojowej odegrał pod Grunwaldem w roku 1410, odśpiewany tam przed walką. Jan Długosz, który przekazał tę informację, podał też wiadomości o wykonywaniu pieśni przy innych okazjach bitewnych, np. pod Nakłem (1431) i pod Wilkomierzem (1435).

Sienkiewicz nadał Bogurodzicy moc potężną:

I wraz moc wstąpiła w kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztaczać po niebie<sup>393</sup>.

Modlitwa ta dodawała rycerzom nie tylko siły i wiary w zwycięstwo, ale co najważniejsze, miała według Autora przygotowywać ich na ewentualną śmierć. Była to z pewnością najliczniej wyśpiewana zbiorowa prośba w powieści. Maryję nazywa się „Bogurodzicą”, „dziewicą”, „matką” i jest ona „Bogiem sławiona” czyli przez Boga uwielbiona i „zwolena” czyli przez Boga wybrana. „Ziemska Rodzicielka”, towarzysząca Synowi w sferze niebiańskiej (duchowo i cieleśnie - wskutek aktu wniebowzięcia), posiada większą moc sprawczą i może stać się adresatką modlitwy. Maryja jest pośredniczką między modlącymi się a Chrystusem i ma za zadanie wybłagać u Niego wysłuchanie głosów („usłysz głosy”) i spełnienie życzeń („napelní myśli”). Pragnieniem wiernych jest zaś szczęśliwe życie na ziemi („na świecie zbożny pobyt”) i wieczne przebywanie w Niebie („po żywocie rajski przebyt”), gdzie zgodnie z dalszą zwrotką pieśni jest: radość, miłość i wieczne obcowanie ze Stwórcą.

### Pozdrowienie anielskie

W modlitwie ustnej do wieku dwunastego wyłącznie panuje Ojciec nasz i Wierzę, w końcu zaś tego stulecia Zdrowaś Mario uzyskuje swą ostateczną formę i szerokie zastosowanie w pacierzach. Od dwunastego wieku upowszechnia się w kościele zwyczaj odmawiania Pozdrowienia Anielskiego, do którego dodano słowa świętej Elżbiety „I błogosławiony owoc żywota Twojego”. A jeszcze później imię Jezus. W wieku szesnastym uzupełniono modlitwę zwrotem — „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami

---

<sup>392</sup> Tamże, s. 546.

<sup>393</sup> Tamże, s. 546.

grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej amen” (rok 1515). W średniowieczu narodził się zwyczaj częstego odmawiania Pozdrowienia Anielskiego.

W powieści pojawia się tylko raz, podczas bitwy pod Grunwaldem:

Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

„- Zdro - waś - Ma - ry - ja - Łas - kiś - peł - na - Pan - z To - bą!...”<sup>394</sup>.

W obu epizodach morderczej walki z 1410 roku modlitwy Maryjne pełnią podwójną rolę. Z jednej strony tę podstawową – sakralną i dodatkową w tekście wyeksponowaną – pieśni wojennej. Sienkiewicz sięgnął do – embaterionu – starogreckiemu śpiewowi militarnemu towarzyszącemu rycerzowi w marszu, w przygotowaniach bitewnych, rozgrzewającemu do walki i w bezpośrednich zmaganiach.

### Różaniec

W dwunastym wieku odmawiano modlitwę Pańską na specjalnych koronkach, tzw. paternostrach, Krzyżacy mieli to w regule i zwyczajach i zachowali do końca średniowiecza. W trzynastym wieku zaczęto na koronkach odmawiać Ave Maria i tak stopniowo powstała modlitwa różańcowa, tak nazwana od wieńca róż, w którym Maria miała się ukazać dominikaninowi lub cystersowi: podania nie są tu zgodne. W wieku piętnastym ustalono ostatecznie 15 tajemnic i podzielono je na 5 tajemnic radosnych, pięć tajemnic bolesnych i pięć tajemnic chwalebnych. Bulle papieskie poczynając od papieża Sykstusa IV wspominają o różańcu złożonym jedynie z 15 Ojciec Nasz i 150 Zdrowaś Mario. Dopiero Pius V bullą z dnia 17 marca 1569 r. po raz pierwszy zwraca uwagę, że rozważanie tajemnic z życia Pana Jezusa jest warunkiem koniecznym do otrzymania odpustów.

Różaniec w powieści występuje jako modlitwa oraz jako przedmiot. Księżna Anna Danuta modli się w Spychowie:

Siadłszy więc przy jego łóżu poczęła odmawiać różaniec<sup>395</sup>;

Królowa szła zwolna od drzwi zakrystii ku ołtarzowi mając oczy wzniesione do góry, w jednej ręce książkę, w drugiej różaniec<sup>396</sup>;

sama zaś chodziła po dworcu, pokorna, nie władająca jedną ręką, przybrana w świecką wprawdzie, ale podobną do zakonnej odzież – z różańcem i małą pątniczą tykwą u pasa<sup>397</sup>.

---

<sup>394</sup> Tamże, s. 553.

<sup>395</sup> Tamże, s. 243.

<sup>396</sup> Tamże, s. 67.

<sup>397</sup> Tamże, s. 221.

## Litania Loretańska

Genezy Litanii Loretańskiej należy doszukiwać się we Francji w dwunastym wieku. Wywodzi się ona ze średniowiecznej tradycji monastycznej, opiera się na starożytnych schematach maryjnych, zwłaszcza na modlitwie Kościoła Wschodniego, zwanej akatystem. W Loreto zaczęto śpiewać tę litanię od 1531 roku. Składają się na nią wezwania skierowane do Boga w Trójcy Świętej Jedyne, następnie 52 wezwania do Matki Bożej, przyzywające różne Jej tytuły oraz trzy wezwania skierowane do Jezusa Odkupiciela. Wezwania do Maryi stanowią zasadniczy trzon litanii. Nazwa litanii do Matki Bożej wywodzi się od niewielkiego miasteczka we Włoszech - Loreto, gdzie znajduje się Sanktuarium Maryjne, którego początki sięgają 1249 roku. W powieści litania jest śpiewana lub mówiona.

W Szczytnie:

Gdzie ciało komtura i brata Gotfryda? - spytał starzec.

W kaplicy; księża śpiewają nad nimi litanie<sup>398</sup>;

A ksiądz Kaleb ukląkł nagle i ozwał się uroczystym głosem:

Kyrie elejson!

Kyrie elejson! — odpowiedział zaraz Czech i Tolima.

Wszyscy poklękali, bo zrozumieli, że to litania, jaką odmawia się nie tylko w chwili śmierci, lecz i dla wybawienia ze śmiertelnego niebezpieczeństwa osób bliskich i drogich. Klękła Jagienka, Jurand obsunął się z ławy na kolana i chórem poczęto mówić:

Kyrie elejson! Chryste elejson!...

Ojcze z nieba, Boże - zmiłuj się nad nami!...

Synu Odkupicielu świata, Boże - zmiłuj się nad nami...<sup>399</sup>;

Ale zrozumiawszy od pierwszego rzutu oka, co się dzieje, poklękali i poczęli odmawiać w głos litanię<sup>400</sup>;

Z rozkazu księdza Kaleba siedem panien odmawiało kolejno litanię nad ciałem aż do świtu<sup>401</sup>.

Modlitwę w *Krzyżakach* najlepiej podsumują słowa zaczerpnięte z *Katechizmu dla dorosłych*:

Nie ma takiej sytuacji życiowej, w której duch ludzki nie potrafiłby wznieść się ku Bogu i uświęcić każdą chwilę życia, każdą czynność i każde cierpienie, bo czas chrześcijanina jest czasem Chrystusa Zmartwychwstałego, [...] modlitwa jest życiową koniecznością, tak jak życiową koniecznością w porządku natury jest pożywienie i oddychanie<sup>402</sup>.

---

<sup>398</sup> Tamże, s. 282.

<sup>399</sup> Tamże, s. 366.

<sup>400</sup> Tamże, s. 445.

<sup>401</sup> Tamże, s. 447.

<sup>402</sup> *Katechizm ...*, dz. cyt., s. 280.

## Formy paramodlitewne skierowane bezpośrednio do Boga

Bardzo często pojawiają się w *Krzyżakach* przeróżne drobne formy modlitewne. Obejmują one rozmaitego typu wezwania, westchnienia, pobożne życzenia, przysięgi, prośby, wykrzyknienia, zaklęcia w imię Pańskie, zwroty do Stwórcy czy pouczenia. Ich cechą jest lapidarność, krótkość, swoista dynamika.

Te krótkie modlitwy są często komentarzami dotyczącymi różnych wydarzeń, ale komentarzami wyjątkowymi, bo kierowanymi do Najwyższego.

### Wezwania

Na miły Bóg<sup>403</sup>;  
Jak mi Bóg miły<sup>404</sup>;  
Bójcie się Boga!<sup>405</sup>;  
Miły Boże<sup>406</sup>;  
Hej, mój Boże<sup>407</sup>;  
Daj tak Bóg zawsze<sup>408</sup>;  
O dla Boga!<sup>409</sup>;  
Bóg wam dopomóż<sup>410</sup>;  
Bóg daj mi cierpliwość!<sup>411</sup>;  
Oj, mocny Boże!<sup>412</sup>;  
Boże uchwaj!<sup>413</sup>;  
Daj Bóg, aby tak było<sup>414</sup>;  
Boże cię uchwaj!<sup>415</sup>;  
Bój się Boga!<sup>416</sup>;

### Westchnienia

Hej, mocny Boże<sup>417</sup>;  
Miły Boże<sup>418</sup>;

---

<sup>403</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, dz. cyt., s. 180, 176, 333.

<sup>404</sup> Tamże, s. 335.

<sup>405</sup> Tamże, s. 113, 327.

<sup>406</sup> Tamże, s. 113.

<sup>407</sup> Tamże, s. 115.

<sup>408</sup> Tamże, s. 274.

<sup>409</sup> Tamże, s. 87, 350.

<sup>410</sup> Tamże, s. 360.

<sup>411</sup> Tamże, s. 205.

<sup>412</sup> Tamże, s. 116.

<sup>413</sup> Tamże, s. 414.

<sup>414</sup> Tamże, s. 241.

<sup>415</sup> Tamże, s. 295.

<sup>416</sup> Tamże, s. 127.

<sup>417</sup> Tamże, s. 331, 345.

Dałby Bóg<sup>419</sup>;  
Chwała Bogu<sup>420</sup>;  
Tak nam dopomóż Bóg<sup>421</sup>;  
Wola boska!<sup>422</sup>;  
Bóg dał mi cierpliwość<sup>423</sup>.

### Zaklęcia w Imię Pańskie

O Jezu!<sup>424</sup>;  
W imię Boże<sup>425</sup>;  
O Jezusie, Maryjo!<sup>426</sup>;  
Jezu miłosierny!<sup>427</sup>;  
O Chryste miłościwy<sup>428</sup>;  
Aj Jezu!<sup>429</sup>;  
Miły Jezu<sup>430</sup>,  
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!<sup>431</sup>.

### Wykrzyknienia

Rany boskie!<sup>432</sup>;  
Jak Bóg na niebie<sup>433</sup>;  
O Jezu, o Jezu! O Jezu!<sup>434</sup>;  
Na miły Bóg!<sup>435</sup>;  
Dla Boga żywego<sup>436</sup>;  
o Jezu miłosierny!<sup>437</sup>;  
Na miłosierdzie boskie<sup>438</sup>.

---

<sup>418</sup> Tamże, s. 167.

<sup>419</sup> Tamże, s. 383.

<sup>420</sup> Tamże, s. 307.

<sup>421</sup> Tamże, s. 359.

<sup>422</sup> Tamże, s. 408.

<sup>423</sup> Tamże, s. 204.

<sup>424</sup> Tamże, s. 270.

<sup>425</sup> Tamże, s. 244.

<sup>426</sup> Tamże, s. 265.

<sup>427</sup> Tamże, s. 424.

<sup>428</sup> Tamże, s. 270.

<sup>429</sup> Tamże, s. 58.

<sup>430</sup> Tamże, s. 87.

<sup>431</sup> Tamże, s. 269.

<sup>432</sup> Tamże, s. 224.

<sup>433</sup> Tamże, s. 343.

<sup>434</sup> Tamże, s. 446.

<sup>435</sup> Tamże, s. 333.

<sup>436</sup> Tamże, s. 321.

<sup>437</sup> Tamże, s. 444.

<sup>438</sup> Tamże, s. 351.



## Przysięgi

Prawda, jak mi jest Bóg miły<sup>439</sup>;

Jak mi Bóg miły<sup>440</sup>;

Jak Bóg na niebie<sup>441</sup>.

Ich ilość i różnorodność jest kolejnym świadectwem żarliwości wiary w średniowieczu. Potwierdzają, że niemal każda myśl bohaterów prędeej czy później ulatywała do Boga, a wszystkie z wiarą:

To Bóg poszczęścił<sup>442</sup>;

Bóg wie kiedy będzie<sup>443</sup>;

Bóg da mu za to zbawienie<sup>444</sup>;

Bóg wie czy słusznie<sup>445</sup>;

Jużci, dziej się wola boska<sup>446</sup>.

## Relikwie i odpusty

Marginalnym ale ważnym aspektem sacrum w *Krzyżakach* są relikwie i odpusty. Najogólniej rzecz ujmując relikwie to najczęściej fragmenty ciała osób świętych. Oddawanie czci szczątkom ludzkim wywodzi się z czasów przedchrześcijańskich i pojawia się we wszystkich kulturach, praktycznie na wszystkich kontynentach. Jest też obecne w czasach starożytnych i z tego też powodu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie spotyka się oddawania czci szczątkom świętych. W Kościele Katolickim nie adoruje się samych relikwii i nie modli się do nich, lecz traktuje się je jako szczątki ludzi miłych Bogu przez których wstawiennictwo możemy u Niego wyprosić łaski. To Stwórca obdarza przychylnością, czyni cuda a Święty jest pośrednikiem między modlącym się a Bogiem. Zatem czcząc szczątki Świętych – relikwie, oczekuje się uzyskania łask za ich pośrednictwem. Cześć oddawana tym przedmiotom jest gloryfikacją i uwielbieniem Najwyższego. Chyba jednym z pierwszych przejawów okazania szacunku dla szczątków ludzkich było wybudowanie ok. 324 roku przez cesarza Konstantyna Bazyliki Św. Piotra na miejscu pochówku Apostoła. Przetrwała ona ponad tysiąc lat. Później zastąpiła ją obecna Bazylika Św. Piotra, której wznoszenie, po wyburzeniu pierwotnej bazyliki, rozpoczęto w 1506 roku.

---

<sup>439</sup> Tamże, s. 50.

<sup>440</sup> Tamże, s. 143.

<sup>441</sup> Tamże, s. 170.

<sup>442</sup> Tamże, s. 32.

<sup>443</sup> Tamże, s. 41.

<sup>444</sup> Tamże, s. 356.

<sup>445</sup> Tamże, s. 351.

<sup>446</sup> Tamże, s. 417.

Podobnie uczczono miejsce kaźni i pochówku Św. Pawła – Apostoła Narodów. Początkowo zbudowano tam kapliczkę a następnie kolejni cesarze Teodozjusz I, Arkadiusz i Walentynian II (wg innych danych papież Damazy) wybudowali w latach 386-440 okazałą Bazylikę św. Pawła za Murami.

Z biegiem czasu znaczenie relikwii wzrasta. W okresie Średniowiecza nasila się ich poszukiwanie i handel nimi. Posiadanie doczesnych szczątków świętych podnosiło prestiż ich właściciela niezależnie od tego czy był to władca, świątynia czy miasto. Tym bardziej, że traktowano je jak amulety. Ranga tych świętości była zróżnicowana, jedne posiadały wielką moc sprawczą a inne mniejszą. Dlatego zaczynały być oceniane a właściciel „mocniejszych” relikwii stawał się ważniejszym nawet nietykalnym. W przekonaniu społeczeństwa posiadanie tychże przedmiotów przez władcę (króla, księcia, Zakon) praktycznie chroniło Państwo i pomagało mu w czasie bitew czy wojen. Dobitnie świadczy o tym rozmowa tynieckiego opata z Księżną Anną Danutą:

Księżna zaś mówiła dalej:

Cieszą się i u nas młodzi rycerze na oną wojnę, ale starsi i rozważniejsi tak mówią: „Nie Niemców - mówią - się boim, choć wielka jest ich potęga i pycha, nie ich kopii i mieczów, ale - prawią - relikwii krzyżackich się boim, bo przeciw tym na nic wszelka moc ludzka”.

Tu Anna Danuta spojrzała z przestachem na opata i dodała cichszym głosem:

Podobno prawdziwe drzewo Krzyża Świętego mają: jakże z nimi wojować?

Przysłał im je król francuski - odrzekł opat.

Nastąpiła chwila milczenia - po czym zabrał głos Mikołaj z Długolasu, zwany Obuchem, człowiek bywały i doświadczony.

Byłem w niewoli u Krzyżaków - rzekł - i widywałem procesje, na których ową wielką świętość noszono. Ale oprócz tego jest w klasztorze w Oliwie siła innych najprzedniejszych relikwii, bez których nie byłby Zakon do takiej potęgi doszedł.

Na to powyciągali benedyktyni głowy ku mówiącemu i z wielkim zaciekawieniem zaczęli pytać:

Powiadajcie, co jest?

Jest krajka z szaty Najświętszej Panny - odrzekł dziedzic z Długolasu - jest trzonowy ząb Marii Magdaleny i główienki z krza ognistego, w którym się sam Bóg Ojciec Mojżeszowi pokazał, jest ręka świętego Liberiusza, a co kości innych świętych, tych bym na palcach u rąk i nóg nie zliczył...

Jakoże z nimi wojować? - powtórzyła z westchnieniem księżna.

A opat zmarszczył swe wyniosłe czoło i zastanowiwszy się przez chwilę, tak odrzekł:

Ciężko z nimi wojować choćby i dlatego, że są zakonnikami i krzyż na płaszczach noszą; ale jeśli przebrali miarę w grzechach, tedy i tym relikwiom może mieszkanie między nimi obrzydnąć, a naonczas nie tylko one mocy im nie dodadzą, ale im ją odejmą, dlatego żeby między pobożniejsze

ręce się dostać. Niech Bóg oszczędzi krwi chrześcijańskiej, ale jeśli wielka wojna nastąpi, są też i w naszym Królestwie relikwie, które za nas będą wojować<sup>447</sup>.

Jak widać wierzono, że relikwie są w stanie decydować o sobie, o miejscu swojego pobytu, ale także że potrafią wspomagać w walce właściciela czy jak w tym przypadku wojska.

Popularność tych przedmiotów wynikała niewątpliwie z ich namacalnego, konkretnego, charakteru, chodziło w tym przypadku o znak przychylności świętych, którzy byli pośrednikami między wiernymi a Bogiem. W tym kontekście zrozumiała jest radość Księżnej Anny Danuty z otrzymanych od opata tynieckiego klasztoru świętości.

Dlatego miejcie ufność w Bogu, miłościwa pani, albowiem prędzej to ich dni niż wasze są policzone, a tymczasem przyjmijcie wdzięcznym sercem tę oto puszkę, w której palec od nogi świętego Ptolomeusza, jednego z naszych patronów, się znajduje.

Księżna wyciągnęła drżące ze szczęścia dłonie - i klękawszy, przyjęła puszkę, którą zaraz poczęła do ust przyciskać. Radość pani podzielali dworzanie i dworki, nikt bowiem nie wątpił, że z takiego podarku spłynie błogosławieństwo i pomyślność na wszystkich, a może i na całe księstwo<sup>448</sup>.

W czasie Średniowiecza liczba i rodzaj relikwii była tak wielka, że zapewne nie zawsze były one autentyczne, prawdziwe, ale ówczesnym wiernym to nie przeszkadzało.

Do dziś wiele kościołów posiada pamiątki Męki Pańskiej - gwoździe, albo ich fragmenty, z ukrzyżowania Chrystusa, ciernie z Korony Cierniowej czy elementy Krzyża Świętego. W Polsce ciernie z Korony znajdują się w Zamościu i w Miechowie, natomiast fragment gwoździa przekazany królowi Władysławowi Jagielle, w skarbcu na Wawelu. Na Świętym Krzyżu znajduje się pięć kawałków Krzyża Świętego.

Efektom chęci posiadania fragmentów szczątków osoby uznawanej za świętą albo przedmiotów mających z nią jakiś związek był fakt ich fałszowania. Po Europie krążyło wielu oszustów handlujących rzekomo prawdziwymi pamiątkami po zmarłych świętych liczących na łatwowierność, ale i chęć posiadania, nabywców. W powieści Sienkiewicza relikwiami handlował Sanderus – wędrowny sługa Boży – bez święceń:

Mam kopyto osiołka, na którym odbyła się ucieczka do Egiptu, które znalezione było koło piramid. Król aragoński dawał mi za nie pięćdziesiąt dukatów dobrym złotem. Mam pióro ze skrzydeł archanioła Gabriela, które podczas Zwiastowania uronił; mam dwie głowy przepiórek zesłanych Izraelitom na puszczy; mam olej, w którym poganie św. Jana chcieli usmażyć – i szczebel z drabiny, o której się śniło Jakubowi – i łyż Marii Egipcjanki, i nieco rdzy z kluczków św. Piotra<sup>449</sup>.

---

<sup>447</sup> Tamże, s. 47-48.

<sup>448</sup> Tamże, s. 48.

<sup>449</sup> Tamże, s. 173.

I choć o autentyczności takich towarów nie mogło być mowy, w człowieku tamtej epoki często nie budziły one żadnych wątpliwości. To czas, w którym wierzono w cuda i cudowności poszukiwano. Oficjalnie Kościół katolicki starał się walczyć z fałszywymi świętościami i dbać o ich autentyczność. Ograniczono handel tymi towarami, ustalając, że ważne są tylko te, które zostały zatwierdzone przez papieża. Problematyką pozostałości po wyniesionych na ołtarze zajęły się dwa kolejne sobory – sobór laterański i sobór trydencki.

Wśród przedmiotów, które oferował Sanderus możemy odnaleźć równie popularne w tamtych czasach odpusty:

które to odpusty są różne: są całkowite i na pięćset lat, i na trzysta, i na dwieście, i na mniej, tańsze, aby i ubodzy ludzie mogli je nabywać i tym sposobem czyścicowe męki sobie skracać. Mam odpusty na przeszłe grzechy i na przyszłe<sup>450</sup>.

Takie, oto wyostrzone spojrzenie na Kościół, którego posłańcami u Noblisty byli często prości, niewykształceni duszpasterze i religijność równie prostego i naiwnego ludu, podziwiamy na kartach *Krzyżaków*.

---

<sup>450</sup> Tamże, s. 172.

## IV. Modlitwa – obrazem sacrum w *Trylogii*

### 4.1. Z genezy *Trylogii*

*Trylogia* Henryka Sienkiewicza to cykl powieści osadzonych w realiach wojen toczonych przez Rzeczypospolitą w siedemnastym wieku. *Ogniem i mieczem* – traktuje o powstaniu kozackim Chmielnickiego, *Potop* – osnuty wokół najazdu szwedzkiego, *Pan Wołodyjowski* – przedstawiający wojnę z Turcją w latach 1672-1673<sup>451</sup>. Wykorzystując wzorzec powieści walterskotowskiej, pisarz połączył w nich historię wielką z historią prywatną.

Powstanie *Trylogii* poprzedziły głębokie studia historyczne Autora, który oparł się na rozmaitego typu źródłach, zarówno licznych autentycznych, rękopiśmiennych siedemnastowiecznych dokumentach, jak na pochodzących z tego wieku kronikach i utworach literackich, a wreszcie na pracach współczesnych mu dziewiętnastowiecznych historyków<sup>452</sup>.

Z tych ostatnich największy wpływ na pojawiającą się w *Trylogii* wizję historii wywarły *Szkice historyczne* lwowskiego historyka, Ludwika Kubali. Z siedemnastowiecznych kronik i pamiętników zaś *Annały* Wespazjana Kochanowskiego, zawierające wierszowany opis wojen kozackich, a także *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis...* Samuela Pufendorfa i pamiętniki księdza Augusta Kordeckiego, wydane pod tytułem *Nova Gigantomachia*<sup>453</sup>. Z innych utworów pamiętnikarskich, z których Autor czerpał obraz epoki należy wymienić *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska, które wpłynęły na sposób widzenia ówczesnej szlachty polskiej, jej obyczajów, zachowań, mowy, ubiorów.

Sam Sienkiewicz w kwietniu 1883 roku tak pisał do historyka Stanisława Smolki:

O powieści swojej powiem tylko to, że grunt pod nią przygotowałem z całą sumiennością i przeczytałem mnóstwo źródeł współczesnych, tak że ani jednego nazwiska nie zaczerpnąłem z fantazji. Staram się też koloryt epoki oddać wiernie i to, co wyda się może zbyt szorstkim, jest wiernym czasem odbiciem<sup>454</sup>.

Donosił jednocześnie, że pierwszy tom powieści, której tytuł pierwotnie miał brzmieć *Wilcze gniazdo*, jest już gotów i że pośpiesznie pracuje nad drugim tomem<sup>455</sup>.

*Trylogia* pisana – jak określił to autor – *ku pokrzepieniu serc* rodaków w okresie rozbiorów, stanowiła apoteozę szlacheckiej przeszłości Polski, ukazywała heroiczne wzorce

<sup>451</sup> M. Ciupek, *Polska. Dzieje literatury*, Kraków [b.r.w.], s. 50.

<sup>452</sup> A. Martuszevska, *Trylogia Henryka Sienkiewicza*, Gdańsk 1994, s. 27.

<sup>453</sup> Tamże.

<sup>454</sup> M. Kornilowiczówna, *Tradycja i wspomnienia* [w:] „Poradnik Bibliotekarza” 1966, nr 5, s. 142.

<sup>455</sup> Tamże.

postępowania, wyrażała tęsknotę za utraconym państwem oraz głęboką wiarę pisarza w biologiczną i moralną wartość narodu, który potrafił stawić czoło największym niebezpieczeństwom i klęskom.

Z tego właśnie powodu realizacji tych idei podporządkował Noblista uproszczoną wizję historii. Na plan pierwszy wysuwał zwycięstwa militarne lub moralne polskiego oręża<sup>456</sup>, podkreślając, a często wyolbrzymiając, ich rzeczywiste znaczenie. Z idealizacją żołnierskiego ducha narodu łączyła się apologia szlacheckich obrońców ojczyzny: szlachetnych, rycerskich, a ponadto nad wyraz odważnych, składających szczęście osobiste na ołtarzu patriotycznego obowiązku<sup>457</sup>.

Krytyka pozytywistyczna uważała powieść historyczną za gatunek zbędny. Sądzono, że dziejami powinna zajmować się naukowa historiografia, dlatego też *Trylogia* została przyjęta na ogół chłodno. Pisarzowi zarzucano przekłamania i nieścisłości (choćby niedostateczne wyłuszczenie reakcji Kozaków w *Ogniem i mieczem*), niezgodny z prawdą rysunek postaci historycznych (na przykład przeczernienie Chmielnickiego a jednocześnie idealizacja Wiśniowieckiego w *Ogniem i mieczem*), bezkrytyczny stosunek do szlacheckiej ojczyzny.

Zupełnie inaczej odebrali dzieło Sienkiewicza czytelnicy, widząc w nim cykl świetnie napisanych powieści przygodowych, poprawiających narodowe samopoczucie. Podobały się zwłaszcza wartka akcja, dynamiczne sceny batalistyczne, obecny w cyklu, w różnych postaciach, motyw porwania, ucieczki i pogoni oraz wątek „trójkąta miłosnego”, a wreszcie wyraziste sylwetki bohaterów.

Jednym słowem *Trylogia* stała się kultową książką Polaków<sup>458</sup>. Przez ukazanie bohaterstwa wielkich wodzów i świetnego rycerstwa, którzy przelewali swoją krew za kraj, chciał pisarz podkreślić, przypomnieć i uczcić sukces oręża narodowego i jego twórcę Jana III Sobieskiego. To właśnie w *Panu Wołodyjowskim* stworzył najznakomitszą kreację artystyczną tego genialnego wodza, eksponując jego bezkompromisową walkę za Ojczyznę, niosącego ocalenie innym narodom.

Na popularność dzieł Sienkiewicza wpłynął niewątpliwie jego warsztat pisarski poparty wrażliwością i wyobraźnią oraz umiejętność „malowania słowem”. Wymusza to na czytelniku uruchomienie własnej fantazji, wejście w skórę i utożsamienie się z głównymi bohaterami powieści.

---

<sup>456</sup> Obrona Zbaraża, Częstochowy, Kamieńca; bitwy pod Beresteczkiem, Warką, Chocimem.

<sup>457</sup> M. Ciupek, *Polska. Dzieje literatury*, dz. cyt., s. 51.

<sup>458</sup> M. Ciupek, *Polska. Dzieje literatury*, dz. cyt., s. 51.

Powszechny zatem jest sąd, że trwałość swoich dzieł zawdzięcza Autor przede wszystkim mistrzowskiemu opanowaniu rzemiosła pisarskiego. Jest ono głównym czynnikiem jego nieprzemijającej popularności. Język i styl Sienkiewicza są tą sferą, w której jego dzieła święciły największe triumfy. Na tym gruncie twórca *Trylogii* zdobywał zawsze uznanie pisarzy, krytyków, badaczy – językoznawców, historyków literatury.

„Ja się kocham w języku polskim” - wyznał kiedyś autor i była to miłość naprawdę życiodajna.<sup>459</sup> Żeromski pisał na ten temat:

Henryk Sienkiewicz posiadał od natury niezwykły dar słowa... nikt go nie prześcignął w spokojnej, prostej, a doskonale pięknej budowie zdania, w logicznym rozwoju okresów uwydatniających obrazy i ukazujących myśli... Trzeba mu przyznać pierwszeństwo jako mistrzowi sztuki pisania, samego kunsztu wypowiedzania się po polsku na piśmie. Otworzył przed nami ów skarbiec siedemnastego wieku i dał literaturze polskiej arcydzieło stylu [...]<sup>460</sup>.

Przekaz i styl jego utworów odznaczają się niezwykłą naturalnością i prostotą, są klasycznym wzorem prozy polskiej. Język *Trylogii* jest ważnym środkiem tworzenia oryginalnego kolorytu epoki, ukazywania jej swoistego oblicza. Dodajmy jeszcze do tego wspaniałe opisy, niezwykłą plastykę wyrazu, umiejętność cieniowania nastrojów i wrażeń. Doskonała znajomość zabytków piśmiennictwa i literatury siedemnastego wieku, jego stylu, form wyrażania się – pozwoliły Sienkiewiczowi na twórcze przystosowanie zdobytej wiedzy do zadań artystycznych jakie sobie stawiał.

Powodzenie *Trylogii* było olbrzymie, i mimo iż stała się ona zarzewiem długotrwałych sporów krytyki, to jej twórcy pozwoliła zostać najpopularniejszym i najpoczytniejszym z pisarzy. Profesor Stanisław Tarnowski – historyk literatury – w swoich odczytach o *Ogniem i mieczem* nazwał powieść wydarzeniem najwyższej miary, a tak pisał o jej powodzeniu:

Kiedy pamiętniki, może i historie literatury, wspominać będą, że kiedy wychodziło *Ogniem i mieczem*, nie było rozmowy, która by się od tego nie zaczynała i na tym nie kończyła, że o bohaterach powieści mówiło się i myślało jak o żywych ludziach, że małe dzieci w listach do rodziców po zdrowiu swoim i swego rodzeństwa donosiły o tym, co zrobił Skrzetuski albo co Zagłoba powiedział; że kiedy młode panienki pisały lub chciały pisać do autora, by na miłość boską nie zabijał Skrzetuskiego, to matki i babki sędziwe w błogosławieństwach swoich ze łzami prosiły, żeby synowie ich synów mieli takie jak on dusze. Jak legenda wyglądać będą opowiadania o tej pani, co zapytana przy powitaniu, czy jej się stało co złego, że tak smutna, odpowiedziała: „Bar wzięty!”, o tym pacierzu, który ktoś mówił za dusze Podbipięty i aż w połowie spostrzegł się sam, że to wymyślna śmierć i wymyślna dusza. A wszystko to szczerza prawda i szczerzy tylko dowód, że my z figurami tej powieści żyjemy, jak one opanowały nam wyobraźnię i serca<sup>461</sup>.

---

<sup>459</sup> S. Sandler, *Dalekie i bliskie Sienkiewiczowskiej Trylogii* [w:] „Polonistyka” 1954, nr 4(35), s. 12

<sup>460</sup> Tamże, s. 12-13.

<sup>461</sup> J. Szablewski, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006, s. 131.

Bolesław Prus, którego talent pisarski dorównywał Sienkiewiczowi, w rozprawie, której motto brzmiało: „Lepiej jest krytykować aniżeli tworzyć”, stwierdza:

*Ogniem i mieczem* jest utworem bardzo pięknym, o tym nie ma dwóch zdań. Różnica między sądami, jakie słyszałem i czytałem, polega raczej na tym, że jedni w powieści Sienkiewicza widzą skończone arcydzieło, którym zachwycać się będą najpóźniejsze wieki, inni przyznają mu tylko wartość czasową. Że nie napisał arcydzieła, że jego powieść ma kapitalne wady, o tym wie najlepiej chyba on sam, ale że jest to talent potężny, który już dzisiaj opanował techniką pisarską, i że ten człowiek przy siłach, jakie posiada, mógłby stworzyć coś trwalszego, to dla mnie przynajmniej nie ulega wątpliwości<sup>462</sup>.

Ten sam Prus, chociaż krytykował dzieło, nie ukrywał też swojego zachwytu:

Gdyby Sienkiewicz wziął na temat swoich pism [...] nawet kawałek cegły, wywołałby wrażenie i był rozchwytywany [...] zarzuca on na dusze czytelnika tyle haczyków, że wywikłać się z nich nie można. Widzisz, słyszysz, dotykasz, czujesz, w końcu wierzysz. A jest tych wrażeń tak mnóstwo, że wydaje się, że on nie pisze, ale że gra pełnymi akordami, całą orkiestrą, albo, że maluje wszystkimi barwami tęczy<sup>463</sup>.

Powszechnemu urzeczeniu magią Sienkiewiczowskiej wizji, zdolnej wzbudzić przedziwną potęgę ekspresji, poddają się wszyscy, o czym świadczy chociażby wyznanie Jarosława Iwaszkiewicza czy Władysława Stanisława Reymonta. Iwaszkiewicz pisze:

I jeszcze, jeszcze jeden świat, największy ze wszystkich, odkrywa się za tymi wrotami. Olbrzymia rzeczpospolita sztuki. [...] Po raz pierwszy w życiu przychodzi mi do głowy, że oto słowa, zwyczajne słowa, równym głosem wymawiane nabrac mogą jakiejś barwy niespodziewanej, dźwięku znacznie treściwszego niż ścisłe jego znaczenie, rozszerzyć się mogą jak wezbrane fale – i malować, malować, malować... Cudowne polskie bogactwo, jedyne polskie bogactwo polśniewa, pobłyska, grzmi szepce, modli się. [...] Wielki oddech sztuki, ten najprawdziwszy wiatr od stepów, gorący i zimny, przelatuje przez wrota otwarte Sienkiewiczowską prozą: otwiera on nas wszystkich chłodem zaświatów i żarem poezji, a mnie [...] porwał i uniósł, i dotąd jeszcze mną miota, i dotąd upaja najwyższą swą słodyczą, najwyższą potęgą słowa<sup>464</sup>.

Podobny zachwyty wzbudziła *Trylogia* u Władysława Reymonta. Pisze on tak:

Pierwsza jednak stronica już wzięła mnie w niewolę czasu. [...] Nowe światy odsłaniały się przede mną. [...] zachwyty, zdumienie i radość szły za mną. Nieznane szczęście rozpierało serce. Aż przyszła ta chwila, że przepadłem w zapamiętaniu, straciłem świadomość, nie wiedziałem już, gdzie jestem w rzeczywistości. Poczułem się bowiem w tamtych czasach, przed wiekami, wśród nieustraszonego rycerstwa. [...] Byłem tam i byłem tym wszystkim, co się przesunęło przez karty tej książki.[...]

---

<sup>462</sup> Tamże, s. 138.

<sup>463</sup> L. Ludorowski, *Artyzm Trylogii Henryka Sienkiewicza*, Lublin 1993, s. 313.

<sup>464</sup> Tamże, s. 311



Skończyłem książkę w głowie mi się kręciło i nie bardzo musiałem być przytomny, gdyż nie potrafiłem zrozumieć, jaki to dzień przyszedł, ni jaka to noc zagląda w okno rozjaśnionymi gwiazdami<sup>465</sup>.

Podobne wrażenia zanotował w swoim dzienniku Stefan Żeromski:

*Potop* jest wielką pieśnią naszej przeszłości, jest zbiornikiem treści egzystencji naszej politycznej, jest fotografią ducha narodowego nie w danej epoce, ale w ciągu całego istnienia<sup>466</sup>.

Ignacy Matuszewski – krytyk literacki i pedagog – przyznaje, że Sienkiewicz jest realistą najczystszej wody.

Siłą, a nawet rzec można całą istotą talentu autora *Ogniem i mieczem* stanowi fenomenalna zdolność odtwarzania, za pomocą prostych niezwykle środków, plastycznej, malowniczej strony życia i świata. Wszystko co jest dostępnym dla zmysłów, widzialnym i niewidzialnym, wychodzi spod pióra Sienkiewicza jasno, czysto i pięknie.[...] Dlatego też każda, choćby najbanalniejsza postać wychodzi spod pióra autora *Potopu* jako istota z krwi i ciała, pełna, żywa, realna, podobna do nas. [...] <sup>467</sup>.

A tak o *Trylogii* pisze Antoni Potocki – krytyk literacki i publicysta.

Bywały dzieła w naszej literaturze, które wywoływały niezmiernie zainteresowania ogółu – dzieła niejednakiego kalibru, ale mające w sobie jakąś wspólną poetyckim utworom żywotność, zdolność elektryzowania ogółu [...]. *Trylogia* Sienkiewicza stanęła od razu w rzędzie najpoczytniejszych, a bodaj czy nie była wprost najpoczytniejszą z naszych książek [...]. Jest coś co poprzedza wielką szczegółową analizę utworów Sienkiewiczowskich, coś co wita czytelnika i pociąga go i czaruje i upaja. Jest to krótko mówiąc, wielki urok Sienkiewiczowskiej mowy<sup>468</sup>.

Natomiast Stanisław Witkiewicz przyznaje *Trylogii*

znaczenie przełomowe, bo wlała w społeczeństwo siłę życiodajną, energię, bez której naród nie może istnieć ani oprzeć się klęskom. W tym tkwi ogrom dzieła Sienkiewicza i dlatego tamta chwila odrodzenia absolutnej energii życia nie może być przekreślana przez niego<sup>469</sup>.

Dalej Witkiewicz pisze, że pod wpływem *Trylogii* społeczeństwo pojęło nagle:

swoją szczególną odrębność, odnalazło w swej duszy treść wspólną a tymi, którzy poprzez zmienne losy dziejów kładli swoje kości << jako sztandary wojsk straconych >>. [...] I co ważniejsze, ta warstwa społeczeństwa, która z tradycji szlacheckiego wszechwładztwa mogła wiązać tylko tradycja niewoli i wyzucia z praw ludzkich, ta warstwa znalazła w tych książkach również wyraz swojej duszy – lud czyta je i czuje w nich tętno swego serca<sup>470</sup>.

Julian Krzyżanowski uniwersalny charakter *Trylogii* ujmuje następująco:

Cykl powieściowy arcy-polski, bo arcy-patriotyczny okazuje się dziełem o charakterze międzynarodowym, bo opartym na motywach, które przez wieki dochodziły do głosu wszędzie tam,

---

<sup>465</sup> Tamże, s. 312.

<sup>466</sup> J. Szablewski, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, dz. cyt., s. 172.

<sup>467</sup> S. Majchrowski, *Pan Sienkiewicz*, Warszawa 1966, s. 497-498.

<sup>468</sup> Cytat za Ignacym Matuszewskim, tamże, s. 442.

<sup>469</sup> Tamże, s. 454.

<sup>470</sup> Tamże, s. 455.

gdzie gra szła o losy zagrożonych narodów [...]. Z jej charakterem wiąże się [...] jej poczytność i popularność, a tym samym jej wysokie stanowisko w literaturze światowej<sup>471</sup>.

#### 4.2. Prywatne modlitwy bohaterów *Trylogii*

*Trylogia* to szczególny rodzaj poematu historycznego ale jednocześnie religijnego, w którym bohaterem jest zagorzały patriota a równocześnie człowiek głębokiej wiary, niejednokrotnie z modlitwą na ustach, wzór rycerza chrześcijanina, jak Wołodyjowski, Kmicic czy Skrzetuski. Jest czymś w rodzaju Biblii Polaków, z której czytelnik uczy się miłości do Ojczyzny, ale również przebaczenia.

Religia jest związana przede wszystkim z płaszczyzną polityczną i społeczną dzieła. Przynależność wyznaniowa wyznacza strony konfliktu i określa hierarchie zaprezentowanych wartości.

W twórczości autora *Trylogii* żywioł modlitwy jest różnorodny. Można wyróżnić trzy główne jej rodzaje: modlitwy osobiste, liturgiczne i wspólnotowe. Szczególnie ciekawe są modlitwy osobiste. Obejmują one różnego typu wezwania, westchnienia, pobożne życzenia, przysięgi, prośby, zaklęcia w imię Pańskie, zwroty do Stwórcy czy pouczenia. Ich cechą jest lakoniczność, zwięzłość oraz wyjątkowa dynamika uczuciowa.

Modlitwy występujące w prozie Sienkiewiczowskiej można ułożyć w przeciwstawne, kontrastujące pary. Są to głośne błagania – najczęściej wypowiedziane, często w innym niż modlitewnym celu, na przykład by dodać sobie siły czy animuszu i ciche, szeptane jedynie do Boga i Jemu przeznaczone; liturgiczne – w czasie określonych kościelnych uroczystości, i samoistne - odnoszące się do dziejącej się sytuacji; regularne – odbywające się cyklicznie, związane na przykład z obrzędami i spontaniczne – będące reakcją na określoną sytuację. Ponadto można wyodrębnić modlitwy skruchy, błagalne i dziękczynne lub wiary, nadziei, miłości i żalu.

Niektóre z nich przyjmują charakter modlitw konsekuracyjnych czyli uświęcających lub konsolacyjnych – przynoszących pociechę.

Przywołana systematyka daje wyobrażenie, jak przebogaty jest świat Sienkiewiczowskiego sacrum. Znaczną jej część stanowią modlitwy maryjne, doniosłe i szczególnie wyraziste. Matka Chrystusowa w sposób szczególny istnieje w świadomości bohaterów *Trylogii* (to skądinąd chyba specyfika katolicyzmu polskiego do dnia dzisiejszego). Jest obecna w myślach, uczuciach prośbach osobistych i zbiorowych,

---

<sup>471</sup> L. Ludorowski, *Artyzm w Trylogii Henryka Sienkiewicza*, dz. cyt., s. 305.

w nabożeństwach liturgicznych, jak również w życiu codziennym, i z ogromną mocą uzewnętrzniona w niezapomnianych rycerskich czynach i heroicznym poświęceniu<sup>472</sup>.

Modlitwy indywidualne są niezwykle zróżnicowane, gdyż odmienne są postacie je wypowiadające. Noblista kształtuje sprawowaną przez nich rozmowę z Bogiem jako pewną częśćkę charakteryzującą specyfikę i odrębność bohaterów, jej osobisty pogląd religijny, również indywidualną siłę i możliwości zaangażowania się w dialog ze Stwórcą. Inaczej więc brzmią modlitwy zrównoważonego, odpowiedzialnego Skrzetuskiego, nawet w chwilach jego załamania, niż modlitwy popędliwego, dynamicznego często buntowniczego i brawurowego Kmicica, nie umiejącego zatrzymać się w swoim działaniu, by przemyśleć decyzje, a może nawet poprosić Boga o wsparcie<sup>473</sup>, czy prośby spokojnego Wołodyjowskiego, w wielu momentach pogodzonego z zaistniałą sytuacją.

Sienkiewicz modeluje te obrazy uwzględniając sytuację i okoliczności w jakich rodzi się ta forma konwersacji z Najwyższym, w zależności od tego czy opisywana jest sytuacja modlitewna zależna od „samopoczucia” danej jednostki w danym momencie jej życia, czy też wynika z aktualnego życia zbiorowego, społeczeństwa i narodu.

Fragmety powieści prezentujące modlitwy bohaterów lub opisy ich duchowego zaangażowania występują najczęściej w pełnej łączności z przebiegiem akcji, następstwem zdarzeń, często stają się wręcz punktem zwrotnym, ukierunkowują dalsze działanie określonej postaci i jej wpływ na przyszłe losy zbiorowości<sup>474</sup>. Rzadko natomiast pojawiają się prośby wiernych oddzielone od tekstu macierzystego, o zamkniętej całości i charakterze epizodycznym. Najczęściej bowiem modlitwa staje się kanwą dla różnorodnych odczuć, doznań, refleksji, myśli, wspomnień, które wplątują się w tekst pacierza, rozbijają jego sakralny i spójny kształt i charakter. Tendencja ta wynika z trafnie zaobserwowanej przez autora dzieła niemożności skupienia całej uwagi na modlitewnym kontakcie z Bogiem. Jest konsekwencją znamiennej, indywidualizowanej dla każdego człowieka, chęci wykorzystania spotkania ze Stwórcą dla innych niż uwielbienie Go celów.

Tak dzieje się prawie zawsze podczas modlitwy prośby, kiedy pobożna rozmowa jest przerywana, rozbijana argumentami mającymi przekonać Boga o słuszności rozumowania czy działania, gdy modlący się chce „przeciągnąć” Go na swoją stronę. Nie pamięta się wtedy, że jedynie On wie, co modlącemu się jest potrzebne, co jest dla niego dobre,

---

<sup>472</sup> Tamże.

<sup>473</sup> T. Bożym, *Modlitwy indywidualne bohaterów Trylogii*, [w:] *Modlitwy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kielce 1998, s. 79.

<sup>474</sup> Tamże, s. 80.

i że słusznym jest prosić Go jedynie o spełnienie się Jego woli, zgodnie z Jego planami, niż modlić się o realizację własnych postanowień, nie zawsze czystych i słusznych.

Najwspanialszym tego przykładem są kwestie wypowiedane przez Zagłobę w *Ogniem i mieczem*:

Krzywonos i Bohun! Dobra sfora! Żeby ich diabli obłuszczyli! Boże mnie broń przynajmniej od Bohuna. Skrzetuski życzy sobie z nim spotkać - wysłuchaj go Panie! Życz mu tego, czego sobie sam życzę, bom mu przyjaciel... - amen!<sup>475</sup>.

Podobnie w *Potopie*:

Panie! Panie wszechmogący! Czemuś to tak tę nieszczęsną Rzeczypospolitą rozgrodził, że wszystkie świnie sąsiedzkie włożą do niej teraz i trzy najlepsze prowincje już spyskły! Ot, co jest! Ba! ale któż temu winien, jeśli nie zdrajcy? Nie wiedziała zaraza, kogo brać, i zacnych ludzi pobrała, a zdrajców zostawiła. Dajże Boże jeszcze raz powietrze na pana wojewodę poznańskiego i na kaliskiego, a zwłaszcza na Radziejowskiego z całą rodziną. A jeśli chcesz więcej obywatelów piekła przysporzyć, to poślij wszystkich tych, którzy onę kapitulację pod Ujściem podpisali<sup>476</sup>.

Zagłoba przyjmuje tu postawę „gadudy”, rozmawia z Bogiem tak, jak z innymi ludźmi. Jego prośby, zanoszone do Najwyższego, przetykane są bluźnierstwami i złorzeczeniem. Jest też w tej pseudomodlitwie bałagan, niespójność wewnętrzna; całe wyobrażenie czytelnika o pobożności bohatera pogrążonego w chrześcijańskiej zadumie chwieje się w tym parodystycznym pokazaniu modlitwy tej postaci.

Rozbicie tekstu zanoszonego do Stwórcy przez nasuwające się skojarzenia, myśli czy wspomnienia spotykamy w każdym elemencie powieści, w którym jest przedstawiony obraz wewnętrznej walki postaci. Pojawia się on zawsze wtedy, gdy heros staje przed podjęciem trudnej decyzji, trudnego wyboru. Tocząca się w nim sama walka tego, co dobre, prawe, sprawiedliwe z tym co egoistyczne, prywatne, niegodziwe pomaga mu w dokonaniu właściwego wyboru. Tym rozmyślaniami nad samym sobą, nad swoim miejscem, rolą, znaczeniem wśród otaczających go ludzi, towarzyszy też kierowanie myśli do Boga.

Szczególnie piękne i emocjonujące są sceny tego typu rozgrywające się w szczególnych miejscach np. pod krzyżem, u rozstaju dróg, w domowej kaplicy, w kościele, pod figurą ukrzyżowanego Chrystusa, przed obrazem Maryi. W tej wewnętrznej walce, toczonej w zupełnym odosobnieniu, w modlitewnym skupieniu, zwycięża dobro, obojętnie do jakiej dziedziny decyzja wyboru będzie należeć.

---

<sup>475</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Kraków 2000, s. 369.

<sup>476</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, Kraków 2011, s. 141.

Krzyż, na kartach *Trylogii* pojawia się wielokrotnie, jest symbolem wiary, miłości, opieki, jak również cudownej przemiany księdza Kamińskiego, który tak opowiada o swoim życiu i przeistoczeniu:

Bijałem, bom był powinien, jako żołnierz, i nie to mój grzech, ale to, że ich przy tym jako zarazy nienawidziłem. [...] Napadłem jednak na chłopstwo pijane i znacznie wyciąłem, część się tylko w zbożu zataiła; tych kazałem żywcem brać, by ich dla przykładu obwiesić. [...] Na wzgórku maluchnym krzyż przecie został, duży, dębowy, niedawno widać uczyniony, bo drzewo nic jeszcze nie szerniało i świeciło się przy zorzy, jakoby z ognia. Chrystus był na nim z blachy wycięty i tak właśnie pomalowany, że dopiero z boku zaszedłszy i cienkość blachy widząc poznałem, iż nieprawdziwe ciało wisi; ale z przodu twarz miał jakoby żywą, od boleści jeno nieco przybladłą, i cierniową koronę, i oczy do góry podniesione z okrutnym smutkiem i żalnością. Gdym tedy ujrzał ów krzyż, mignęła mi przez głowę myśl: „Ot drzewo, inszego nie masz” — ałem się zaraz zląkł. W imię Ojca i Syna! Na krzyżu ich nie będę wieszał! [...] Pierwszy tedy, którego przyprowadzono, mówi: „Przez mękę Pańską, przez tegoż Chrysta, pomiluj panie!” A ja na to: „Po szyi go!” Dragon ciął i ściał... Przyprowadzono drugiego, ten to samo: „Przez tego Chrystusa miłosiernego pomiluj!” A ja znów: „Po szyi go!” [...] Noc Bóg dał ciepłą, więc moi ludzie radzi pokładli się na derach, ja zaś poszedłem sobie jeszcze pod krzyż, u nóżek Chrystusowych zwyczajnie pacierze odmówić i miłosierdziu jego się polecić. [...] Dragoni widząc, jakom klęczał z głową opartą o krzyż, rozumieli, że się w pobożnych rozmyślaniach zatopiłem, i żaden mi ich przerywać nie chciał; moje oczy zaś zaraz się przymknęły i sen dziwny zeszedł na mnie od tego krzyża. [...] Oto Pan nasz spogląda na mnie surowie, brwi marszczy i nagle wielkim głosem tak odrzecz: „Tanie teraz wasze szlachectwo, bo je czasów wojny szwedzkiej każdy łyk mógł kupić; ale mniejsza z tym! Warcieście siebie wzajem i wy, i hultajstwo, a jedni i drudzy gorsiście od Żydowinów, bo wy mię tu co dzień na krzyż przybijacie... Zalim to nie nakazał miłości nawet dla nieprzyjaciół i przebaczenia win, a wy, jakoby wściekle zwierza, wnętrzości targacie sobie wzajem. Na co ja patrząc mękę nieznośną cierpię. Ty zaś sam, któryś mnie chciał odbijać, a potem do Rzeczypospolitej zapraszał, cóżes uczynił? Oto trupy tu naokół krzyża mego leżą i krew obryzgała mu podnóże, a przecie byli między nimi niewinni, pacholęta młode, albo ludzie zaślepieni, którzy rozgarnięcia nijakiego nie mając za innymi jako głupie owce poszli. Miałeś nad nimi miłosierdzie, sądziłeś ich przed śmiercią? [...] Struchlałem słuchając takowych zapowiedzi i długi czas słowa nie mogłem przemówić, dopiero rzuciwszy się na twarz pytałem: — Panie, co ja mam czynić, aby grzechy moje zmazać? Na to Pan rzekł:

— Idź, powtarzaj słowa moje, głoś miłość!

Po tej odpowiedzi sny moje znikły. [...]

Z początku, bywało, myślałem sobie: sen mara! Ale przecie tkwił on mi w pamięci i jakoby jestestwo całe coraz bardziej ogarniał. Nie śmiałem suponować, żeby sam Pan ze mną gadał, bo jakom już rzekł: nie czułem się godnym, ale mogło być to, że sumienie, które się było czasu wojny przytailo w duszy jako Tatar w trawach, teraz ozwało się nagle wolę mi boską oznajmując. Poszedłem do spowiedzi: ksiądz potwierdził to mniemanie. „Jawna (powiada) wola i przestroga Boża, słuchaj ich, bo będzie z tobą źle”.

Odtąd począłem głosić miłość. [...] działałem te oto szatki duchowne, aby z większą powagą słowo i wolę bożą ogłaszać<sup>477</sup>.

Szczególnością odmiany modlitwy, jest modlitwa inauguracyjna lub kończąca działanie bohatera. Początek i koniec specyficznie organizowanego ludzkiego działania wyznaczył sam Jezus, wzywając do rozpoczynania wszystkiego w imię Jego i do składania dziękczynienia Bogu Ojcu, powierzenia, polecenia Mu swojego życia.

Wprawdzie Sienkiewicz rezygnuje z rozpoczęcia modlitwą swojego utworu jako aktu tworzenia i nie zakończył też ani jednej z powieści, czy całego cyklu wołaniem modlitewnym, natomiast w pamięć o wypełnieniu tej boskiej rady wyposażył swych bohaterów. Tak rozpoczynają się bitwy, pojedynki, tak ksiądz Kordecki rozpoczyna obronę świętego miejsca – Jasnej Góry. Najczęściej występującą prośbą, która kończy tekst wypowiedziany lub zapisany jest krótkie polecenie Bogu adresata wypowiedzi. Ksiądz Kordecki, każdą swoją decyzję, ważniejsze działanie obrońców – poprzedzone modlitwą błagalną, kończy modlitwą dziękczynienia. Każde dzieło ludzkie wieńczy podziękowanie.

Innym rodzajem osobistego obcowania ze Stwórcą jest kontemplacja. Przykładem jej są rozmyślenia księdza Kordeckiego prowadzone najczęściej nocą, czuwanie na modlitwie, stały kontakt z Bogiem szczególnie gorliwy przed podjęciem strategicznych decyzji. Uzupełnieniem jego czynu ofiarnego, pełnego zaangażowania jest trwanie wśród walczących na murach obrońców, udział w procesjach, w nabożeństwach eucharystycznych oraz obecność wśród zrozpaczonej, gaszącej pożary ludności cywilnej.

Sienkiewicz zaznacza, że ksiądz wszędzie był obecny co stanowiło jego modlitwą czynu. Stanowisko przeora jasnogórskiego to postawa mistyka replikującego na wezwanie czasu i narodu. Już od pierwszych chwil przeistacza się w niezwykłego człowieka uznawanego za autorytet we wszystkich żywotnych dziedzinach i poczynaniach. Znamienne jest, że modlitwy kontemplacyjne polegające na czuwaniu nocnym nie osłabiają go fizycznie, nie powiększają jego zmęczenia.

Inaczej swoje powołanie rozumie Kmicic. Jego pobożne czyny, obok ćwiczenia pokory i trwania w modłach, mają stać się zadośćuczynieniem Panu Bogu i bliźniemu.

Modlitwy spontaniczne to kolejna forma uwielbienia Najwyższego. Rodząca się z potrzeby nagłego kontaktu z Nim. W celu złączenia się wiernych w modlitewnym akcie wspólnoty Kościół wprowadził pacierze codzienne odmawiane o określonych godzinach.

Wielka mnogość scen przedstawiających takie sposoby kontaktowania się z Bogiem przez bohaterów Sienkiewicza świadczy o ich praktycznym, pobożnym życiu, szukaniu

---

<sup>477</sup> H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Kraków 2002, s.179 – 182.

Stwórcy wokół siebie i dla siebie, ofiarowaniu mu wszystkiego: radości, smutków, wycoczynku i trudu, marzeń i ciężkiej rzeczywistości, czyli realizowaniu zaleceń wynikających z faktu bycia chrześcijaninem.

Pojawiają się też w *Trylogii*, najczęściej jako drobne wzmianki, krótkie scenki modlitewne, przedstawiające codzienną pobożność bohaterów: poranne i wieczorne, ciche i głośne, samotne i zbiorowe. Wśród modlitw związanych z codziennym życiem ludzi tamtej epoki wymienić należy oprócz popularnego „pacierza” różaniec, litanie, nabożeństwa i nieszpory, pobożne pieśni oraz godzinki czy „Anioł Pański”. Czasem regularnym kontaktem z Bogiem staje się również modlitwa liturgiczna – ofiara mszy świętej.

Warto przywołać prywatne przejawy wiary zapisane na kartach *Trylogii* i związane z nimi obrzędy, a także ich treść.

Modlitwa pańska jaką jest *Ojcze nasz* na kartach utworu wspomiana jest parokrotnie i zawsze po łacinie. Ksiądz Muchowiecki odmawia ją w dramatycznej chwili skłaniania Skrzetuskiego do poddania się woli Boskiej. Scena ta, to jeden z najwyrazistszych motywów barokowego połączenia losu z modlitewną jego interpretacją.

Wszyscy otoczyli kołem namiestnika i poglądali na niego ze współczuciem. Niektórzy obcierali łzy rękawicami, inni wzdychali żałośnie. Aż nagle z koła wysunęła się jakaś wyniosła postać i zbliżywszy się z wolna do namiestnika położyła mu na głowie obie ręce.

Był to ksiądz Muchowiecki.

Wszyscy umilkli i poklękali jakby w oczekiwaniu cudu, ale ksiądz cudu nie czynił, jeno wciąż trzymając ręce na głowie Skrzetuskiego podniósł oczy ku niebu pełnemu blasków miesięcznych i począł mówić głośno:

- Pater noster, qui es in coelis! sanctificetur nomen Tuum, adveniat regnum Tuum, fiat voluntas Tua...

Tu przerwał i po chwili powtórzył głośnie i uroczyściej:

-...*Fiat voluntas Tua!*...

Cisza zapanowała głęboka.

-...*Fiat voluntas Tua!*... - powtórzył ksiądz po raz trzeci.

Wtedy z ust Skrzetuskiego wyszedł głos niezmiernego bólu, ale i rezygnacji:

- *Sicut in coelo, et in terra!*

I rycerz rzucił się na ziemię ze szlochaniem<sup>478</sup>.

W przytoczonym fragmencie utworu szczególnie interesujące są poetyka i struktura znaczeniowa. Zarówno układ przestrzenny jak i sceneria nocna („blaski miesięczne”), a także gest księdza Muchowieckiego oraz łacińskie słowa modlitwy tworzą spójną i celowo ukształtowaną całość. Oczekiwanie na zmianę „cud”, na reakcję bohatera tworzą tło dla rosnącego napięcia, którym kierują słowa prośby. Trzykrotne powtórzenie frazy: *Fiat*

---

<sup>478</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, dz. cyt., s. 188.

*voluntas Tua!* - *Bądź wola Twoja* wywiera szczególną presję na psychikę bohatera, na jego pamięć religijną. Konsekwencją jest zamykająca epizod odpowiedź Skrzetuskiego słowami (*Sicut in coelo, et in terra!* – *jako w Niebie tak i na Ziemi*); oznacza ona poddanie się „woli bożej” i przełamuje stan odrętwienia<sup>479</sup>.

W innym miejscu Zagłoba mówi:

A prawda. Dziś niedziela, lepiej by o Bogu pomyśleć... Pater noster qui es in coelis... Żadnego respektu od tych łajdaków spodziewać się nie można... *Sanctificetur nomen Tuum*... co to się będzie działo na tej grobli!... *Adveniat regnum Tuum*... Już we mnie dech zaparło... *Fiat voluntas Tua*...<sup>480</sup>.

Bardzo popularna wśród bohaterów *Trylogii* jest powstała w dwunastym wieku litania do Matki Boskiej czyli tak zwana Litania loretańska. Sienkiewicz wielokrotnie wkłada ją w usta swoich postaci i to nie tylko rycerzy ale i prostego ludu. Podbipięta:

na widok łuków i strzał wysypywanych z kołczanów pod nogi poznał [...], że zbliża się godzina śmierci,  
Uczyniło się cicho. Tłumy zatrzymały dech, oczekując, co się stanie.

Pierwsza strzała świsnęła, gdy pan Longinus mówił: „Matko Odkupiciela!” - i obtarła mu skroń.

Druga strzała świsnęła, gdy pan Longinus mówił: „Panno wślawiona!” – i utkwiała mu w ramieniu.

Słowa litanii zmieszały się ze świstem strzał.

I gdy pan Longinus powiedział: „Gwiazdo zaranna!” - już strzały tkwiły mu w ramionach, w boku, w nogach... Krew ze skroni zalewała mu oczy i widział już – jak przez mgłę – łękę, Tatarów, nie słyszał już świstu strzał. Czuł, że słabnie, że nogi chwieją się pod nim, głowa opada mu na piersi... na koniec ukląkł.

Potem, na wpeł już z jękiem, powiedział pan Longinus: „Królowo Anielska!” - i to były to jego ostatnie słowa na ziemi.

Aniołowie niebiescy wzięli jego duszę i położyli ją jako perłę jasną u nóg „Królowej Anielskiej”<sup>481</sup>.

Odmawianie Litanii przez Podbipięte wyraża i potwierdza w chwili śmierci jego miłość synowską do Matki Bożej, ufne Jej zawierzenie i duchowe oddanie się „pod Jej obronę”. A jednocześnie zbliżającą się nadzieję wiekuistej szczęśliwości – modlitwa ta staje się granicą i kresem jego działalności, tworzy pożegnalny gest odejścia, definitywnego końca<sup>482</sup>.

Podobnie jak u Podbipięty, również u starego Kiemlicza widać kult do Najświętszej Maryi Panny, wplata on bowiem w swoje wypowiedzi coraz to inne cząstki litanii:

---

<sup>479</sup> T. Bujnicki, *Sienkiewicza „Powieści z lat dawnych.” Studia*, Kraków 1996, s. 152.

<sup>480</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, dz. cyt., s. 304.

<sup>481</sup> Tamże, s. 570.

<sup>482</sup> T. Bożym, *Modlitwy indywidualne bohaterów Trylogii*, [w:] *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kielce 1998, s. 28.



Panno Mądra! – zakrzyknął<sup>483</sup>.

Jako żywo! Panno Można! – zakrzyknął stary<sup>484</sup>.

Wasza miłość... to nasze... Zwierciadło sprawiedliwości...<sup>485</sup>.

... Furto niebieska! Gwiazdo zaranna! Ucieczko grzesznych!<sup>486</sup>.

Rycerzem znajdującym na pamięć Litanię loretańską jest także bohater *Potopu* Andrzej Kmicic. Pełen rozpaczony po zrozumieniu swojego błędu, przypadkowo słyszy, że broni się Częstochowski klasztor. Widzi w tym dla siebie jedyną i ostatnią szansę wejścia na drogę prawości, drogę rehabilitacji:

Po tylu dniach zmartwień, zwątpienia i zawodów uczuł nagle pan Andrzej, że staje się z nim coś dziwnego. Ledwie słowa: „Kościół jasnogórski!”, przebrzmiały mu w uszach, gdy smutek opadł z niego, jakoby kto ręką odjął. Ogarnęła rycerza jakaś niewypowiedziana bojaźń, pełna czci, ale zarazem nieznaną radość, wielką, błogą. Od tego kościoła, jarzącego się na wysokości w pierwszych promieniach słońca, biła nadzieja, której pan Kmicic dawno nie zaznał, otucha, której na próżno szukał, siła niepokonana, na której chciał się oprzeć. Wstąpiło weń jakoby nowe życie i poczęło krążyć po żyłach wraz ze krwią. Odetchnął tak głęboko, jak chory budzący się z gorączki, z nieprzytomności.

A kościół lśnił się coraz bardziej, jakby wszystko światło słoneczne w siebie zabrał. Cała kraina leżała u jego stóp, a on patrzył na nią z wysokości, rzekłbyś: stróż jej i opiekun.

Kmicic długo oczu nie mógł oderwać od tego światła i nasycił, i koił się jego widokiem. Ludzie jego mieli twarze poważne i przejęte obawą. Wtem odgłos dzwonu rozległ się w cichym rannym powietrzu.

- Z koni! – zawołał pan Andrzej.

Zeskoczyli wszyscy z kulbak i krzyknawszy na drodze, rozpoczęli litanię. Kmicic ją odmawiał, a żołnierze odpowiadali chórem. Nadjechały przez ten czas nowe wozy; chłopci, widząc modlących się na drodze ludzi, przyłączyli się do nich i coraz większa czyniła się gromada<sup>487</sup>.

Litanię odmawia także Oleńka po spotkaniu z bliskim śmierci Kmicicem.

Panna Aleksandra klęczała ciągle. Usta jej powtarzały litanię, którą się przy konających odmawia. A gdy ją odmówiła, po trzykroć poczęła bić głową o podłogę i powtarzać ustawicznie:

- Panie, policz mu, że z ręki nieprzyjaciół ginie... Panie, policz mu, że z ręki nieprzyjaciół ginie...  
Odpuść mu! zmiłuj się nad nim!..<sup>488</sup>.

Basia widząc we śnie Michała, którego przeszywa strzała turecka, żalonym głosem prosi Krzysię:

zmówmy litanię, by Bóg nieszczęście odwrócił!<sup>489</sup>.

---

<sup>483</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, Kraków 2011, s. 330.

<sup>484</sup> Tamże, s. 331.

<sup>485</sup> Tamże, s. 345.

<sup>486</sup> Tamże, s. 421.

<sup>487</sup> Tamże, s. 408 – 409.

<sup>488</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 905.

<sup>489</sup> H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Kraków 2002, s. 116.

i po chwili:

podniosły się obie z łóżek i klękawszy nagimi kolanami na zalanej księżycowym światłem podłodze, poczęły odmawiać litanię<sup>490</sup>.

Nieulęknionym rycerzem i czcicielem Maryi jest Ksiądz Augustyn Kordecki, jeden z głównych bohaterów *Potopu*. Jest on człowiekiem głębokiej wiary. Już na początku oblężenia zdecydowanie nawoływał, żeby swoje życie poświęcić na obronę czci Bogarodzicy. Jednym z argumentów, którym przekonywał, był wyrzut:

Cóż to za wiara nasza? Cóż i za miłość? Co za wdzięczność względem tak hojnego Boga, która w lekkim niebezpieczeństwie utraty doczesnego dobra daje się odwieść od obrony i zabezpieczenia skarbcza mieszczącego niebiańskie dary wiecznego Króla!<sup>491</sup>.

Na pierwszym miejscu kładł sprawę kultu Bożego i czci Najświętszej Maryi Panny. Do Bogarodzicy żywił serdeczne nabożeństwo, jej szczególnej czci poświęcał soboty, w które osobiście odprawiał uroczystą wotywę o Niepokalanym Poczęciu; głosił że paulini istnieją dzięki Najświętszej Pannie. Braciom świecił dobrym przykładem: codziennie odprawiał mszę św., pierwszy przychodził na jutrznię i na inne godziny kanoniczne. Sienkiewicz stylizuje Kordeckiego na proroka, natchnionego sługę Bożego, wieszczącego zwycięstwo i opromienionego światłem prawdy objawionej. Jego umiłowanie i zawierzenie Matce Chrystusa widać szczególnie podczas oblężenia Jasnej Góry.

Brzask oświecił na murach twarze zmęczone, blade, bezsenne, ale ożywione gorączką. Ksiądz Kordecki w nocy leżał krzyżem w kościele; skoro świt, pojawił się na murach i błogi głos jego rozlegał się przy działach, na kortynach, koło bram:

- Bóg dzień czyni, dzieci... Niech będzie światło jego błogosławione! Nie ma szkód ni w kościele, ni w zabudowaniach. [...] Ogień ugaszony, życia nikt nie stracił. Panie Mosiński! kula ognista wpadła pod kolebkę waszmościnego dzieciątka i zgasła, szkody mu nijakiej nie uczyniwszy. Podziękuj Najświętszej Pannie i odsłuż jej!

- Niech będzie Jej imię wysławione! – odrzekł Mosiński – służę, jak mogę!

Przeor poszedł dalej.

Świtało już zupełnie, gdy stanął przy Czarnieckim i Kmicicu. Kmicica nie spostrzegł, bo przelazł na drugą stronę obeerzeć dylowania, które kula szwedzka nieco uszkodziła. Ksiądz zaraz spytał:

- A gdzie to Babinicz? Zali nie śpi?

- Ja zaś miałbym spać w taką noc! – odpowiedział pan Andrzej gramoląc się na mur. - Toż bym sumienia nie miał! Lepiej czuwać na ordynansie Najświętszej Panny<sup>492</sup>.

Ksiądz Kordecki, który zrazu aż przeraził się, bo lękał się krwi rozlewu, zwłaszcza gdy własnego życia nie wystawiał, przyjrząwszy się bliżej owej myśli, uznał ją za godną obrońców Maryi.

---

<sup>490</sup> Tamże, s. 117.

<sup>491</sup> K. Szafraniec, *O. Augustyn Kordecki w świetle duchowości paulinów polskich XVII w*, Warszawa 1980, s.79.

<sup>492</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 439.

Dajcie mi się pomodlić! - rzekł.

I klękawszy przed wizerunkiem Matki Boskiej, chwile modlił się z rozłożonymi rękoma, wreszcie wstał wypogodzony.

Pomódlcie się teraz wy – rzekł – a potem idźcie!<sup>493</sup>.

Szlachta pozakrywała oczy rękoma, mnisi nasunęli na głowy kaptury i cisza grobowa trwała ciągle; tylko Kordecki jął szeptać gorliwie modlitwę zbladłymi wargami, a oczy jego, spokojne, głębokie, świetliste i przenikliwe, utkwione były nieruchomie w owego szlachcica<sup>494</sup>.

Ksiądz Kordecki nie traktował zakonników jako rycerzy jednak uważał, że zakonnik nie należąc wprawdzie do stanu rycerskiego, jest de facto rycerzem Maryi i – jak wspomina w swoich pamiętnikach – w sytuacji zagrożenia bytu klasztoru:

zachęcał braci i nakłaniał, ażeby walcząc zrobili ofiarę z swego życia na cześć Bogarodzicy, która tyle tak wielkich dobrodziejstw z tego miejsca na naród Polski z hojną łaskawością zlała, ażeby pamiętali i ufali, że nie mniej dla sług i stróżów swoich w tak wielkiej potrzebie będzie łaskawą<sup>495</sup>.

Podtrzymuje obrońców na duchu w chwili zwątpienia i kuszenia przez wysłannika Szwedów:

właśnie w chwili gdy pan Zamoyski wchodził z powrotem do definitorium, ksiądz Kordecki mówił:

- Bracia moi! Nie śpię i ja, gdy wy nie śpicie, modłę się, gdy wy Patronki naszej o ratunek błagacie. Znużenie, trud, słabość czepiają się tak samo kości moich jak waszych; odpowiedzialność tak samo, ba, więcej może na mnie niż na was ciąży - dlaczegóż ja wierzę, a wy już zdajecie się wątpić?... Wejdźcie w siebie, czyli zaślepione ziemską potęgą oczy wasze nie widzą już większej siły od szwedzkiej? Czyli nie mniemacie, że żadna obrona już nie wystarczy, żadna ręka tamtej przemocy nie zmoże? Jeżeli tak jest, bracia moi, to grzeszne wasze myśli i bluźnicie przeciw miłosierdziu bożemu, przeciw wszechmocy Pana naszego, przeciw potędze tej Patronki, której sługami się mianujecie. Kto z was będzie śmiał rzec, że ta Najświętsza Królowa nie potrafi nas zasłonić i zwycięstwa nam zesłać? Więc prosimy jej, błagajmy dniem i nocą, póki naszym wytrwaniem, naszą pokorą, naszymi łzami, ofiarowaniem ciał i zdrowia naszego nie zmiękczymy jej serca, nie przebłagamy za dawne grzechy nasze!

Ojczy! - odrzekł jeden ze szlachty - nie o własne gardła nam chodzi, nie o żony nasze i dzieci, ale drżymy na myśl o tych despektach, których obraz może doznać, jeżeli nieprzyjaciel twierdze szturmem zdobędzie. [...]

Przeor, zamiast odpowiedzieć wprost, modlić się znów począł:

Matko Syna Jedynego! - rzekł podniósłszy oczy i ręce ku górze - Jeśli nas nawiedziła dlatego, abyśmy w Twojej stolicy przykład wytrwania, męstwa, wierności Tobie, ojczyźnie i królowi innym dali...jeśliś wybrała to miejsce, by przez nie rozbudzić sumienia ludzkie i cały kraj ocalić - zmiłujże się nad tymi, którzy zdroje łaski Twej chcą zahamować, Twym cudom przeszkodzić, woli Twej świętej się sprzeciwić...

Tu chwilę pozostał w uniesieniu, następnie zwrócił się ku zakonnikom i szlachcie:

---

<sup>493</sup> Tamże, s. 442, 443

<sup>494</sup> Tamże, s. 450.

<sup>495</sup> A. Kordecki, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655r.*, Krzeszowice 2001, s. 21.

Kto taką odpowiedzialność weźmie na własne ramiona? Kto cudom Marii, łasce Jej, ratunkowi tego królestwa i wiary katolickiej zechce przeszkodzić!

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego! - ozwało się kilka głosów - uchowaj nas Bóg!

Nie znajdzie się taki! - zawołał pan Zamoyski.

A ci z zakonników, którym poprzednio nurtowało w sercach zwątpienie, poczęli się bić w piersi, bo strach ich ogarnął niemały<sup>496</sup>.

**Błogosławi także Kmicica wybierającego się na wysadzenie kolubryny:**

Ksiądz długo milczał, na koniec rzekł:

Perswazją, prośbami, błaganiem bym cię wstrzymywał, gdybyś sobie jeno do sławy ślać drogę pragnął, ale masz słuszność, że tu chodzi o cześć Najświętszej Panny, o ten święty przybytek, o kraj cały! A ty, mój synu, czyli szczęśliwie wrócisz, czyli palmę osiągniesz, sławę, szczęście najwyższe, zbawienie osiągniesz. Przeciw sercu powiadam ci więc! idź, ja cię nie wstrzymuje!... Modlitwy nasze, opieka boska pójdą z tobą...

W takiej kompanii pójdę śmielej i rad zginę!

A wracaj żołnierzyku boży, a wracaj szczęśliwie, bośmy cię tu pokochali szczerze. Niechże cię Rafał święty prowadzi i odprowadzi, moje dziecko, mój synekczu kochany!<sup>497</sup>

**A oto jak opisuje księdza Augustyna Kordeckiego sam Sienkiewicz:**

Był to człowiek w dojrzałym wieku, który ku wieczorowi się zbliżał. Twarz miał niezmiernie pogodną. Czarna gęsta broda okalała mu oblicze, a oczy miał niebieskie, spokojne i patrzące przenikliwie. W swoim białym habicie wyglądał po prostu jak święty<sup>498</sup>.

W oblężeniu widzi on zrządzenie Bożej Opatrzności, ciągle jednak ufa w opiekę Tej, której oddał się bez reszty.

[...] chybaby Bóg i Najświętsza Jego Rodzicielka umyślnie na tego nieprzyjaciela zesłali zaślepienie, aby miarę w swych nieprawościach przebrał. Inaczej nigdy by on na ten święty przybytek nie odważył się wznieść miecza. Nie własną siłą on tę Rzeczpospolitą podbił, sami jej synowie do tego mu dopomogli; ale jakkolwiek naród nasz nisko upadł, jakkolwiek w grzechu brodzi, to przecie i w grzechu samym jest pewna granica, której nie śmiałyby przestąpić. [...] A ja odpowiem: wszystkie zginęły, jednak coś jeszcze pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowaną być może. I widzę to jasno, że niechby jedna kula szwedzka wyszczerbiła te święte mury, tedyby się najzatwardzialsii odwrócili od Szwedów, z przyjaciół staliby się wrogami, przeciw nim miecze by podnieśli. Ale i Szwedzi mają na własną zgubę oczy otwarte i rozumieją to dobrze... Przeto, jeśli Bóg, jak wspomniałem, ślepoty umyślnej na nich nie zesłał, nigdy oni się na Jasną Górę nie ośmielą uderzyć, bo ten dzień byłby dniem przemiany ich fortuny a upamiętania naszego<sup>499</sup>.

Już od pierwszych chwil oblężenia przeor staje się po trosze żołnierzem, politykiem, strategiem - autorytetem we wszystkich dziedzinach i poczynaniach. Najważniejsze jest

---

<sup>496</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 453.

<sup>497</sup> Tamże, s. 474.

<sup>498</sup> Tamże, s. 411.

<sup>499</sup> Tamże, s. 413.

jednak to, że mimo całego ogromu spraw i działań nie zapomina o modlitwie, nie ulega zwątpieniu, daje nadzieję innym, cały czas głęboko wierzy w opiekę i pomoc Bogarodzicy.

Dziwnie szatan jest na to miejsce zawzięty i dokłada wszelkich starań, aby nabożeństwu tu przeszkodzić i wiernych jak najmniej do udziału w nim dopuścić, bo nic do takiej desperacji piekielnego dworu nie przywodzi, jak widok czci dla Tej, która głowę węża starła [...] A teraz czas na nieszpór. Wyblągajmy Jej łaskę, polećmy się Jej opiece i niech każdy pójdzie spać spokojnie, bo gdzież ma być spokój i bezpieczeństwo, jeśli nie pod Jej skrzydłami?<sup>500</sup>.

Przeor Klasztoru potrafi również wlać otuchę w serca ludzi przychodzących do Klasztoru aby się pomodlić w chwili zagrożenia. Wygłasza iście prorocze przesłania:

Ksiądz Kordecki stanął na wzniesionym załomie skały i rzekł:

- Bramy piekielne nie przemogą mocy niebieskich. Uspokójcie się i otuchy w serca nabierzcie. Nie wstąpi noga heretyka w te święte mury, nie będzie luterski ani kalwiński zabobon guseł swych odprawował w tym przybytku czci i wiary. Nie wiem zaiste, azali przyjdzie tu zuchwały nieprzyjaciel, ale to wiem, iż gdyby przyszedł, ze wstydem i hańbą odstąpić musi, bo moc jego większą moc pokruszy, złość jego złamie się, potęga startą będzie i odmieni się szczęście jego. Otuchy w serca nabierzcie! Nie ostatni raz wy tę Patronkę naszą widzicie, w większej jeszcze chwale oglądać Ją będziecie i nowe cuda ujrzycie. Nabierzcie otuchy, otrzyście łzy i wzmocnijcie się w wierze, gdyż powiadam wam - a nie Ja to mówię, Jenó duch boży mówi przeze mnie - że nie wejdzie Szwed do tych murów - łaska stąd spłynie i ciemności tak nie zgaszą światła, jako ta noc, która się dziś zbliża, bożemu słońcu wstać nie przeszkodzi.

[...] ludzie poklękali wkoło murów i otucha zaraz spłynęła na ich serca. [...] Stojąca na murach szlachta i żołnierze z nimi swe głosy, dzwony większe i mniejsze dzwoniły do wtóru, i zdało się, że cała góra śpiewa i brzmi jak olbrzymie organy, na cztery strony świata głośnie.

Śpiewano do późna; odchodzących błogosławił na drogę ksiądz Kordecki<sup>501</sup>.

Sienkiewicz stylizuje Kordeckiego na proroka, natchnionego sługę Bożego, wieszczącego zwycięstwo i jakby opromienionego światłem prawdy objawionej. Porównuje go do Mojżesza, do „białego anioła”, niemal do świętego. Autor *Trylogii* przedstawia go jako człowieka wielkiej ufności Najwyższemu, powierzającego Mu za pośrednictwem Maryi każdą najdrobniejszą sprawę, czerpiącego z tego źródła niezwykłą siłę i moc, a jednocześnie niezwykle konsekwentnie trwającego w pokorze, a zarazem pełnym niezwykłej pewności, że podjęte decyzje są jedynie słuszne i kierowane przez Boga.

[...] przeor popatrzył długo w twarze zgromadzonych, na koniec rzekł uroczystym głosem:

- W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! W imię Najczystszej i Najświętszej Bogurodzicielki! Na mury, bracia ukochani!<sup>502</sup>

Ksiądz Kordecki ukląkł na murze.

---

<sup>500</sup> Tamże, s. 416.

<sup>501</sup> Tamże, s. 418.

<sup>502</sup> Tamże, s. 425.

- Mario! Matko Boga Jedynego! – rzekł silnym głosem – spraw, aby ten, który po nim nadzieje, oddalił się również ze wstydem i próżnym gniewem w duszy.

Gdy tak się modlił, chmury nagle przerwały się nad jego głową i jasny blask miesiąca pobiełił wieże, mury, klęczącego przeora i zgłiszczu spalonych przy Świętej Barbarze budowli<sup>503</sup>.

Z tej duszy, natężonej ze wszystkich sił ku Bogu, wiara płynęła spokojnym i głębokim strumieniem; wszyscy ją pili pełnymi usty i kto miał duszę chorą, ten zdrowiał. Gdzie zabielał jego habit, tam pagoda czyniła się na twarzach ludzkich, oczy się śmiały, a usta powtarzały: „Ojciec nasz dobry, pocieszyciel, obrońca, nadzieja nasza.” Całowano jego ręce i habit on zaś uśmiechał się jak zorza i szedł dalej, a koło niego, nad nim i przed nim szła ufność i pogoda.

Jednak i ziemskich środków ratunku nie zaniedbywał; ojcowie wchodzący do jego celi zastawali go, jeśli nie na klęczkach, to nad listami, które na wszystkie strony rozsyłał<sup>504</sup>.

Ksiądz Kordecki, obchodząc mury, mówił z uśmiechem do żołnierzy:

- Patrzcie jeno, nie tak straszny ów nieprzyjaciel i jego bombardy, jak mówiono. Po odpuście nieraz większe szkody się trafiają. Opieka boska nas strzeże, ręka boża nas piastuje, ale wytrwajmy tylko, to jeszcze większe cuda zobaczymy!<sup>505</sup>.

Chodził nazajutrz ksiądz Kordecki naokoło po murach jak pasterz po owczarni, widział, że wszystko jest dobrze, i uśmiechał się błogo, chwalił naczelników i żołnierzy, a przyszedłszy do pana Czarnieckiego rzekł rozpromieniony:

[...] Nowy duch wstąpił w serca, reszty łaska Najświętszej Panny dokona, a ja tymczasem do układów się na nowo wezmę. Będziemy zwłóczyć i marudzić, bo przez to się krew ludzka oszczędza<sup>506</sup>.

Przeor Kordecki rzekł: „Do kaplicy, bracia moi, do kaplicy!”

Przez chwilę trwało milczenie, na koniec ksiądz Kordecki zaczął:

- „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko... „

padł na twarz i z płaczem niezmiernym zdołał tylko zawołać:

- O Mario, Mario, Mario!

Plakali z nim razem wszyscy, a obraz z góry siał blaski przejasne...

[...] Były obawy w klasztorze, ażeby znużenie z nóg go nie zważyło, lecz on nazajutrz rano pokazał się na basztach, chodził pomiędzy żołnierstwem i załogą wesoły, wypoczęty, i tu, i owdzie powtarzał:

- Dzieci! Jeszcze Najświętsza Panna okaże, iż od burzących kolubryn mocniejsza, a potem będzie koniec waszych trosk i umęczenia!<sup>507</sup>.

Dla mocy bożej wszystko jest podobne, nawet i powrót jego szczęśliwy! – odpowiedział ksiądz Kordecki. [...]

Nagle w odległości buchnął olbrzymi słup ognia i huk, jakby wszystkie gromy nieba zwały się na ziemię, wstrząsnął murami, kościołem i klasztorem.

- Wysadził! Wysadził! – począł krzyczeć pan Czarniecki.

---

<sup>503</sup> Tamże, s. 426.

<sup>504</sup> Tamże, s. 427.

<sup>505</sup> Tamże, s. 436.

<sup>506</sup> Tamże, s. 454.

<sup>507</sup> Tamże, s. 468, 469.

Nowe eksplozje przerwały mu dalsze słowa. [...]

- Babinicz! Babinicz! Chwała Pannie Najświętszej! Już nam nie będą szkodzili! [...]

Ksiądz Kordecki klęczał ciągle na murze<sup>508</sup>.

Wówczas ksiądz Kordecki wyszedł na podwórze, a gdy tłum otoczył go ściśniętym kołem, tak mówić począł:

- Zali nie przysięgliśmy sobie, że do ostatniej kropli krwi bronić świętego przybytku będziemy? Zaprawdę, powiadam wam, jeśli prochy nas wyrzucą, to tylko liche ciała nasze, tylko doczesne zwłoki opadną z powrotem na ziemię, a dusze już nie wrócą...

... Niebo otworzy się nad nimi i tam wejdą w wesele, w szczęśliwość, jako morze bez granic. Tam Jezus Chrystus je przyjmie i ta matka Najświętsza, i wyjdzie przeciw nich, a one jako pszczoły złote siędą na Jej płaszczu i w światłości się zanurzą, i w oblicze Boga patrzeć będą...[...]

Tu zwrócił się do zgromadzonych i tak mówił dalej:

- Bóg mi dał tę moc, lecz wy zdejmijcie strach z serc waszych! Duch mój przenika ziemię i powiadam wam: Kłamią nieprzyjaciele wasi i nie ma prochowych smoków pod kościołem!... [...] Bóg chce ocalić ten przybytek, aby jako arka Noego unosił się nad potopem klęsk i niedoli, więc w imię Boga po raz trzeci powiadam wam: nie masz prochów pod kościołem! A gdy w Jego imieniu mówię, kto będzie śmiał mi przeczyć, kto wątpić się jeszcze odważy?...[...]

Sam ksiądz Kordecki miał mszę dziękczynną, a tłumom ludzkim zdawało się, że to biały anioł ją odprawia. I zdawało się także, że dusze wyśpiewa w tej wotywie lub, że z dymami kadzideł uniesie się ku górze i rozwieje Bogu na chwałę.

Huk działał nie wstrząsał już murów ani szyb w oknach, nie zasypywał kurzawą ludu, nie przerywał modlitw ani tej dziękczynnej pieśni, którą wśród uniesienia i płaczu powszechnego zaintonował święty przeor<sup>509</sup>.

Noblista w eseju napisanym w 1908 roku porównał dziejową misję ojca Kordeckiego do roli, jaką w historii Francji odegrała Joanna D'Arc. Pisał on tak:

Wśród ponurej nocy dziejowej, zjawił się on jak słup ognisty. Poczul się wybrańcem bożym, więc wziął krzyż i wyszedł bronić tej ostatniej skały, której nie pochłonęły jeszcze fale potopu<sup>510</sup>.

Rycerzem Najświętszej Panny jest również Andrzej Kmicic. Po zerwaniu z Radziwiłłami, w sytuacji prawie bez wyjścia, naznaczony kainowym piętnem przelanej krwi, piętnem zdrajcy, zwraca się Kmicic-Babinicz do Matki Bożej i Ją obiera sobie za patronkę i opiekunkę swojej duszy oraz drogowskaz na przyszłość. W żarliwej ozdrowieńczej modlitwie ofiaruje Matce Przenajświętszej całe swoje życie. Odtąd, ze wszystkich sił służy Jej czynem i modlitwą nie tylko podczas obrony Jasnej Góry, ale we wszystkich pozostałych wydarzeniach wojny ze szwedzkim najeźdźcą. W postawie i postępowaniu pana Andrzeja obecna jest silna motywacja, odwołująca się do opieki Matki Bożej. Wszystko, co bohater

---

<sup>508</sup> Tamże, s. 476, 477.

<sup>509</sup> Tamże, s. 507.

<sup>510</sup> L. Ludorowski, *Jasna Góra – sakralny epizod Potopu Sienkiewicza*.

czyni, robi dla Najświętszej Pani i dla obrony Jej jasnogórskiego sanktuarium. Podobnie też, w jego religijnym życiu dominują modlitwy maryjne – krótkie wezwania, westchnienia, przywoływania<sup>511</sup>.

Droga Kmicica–Babnicza do godności rycerza Najświętszej Maryi Panny prowadzi go na początek do Cudownej Kaplicy. Tu odbywa się mistrzowsko ukazana, porywająca scena modlitewnego uniesienia. Poprzedza je i przygotowuje rosnące religijne i ekstatyczne wzruszenie pielgrzymujących tłumów, zdążających z modlitwą na ustach przed cudami słynące oblicze Maryi, doświadczających stanu pozazmysłowego zachwytu. Andrzej Kmicic znajdując się w centrum wydarzeń, również wpada w silną ekstazę religijną, która unosi go poza fizyczny wymiar bytu<sup>512</sup>.

Od bramy fortecznej chłopci i szlachta, mieszczenie z różnych okolic, ludzie wszelkiego wieku, obojej płci i wszystkich stanów, czołgali się ku kościołowi na kolanach, śpiewając pieśni pobożne. [...]

W miarę jak fala zbliżała się do drzwi kościoła, zapał wzrastał i zmieniał się w uniesienie. [...]

We drzwiach kościoła ścisk powiększał się jeszcze. Ciała ludzkie utworzyły już nie rzekę, ale most tak zbity, iż można by było przejść po głowach, ramionach, nie dotknąwszy stopą ziemi. [...]

Kmicic, czołgający się ze swymi ludźmi w pierwszych szeregach, dostał się wraz z pierwszymi do kościoła, potem prąd wniósł go do cudownej kaplicy, gdzie tłumy rzuciły się na twarz, płacząc, obejmując rękoma posadzkę i całując ją z uniesieniem. Tak czynił i pan Andrzej, a gdy wreszcie ośmielił się podnieść głowę, uczucie rozkoszy, szczęścia i zarazem śmiertelnej obawy odjęło mu prawie przytomność. [...]

Obraz jeszcze był przysłonięty, więc oczekiwanie tłumiło dech w piersiach. Widać tylko było oczy wpatrzone w jedną stronę, nieruchome twarze, jakoby już z ziemskim życiem rozbratane, ręce złożone przed ustami, jak u aniołów na obrazach. [...]

Wtem huknął grzmot trąb i kotłów – dreszcz przebiegł serca. Zasłona obrazu rozsunęła się w dwie strony i potok brylantowego światła lunął z góry na pobożnych.

Jęki, płacz i krzyki rozległy się w kaplicy.

- *Salve Regina!* – zawrzała szlachta – *monstra Te esse matrem!* – a chłopci wołali: - Panienko Najświętsza! Panno Złota! Królowo Anielska! Ratuj, wspomóż, pociesz, zmiłuj się nad nami!

I długo brzmiały te okrzyki wraz ze szlochaniem niewiast, ze skargami nieszczęśliwych, z prośbami o cud chorych lub kalek.

Z Kmicica dusza nieomal wyszła, czuł tylko, że ma przed sobą niezmierność, której nie pojmie i nie ogarnie, a wobec której wszystko niknie. Czymże były zwątpienia wobec tej ufności, której cała istność nie mogła pomieścić; czym niedola wobec tej pociechy, czym potęga szwedzka wobec takiej obrony; czym ludzka złość wobec takiego patronatu?...

---

<sup>511</sup> Tamże

<sup>512</sup> Tamże



Tu myśli w nim ustały i zmieniły się w czucia same; zapomniał się, zapamiętał, przestał rozeznawać, kim jest, gdzie jest... Zdawało mu się, że umarł, że dusza jego leci z głosami organów, miesza się z dymami kadzielnic, ręce, przywykłe do miecza i rozlewu krwi, wyciągnął do góry i klęczał w upojeniu, w zachwycie. [...]

Pierwsze słowa, jakie usłyszał, były: „Tu się odmienia serca i dusze naprawią, ani bowiem Szwed mocy tej nie zmoże, ani w ciemnościach brodzący prawdziwego światła nie zwyciężą!”

„Amen!” - rzekł w duchu Kmicic i począł się bić w piersi, bo mu się teraz zdawało, że grzeszył ciężko, sądząc, że już wszystko przepadło, i że znikąd nie masz nadziei<sup>513</sup>.

Ta scena przeżycia religijnego Kmicica ma wyjątkowe znaczenie. Jak podkreśla Antoni Gołubiew otwiera, wprowadza i nadaje sens wszystkim innym wydarzeniom *Potopu*, nazywanego „sakralnym eposem”. Bohater otrzymuje łaskę przemiany i odnowy własnego życia. To Opatrzność kieruje jego kroki ku możliwości podjęcia misji obrony oblężonego klasztoru. Jako pokorny rycerz Maryi i prosty żołnierz na ordynacie Jasnogórskiej Pani, staje się głosem przestrogi, Bożym „narzędziem”, za którego przyczyną spełni się cud ocalenia świętego miejsca.

Barbara Wachowicz w swoich licznych wystąpieniach scenę religijnej ekstazy Kmicica nazywa mianem „najcudowniejszej z modlitw – modlitwy modlitw”. Jej zdaniem scena ta „nie ma sobie równych w narodowej literaturze. Trudno sobie wyobrazić arcydzieło bez jasnogórskich rozdziałów, a te bez pana Andrzejkowego modlitewnego uniesienia”<sup>514</sup>.

Modlitwę „Pod twoją obronę” znajdujemy w jedynej w swoim rodzaju książce do nabożeństwa pana Longinusa.

[...] wydobywszy niewielką książeczkę, starannie w ciełę oprawioną, naprzód ucałował ją pobożnie, potem przewróciwszy kilkanaście kartek rzekł:

- Czytaj waść.

Pan Skrzetuski rozpoczął:

- „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...” gdzież zaś jest o Wołochach? co waść mówisz! - to antyfona!

Czytaj waść dalej.

- „...Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych. Amen”.

No, a teraz pytanie...

Skrzetuski czytał:

- „Pytanie: Dlaczego jazda wołoska zowie się lekką? Odpowiedzieli: Bo lekko ucieka. Amen.” - Hm! Prawda! Wszelako w tej książce dziwne jest materii pomieszanie<sup>515</sup>.

Tutaj modlitwa splata się z najdziwniejszymi instrukcjami wojskowymi.

---

<sup>513</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 410 - 411.

<sup>514</sup> K. Kunza, *Tyś wielka chluba naszego narodu*, Częstochowa 1991, s. 499.

<sup>515</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, dz. cyt., s. 67.

Wiele jest w *Trylogii* miejsc poświęconych składaniu ślubów, zarówno indywidualnych – prywatnych, jak i zbiorowych. Składają je głównie rycerze i wodzowie. Ze ślubami połączona jest często modlitwa błagalna. Wojownicy proszą o łaskę, ale w zamian obiecują bić nieprzyjaciela wiary i pościć. Najbardziej typowym jest ślubowanie złożone przez Podbipiętę, który wyznaje Skrzetuskiemu:

- Dajże, Boże miłosierny, daj łaskawą świętą wojnę na chwałę chrześcijaństwu i naszemu narodowi, a mnie grzesznemu pozwól w niej wota moje spełnić, abym in luctu mógł być pocieszony albo też śmierć chwalebłą znaleźć! [...]

Tu pan Longinus zaczął wdychać rzewnie, a gdy na koniec ulżyło mu trochę, tak mówił dalej:

- Będąc tedy z rodu ostatni, ślubowałem w Trokach Najświętszej Pannie żyć w czystości i nie prędy stanąć na ślubnym kobiercu, póki za sławnym przykładem przodka mego Stowejki Podbipięty trzech głów tymże samym mieczem od jednego zamachu nie zetnę. O Boże miłosierny, widzisz, żem wszystko uczynił, co było w mocy mojej! Czystości dochowałem do dnia dzisiejszego, sercu czulemu milczeć kazałem, wojny szukałem i walczyłem, ale szczęścia nie miałem... [...]

Pośmiewisko dla ludzi, jak słusznie mówi pan Zagłoba, co wszystko cierpliwie znoszę i Panu Jezusowi ofiaruję<sup>516</sup>.

Okazuje się, że nie chodzi o byle jakie głowy, ale o „pogańskie” to znaczy tureckie albo tatarskie, bo rycerz prosi także o świętą wojnę, czyli wojnę z niewiernymi.

W innym miejscu *Ogniem i mieczem* znajdujemy kolejny ślub uczyniony przez pana Longina, tym razem w intencji swojego przyjaciela Skrzetuskiego. Ten akt, jest jednocześnie prośbą do Boga o zesłanie Skrzetuskiemu pocieszenia.

Późnym wieczorem, przy księżycu, doszły wojska do Rozłogów. Tam pana Skrzetuskiego na swej kalwarii zastały siedzące. Rycerz, jak wiadomo, z bólu i męki zupełnie się zapamiętał, a gdy dopiero ksiądz Muchowiecki do przytomności go wrócił, oficerowie wzięli go między siebie, witać i pocieszać zaczęli, a osobliwie pan Longinus Podbipięta, którego już od ćwierci w chorągwi Skrzetuskiego był sowitym towarzyszem. Gotów mu też był towarzyszyć we wdychaniach i płakaniu i zaraz ślub nowy na jego intencję uczynił, że wtorki do śmierci suszyć będzie, jeśli Bóg w jakikolwiek sposób ześle namiestnikowi pocieszenie<sup>517</sup>.

Po śmierci młodego Potockiego ślub czyni pan Stefan Czarniecki

[...]nad stygnącym ciałem, że da-li mu Bóg wolność odzyskać, a potokami krwi śmierć przyjaciela i hańbę kłęski obmyje. I ani łza nie ciekła po surowym jego obliczu, bo to był rycerz żelazny, wielce już czynami odwagi wstawiony i człowiek żadnym nieszczęściem nie ugięty. Jakoż śluby spełnił. Teraz zamiast desperacji się poddawać, pierwszy krzepił Skrzetuskiego, którego cierpiał strasznie nad kłeską i hańbą Rzeczypospolitej. "Rzeczypospolita niejedną kłeskę poniosła - mówił pan Czarniecki - ale ma ona w sobie siłę niespożytą. Nie złamała jej dotąd żadna potęga, nie złamią i bunty

---

<sup>516</sup> Tamże, s. 68-69.

<sup>517</sup> Tamże, s. 247.

chłopów, których sam Bóg pokaże, gdyż występując przeciw zwierzchności, Jego to woli się oponują. A co do klęski, prawda, li jest żalona - ale kto i te klęskę poniósł? hetmani? wojska koronne? - nie!<sup>518</sup>.

Wielki wódz książę Jeremi Wiśniowiecki ze szczerego serca przysięgał Bogu i Matce Najświętszej, że nie pozwoli na pohańbienie i klęskę Rzeczypospolitej. Na koniec prosi Najwyższego o pomoc w wypełnieniu danego słowa.

Wtedy książę wy dobył szablę i wzniosłszy ją wraz z oczami ku niebu tak mówił:

- Ja, Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski, książę na Łubniach i Wisniowcu, przysięgam Tobie Boże w Trójcy Świętej Jedyny i Tobie Matko Najświętsza, jako podnosząc te szable przeciw hultajstwu, od którego ojczyzna jest pohańbiona, póty jej nie złożę, póki mi sił i życia stanie, póki hańby owej nie zmyje, każdego nieprzyjaciela do nóg Rzeczypospolitej nie zegnę, Ukrainy nie uspokoję i buntów chłopskich we krwi nie utopie. A jako ten ślub ze szczerego serca czynię, tak mi Panie Boże dopomóż - amen!

To rzekłszy stał jeszcze przez chwilę patrząc w niebo, po czym z wolna zjechał z mogiły ku chorągwiom<sup>519</sup>.

A w innym miejscu Kmicic

nagle rzucił się w desperacji na kolana w pośrodku izby i począł mówić:

Ślubuję Ci, Chryste Panie, tych zdrajców gnębić, zajeżdzać!... prawem, ogniem i mieczem ścigać, póki mi pary w gębie, tchu w gardzieli i żywota na świecie! Tak mi, Królu Nazareński, dopomóż! Amen!

Aż mu jakiś głos wewnętrzny rzekł w tej chwili:

Ojczyźnie służ, zemsta na potem!...

Oczy pana Andrzeja płonęły gorączką, wargi miał spiekłe i drżał cały jak w febrze; rękoma wymachiwał i gadając ze sobą głośno, chodził, a raczej biegał po izbie, potraçał nogami tapczany, aż wreszcie rzucił się jeszcze raz na kolana.

Natchnij że mnie, Chryste, co mam czynić, abym zaś nie oszalał!<sup>520</sup>.

Ten przykład ilustruje wewnętrzną walkę Kmicica z samym sobą. Jest załamany, zatroskany, zrozpaczony i bezradny. Składa więc ślub Chrystusowi, że ścigać będzie Radziwiłłów, których słusznie uważał za przyczynę swoich nieszczęść. Scenę tę kończy wołanie, które ma charakter modlitewnej prośby, aby Bóg pokierował jego losem. Ze swoimi kłopotami przychodzi do Stwórcy, ufa Mu i wierzy, że tylko On może przynieść pomoc. Błaga o dobrą radę.

Uginają się mimowolnie pod nim kolana i woła do Boga w kornej, gorliwej modlitwie, pełnej ufności, że odejdzie pouczony i pocieszony.

Tu kolana poczęły się giąć jakoś pod panem Andrzejem, aż wreszcie ukląkł przy tapczanie i począł się modlić głośno, i prosić z całej duszy i serca:

---

<sup>518</sup> Tamże, s. 169.

<sup>519</sup> Tamże, s. 256.

<sup>520</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 525.

- Jezu Chryste, Panie miły - mówił - jakoś się na krzyżu nad łotrem ulitował, tak zlituj się i nade mną. Oto pragnę obmyć się z grzechów moich, nowy żywot rozpocząć i ojczyźnie poczciwie służyć, ale nie wiem jak, bom głupi. Służyłem tamtym zdrajcom, Panie, też nie tyle ze złości, ale jako właśnie z głupoty; oświeć mnie, natchnij, pociesz w desperacji mojej i ratuj w miłosierdziu swoim, bo zginę... Tu głos zadrżał panu Andrzejowi, począł się bić w pierś szeroką aż grzmiało w izbie, i powtarzać:

- Bądź miłościw mnie grzesznemu! Bądź miłościw mnie grzesznemu! Bądź miłościw mnie grzesznemu!

Po czym złożywszy ręce i wyciągnąwszy je do góry, tak dalej mówił:

- A Ty, Panienko Najświętsza, przez heretyków w tej ojczyźnie insultowana, wstaw się za mną do Syna swego, zstąp ku ratunkowi memu, nie opuszczaj mnie w utrapieniu i biedzie mojej, abym Tobie mógł służyć, insulta Twoje pomścić i w godzinę skonania mieć Cię za patronkę przy nieszczęsnej duszy mojej!

A gdy tak błagał pan Kmicic, łzy poczęły mu padać jak groch z oczu, na koniec spuścił głowę na tapczan i trwał w milczeniu, jakby czekając na skutek swej żarliwej modlitwy. Nastąpiła cisza w izbie i tylko mocny szum pobliskich sosen dochodził z zewnątrz<sup>521</sup>.

Kmicic zanosi prośby i błagania do Chrystusa ukrzyżowanego, następnie wypowiada modlitwę żalu za grzechy, potem zrozpaczony, ale pełen wiary i nadziei woła do Matki Chrystusa, by go chroniła od czynienia zła. Jest to prośba o wstawiennictwo do Boga i Syna. Modlitwy bohatera to wezwania o darowanie win, o pomoc w zadośćuczynieniu pokrzywdzonym przez niego ludziom, wreszcie błaganie o życie wieczne.

Postacie Sienkiewicza często powołują się na krzyż, chcąc pokazać swoją szczerłość i czyste zamiary.

Pan Śladkowski, poseł od Millera, przybywszy na Jasną Górę, na potwierdzenie prawdziwości swoich słów przysięga na wiszący krzyż.

co usłyszawszy pan Śladkowski zbliżył się do wielkiego krucyfiks wiszącego na ścianie i tak mówił:

Kładę ręce na tych nogach Chrystusowych, gwoździem przybitych, i przysięgam, jako szczerą i czystą prawdę powiadam. Powtarzam wam tylko: brońcie się, nie upadajcie, nie ufajcie Szwedom, nie liczcie na to, byście pokorą i poddaniem się mogli jakiegokolwiek bezpieczeństwa sobie zapewnić<sup>522</sup>.

Bohaterowie *Trylogii* odmawiają prywatnie te same modlitwy co współcześni Polacy, bo „nie masz w nieszczęściu nic lepszego nad modlitwę i pobożne rozmyślanie”<sup>523</sup>.

Szczerości tych próśb i przysięg głównych herosów przeciwstawia Sienkiewicz zakłamanie i krzywoprzysięstwo ludzi złych, podstępnych, egoistów i zdrajców.

---

<sup>521</sup> Tamże, s. 328-329.

<sup>522</sup> Tamże, s. 468.

<sup>523</sup> H. Sienkiewicz, *Aforyzmy i refleksje*, Poznań 1998, s. 10.

Powoływanie się na krzyż w złej wierze. Wykorzystywanie szczerej religijności i wiary do niecnych celów.

Przykładem może być wizyta wysłannika Millera.

Przybył do klasztoru z nieprzyjacielskiego obozu znamienity szlachcic polski, [...] patrzył na krucyfiks, lży miał w oczach i głosem powolnym, przerywanym następujące mówił słowa:

- Ach! jakich to czasów doczekała się strapiona ojczyzna! Nie ma już rady! trzeba ulec królowi szwedzkiemu [...]

Patrzcie więc, byście nie ściągnęli na głowy wasze nie tylko gniewu, zemsty, ruiny, ale i grzechu wobec nieba, wobec krzyża i tej Najświętszej Panny, bo nie przeciw najeźdźcy, ale przeciw własnemu panu ręce zuchwale podnosicie<sup>524</sup>.

Wymuszona podstępem przysięga na krzyż Kmicica na wierność Radziwiłłowi:

Radziwiłł wstał, ruszył spiesznym krokiem do klęcznika i zerwawszy z niego krucyfiks począł mówić gwałtownym, przytłumionym głosem:

- Na ten krzyż przysięgnij, że mnie nie opuścisz do śmierci!

Mimo całej gotowości i zapału Kmicic spoglądał przez chwilę na niego ze zdumieniem. Na te mękę Chrystusa... przysięgnij!... - nalegał hetman.

- Na te mękę Chrystusa... przysięgam! - rzekł Kmicic kładąc palce na krucyfiksie<sup>525</sup>.

#### **4.3 Modlitwa zbiorowa bohaterów *Trylogii***

Autor na kartach *Trylogii* prezentuje modlitwy zbiorowe. Zasadniczo możemy wyróżnić dwa ich rodzaje: jeden to uroczystości modlitewne zorganizowane, głównie o charakterze patriotycznym, drugi to spontaniczne, często ekstatyczne prośby większej grupy ludzi zagrożonych niebezpieczeństwem, dotkniętych nieszczęściem lub poczuciem osamotnienia.

Akcja wydarzeń przedstawionych w utworze rozgrywa się w specyficznych czasach wojen, walk, czyhającego zewsząd niebezpieczeństwa, mającego głównie swe źródło w sytuacji kraju i narodu oraz walki o charakterze patriotycznym. Nic więc dziwnego, że modlitwy zbiorowe często występują wspólnie z indywidualnymi, dzieją się równocześnie. I tak ślubom składanym przez Wołodyjowskiego i Ketlinga w Kamieńcu towarzyszą błagania prywatne, osobiste każdego z oblężonych ludzi. Nabożeństwo patriotyczne jest jednocześnie wielką prośbą osamotnionej gromady o pomoc Boga w obronie grodu.

---

<sup>524</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 450.

<sup>525</sup> Tamże, s. 170.

Podobny charakter mają procesje na wałach Zbaraża czy Jasnej Góry, nabożeństwo dziękczynno-błagalne w Upicie z udziałem szlachty laudańskiej powracającej z wojny, opis liturgii we Lwowie z Mszą świętą, w trakcie której Jan Kazimierz składa śluby.

Zdarza się także, że zbiorowe modły nie mają nic wspólnego z patriotyzmem, niebezpieczeństwem lub osamotnieniem, a są tylko przejawem pobożności.

Prezentacjom takich oracji towarzyszą również opisy próśb indywidualnych, życia w modlitwie poszczególnych osób. Autor wyposaża je dodatkowo w opisy przeżyć i wzruszeń bohaterów w szczególnych dla nich momentach.

Niezwykle podniosły, patetyczny wręcz charakter mają relacje, będące jakby wizją świata oglądanego w modlitewnym zapamiętaniu się, w zachwycie. Świat postrzegany jest wtedy jakby przez salta.

Kult publiczny obejmuje w *Trylogii* mszę, kazania, procesje, chóry, sakramenty, post i egzorcyzmy. Dzięki nim kształtuje się w utworze szczególny sakralny aspekt łączący ze sobą wydarzenia batalistyczne i religijne.

Pierwsze miejsce wśród publicznych nabożeństw zajmuje Msza święta. W całym utworze znajdujemy wiele przestrzeni poświęconych tej formie kultu religijnego. Jednak niezapomniana w swoim przejmującym pięknie jest liturgia żałobna za duszę „Hektora kamienieckiego”. Jest to scena o niezwykłej sile ekspresji, dławiących uczuć, porywającej nadziei. Jedyna tego rodzaju w całym dziele, chociaż nie jedyna ukazująca uroczystości pogrzebowe.

W kolegiacie stanisławowskiej stał na środku kościoła wysoki katafalk rzeźbiście obstawiony świecami, a na nim leżał w dwóch trumnach, ołowianej i drewnianej, pan Wołodyjowski. [...]

Dzwony były, u wielkiego ołtarza kończyła się msza. [...]

W kościele poczęli ludzie chrząkać i klaskać, jako zwykle przed kazaniem, po czym ucichli i wszystkie oczy zwróciły się na ambonę.

Wtem z ambony ozwało się warczenie bębna.

Zdumieli się słuchacze. Ksiądz Kamiński bił zaś w bęben, jakby na trwożę, nagle urwał i nastąpiła cisza śmiertelna. Po czym wreszcie ozwało się po raz drugi, trzeci, nagle ksiądz Kamiński cisnął pałeczki na podłogę kościelną, podniósł obie ręce do góry i zawołał:

- Panie pułkowniku Wołodyjowski!

Odpowiedział mu krzyk spazmatyczny Basi. W kościele uczyniło się po prostu straszno. Pan Zagłoba podniósł się i na wspólnie z panem Muszalskim wynieśli omdlałą niewiastę z kościoła.

Tymczasem ksiądz wołał dalej:

- Dla Boga, panie Wołodyjowski! Larum grają! wojna! Nieprzyjacieli w granicach! a ty się nie zrywasz! szabli nie chwytasz? na koń nie siadasz? Co się stało z tobą, żołnierzu? zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz?

Wezbrały rycerskie piersi i płacz powszechny zerwał się w kościele, i zrywał się jeszcze kilkakrotnie, gdy ksiądz cnotę, miłość ojczyzny i męstwo zmarłego wysławiał, a i kaznodzieje porwały własne słowa<sup>526</sup>.

W wyczekującej ciszy stanisławowskiej kolegiaty - daje się słyszeć nagle, gwałtowne „warczenie bębna”. Zdumiewające, złowrogie, dzikie i nagle urwane. Ponowne warczenie bębna szybsze i krótsze. I nagle stukot ciśniętych na podłogę kościoła drewnianych pałeczek. Trudno tego nie przeżyć. Niesamowity jest to prolog do wspaniałego kazania księdza Kamińskiego, które budzi zbiorową grozę wśród uczestników żałobnej uroczystości.

Część początkowa oracji tworzy apostroficzną przedmowę, skierowaną do Małego Rycerza. Cały kunszt jej żywiołowej spontaniczności kreuje dramaturgia apelu, dynamika zawołań, wezwań, pytań i napomnień.

Krótko streszczona przez narratora część pochwalna oddaje podniosłość zbiorowego wzruszenia. Następnie pojawiają się spotęgowane tonami żarliwych błagań modlitewne zawołania, które tworzą suplikacje – od apostroficznego wezwania do Stwórcy po błagalną repetycję nadziei na „zesłanie obrońcy i stwórcy”. Ten akcent spotęgowany przedłużonym napięciem ostatniego błagania, eksponuje klimat tragicznej niemocy i oczekiwania, przygotowuje efekt spełnienia, które tworzy wizja majestatycznego wejścia hetmana Sobieskiego.

W tej chwili rum uczynił się przy drzwiach i do kościoła wszedł pan hetman Sobieski. Oczy wszystkich zwróciły się na niego, dreszcz jakiś wstrząsnął ludźmi, a on szedł z brząkiem ostróg ku katafalkowi, wspaniały, z twarzą rzymskiego cezara, ogromny...

Zastęp żelaznego rycerstwa szedł za nim.

- *Salwator!* - krzyknął w proroczym uniesieniu ksiądz.

A on klęknął przy katafalku i począł się modlić za duszę Wołodyjowskiego<sup>527</sup>.

Ten nagły, energiczny i potężny ruch przełamuje równowagę żałobnej ceremonii gwałtownym porywem monumentalnego bohaterstwa. Bo oto do katedry wszedł Zbawca Polski i chrześcijańskiej Europy. W wielkiej pokorze, jako pielgrzym klęka u trumny niezłomnego herosa, dzielnego męża i ofiary, w modlitewnym skupieniu. Klęka nisko by oddać mu hołd.

W pierwszej części *Trylogii* mamy podobną scenę ceremonii pogrzebowej Longina Podbięty z kazaniem księdza Muchowieckiego.

Do wieczora zbito trumnę i pogrzeb odbył się nocą na cmentarzu zbaraskim. [...] Ustawiono trumnę nad świeżo wykopanym dołem - i ceremonia się rozpoczęła. Noc była cicha, gwiazdzista;

---

<sup>526</sup> H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, dz. cyt., s. 390-393.

<sup>527</sup> Tamże, s. 393.

pochodnie paliły się równym płomieniem, rzucając blask na żółte deski świeżo zbitej trumny, na postać księdza i surowe twarze stojących wokoło rycerzy. [...]

Lecz ksiądz Muchowiecki wznosił rękę na znak, iż poczyna mówić, więc rycerze oddech wstrzymali, on zaś milczał jeszcze przez chwilę, potem utkwiał oczy w gwiazdzistych wysokościach i tak wreszcie mówić począł:

Co to tam za stukanie słyszę po nocy w niebieskie podwoje? - pyta sędziwy klucznik Chrystusowy, ze smacznego snu się zrywając.

Otwórz, święty Pietrze, otwórz! jam Podbipięta.

- Lecz jakież to uczynki, jakaż to szarża, jakie to zasługi ośmielają cię, mości Podbipięto, tak zacnego furtiana inkomodować? Jakimże to prawem chcesz wejść tam, dokąd ni urodzenie, chociażby tak zacne jak twoje, ni senatorska godność, ni urzędy koronne, ni majestatu nawet purpury jeszcze same przez się wolnego wstępu nie dają? dokąd nie gościńcem szerokim, w poszostnej karecie, z hajdukami się jedzie, ale stromą, ciernistą drogą cnoty wspinać się trzeba?

- Ach! otwórz, święty Pietrze, otwórz co prędzej, bo właśnie taką stromą ścieżyną szedł komiliton i drogi towarzysz nasz, pan Podbipięta - aż wreszcie przyszedł do ciebie jako gołąb po długim locie utrudzon, przyszedł nagi jako Łazarz, przyszedł jako święty Sebastian strzałami pogańskimi podarty, jak Hiob biedny, jako dziewczeczka, która męża nie zaznała, czysty, jako baranek pokorny, cierpliwy i cichy - bez zmayı grzechowej z ofiarą krwi dla ziemskiej ojczyzny radośnie przelanej.

Puść go, święty Pietrze, bo jeżeli jego nie puścisz - kogóż puścisz w tych czasach zepsucia i bezbożności? Puśćże go, Święty kluczniku! puść tego baranka; niechaj się pasie na niebieskiej łące, niech szczypie trawę, bo głodny przyszedł ze Zbaraża...[...]

W chwili gdy trumnę położono na sznurach, pana Zagłobę trudno było od niej oderwać, jakby mu brat albo ojciec umarł. Lecz wreszcie odciągnęli go Skrzetuski z Wołodyjowskim. Książę zbliżył się i wziął garść ziemi; ksiądz począł mówić: *Anima eius*<sup>528</sup>.

Ksiądz Muchowiecki porównuje Podbipięte do świętego Sebastiana – męczennika przeszytego strzałami, biblijnego Hioba, który był człowiekiem sprawiedliwym, prawym, bogobożnym i unikającym zła oraz żebraka Łazarza, który po ciężkim nędznym życiu doznał pociechy wiecznej.

Oba te kazania zawierają panegiryki zmarłych.

W *Trylogii* znajdujemy jeszcze inne miejsca mówiące o sprawowaniu eucharystii.

Książę Jeremi Wiśniowiecki w kościele św. Michała przed odjazdem z Lubniów.

Słuchał mszy świętej w kościele Św. Michała, po czym wrócił do zamku i przyjmował deputacje od greckiego duchowieństwa i od mieszczan z Lubniów i z Chorola<sup>529</sup>.

Skrzetuski w liście do swoich przyjaciół pisze:

Bóg mnie prowadził i nie tylko ochronił, ale Chmielnickiego afektem dla mnie natchnął, mam przeto nadzieję, że mi i dalej pomoże i zmiłuje się nade mną. Księdza Muchowieckiego o wotywę solenną upraszam, na której módlcie się na moją intencję, Skrzetuski.

<sup>528</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, dz. cyt., s. 573-574.

<sup>529</sup> Tamże, s. 254.



- Chwalaż bądź Bogu Przedwiecznemu! – wykrzyknął Wołodyjowski.[...]

- Widać, że Skrzetuski jest dobrej myśli – rzekł Zagłoba. – Bóg go doświadczył, ale go pocieszy<sup>530</sup>.

Zagłoba czekając na przyjazd Skrzetuskiego postanawia, że w jego intencji „Jutro damy na solenną wotywę, by mu Bóg szczęścił.”<sup>531</sup>. Oleńka zaś na wiadomość o wyzdrowieniu Kmicica „Posłała hojne ofiary na mszę dziękczynną”<sup>532</sup>.

W czasie oblężenia Warszawy ludność nie wychodziła na ulice.

Tylko w niedziele i święta, gdy dzwony oznajmiały nabożeństwo, tłumy wychodziły z domów i stolica dawny przybierała pozór, chociaż i wówczas przed kościołami stawały płotem szeregi obcych żołdaków, [...]aby przypatrywać się niewiastom, gdy przechodziły ze spuszczoneymi oczyma, [...] śpiewać pieśni bezecne przed kościołami, właśnie wówczas, gdy w kościołach msze śpiewano<sup>533</sup>.

Bohaterowie Sienkiewicza wierzą, że nabożeństwo odprawiana za dusze zmarłych może przynieść ulgę w cierpieniu. Znajdujemy w *Potopie* fragment, gdzie Kmicic ofiaruje mszę w ich intencji.

- Niebożęta! - mówił Kmicic idąc za swoją myślą - gdym teraz oto w gorączce leżał, co wieczora wchodzili tymi oto drzwiami z tamtej izby... Widziałem ich koło łoża, jako na jawie, sinych, zbitych, a ciągle jęczeli: Jędrus! daj na mszę za nasze dusze, bo męki cierpimy! To mówię waści, włosy mi na głowie powstawały; bo i siarką od nich w izbie pachniało... Na mszę już dałem, oby im to co pomogło!<sup>534</sup>.

Król bierze udział we mszy razem ze swoim wojskiem, na koniec której czyni ślub:

Dnia 1 lipca, między Powązkami a osadą nazwaną później Marymontem, odbyła się wielka msza polowa, której dziesięć tysięcy ludzi wojsk kwarcianych słuchało w skupieniu ducha. Król ślub uczynił, że w razie zwycięstwa kościół Najświętszej Pannie wystawi. Ślubowali za jego przykładem, każdy wedle możliwości, dygnitarze, hetmani, rycerstwo, nawet prości żołnierze, gdyż ów dzień miał być dniem ostatecznego szturm<sup>535</sup>.

W innym miejscu *Potopu* jadący do Częstochowy Kmicic dostaje polecenie od „prorokini”:

oto czerwony złoty... weź go, proszę, i oddaj na mszę w kaplicy.

- Na czyją intencję? - spytał Kmicic<sup>536</sup>.

Bohater po przybyciu do Głogowa udaje się do kościoła farnego świętego Bartłomieja

Bogu za cudowne swe ocalenie podziękować. Szary i śnieżny zimowy ranek zaledwie rozproszył ciemności. Miasto jeszcze spało, ale przez drzwi kościoła widać już było światło w ołtarzu i dochodziły go głosy organów.

---

<sup>530</sup> Tamże, s. 467, 468.

<sup>531</sup> Tamże, s. 444.

<sup>532</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 905.

<sup>533</sup> Tamże, s. 395.

<sup>534</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 108.

<sup>535</sup> Tamże, s. 773.

<sup>536</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 400.

Kmicic wszedł do środka. Ksiądz przed ołtarzem odprawiał wotywę, w kościele mało jeszcze było modlących się<sup>537</sup>.

W innym fragmencie czytamy:

Wtem dzwonek targnięty przy drzwiach zakrystii uciszył płacze i gwary. Wszyscy klękli, wyszedł ksiądz ze mszą a za nim w komzach pan Wołodyjowski i pan Zagłoba, i ofiara się rozpoczęła.

Lecz ksiądz także był wzruszony i gdy pierwszy raz zwrócił się do ludu mówiąc: Dominus vobiscum! - głos mu drżał; gdy zaś przyszło do Ewangelii i wszystkie szable naraz wysunęły się z pochew na znak, że Lauda zawsze gotowa wiary bronić, a w kościele stało się aż jasno od stali, to ledwie mógł odśpiewać Ewangelię.

Odśpiewano potem wśród powszechnego uniesienia suplikacje wreszcie msza się skończyła, lecz ksiądz, pochowawszy Sakrament w cyborium, odwrócił się już po Ostatniej Ewangelii ku tłumom, na znak, że pragnie coś powiedzieć<sup>538</sup>.

Na mszach lub po nich ogłaszano w kościele również ważne przekazy lub ogłoszenia.

Właśnie po spotkaniu sakramentalnym zostaje odczytane przesłanie króla w sprawie Kmicica.

Więc uczyniło się cicho; ksiądz zaś w serdecznych słowach powitał naprzód wracających żołnierzy, wreszcie oznajmił, że list królewski zostanie odczytany, przez pułkownika chorągwi laudańskiej przywieziony.

Wiec uczyniło się jeszcze ciszej i po chwili po całym kościele rozległ się głos od ołtarza:

My, Jan Kazimierz, król polski, wielki książę litewski, mazowiecki, pruski etc., etc., etc.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, amen.

Jako złych ludzi szpetne przeciw majestatowi i ojczyźnie występki, zanim przed sądem niebieskim staną już w tym życiu doczesnym mają otrzymać karę, tak równie słusznym jest, ażeby cnota nie zostawała bez nagrody, która cnotcie samej blasku chwały, a potomnym zachęty do naśladowania cnych przykładów dodawać winna. Przeto wiadomo czynimy całemu stanowi rycerskiemu, mianowicie zaś ludziom wojskowym i świeckim, urzędy mającym cuiusvis dignitatis et praeeminentiae, oraz wszystkiemu obywatelstwu Wielkiego Księstwa Litewskiego i naszego starostwa żmudzkiego, że jakiegokolwiek gravamina ciążyłyby na urodzonym a nam wielce miłym panu Andrzejowi Kmicicu, chorążym orszańskim, te coram jego następnych zasług i chwały zniknąć z pamięci ludzkiej mają, w niczym czci i sławy pomienionemu chorążemu orszańskiemu nie ujmując.

[...] Ksiądz zwrócił się ku ławce i przeżegnał pana Andrzeja, który wsparty ciągle o stallę, do umarłego niż żywego był podobniejszy, bo dusza wyszła zeń ze szczęścia i uleciała ku niebiosom<sup>539</sup>.

W nastroju powszechnego oczekiwania na doniosłe wieści w uroczystej ciszy świątyni odbywa się wzruszające, uświęcone biblijnym dostojnością monarszego pisma, kościoła i kapłana swoiste misterium, akt oczyszczenia grzesznika, podźwignięcie go z upadku i podniesienie do godności wzoru, zwieńczenia laurem chwały.

---

<sup>537</sup> Tamże, s. 518.

<sup>538</sup> Tamże, s. 908-909.

<sup>539</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 909-910.

Oto pierwsze zbiorowe błogosławieństwo przynoszące wybaczenie dawnych zbrodni i gest dziękczynienia oraz potwierdzający ów stan kapłański znak krzyża wprowadzają pana Andrzeja w stan uniesienia duchowego, w stan szczególnej łaski, umożliwiającej przeżycie mistycznego szczęścia, wzlotu duszy ku niebu, ku Stwórcy.

Mówiąc o modlitwach zbiorowych, nie sposób pominąć – procesji z Najświętszym Sakramentem, które odprawiane są na murach obleganych twierdz. Przykładem może być pochód na wałach zbaraskich:

na wałach pojawiła się procesja z Najświętszym Sakramentem, aby orzeźwić zdrętwiałe wojsko. Niósł ksiądz Muchowiecki złocistą monstrancję trzymając ją obu rękoma powyżej twarzy, a czasem podnosząc w górę - i siedł z przymkniętymi oczyma i ascetyczną twarzą, spokojny, przybrany w lamową kapę i pod baldachimem. [...] Szli tedy przez całą długość wałów, a za nimi starszyzna wojskowa; żołnierzom zaś na widok monstrancji błyszczącej na kształt słońca, na widok spokoju księży i onych dziewczątek, przybranych w bieli, rosły serca, przybywała odwaga, zapał wstępował w dusze. Wiatr roznosił krzepiący zapach mirry palonej w trybularzach; głowy wszystkich pochylały się z pokorą. Muchowiecki od czasu do czasu wznosił monstrancje i oczy ku niebu - i intonował pieśń: „Przed tak wielkim Sakramentem”.

Dwa potężne głosy Jaskólskiego i Żabkowskiego podchwytywały ją w lot dośpiewując „upadajmy na twarzy” - a całe wojsko śpiewało dalej: „Niech ustąpią z testamentem nowym prawom już starzy!” [...] Zagłoba tylko się czerwienił coraz mocniej, a ksiądz Jaskólski zezował ku polu i nie mogąc wytrzymać, mrucał: „Kury im sadzać, nie z dział bić!” - bo istotnie bardzo złych mieli puszkarzy Kozacy, a on, jako dawny żołnierz, nie mógł spokojnie na takową niezręczność i takie marnowanie prochu patrzeć. [...] Tymczasem procesja otrzeźwia całkowicie obłączonych<sup>540</sup>.

Dostojny ruch procesji, hieratyczne gesty księdza Muchowieckiego, słowa religijnego hymnu oraz rosnący zapał wojska tworzą kontrastowe tło dla zachowań pana Zagłoby i reakcji księdza Jaskólskiego na nieudolność kozackich puszkarzy. Marsz ten jest wielkim błaganiem osamotnionej gromady obrońców twierdzy o pomoc Boga.

Procesje są opisywane również w *Potopie*. Dzieją się w szczególnym miejscu i w szczególnym czasie – przed i podczas oblężenia Jasnogórskiego Klasztoru, w momentach krytycznych dla obrońców.

Pierwsza z nich ma miejsce przed nadejściem Szwedów, poprzedzona jest mszą.

Po mszy nabożeństwo nie ustawało jeszcze: wyszła bowiem wspaniała procesja na mury. Ksiądz Kordeckiego, niosącego Przenajświętszy Sakrament, prowadził pod ręce miecznik sieradzki i pan Piotr Czarniecki. Przodem szły pacholęta w komzach, niosące trybularze na łańcuszkach, bursztyń i mirrę. Przed i za baldachimem postępowały szeregi białej braci zakonnej ze wzniesionymi ku niebu głowami i oczyma, ludzie różnych wieków, począwszy od starców zgrzybiałych, skończywszy na łodzianiaszkach, którzy zaledwie do nowicjatu weszli.

---

<sup>540</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, dz. cyt., s. 522.

Orszak obszedł raz mury, lecz nie wracał, nie rozpraszał się - szedł dalej. Blaski od monstrancji padały na twarz przeora,; ta twarz wydawała się od nich jakoby złota także i promienista. Ksiądz Kordecki oczy trzymał przymknięte, a na ustach miał niezmierny prawie uśmiech szczęścia, słodyczy, upojenia; duszą był w niebie, w jasnościach, w odwiecznym weselu, w niezmaconym spokoju. Lecz jak gdyby stamtąd odbierał rozkazy, aby nie zapomniał o tym ziemskim kościele, o ludziach i o twierdzy, i o tej godzinie, która miała nadejść, chwilami zatrzymywał się, otwierał oczy, wznosił monstrancję i błogosławił.

Więc błogosławił lud, wojsko, chorągwie kwitnące jak kwiaty, a migotliwe jak tęcza; potem błogosławił mury i wzgórze na okolice patrzące, potem błogosławił działa mniejsze i większe, kule ołowiane, żelazne, naczynia z prochem, dyłowania przy armatach, stopy srogich narzędzi do odparcia szturmujących; potem błogosławił wioskom na dalekościach leżącym i błogosławił północy, południu, wschodowi i zachodowi, jak gdyby chciał na całą okolicę, na całą tę ziemię moc bożą rozciągając. [...] Okrzyk nagle uczynił się na końcu procesji:

- Szwedzi! Szwedzi idą! Potem zapadła cisza, jakoby serca i języki zdrętwiały; dzwony tylko biły dalej.

Lecz w ciszy zabrzmiał głos księdza Kordeckiego, donośny, choć spokojny: - Bracia, radujmy się! godzina zwycięstw i cudów się zbliża!

A w chwilę później:

- Pod Twoją obronę uciekamy się, Matko, Pani, Królowo nasza!<sup>541</sup>.

Informacje o tych szczególnych modlitwach (procesjach) znajdujemy też w *Pamiętniku oblężenia Częstochowy*. Ksiądz Kordecki:

dnia 18 listopada zwołuje wszystkich 00. zgromadzenia zakonnego, oraz tych, którzykolwiek ze świeckich osób schronili się do Częstochowy, zachęca ich pobożnie, ażeby byli uczestnikami Mszy Świętej przed ołtarzem N.M. Panny - rozkazuje obnosić Najświętszy Sakrament około murów i warowni wśród modłów publicznych - błogosławi działa większe i mniejsze, kule ołowiane i naczynia z prochem. Dodając odwagi zachęca, ażeby każdy, pełniąc swój obowiązek, który na niego przypadł, bez trwogi czekał na nieprzyjaciela<sup>542</sup>.

Kolejną procesję jasnogórską odprawiają obrońcy w czasie oblężenia.

Na mury klasztorne wyszła znów procesja, bo nic tak nie ukrzepiało walczących, jak widok Przenajświętszego Sakramentu i spokojnie z nim idących zakonników<sup>543</sup>.

Obrońcy jasnogórskiego sanktuarium ufni w opiekę boską systematycznie udają się na modły przed Najświętszym Sakramentem.

Nadeszła niedziela, święto Ofiarowania Najświętszej Panny. W nabożeństwie nie było przeszkody, bo Miller oczekiwał na ostateczną odpowiedź, którą zakonnicy obiecali przesłać po południu.

---

<sup>541</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 429-430.

<sup>542</sup> A. Kordecki, *Pamiętnik Oblężenia Częstochowy 1655 r.*, Krzeszowice 2001, s. 21.

<sup>543</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 432.

Tymczasem, pomni na słowa Pisma: jako dla przestraszenia Filistynów Izrael obnosił arkę Bożą koło obozu, chodzili znów procesjonalnie z monstrancją<sup>544</sup>.

A takie informacje o tym wydarzeniu znajdujemy w pamiętniku Kordeckiego:

Nadeszła niedziela, święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Chcąc zakonnicy uroczystej obchodzić dzień poświęcony swojej Opiekunce, do zwykłych ceremonii dodali jeszcze tę uroczystość, iż wewnątrz murów obnoszono naokoło wśród publicznych modłów Najświętszy Sakrament.

Pomni na opowieść Pisma św., jako dla przestraszenia Filistynów Izrael obnosił arkę Bożą około obozu, zaufali silnej potężnej obronie Boga w swej istocie, iż owi w symbol i figurę Wszechmocnego. Zajęci więc nabożeństwem, nie mogli spieszniej, jak około południa nieprzyjacielowi odpowiedzieć, co nie pomału niecierpliwiło Szweda<sup>545</sup>.

W Zbarażu i Częstochowie obrońcy wychodzą z procesją na mury twierdzy prosząc Najwyższego o pomoc i opiekę podczas oblężenia. Wierzą oni, że tylko moc Bożego błogosławieństwa może dać im siłę w walce z nieprzyjaciółmi wiary katolickiej.

Obok mszy św. i procesji równie ważne jest występujące kilkakrotnie w utworze ślubowanie. Jest to obietnica dana pod przysięgą Stwórcy, Chrystusowi, Matce Boskiej lub świętym. Najbardziej uroczystym i ważnym przejawem szczególnego Maryjnego kultu jest ślubowanie Jana Kazimierza w katedrze Lwowskiej<sup>546</sup>.

Dla króla urządzono klęcznik między ołtarzem a stallami, przed klęcznikiem leżał rozpostarty dywan turecki. Kanonickie krzesła zajęli biskupi i świeccy senatorowie.

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed majestatem bożym. Wreszcie wy dobył ksiądz nuncjusz z cyborium kielich i zbliżył się z nim do klęcznika. Wówczas król podniósł się z jaśniejszą twarzą, rozległ się głos nuncjusza: Ecce Agnus Dei..., i król przyjął komunię.

Przez jakiś czas klęczał schylony; na koniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce.

---

<sup>544</sup> Tamże, s. 436.

<sup>545</sup> A. Kordecki, *Pamiętnik Oblężenia Częstochowy 1655 r.*, Krzeszowice 2001, s. 27.

<sup>546</sup> Pierwszego kwietnia 1656 roku Jan Kazimierz uroczystym aktem oddał kraj pod opiekę Matki Bożej obierając Ją Królową swoich państw. Tak opisuje to wydarzenie o. Syktus Szafraniec: w sobotę przed niedzielą Męki Pańskiej a w oktawę Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny udał się on [król] do katedry lwowskiej, gdzie przed obrazem przeniesionym uroczystie z kaplicy Domagalickiej nuncjusz papieski, Piotr Vidoni, odprawił Mszę św. Po Credo zostało wygłoszone okolicznościowe kazanie. Bezpośrednio przed podniesieniem król zszedł z tronu. Złożywszy koronę i berło, zbliżył się do ołtarza i ukląkł na najniższym stopniu. Po adoracji najświętszego Sakramentu a następnie po przyjęciu Komunii św., odczytał w języku łacińskim modlitewne ślubowanie. Prośba o pomoc w realizacji przyrzeczenia i ślubów została zakończona podwójnym „Amen”. Następnie król złożył na ręce nuncjusza kartkę, z której czytał swe ślubowanie i ucałował krzyż. W dalszej kolejności senatorowie i liczna szlachta upadłszy na kolana, pod przewodnictwem biskupa przemyskiego Andrzeja Trzebickiego, podkanclerzego przyrzekli i ślubowali to samo, co przyrzekł i ślubował król. Po nabożeństwie ruszyła procesja do pobliskiego kościoła jezuitów, gdzie nuncjusz odmówił litanie do Matki Bożej, a na prośbę samego króla dodał na końcu trzykrotne wezwanie: „Królowo Polski, módl się za nami.” Zob. W. Siwak, *Maryja, Królowa Polski*, [w:] *Wychowanie do patriotyzmu*. Przemysł – Rzeszów 2006, s. 175-176.

Uciszyło się nagle w kościele tak, że oddechów ludzkich nie było słycać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła, i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętymi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym, ale jak dzwon donośnym, tak mówić począł:

- Wielka człowieczeństwa boskiego Matko i Panno! [...]

Król zaś po ukończonym nabożeństwie, wśród grzmotu wystrzałów z muszkietów i dział, wśród gromkich okrzyków: „Wiktoria! wiktoria! Niech żyje!” - jechał do grodu i tam one niebieską konfederację wraz z tyszowiecką roborował<sup>547</sup>.

We wprowadzeniu narrator ukazuje moralną i duchową odmianę całego narodu, dźwigającego się - za sprawą jasnogórskiego cudu - z kataklizmu potopu, by zrzucić jarzmo szwedzkiej niewoli i pomścić „świętokradczo podniesioną rękę nieprzyjaciela na Patronkę Rzeczypospolitej w Częstochowie”. Eksponuje także nieustanną pracę monarchy przygotowującego niebywałą w dziejach konfederację z niebem – przymierza, którego by żadna potęga ziemską przemóc nie zdołała, a które by w przyszłości do poprawy Państwa mogło posłużyć.

Scena w katedrze lwowskiej zastygła w bezruchu, w skupionej ciszy rozmodlenia, napełniona grą kolorowych światel przenikających przez szkła okiennych witraży, i jarzących się przy ołtarzu świec. Wydarzenie podniosłe, kościół „nabity głowami, nad nimi mieniąca się tarcz chorągwi”. A przed ołtarzem „majestat króla Jana Kazimierza leżący wedle zwyczaju krzyżem, korzył się przed majestatem bożym”.

Pamiętne i jakże istotne w naszych dziejach ślubowanie to modlitewne zawierzenie królewskie, żarliwe modły Jana Kazimierza. Prośba szczególna do Bogarodzicy składana. To tryptyk modlitewny. Świadection błagalnego zawierzenia. Akt przyrzeczenia i zobowiązania. Akt żalu i obietnicy. Modlitewna triada oddzielona milczeniem, krótkimi chwilami duchowej koncentracji, wewnętrznego skupienia. Ten czyn błagalnego zawierzenia rozbrzmiewa również majestatyczną tonacją psalmu królewskiego. Po nim następuje modlitewne zobowiązanie gorliwego służenia Bogurodzicy i Zbawicielowi całego „narodu polskiego” monarchy i stanów Rzeczypospolitej i przyrzeczenie:

aby rocznica w państwie mym odprawiała się solennie do skończenia świata, rozpamiętywaniem łaski boskiej i Twojej, Panno Przczysta!<sup>548</sup>.

Kolejny akt wiary króla rozpoczyna się słowami żalu, współczucia, wyznania winy, obietnicą zadośćuczynienia, poprawy, jak psalm pokutny. Kończy się prośbą o pomoc w spełnieniu wielkiego i szlachetnego dzieła społecznej przemiany narodu, poprawy losu cięmżonego ludu. Dzieła tego dokonać można tylko z pomocą Najświętszej Matki.

---

<sup>547</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, dz. cyt., s. 592-594.

<sup>548</sup> Tamże, s. 593.

Ostatnia inwokacja do Najświętszej Orędowniczki i Pośredniczki zamyka suplikacyjną część psalmu kunsztownie spajającym motywem królewskiego ślubowania. Tej wyjątkowej modlitwy, w wyjątkowej sprawie.

Po zakończeniu ślubów monarchy słuchający wpadają w uniesienie i następuje nagły wybuch „wielkiego płaczu najpierw zrywającego się w piersiach chłopskich”, następnie ogarniającego wszystkich jak wichur, potężne wszechogarniające uniesienie radości. Wielkie zawirowanie ludzi wznoszących ręce i wołających „Amen! amen! amen!”

Śluby Jana Kazimierza „niebieska konfederacja” z Przenajświętszą Panią, jest unikalną sceną w polskiej literaturze. Opartą na różnych skomplikowanych formach modlitewnych. Niezwykłą indywidualną i zbiorową modlitwą Maryjną.

Inne, bo o mniejszym znaczeniu ogólnonarodowym i mające mniejsze konsekwencje choć niemniej wzniecone i ze szczerego serca płynące, są śluby składane przez Wołodjowskiego i Ketlinga w Kamieńcu. W konstrukcji artystycznej są podobne do tych składanych przez króla Polski. W obu przypadkach ślubujący w czasie nabożeństwa leżą krzyżem przed ołtarzem, ale ich konsekwencje są już różne. Rycerze wypełniając śluby w następstwie wysadzają się, poddając twierdzę. Przysięgom Wołodjowskiego i Ketlinga towarzyszą błagania osobiste każdego z obłożonych ludzi.

Nazajutrz wielkie było w katedrze nabożeństwo. Słuchali go w skupieniu i podniosłości ducha rycerze, szlachta, żołnierstwo i lud pospolity. Pan Wołodjowski z Ketlingiem leżeli krzyżem przed ołtarzem, Krzysia i Basia klęczały tuż za stallami, płacząc, bo wiedziały, iż ślub ów na niebezpieczeństwo życia ich mężów podać może. Po ukończeniu mszy ksiądz biskup obrócił się do ludu z monstrancją wówczas mały rycerz wstał i klękawszy na stopniach ołtarza, tak rzekł wzruszonym, choć spokojnym głosem:

- Za osobliwe dobrodziejstwa i szczególniejszą protekcję, jaką ja od Pana Boga Najwyższego i Syna Jego Jedyne otrzymał, do również szczególniejszej poczuwając się wdzięczności, ślubuję i poprzysięgam, iż jako On i Syn Jego mnie wspomogli, tako i ja do ostatniego tchu Krzyża świętego będę bronił. [...]

Cisza uroczysta nastąpiła w kościele, po czym dał się słyszeć głos Ketlinga:

- Ślubuję - rzekł ów - za szczególne dobrodziejstwa, których w tej ojczyźnie doznałem, do ostatniej kropli krwi zamku bronić i pierwej się pod gruzami jego pogrześć, zanimby noga nieprzyjacielska miała w jego mury wstąpić.

Tu ksiądz biskup pochylił monstrancję i dał ją do ucałowania naprzód panu Wołodjowskiemu, potem Ketlingowi. Na ów widok liczni rycerze uczynili gwar w kościele. Rozległy się głosy:

- Wszyscy przysięgamy! Jeden na drugim poleganiem! Nie upadnie ta twierdza! przysięgamy! przysięgamy! Amen! Amen! Amen! [...]

Po ukończonym nabożeństwie Ketling z Wołodyjowskim wyszli z kościoła trzymając się pod rękę. Żegnano i błogosławiono ich po drodze, bo nikt nie wątpił, że pierwiej polegną nim zamek oddadzą. Ale nie śmierć, Jeno zwycięstwo i sława zdawały się nad nimi unosić – i prawdopodobnie wśród tych wszystkich tłumów oni jedni tylko wiedzieli, jak straszną związali się przysięgą<sup>549</sup>.

Wołodyjowski ślubem tym potwierdza, że najważniejsze dla niego są sprawy kraju i obrona wiary katolickiej. Indywidualne szczęście składa na ołtarzu ojczyzny. Wiara bohatera przenika jego całe życie, przejawia się ufnością w opatrność bożą, modlitwą i ofiarą, jest pewna i bezkompromisowa. Nie dopuszcza do siebie myśli, że mógłby złamać daną przysięgę.

- A pamiętasz, jak mi cię Pan Bóg wrócił, com powiedział? Powiedziałem tak:

„Na jaką mnie, Panie Boże, kontentancję stać, taką ci obiecuję. Po wojnie jeśli ostanę żywym, kaplicę będę erygował, ale czasu wojny muszę czegoś znacznego dokazać, aby cię niewdzięcznością nie nakarmić!”  
Co tam zamek! mało i tego za takowe dobrodziejstwo! Przyszła pora! Zali godzi się, aby Zbawiciel powiedział sobie: „Obiecanka cacanka”? Niechby mnie wprzód kamienie zamkowe potłukły, nimbym miał kawalerski parol Bogu dany złamać! Trzeba Baśka! – i cała rzecz!...Bogu, Baśka, ufajmy!...<sup>550</sup>.

Z wielką powagą traktuje złożony ślub, nie dopuszcza żadnych odstępstw, czyni wszystko zgodnie ze złożoną obietnicą.

Obok składanych przyrzeczeń pojawiają się także przysięgi. Odgrywają one rozstrzygającą rolę przy przesłuchaniu posłów przychodzących od Szwedów do jasnogórskiego sanktuarium. Jeden z nich, zdrajca, przynosi najgorsze wieści. Ksiądz Kordecki zdecydowanie zarzuca mu kłam i żąda, „ukazując wielki krucyfiks zawieszony na ścianie”:

- Idź! połóż palce na przebitych nogach Chrystusowych i powtórz raz jeszcze, coś powiedział!

Zdrajca giąc się począł, jakby pod naciskiem żelaznej ręki; z jaskiń jego duszy nowy smok, przestrach, wypełznął na oblicze.

A ksiądz Kordecki stał ciągle wspaniały, groźny jak Mojżesz; promienie zdawały mu się strzelać ze skroni.

- Idź, powtórz! - rzekł, nie zniżając ręki, głosem tak potężnym, że aż wstrząśnięte sklepienia definitorium zadrżały i powtórzyły jakby w przerażeniu:

- Idź powtórz...

Nastąpiła chwila głuchego milczenia, wreszcie rozległ się przytłumiony głos przybysza:

- Umywam ręce...

- Jak Piłat! - dokończył ksiądz Kordecki. Zdrajca wstał i wyszedł z definitorium<sup>551</sup>.

Wiara Sienkiewiczowskich rycerzy jest prawdziwa i mocna, nie podlega najmniejszym wątpliwościom i przenika całe ich życie. Przejawia się w opatrności boskiej,

<sup>549</sup> H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Kraków 2001, s. 291-292.

<sup>550</sup> H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 343-344.

<sup>551</sup> Tamże, s. 451.



modlitwie i woli ofiary, która uzewnętrznia się, przede wszystkim wolą walki i gotowości poświęcenia życia Bogu.

## Zakończenie

Henryk Sienkiewicz w swojej refleksji z 1901 roku powiedział, że

stosunki społeczne, prawo, stosunek człowieka do człowieka, życie pojedynczych ludzi i to, co się nazywa życiem prywatnym, jest oparte na nauce chrześcijańskiej. [...] Ułomności ludzkie wykrzywają ją, ale jednak wszystko na niej stoi. Są ludzie, którzy myślą, że chrześcijaństwo się kończy. Nie! Dopiero drugi okres ma się zacząć. Chrystus jest w życiu pojedynczych ludzi, ale go nie ma w historii. Wprowadzić go do historii, oprzeć na Nim stosunki dziejowe, stworzyć miłość bliźniego i w znaczeniu dziejowym - oto misja, którą ma spełnić świat słowiański. [...] Tylko brak mu jeszcze świadomości i trzeba mu na tę misję oczy otworzyć<sup>552</sup>.

Czy udało mu się to? Jak bardzo bogaty jest świat sacrum w powieściach historycznych naszego Noblisty, miała wykazać niniejsza praca.

Autor *Trylogii* to pierwszy polski Wieszczyca, piszący, zgodnie z powszechną opinią „ku pokrzepieniu serc”. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę, że jest to przede wszystkim pisarz katolicki. Literat, który po mistrzowsku kreślił sylwetki swoich bohaterów zarówno walczących, jak i zatopionych w modlitwie. Ich przeżycia stają się naszymi. Utożsamiając się z sienkiewiczowskimi postaciami wchodzimy w ich skórę – wyzywamy na sąd Boży Rotgiera, walczymy na wałach Częstochowy czy wymykamy się ze Zbaraża. Czytając mamy nieodparte wrażenie, że uczestniczymy w wydarzeniach opisywanych na kartach Jego utworów.

Sienkiewicz to pisarz „na wskroś polski” utożsamiający się ze swoim narodem, mimo wielkich sukcesów pozostający skromnym człowiekiem.

W krótkim przemówieniu na uroczystości rozdania Nagród im. Alfreda Nobla artysta słowa pominął własną osobę, z całą mocą natomiast przypomniał Polskę:

Ci, którzy mają prawo ubiegać się o nagrodę ustanowioną przez szlachetnego filantropa, nie należą do ludzi jednego szczepu i nie są mieszkańcami jednego kraju. Wszystkie narody świata idą w zawody o tę nagrodę w osobach swoich poetów i pisarzy. Dlatego też wysoki areopag, który tę nagrodę przyznaje, i dostoyny monarcha, który ją wręcza, wieńczą nie tylko poetę, ale zarazem i naród, którego synem jest ów poeta. Stwierdzają oni tym samym, że ów naród wybitny bierze udział w pracy powszechnej, że praca jest płodna, a życie potrzebne dla dobra ludzkości. Jednakże zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla syna Polski! Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje! Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa! Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężyć! Komuż nie przyjdą

---

<sup>552</sup> H. Sienkiewicz, *Aforyzmy i refleksje*, zebrała i opracowała Czesława Glensk, Poznań 1998.

na myśl słowa Galileusza: E pur si muove!, skoro uznana jest wobec całego świata potęga jej pracy, a jedno z jej dzieł uwieńczone. Więc za to uwieńczenie - nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają - ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej wam, panowie członkowie Akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu, składam jako Polak najszczerze i najgorętsze dzięki.

O tym, że Sienkiewicz był traktowany jako pisarz na wskroś chrześcijański świadczy fakt, że porównywano Go do „słupa ognistego”, wskazującego narodowi w mrokach niewoli drogę postępowania, uważano, że „był narzędziem Bożym, powołanym przez Stwórcę”<sup>553</sup>.

Ksiądz Nowakowski podczas uroczystości pogrzebowych podkreślił zasługi autora *Trylogii*. Mówił, że „uderzył w struny nadziei, podniósł na duchu, umocnił wiarę we wszystkich, rozpalił wielkie ognisko miłości ojczyzny”<sup>554</sup>. Mówca określił Sienkiewicza mianem pisarza „prawdziwie katolickiego”, który w swojej twórczości występował jako „apostoł chrześcijaństwa”, wskazujący wszystkim czytelnikom drogę moralnego odrodzenia.

Eksponował jego religijność wśród katolickich twórców nie tylko polskiej literatury. Był pisarzem, który oddał swoją sztukę w sposób świadomy „służbie bożej”, a także odważnie i konsekwentnie bronił tradycyjnych wartości moralnych opartych na prawdach wiary. Odrzucał materialistyczny relatywizm i jego konsekwencje w życiu jednostki, społeczeństw i narodów.

Sienkiewiczologia jest jednym z prężnie rozwijających się nurtów badawczych w polskim literaturoznawstwie po drugiej wojnie światowej, a sam pisarz wyrasta ponad swoją epokę. Jego dorobek doświadczył okresów zachwytu i ostrej krytyki, co niewątpliwie miało wpływ na oficjalną politykę państwa wobec jego pisarstwa.

Choć, jak wiadomo pierwszą książką wydaną po drugiej wojnie światowej była powieść *Krzyżacy* gloryfikująca polskie rycerstwo i triumf polskiego oręża, to jednak na twórczość naszego Noblisty patrzono przez pryzmat ideologicznych podejrzeń. Książki tego pisarza nie były dopuszczane bądź mocno ograniczane, w powszechnej edukacji czytelniczej. Podejrzliwość ideologiczna państwa „ludowego” spowodowała, że przez kilkanaście lat po 1945 roku badania nad Sienkiewiczem były mocno utrudnione.

Dzięki wysiłkom między innymi profesora Juliana Krzyżanowskiego nie zepchnięto jednak autora *Quo vadis?*, ani jego dzieł, w cień zapomnienia.

W analizie, która została przeprowadzona w niniejszej rozprawie, nie rozważano czy „sacrum” istnieje obiektywnie, czy jest jedynie tylko wewnętrznym przedmiotem przeżycia religijnego. Istotne było, czy w omawianej powieści historycznej Henryka Sienkiewicza

---

<sup>553</sup> K. Stępnik, *O Sienkiewicz; mowy, kazania, wiersze*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4, s. 27.

<sup>554</sup> Tamże, s. 37.

„sacrum” występuje jako wartość istotna, priorytetowa dla ówczesnego człowieka. Zagadnienie to było rozumiane tu jako hasło wywoławcze dla różnych elementów, związanych bliżej z postawą religijną i tym, co nadnaturalne. W podjętych rozważaniach zagadnienie sacrum analizowano w jego konkretnym bogactwie i odrębności, nie zapominając o uwarunkowaniach historycznych. Była to przede wszystkim sfera chrześcijańska.

Należy jednak zaznaczyć, że jest to kategoria kulturowa, która z całą pewnością przekracza ramy tekstu literackiego. To kategoria, która odwołuje się również do semantyki religijnej. By właściwie ją rozumieć należałoby tekst literacki poddać analizie interdyscyplinarnej, to jest takiej, która uogólniałaby badania z zakresu literaturoznawstwa, religioznawstwa oraz antropologii kultury.

Na potrzeby niniejszej rozprawy posłużono się ujęciem fenomenologicznym, zgodnie z którym sacrum to kategoria ambiwalentna.

To, co należy do tej sfery, jest zarazem pociągające i odpychające. Jak twierdzi fenomenolog religii Rudolf Otto „sacrum jest mysterium tremendum i fascinans, czyli tajemnicą pociągającą i odpychającą”<sup>555</sup>.

Rodzaj świętości obecnej w powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza odnosi się nie tylko do motywów biblijnych, zawiera również elementy mitologiczne, folklorystyczne, obrzędowe oraz baśniowe. Elementy sakralne występują w planie czasoprzestrzennym tekstu i wpływają na kreacje bohaterów. Z funkcją sakralizującą mamy do czynienia, gdyż w historii postaci wpleciono motywy i wątki zaczerpnięte z mitologii i tradycji biblijnej. Najbardziej wyrazistym obrazem uświęcania jest utożsamianie bohaterów z postaciami znanymi z Starego i Nowego Testamentu czy mitologii.

Stefan Sawicki, polski badacz sacrum w literaturze stoi na stanowisku, że problematyka świętości w tekście literackim obejmuje zagadnienia związane z odwołaniem się do rzeczywistości transcendentalnej, bez względu czy jest to rzeczywistość religijna, czy mit:

Sacrum rozumiem [...] szeroko: wszystko, co w jakikolwiek sposób przekracza naturalność i doczesność, wskazując na istnienie rzeczywistości „ponad”, od której człowiek jest uzależniony, która ujawnia sens jego istnienia, tłumaczy jego transcendencję. Wszystko, co łączy się z religią i wiarą w „nadprzyrodzone” a jednocześnie jest różne od tego, co określamy jako magiczne lub fantastyczne<sup>556</sup>.

W powieściach historycznych mamy do czynienia z polem tematycznym. Życie Chrystusa oraz Biblia są wątkiem i inspiracją wielu powieści, bowiem literatura zawsze

---

<sup>555</sup> R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. Bogdan Kupis, Warszawa 1999, s. 9.

<sup>556</sup> S. Sawicki, *Sacrum w badaniach literatury*, [w:] *Wartość, sacrum*, Norwid, Lublin 1994, s. 95.

czepała z tradycji religijnej. Motywy sakralne przenikają również całą twórczość historyczną naszego Noblisty. Sienkiewicz nie tylko czerpał z tradycji religijnej, ale można by powiedzieć, że ją wyraźnie wyróżniał.

## Bibliografia (wybór):

1. Baldock John, *Symbolika chrześcijańska*, Poznań 1994.
2. Benedyktowicz Witold, *Sacrum et profanum*, „Życie i myśl” 1976, nr 2.
3. *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599r.*, Warszawa 2013.
4. Bocheński Józef Maria, *Religia w „Trylogii”*, Komarów 2009.
5. Bożym Teresa, *Modlitwy indywidualne bohaterów Trylogii*, [w] *Modlitwy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kielce 1998.
6. Brajerski Tadeusz, *O języku polskim dawnym i dzisiejszym*, Lublin 1995.
7. Bujnicki Tadeusz, Rataj Andrzej, *Trylogia Sienkiewicza. Leksykon*, Kraków 1998.
8. Bujnicki Tadeusz, *Sienkiewicza „Powieści z lat dawnych”*. *Studia*, Kraków 1996.
9. Bujnicki Tadeusz, *Trylogia Sienkiewicza na tle tradycji polskiej powieści historycznej*, Kraków 1973.
10. Chomiuk Aleksandra, *Między słowem a przeszłością. Strategie dokumentarne w polskiej powieści historycznej ostatniego półwiecza*, Lublin 2009.
11. *Chrystus w literaturze polskiej*, pod red. Piotra Nowaczyńskiego, Lublin 2001.
12. Cieślak Stanisław, *Sacrum bez Boga?*, „Życie i Myśl” 1978, nr 4.
13. Cieślakowski Sławomir i Teresa, *Sacrum i maska, czyli o wypowiedzianiu niewypowiedzianego*, „Roczniki Humanistyczne” 1980, t. 28, z. 1.
14. Ciupek Marcin, *Polska. Dzieje literatury*, Kraków [b.r.w.].
15. Eliade Mircea, *Sacrum a profanum*, Warszawa 2008.
16. Eliade Mircea, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974.
17. Eliade Mircea, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966.
18. Forstner OSB Dorothea, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990.
19. Górski Konrd, *Kilka uwag o artyzmie językowym Henryka Sienkiewicza*, „Poradnik Językowy” 1968, z. 3.
20. Henryk Sienkiewicz, *Aforyzmy i refleksje*, zebrała i opracowała Czesława Glensk, Poznań 1998.
21. *Henryk Sienkiewicz - twórca i obywatel*, pod red. Władysława Hendzela, Zdzisława Piaseckiego, Opole 2002.
22. *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, pod red. Krzysztofa Stępnika, Tadeusza Bujnickiego, Lublin 2007.
23. *Henryk Sienkiewicz. Biografia. Twórczość. Recepcja*, pod red. Lecha Ludorowskiego,

- Haliny Ludorowskiej, Lublin 1998.
24. *Henryk Sienkiewicz. Listy i dokumenty*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Lublin 2007.
  25. *Henryk Sienkiewicz. Tradycje rodowe, epizody biografii, twórczość*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Lublin 2008.
  26. *Henryk Sienkiewicz; twórczość i recepcja światowa*, pod red. Anieli Kmity–Piorunowej, Kazimierza Wyki, Kraków 1968.
  27. Jasińska – Wojtkowska Maria, *Horyzonty literackiego sacrum*, Lublin 2003.
  28. Jelonek Tomasz, *Biblijne pojęcie sacrum*, Kraków 2008.
  29. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002.
  30. Keller Józef, *Problemy rewaloryzacji świętości i mitu we współczesnym religioznawstwie*, „Studia Religioznawcze” 1969, nr 1-2.
  31. Kleiner Juliusz, Maciąg Włodzimierz, *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław 1985.
  32. Kopaliński Władysław, *Słownik symboli*, Warszawa 2006.
  33. Kordecki Augstyn, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 r.*, Krzeszowice 2001.
  34. Kornilowiczówna Maria, *Tradycja i wspomnienia*, „Poradnik Bibliotekarza” 1966, nr 5.
  35. Kosętka Halina, *Adaptacje sceniczne dzieł prozatorskich Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1997.
  36. Kosętka Halina, *Sienkiewicz na ekranie. Dokumentacja recepcji filmowej*, Kraków 2012.
  37. Kosman Marcei, *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”*, Warszawa 1995.
  38. Kosman Marcei, *Na tropach bohaterów „Quo Vadis?”*, Warszawa 1998.
  39. Kosman Marcei, *„Ogniem i mieczem”. Prawda i legenda*, Poznań 1999.
  40. Krzyżanowski Julian, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 2012.
  41. Krzyżanowski Julian, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1976.
  42. Kuczyński Stefan M., *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1967.
  43. Kuczyński Stefan Maria, *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960.
  44. Kunza Konstancjusz, *Tyś wielka chlubą naszego narodu*, Częstochowa 1991.
  45. *Leksykon podstawowych pojęć religijnych. Judaizm. Chrześcijaństwo. Islam*, pod red. Adela Theodora Khoury, Warszawa 1998.
  46. Ludorowski Lech, *Artyzm Trylogii Henryka Sienkiewicza*, Lublin 1993
  47. Majchrowski Stefan, *Pan Sienkiewicz*, Warszawa 1966.
  48. Makuchowska Marzena, *Modlitwa jako gatunek języka religijnego*, Opole 1998.

49. Markiewicz Henryk, *Pozytywizm*, Warszawa 2010.
50. Martuszevska Anna, *Trylogia Henryka Sienkiewicza*, Gdańsk 1994.
51. Mikołajko Zbigniew, *Żywoty świętych poprawione*, Warszawa 2004.
52. Mokranowska Zdzisława, *W świecie prozy Henryka Sienkiewicza*, Lublin 2002.
53. Otto Rudolf, *Świętość*, Warszawa 1968.
54. Papè Stefan, *Sienkiewicz wielki czy mały*, Kraków 1948.
55. *Po co Sienkiewicz?. Sienkiewicz a tożsamość narodowa: Z kim i przeciw komu?*, pod red. Tadeusza Bujnickiego, Jerzego Axera, Warszawa 2007.
56. *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 37-40, Warszawa 1913.
57. *Polska powieść XIX i XX wieku. Interpretacje – analizy – konteksty*. T.II, pod red. Lecha Ludorowskiego, Lublin 1993.
58. Poniatowski Zygmunt, *Treść wierzeń religijnych*, Warszawa 1965.
59. *Powieść historyczna dawniej i dziś*, pod red. Renaty Stachury, Tadeusza Budrewicza, Bolesława Farena, Kraków 2006.
60. *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, pod red. Stefana Sawickiego, Andrzeja Tyszczyka, Lublin 1992.
61. *Problematyka religijna w literaturze Pozytywizmu i Młodej Polski: świadectwa poszukiwań*, pod red. Stanisława Fity, Lublin 1993.
62. *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, pod red. Marii Jasińskiej – Wojtkowskiej, Lublin 1993.
63. Ricoeur Paul, *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1975.
64. *Sacrum w literaturze*, pod red. Jana Gotfryda, Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej, Stefana Sawickiego, Lublin 1983.
65. Sandler Samuel, *Dalekie i bliskie Sienkiewiczowskiej Trylogii*, „Polonistyka” 1954, nr 4(35).
66. Sawicki Stefan, *Poetyka. Interpretacja. Sacrum*, Warszawa 1981.
67. Sawicki Stefan, *Z pogranicza literatury i religii*, Lublin 1978.
68. Schaeffler Richard, *O języku modlitwy*, Kraków 2007.
69. Semeria Giovanni, *Apologia chrystianizmu i sztuka w powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis?”*, przekł. z włoskiego ks. Zygmunt Skarzyński, Warszawa 1900.
70. *Sienkiewicz – pamięć i współczesność*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Haliny Ludorowskiej, Zdzisławy Mokranowskiej, Lublin 2003.
71. *Sienkiewicz dzisiaj. Formy [nie]obecności*, pod red. Bogdana Burdzieja, Ewy Owczarz, Toruń 2010.



72. *Sienkiewicz dzisiaj. Studia i szkice*, pod red. Jana Zygmunta Jakubowskiego, Warszawa 1968.
73. Sienkiewicz Henryk, *Aforyzmy i refleksje*, Poznań 1998.
74. Sienkiewicz Henryk, *Krzyżacy*, Kraków 2000.
75. Sienkiewicz Henryk, *Ogniem i mieczem*, Kraków 2000.
76. Sienkiewicz Henryk, *Pan Wołodyjowski*, Kraków 2002.
77. Sienkiewicz Henryk, *Potop*, Kraków 2011.
78. Sienkiewicz Henryk, *Quo vadis?*, Kraków 1996.
79. *Sienkiewicz w lustrze biografy*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Haliny Ludorowskiej, Lublin 2009.
80. *Sienkiewicz wobec Europy*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Haliny Ludorowskiej, Zdzisławy Mokranowskiej, Ewy Kossowskiej, Lublin 2004.
81. *Sienkiewicz. Odczyty*, Warszawa 1960.
82. Sinko Tadeusz, *Antyk w literaturze polskiej*, Warszawa 1988.
83. *Słownik symboliki biblijnej*, Warszawa 2003.
84. *Spotkanie Sienkiewiczowskie*, pod red. Zdzisława Piaseckiego, Opole 1997.
85. Stawar Andrzej, *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960.
86. Stoff Andrzej, *Jeszcze o „Trylogii”*, Radom 2004.
87. Szafraniec Kazimierz, *O. Augustyn Kordecki w świetle duchowości paulinów polskich XVII w.*, Warszawa 1980.
88. Szczerba Dorota, *Praktyczny leksykon modlitwy*, Kraków 2008.
89. Szczublewski Józef, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006.
90. *Średniowieczna pieśń religijna polska*, oprac. Mirosław Korolko, Wrocław 2005.
91. Tarnowski Stanisław, *O literaturze polskiej XIX wieku*, Warszawa 1977.
92. Tokariew Sergiej Aleksandrowicz, *Pierwotne formy religii i ich rozwój*, Warszawa 1969.
93. *Trylogia. Sobieski Victoria wiedeńska*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Lublin 1985.
94. Tyszkiewicz Jan, Móravski Karol, *Krzyżacy*, Warszawa 1980.
95. Urbanowski Bohdan, *Między sacrum a profanum*, „Studia Religioznawcze” 1966, nr 2.
96. *W obronie „Ogniem i mieczem”. Polemiki z Olgierdem Górką. Wybór tekstów*, wstęp i oprac. Halina Kosętko, Kraków 2006.
97. *W rocznicę Jasnogórskiego tryumfu 1655. Recepcja twórczości Sienkiewicza. Cz. II*, pod red. Lecha Ludorowskiego, Haliny Ludorowskiej, Zdzisławy Mokranowskiej, Lublin 2005.
98. *W stulecie Krzyżaków Henryka Sienkiewicza*, pod red. Lecha Ludorowskiego – Haliny

Ludorowskiej, Kielce 2000.

99. Walczak Bogdn, *Sienkiewicz w dziejach języka polskiego*, w zbiorze: *Język osobniczy jako przedmiot badań stylistycznych*, pod red. Jerzego Brzezińskiego, Zielona Góra 1988.
100. Wilkoń Aleksander, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze” 1976, z. 50.
101. *Wychowanie do patriotyzmu*, pod red. Waldemara Janigi, Przemyśl – Rzeszów 2006.
102. Ziomek Jerzy, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990.
103. Ziomek Jerzy, *Wizerunki polskich pisarzy katolickich. Szkice i polemiki*, Poznań 1963.